

Corentin de Salle

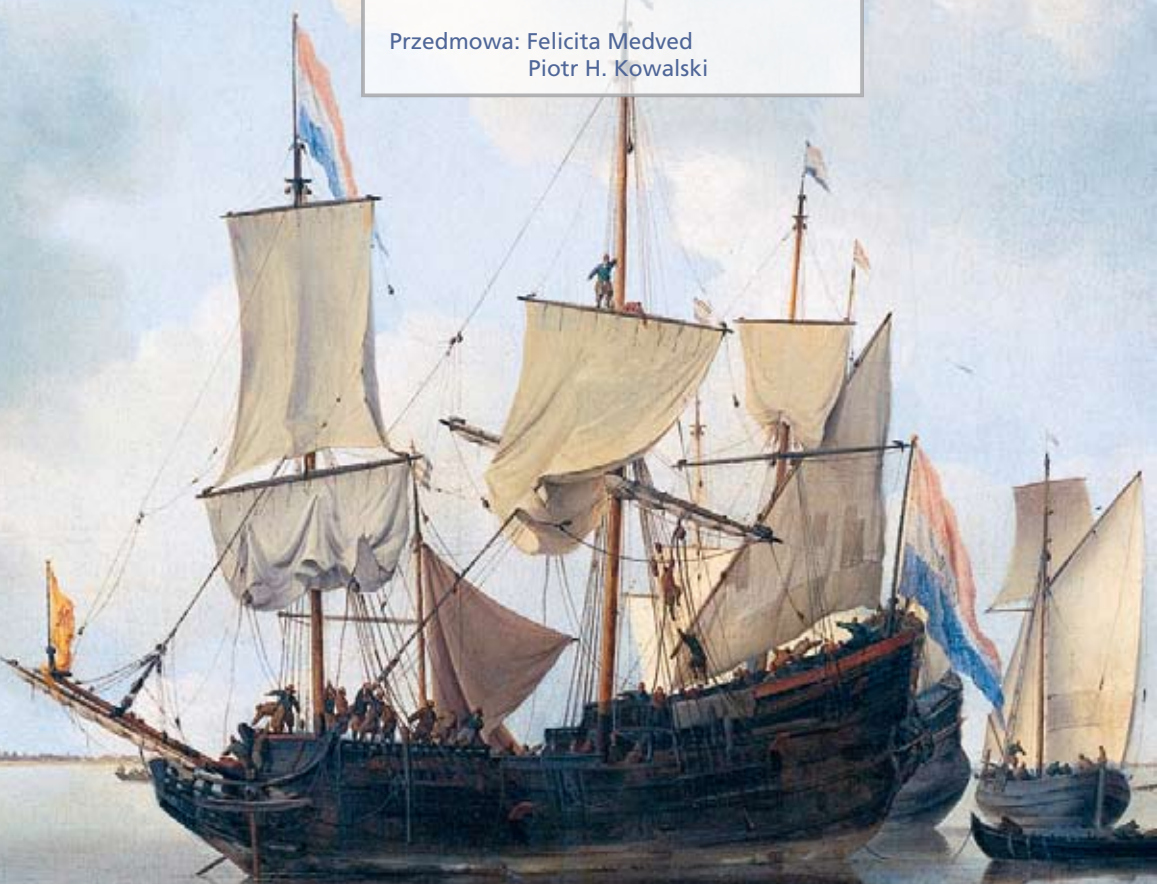
# Tradycja Wolności

**Liberałowie epoki Oświecenia**

Tom II

**Szczegółowa analiza  
wielkich dzieł myśli liberalnej**

Przedmowa: Felicita Medved  
Piotr H. Kowalski



**Corentin de Salle**

# **Tradycja Wolności**

**Liberałowie epoki Oświecenia Tom II**

**Szczegółowa analiza wielkich dzieł  
myśli liberalnej**

Przedmowa: Felicita Medved i Piotr Hubert Kowalski



Niniejsza publikacja została wydana przez Europejskie Forum Liberalne przy wsparciu Fundacji Klub Obywatelski, Centre Jean Gol oraz VVD International.

Sfinansowano ze środków Parlamentu Europejskiego.

Parlament Europejski nie odpowiada za treść niniejszej książki.

Poglądy wyrażone w niniejszej książce są poglądami autora i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Europejskiego Forum Liberalnego.

Copyright © 2013 European Liberal Forum asbl, Bruksela, Belgia.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja nie może być w całości ani w żadnej części wykorzystywana, reprodukowana, kopiowana, przedrukowywana, powielana lub odtwarzana jakąkolwiek techniką bez pisemnej zgody właściciela praw autorskich. Wszelkie pytania dotyczące powielania niniejszej książki prosimy kierować pod adresem European Liberal Forum. Kopia niniejszej książki dostępna jest nieodpłatnie w wersji elektronicznej na stronie [www.liberalforum.eu](http://www.liberalforum.eu) lub [www.klub-obywatelski.org.pl](http://www.klub-obywatelski.org.pl)

Informacje dodatkowe na temat książki można uzyskać pisząc na adres:

Fundacja Klub Obywatelski  
Skr. poczt. 86  
Warszawa 10  
[www.klub-obywatelski.org.pl](http://www.klub-obywatelski.org.pl)  
[fundacja@klub-obywatelski.org.pl](mailto:fundacja@klub-obywatelski.org.pl)

Informacje wydawnicze:

Tytuł: Tradycja Wolności – Liberalowie epoki Oświecenia. Tom II

Autor: Corentin de Salle

Wydawca: European Liberal Forum asbl

Okładka: Willem van der Velde II, Schepen onder de kust voor anker ca. 1660 (1655–1660), Rijksmuseum Amsterdam – olej na płótnie – GNU Free Documentation Licence.

Wszystkie zdjęcia wykorzystane w niniejszej publikacji pochodzą ze strony WikiCommons i nie są objęte ochroną praw autorskich

Tłumaczenie i korekta: Agencja Jerzy Tomczyk

Redaktor merytoryczny: Piotr Hubert Kowalski

Skład i druk: Agencja Jerzy Tomczyk

ISBN 978-83-7585-208-0

Słowa kluczowe: liberalizm, nauki polityczne, liberalny, autorzy liberalni ekonomia, myśl liberalna, gospodarka, kapitalizm.

## Spis treści

|                                                                                                      |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Przedmowa Felicita Medved .....                                                                      | 5   |
| Wstęp Piotr Hubert Kowalski .....                                                                    | 7   |
| Wprowadzenie .....                                                                                   | 11  |
| Adam Smith, „Badania nad naturą i przyczynami powstania<br>„Bogactwa narodów” Księga I. (1767) ..... | 23  |
| Edmund Burke, „Rozważania o rewolucji we Francji”, (1790) .....                                      | 109 |
| Wilhelm von Humboldt, „Rozważania o granicach działalności<br>państwa”, (1791–1792) .....            | 177 |
| Benjamin Constant, „O wolności starożytnych i nowożytnych” (1819) ....                               | 219 |
| Podziękowania .....                                                                                  | 227 |



# Przedmowa

---



Przedstawiamy drugi tom obszernej trylogii poświęconej intelektualnej tradycji liberalizmu. Poświęcony jest on w całości kilku wielkim klasycznym dziełom autorów zaliczanych do grona *Lumières libérales* ('liberałów epoki Oświecenia').

Liberalizm nie jest teorią zrodzoną wyłącznie w umyśle jednego autora. Jest to przede wszystkim praktyka, zbiór zasad oraz koncepcja istoty ludzkiej i świata, które zostały steoretyzowane, skonceptualizowane i usystematyzowane w miarę ich pojawiania się i stosowania w życiu codziennym. Pomimo tego, że Stany Zjednoczone były obok Wielkiej Brytanii jednym z pierwszych państw, w których pojawił się liberalizm, to geneza doktryny zdecydowanie wywodzi się z Europy. Bogactwo tej tradycji możemy ukazać w różnorodności jej źródeł.

Wybór autorów, którym poświęcony jest ten tom, ukazuje nam szerokość omawianych zagadnień. Oświeceniowi liberałowie francuscy reprezentowani są przez Benjamina Constanta. Dwaj anglosascy autorzy, Szkot Adam Smith i Irlandczyk Edmund Burke są przedstawicielami ruchu zwanego ogólnie 'Oświeceniem szkockim', podczas gdy Niemiec, Wilhelm von Humboldt, twórca niemieckiego systemu uniwersyteckiego, zaliczany jest do słynnego prądu Aufklärung.

Adam Smith dał początek etyce liberalnej i nowoczesnej ekonomii politycznej w okresie, w którym powstały właściwie wszystkie aktualne pojęcia ekonomiczne. Benjamin Constant zdefiniował wolność ludzi współczesnych w odniesieniu do wolności starożytnych. Dzięki swojemu radykalnemu sprzeciwowi wobec bonapartyzmu oraz przekonaniu, że handel zastąpi wojny, możemy uznać go za jednego z twórców Unii Europejskiej. Owo liberalne podejście stoi w opozycji do radykalnego elementu Oświecenia, którego inspiracją była Rewolucja Francuska. Edmund Burke sprzeciwiał się temu totalitarnemu prądowi filozoficznemu. Burke, wybitny przedstawiciel szkockiego Oświecenia, uznawany za założyciela liberalizmu konserwatywnego podkreślał

konieczność inteligentnej, stopniowej reformy społeczeństwa. Wilhelm von Humboldt podchodził do liberalizmu pod innym jeszcze kątem, rozumiejąc go jako doskonalenie człowieka. Z tej perspektywy, liberalizm jest wektorem możliwości swobodnego rozwoju - *Bildung*. Państwo powinno wspierać ten rozwój, nie tłumiąc ani nie osłabiając siły, oryginalności i kreatywności swoich obywateli.

Duża część niniejszej książki stanowi synteza pierwszej księgi *Bogactwa narodów* Adama Smitha. Jego monumentalne dzieło, w oryginale liczące grubo ponad tysiąc dwieście stron i składające się z pięciu ksiąg, odniosło sukces wydawniczy po opublikowaniu. Trzeba jednak przyznać, że dziś już nikt prawie nie czyta tego dzieła. Nawet w pracach akademickich lub innych publikacjach rzadko możemy przeczytać zdania zaczynające się od słów: „Jak twierdzi Adam Smith” lub „W przeciwieństwie do tego, co twierdzi Adam Smith”. To wielka szkoda, ponieważ autor ten porusza ogromną ilość tematów i wyraża wiele ponadczasowych prawd.

Pomimo tego, że istnieje wiele publikacji na temat Adama Smitha i innych myślicieli, o których mowa w niniejszej książce prezentacja ich poglądów jest częstokroć częściowa i tendencyjna. Większość komentatorów przytacza z dzieł tych autorów wyłącznie interesujące ich zagadnienia.

Celem serii *Tradycja Wolności* jest uzupełnienie owej luki i zwrócenie uwagi czytelników na bogactwo tej niesłusznie zapomnianej tradycji. Autor zastosował metodę badawczą polegającą na wiernym odtworzeniu argumentacji każdego z myślicieli. To trudne wyzwanie wymagające licznych wyjaśnień i zastosowania współczesnego języka, by umożliwić czytelnikowi naszych czasów doświadczenie ciągłej aktualności tych wielkich dzieł. Aby tak się stało, Corentin de Salle zastosował następujące liberalne założenie: każdy człowiek jest w stanie myśleć samodzielnie.

Publikując drugi tom serii *Tradycja Wolności* w języku polskim, z zachowaniem kolejności rozdziałów z dzieł źródłowych, Europejskie Forum Liberalne (ELF) i będąca członkiem tej organizacji Fundacja Klub Obywatelski chcą dać czytelnikowi możliwość dokonania własnego osądu. Dzięki temu niniejszy tom poświęcony 'liberałom epoki Oświecenia', to jest wielkim autorom żyjącym w Europie pod koniec XVIII i na początku XIX wieku, stanowi cenne narzędzie w pracy nauczycieli, naukowców, studentów i wszystkich zainteresowanych refleksją na temat liberalnych poglądów i teorii, które odcisnęły swe piętno w świecie w którym żyjemy.

Felicita MEDVED

Prezes

Europejskie Forum Liberalne



Z wielką przyjemnością przedstawiamy Państwu drugi tom *Tradycji Wolności* autorstwa Correntina de Salle. Książka ta jest kontynuacją poprzedniego tomu, w którym autor nakreślił szeroki przegląd historii najważniejszych fundamentów teoretycznych doktryny liberalizmu. Niniejszy tom jest kontynuacją próby nakreślenia wielkich podstawowych zasad liberalizmu z perspektywy myśli oświeceniowej. Autor w charakterystyczny dla siebie sposób – wnikliwie, a zarazem z polotem – dokonuje szczegółowej analizy czterech fundamentalnych dla tradycji myślenia liberalnego tekstów. Są to: *Badania nad przyczynami bogactwa narodów* (Księga I) Adama Smitha, *Rozważania o rewolucji we Francji* Edmunda Burke’a, *Rozważania o granicach działalności państwa* Wilhelma von Humboldta oraz *O wolności starożytnych i nowożytnych* Benjamina Constanta.

Złudna jest nadzieja na zrozumienie dzisiejszego świata bez zastanowienia się nad jego genezą. **Bez względu na nasze przekonania polityczne i wykształcenie, na jakie się powołujemy, wszyscy jesteśmy spadkobiercami tradycji liberalizmu.** Jesteśmy nimi, ponieważ to tej tradycji zawdzięczamy wynalezienie Państwa Prawa. Jesteśmy nimi, ponieważ zawdzięczamy jej usankcjonowanie naszych podstawowych swobód. Zawdzięczamy jej także naszą organizację ekonomiczną i dobrobyt. Pod wieloma względami świat, w którym żyjemy, narodził się na przełomie XVIII i XIX wieku. Tym narodzinom właśnie poświęcone jest niniejsze dzieło. Dzięki bogatym tekstom zawartym w niniejszym, drugim tomie stajemy się świadkami powstania wielkich podstawowych zasad liberalizmu. Ich stopniowe wdrażanie uwolniło ludzkość od feudalnego świata, który istniał przez ponad tysiąc lat.

Epoka Oświecenia była okresem bezprecedensowej rewolucji gospodarczej. Był to czas wdrożenia nowego modelu stworzonego w Wielkiej Brytanii, czyli liberalizmu gospodarczego. Upowszechnił się on w koloniach amerykańskich, a w XIX wieku na kontynencie europejskim. W konsekwencji w ciągu kilku pokoleń nastąpił oszałamiający wzrost ludności. Liberalizm gospodarczy, który uwolnił człowieka od gospodarki naturalnej, nie był bezosobowym mechanizmem pozbawionym duszy. Został usystematyzowany i spopularyzowany przez geniusza – Adama Smitha. **Ten prawdziwy**

twórca nowoczesnej gospodarki był, co ciekawe, przede wszystkim nauczycielem moralności. Wbrew temu, co się czasem mówi, liberałowie nie wzorowali swojej moralności na zasadach gospodarki rynkowej. Wręcz przeciwnie, to liberalna moralność doprowadziła do powstania gospodarki rynkowej. *Bogactwo Narodów* to traktat, który w całości opiera się na fundamentalnym przekonaniu moralnym: pragnienie osobistego wzbogacenia się jest korzystne społecznie.

Czytając Adama Smitha, zauważamy, że liberalizm gospodarczy nie jest moralnie obojętny. Ma swoje korzenie w silnych przekonaniach moralnych: niesprawiedliwe jest to, że właściciele firm mogą zrzeszać się w organizacje, natomiast ich pracownicy nie; prowadzenie handlu kolonialnego jest nieuczciwe; niesprawiedliwe jest to, że kupcy i wytwórcy dążą do wprowadzenia praw korzystnych tylko dla nich itd. Doktryna ta staje w otwartej sprzeczności w stosunku do innej, dominującej doktryny ekonomicznej – merkantyizmu. I to właśnie liberalizm ostatecznie odniósł nad nią triumf. Odtąd inne narody przestały być postrzegane jako wrogowie, ale jako partnerzy gospodarczy: okazało się bowiem, że handel przynosi korzyści nie tylko jednemu z partnerów, ale wszystkim. Jak twierdzili Benjamin Constant i Wilhelm von Humboldt, **wzmocniony handel międzynarodowy wyprze wojny. Unia Europejska stanowi potwierdzenie zwycięstwa tej liberalnej idei. Światowa Organizacja Handlu jest jej potwierdzeniem na gruncie światowym.**

**Zmysł oszczędności to jedna z podstawowych wartości liberalizmu gospodarczego.** Nie ma kapitalizmu bez kapitału. Według Adama Smitha naród, którego kupcy i bankierzy stają się aroganccy, tak jak to było w przypadku Hiszpanii i Portugalii w epoce ich imperiów kolonialnych, przechodzi w końcu załamanie gospodarcze, ponieważ traci kontakt z gospodarczą rzeczywistością. Adam Smith był Szkotem, dlatego uważał, że powiększanie swojego kapitału jest moralnym imperatywem każdego człowieka. W tej kwestii musimy go dobrze zrozumieć: **głównym celem nie jest stawianie się bogatym, ale tworzenie bogactwa na świecie. Tylko niewielka część wytworzonego bogactwa powinna być przeznaczona do osobistej konsumpcji kapitalisty.** Oczywiście istnieją marnotrawcy, ale jest to tylko niewielki procent społeczeństwa. Większość kapitału powinna być inwestowana w celu rozwoju przedsiębiorstw i tworzenia kolejnych. W ten sposób powstają przedsięwzięcia gospodarcze wymagające udziału coraz większej liczby osób, utrzymujące same siebie i generujące nowy kapitał. Powiększanie kapitału oznacza dla Adama Smitha utrzymanie oraz wzbogacenie jak największej liczby ludzi na ziemi. Osoby pracujące to osoby mające siłę nabywczą i dzięki niej cieszą się większą wolnością. **Zatem dla liberalizmu gospodarczego bogactwo nie jest celem samym w sobie. Cel ostateczny to wolność.** Im więcej wolności istnieje na ziemi, tym bardziej rozwiniętego społeczeństwa potrzebujemy.

**Inny częsty błąd, który należy sprostować to twierdzenie, że liberalizm gospodarczy szuka zysku dla zysku.** Adam Smith nie traktuje wysokiej stopy zysku jako celu samego w sobie – jest ona tylko miernikiem tego, że gdzieś, w jakiejś branży mamy niedobór kapitału. Ze towary są kupowane taniej i sprzedawane po cenie przewyższającej ich wartość, co oznacza, że sytuacja wymaga zrównoważenia. Według Adama Smitha stanowi ona też czasem sygnał, że gdzieś na świecie ludzie są uciskani, że pracują za cenę niższą niż wartość ich pracy. Przyciągnięcie kapitału do tej części świata powoduje z kolei wzrost konkurencji pomiędzy przedsiębiorcami na miejscu, co szybko przekłada się na wzrost płac robotników, ponieważ będą oni mieli możliwość wyboru

tych przedsiębiorców, którzy proponują im lepsze warunki finansowe. Towary importowane do danego kraju są więc droższe, jednak stopniowo zaczyna zanikać różnica pomiędzy ceną tych towarów a ceną towarów produkowanych w danym kraju.

**Czytanie myślicieli tamtej epoki, do czego zachęca niniejsze dzieło, to także zrozumienie, że kryzysy gospodarcze i finansowe nie są niczym nowym.** Adam Smith analizuje porażkę francuskiego systemu bankowego po przyjęciu przez księcia Orleanu i regenta Francji systemu gospodarczego stworzonego przez innego Szkota, Johna Lawa. Opierając się na liberalnych zasadach ekonomii Edmund Burke przewidział w 1790 roku upadek systemu finansowego we Francji w następstwie przyjęcia asygnat rewolucyjnych. Adam Smith dodatkowo nam ukazał, że stała pomoc finansowa, której Państwo udziela handlowi kolonialnemu poprzez dotowanie i ratowanie **znanych „monopolistów handlowych”**, jest nieekonomiczna i szkodliwa, ponieważ wszystkie te przedsiębiorstwa skończą bankructwem. **Przedsiębiorstwa, których państwo nie chce zostawić samym sobie z obawy przed zrujnowaniem przemysłu, przywołują na myśl firmy „zbyt duże, by upaść” i problematykę ryzyka systemowego.**

**Liberalizm to także, a nawet przede wszystkim humanizm, doktryna swobodnego rozwoju i samorealizacji człowieka na gruncie wszystkich jego możliwości.** Wilhelm von Humboldt, wielki twórca niemieckiego systemu uniwersyteckiego, uważał, że społeczeństwo staje się tym silniejsze, bogatsze i bardziej produktywnie, im bardziej umożliwia rozwój oryginalnym osobowościom. Liberalizm odnosi się wrogo do uniformizacji, ponieważ jest ona czynnikiem osłabiającym, co stanowi kolejny powód, by państwo ograniczyło swoje działania. Jeśli interweniuje za mocno, obywatele stają się od niego zależni. Oczekują, że zapewni im pracę i mieszkanie.

W obliczu apatii i uniformizacji liberalizm dąży do jak największej różnorodności opinii i przekonań obywateli. **W imię owego zbawiennego zróżnicowania, prawdziwa partia liberalna paradoksalnie zawsze będzie największym obrońcą istnienia innych partii, sprzeciwiających się jej ideom.** Społeczeństwo jest na tyle rozwinięte, na ile może liczyć na różnorodnych i uzupełniających się ludzi. To jedno z wielu wyjaśnień, dlaczego każdemu należy zapewnić maksymalną wolność. Członkowie społeczności powinni być wolni, powinni zresztać się i tworzyć między sobą jak najwięcej związków. Kontakty między ludźmi sprzyjają rozwojowi osobistemu dzięki wzajemnej i owocnej wymianie. Relacje te muszą jednak szanować autonomię każdego człowieka. **Nie ma nic bardziej niebezpiecznego niż pozwolenie, by ludzie zostali zaduszeni przez grupę.** W tym sensie liberalizm odrzuca wszelkie formy wspólnotowości.

**Liberalizm ma w końcu wymiar reformatorski.** To kolejna lekcja, którą powinniśmy wyciągnąć z lektury tekstów zawartych w tej książce. Narodził się on bowiem poprzez zerwanie ze starym porządkiem (l’Ancien Regime). Adam Smith potępia korporacje rzemieślnicze i wszelkie instytucje feudalne. Wraz z jego pismami pojawiło się pojęcie postępu na gruncie społeczeństwa, dotąd zarezerwowane dla doskonalenia duszy wierzącego. **Sama idea reformy jako ciągłego i nieskończonego procesu także pojawiła się w tym czasie.** Była ona nie do pomyślenia w rozwarstwowanym społeczeństwie średniowiecznym.

**Niemniej jednak liberalizm nie ma charakteru rewolucyjnego.** Tekst Edmunda Burke’a jest w tym względzie niezwykle reprezentatywny. Autor był przerażony totalitar-

nym wymiarem Rewolucji Francuskiej. Anglicy przeżyli swoją demokratyczną rewolucję sto lat wcześniej, a Burke hołdował liberalnym zasadom chwalebnej rewolucji. Obawiał się francuskiego Zgromadzenia Narodowego, które wyrzuciło wszystko za burtę: monarchię (z oczywistych względów), ale także system sądowniczy, kościół, organizację gospodarczą itd. Taka postawa mogła doprowadzić jedynie do terroru, a w konsekwencji do przemocy i wojny. Przewidział on zresztą zdobycie władzy przez Napoleona. **W pewnym sensie, co paradoksalne, wobec takich nadużyć liberalizm jest konserwatywny. Zachowuje i chroni podstawowe wartości, nawet jeśli ich sformułowanie i wdrożenie różni się w zależności od kontekstu.**

Według Burke'a reformy nigdy nie powinny być przeprowadzane przemocą. **Mówi on, że musimy pochylić się nad nieudolnymi instytucjami z takim samym szacunkiem, z jakim pochylibyśmy się nad ranami ojca.** Humboldt natomiast uważa, że poprzedni stan zawsze determinuje to, co ma nastąpić, w związku z czym reforma zawsze wiąże się ze wcześniejszą zmianą mentalności. **Liberalizm jest w istocie napędzany głębokim szacunkiem dla boskości i wewnętrznej godności człowieka. Idee wprowadzane są powoli i bezszelestnie.** Nie można ich narzucić siłą ani też nagle wprowadzić do rzeczywistości.

Oto w wielkim skrócie treść niniejszego tomu, który oddajemy w Państwa ręce. Książka ta różni się od swego francuskiego pierwowzoru tym, że nasze wydanie ograniczone zostało do przetłumaczenia syntezy pierwszej książki *Bogactwa Narodów* oraz streszczenia myśli zawartych w pozostałych księgach tego wielkiego dzieła. Jest to z naszej perspektywy racjonalnie uzasadnione: czytelnik polski otrzymuje do ręki szczegółowe omówienie książki pierwszej zawierającej podwaliny koncepcji Adama Smitha oraz streszczenie poglądów zawartych w pozostałych księgach. Dla tych, którym nie wystarcza takie streszczenie jest to zatem zachęta do sięgnięcia po oryginał książki której wydania dostępne są na rynku polskim. Pragnę także podkreślić, że **niewątpliwą wartością niniejszego wydania jest fakt zawarcia w nim tłumaczenia syntezy Rozważań o granicach działalności państwa Wilhelma von Humboldta, dokonanej przez Correntina de Salle'a. Dzieło tego wielkiego niemieckiego myśliciela nie zostało jak dotąd wydane po polsku a zawiera treści o znaczeniu ponadczasowym; jest to zatem swoista nowość na polskim rynku wydawniczym.**

Pragnę niniejszym serdecznie podziękować wszystkim osobom biorącym udział w projekcie tłumaczenia i wydania niniejszej książki. W szczególności kieruję swoje pozdrowienia i podziękowania do autora książki, **Corentina de Salle** za jego ogromną pomoc na wszystkich etapach przygotowywania tej książki. Podziękowania należą się także pracownikom sekretariatu **European Liberal Forum w Brukseli**, którzy w sposób cierpliwy i otwarty zawsze starali się znaleźć rozwiązania trudnych kwestii wydawniczych służąc zarówno radą jak i pomocą. Na etapie ubiegania się o dotację pomocni okazali się koledzy z **Centre Jean Gol** oraz **VVD International**. I wreszcie, słowa podziękowania kieruję pod adresem **Parlamentu Europejskiego**, który sfinansował niniejszą publikację poprzez przyznanie nam grantu.

Życzę miłej lektury!

Piotr Hubert KOWALSKI  
Prezes  
Fundacja Klub Obywatelski

# Liberałowie epoki Oświecenia

---



### Zjednoczone Prowincje – ojczyzna liberalizmu

Liberalizm sygnowany jest flagą jednego z najbogatszych państw europejskich końca XVII wieku – Zjednoczonych Prowincji. Region ten, położony w miejscu stale zagrożonym zalaniem, nie posiadający żadnych zasobów własnych, pod koniec XVI wieku zbuntował się przeciwko Hiszpanii Filipa II i zdobył niepodległość. Owa unia utworzona przez niezależne prowincje stała się pierwszym demokratycznym państwem nowoczesnej Europy.

Wilhelm Orański zwany Cichym, margrabia Antwerpii, baron Bredy i innych miast, stadhouder Niderlandów, Zelandii i Utrechtu, został wychowany w wierze protestanckiej, jednak od 11 roku życia edukował się na katolickim dworze Karola V. Powrócił do protestantyzmu i wobec morderczego fanatyzmu księcia Alby stanął na czele powstańców podczas rewolucji niderlandzkiej, której najważniejsze momenty miały miejsce w latach 1565–1588. Siedem prowincji przypieczętowało swój los Unią Utrechcką zawartą w 1579 roku. 26 lipca 1581 roku prowincje te ogłosiły niepodległość. Tak narodziła się pierwsza „Republika” Zjednoczonych Prowincji. To nowe państwo, oparte na antyabsolutyzmie, suwerenności ludu (a przynajmniej elit), rządach Zgromadzenia, stanowi pierwszy na świecie przykład nowoczesnej republiki przekraczającej terytorialny zakres miasta. Wywrze ono ogromny wpływ na Europę.

Zatem to właśnie na północy Europy, a dokładniej na terenie Zjednoczonych Prowincji, sformułowano pierwsze podstawowe swobody stanowiące podwaliny liberalizmu. Bardzo wcześnie karty przywilejów zostały nabyte lub zdobyte siłą od władców imperialnych, książąt i hrabiów. Możemy tu przywołać brabancką kartę *Joyeuse Entrée* (*Radosny Wjazd*), której pierwsza wersja pochodzi z 1356 roku czy też *Grand Privilège* (*Wielki Przywilej*) z 1477 roku. Te dwa dokumenty ogłaszają nieposłuszeństwo ludu w przypadku naruszenia postanowień przywilejów przez księcia. Przewidują udział mieszkańców w procesie podejmowania

decyzji, a w drugim tekście także wzmocnienie Stanów Generalnych. Od 1560 roku publikacje, które ukazują się w Holandii, krytykują rząd hiszpański w Brukseli za to, że zagraża wolności zamiast jej bronić. Wolność ta jest nierozdzielnie związana z dobrobytem Niderlandów. Francuski tekst z 1568 roku zatytułowany *Complainte de la désolée terre du Pays-Bas (Lament na pustkowiu Niderlandów)* mówi, że „towar”, „manufaktura” i „negocjacje” to siostry „wolności”, która z kolei jest córką Holandii.

Dzięki przemysłowi, ta kupiecka republika o wyjątkowej potęgze gospodarczej, kolonialnej i militarnej stała się wielkim woźnicą Europy: panowanie nad morzami pozwoliło jej na transport towarów tam i z powrotem. Ze swojej działalności generowała olbrzymi kapitał, który stale usiłuje inwestować na zewnątrz. W dużym stopniu udaje jej się tego dokonać przy pomocy francuskich i angielskich funduszy publicznych.

Holenderska potęga handlowa jest tak ogromna, że Anglia epoki Cromwella, pragnąc uwolnić się od konkurencji i chronić swoje wybrzeża przed ewentualnymi atakami przepływających w pobliżu statków, w 1651 roku przyjmuje Akt Nawigacyjny, pierwszą wielką ustawę ochronną, która zabraniała wszelkim obcym statkom dokowania w angielskich portach, a zatem bezpośredniego handlu z Anglią. Akt ten wywołał serię konfliktów, cztery wojny angielsko-holenderskie, których stawką było przejęcie kontroli nad międzynarodowymi wymianami handlowymi. Kontrola ta w końcu przypadła Anglii. W międzyczasie Wilhelm III, wnuk Wilhelma Cichego, wnuk Karola I od strony matki i mąż córki Jakuba II Stuarta, w 1688 roku, po zakończeniu Chwalebnej Rewolucji, został królem Anglii. Rewolucja ta oznaczała przybycie do Anglii liberalnych idei, drogich Johnowi Locke’owi, ojcu liberalizmu politycznego<sup>1</sup>.

Ta wojenna koncepcja handlu jest konsekwencją dominującej doktryny ekonomicznej, merkantylnizmu, prawdziwej kolebki polityki protekcjonizmu. Szkoła ta faworyzuje eksport gotowych wyrobów i zniechęca, a nawet zabrania importu i eksportu surowców. To także pod wpływem merkantylistycznych idei Colberta, premiera w rządzie Ludwika XIV, Francja wszczyna z Holendrami wojnę o taryfy celne, która szybko przekształca się w prawdziwy konflikt wojskowy: „wojnę czterdziestoletnią” (1672–1713). Ludwik XIV, katolicki monarcha agrarnego państwa, czuł się osobiście upokorzony przez fakt, że kalwinistyczna, handlowa republika była w stanie zdobyć tyle bogactw, kolonii i osiągnąć taką potęgę. W tym okresie marynarka holenderska deklasuje marynarkę francuską, a budżet Holandii równa się z budżetem Francji, podczas gdy ludność Holandii liczy zaledwie 2 miliony w stosunku do 20 milionów Francuzów.<sup>2</sup>

1 W pierwszym tomie niniejszej książki wyjaśniamy, w jaki sposób intelektualiści liberalni stworzyli nowoczesne państwo prawa. Tom ten zawiera syntezę **Drugiego traktatu o rządzie** autorstwa Johna Locke’a.

2 W celu szczegółowego zapoznania czytelnika z tym konfliktem pomiędzy francuskim kolosem a Zjednoczonymi Prowincjami, polecamy lekturę pasjonującego dzieła Hervé Hasquina **Louis XIV face à l’Europe du Nord** (Ludwik XIV wobec Europy Północnej), wyd. Racine, 2005.

## Handel łagodzi konflikty pod warunkiem zapewnienia rzeczywistej swobody wymiany handlowej

*Bogactwo Narodów* Adama Smitha zostało opublikowane w 1776 roku głównie jako sprzeciw wobec doktryny merkantylnizmu. Teorię, zgodnie z którą bogactwo państwa polega na gromadzeniu metali szlachetnych (złota lub srebra), dzieło to zastępuje ideą pokojowej, swobodnej wymiany handlowej i wzajemnego wzbogacania się partnerów handlowych. **Smith jako pierwszy w naukowy sposób wykazuje, że wielkie mocarstwa europejskie mogą rozwijać się gospodarczo w sposób harmonijny oraz że sąsiedztwo dobrze prosperujących państw nie hamuje rozwoju, ale wzmacnia go i przyspiesza.** Narzeka na odwieczny konflikt pomiędzy Francją a Anglią oraz na wszelkiego rodzaju przeszkody i zakazy utrudniające wymianę handlową pomiędzy tymi dwoma krajami. **Ze względu na szybkie tempo zwrotu, inwestowanie kapitału angielskiego w koloniach było dwadzieścia razy bardziej opłacalne niż wykorzystanie go na handel z Francją.** Zarówno ze względu na moralność, jak i racjonalność gospodarczą, **wzywa on Anglików do rezygnacji z imperium, a przynajmniej do umożliwienia koloniom swobodnego wyboru partnerów gospodarczych.** Poza tym, że Anglia nie musiałaby już ponosić ogromnych kosztów związanych z obroną kolonii, a same kolonie mogłyby czerpać korzyści z takiej wymiany handlowej, Anglicy wzbogaciliby się dużo bardziej, gdyby zniesiono handel oparty na wyłączności i wprowadzono pełną swobodę handlową. **Co więcej, autor wykazuje w oparciu o argumenty ekonomiczne, że niewolnictwo jest najdroższym sposobem wytwarzania dóbr i towarów.** Wyjaśnia, dlaczego feudalizm i prawo primogenitury, na którym sam feudalizm jest oparty, przyczyniły się do braku produktywności większości ziem europejskich przez 1000 lat.

Niemniej jednak natychmiastowy sukces tego dzieła i głęboki wpływ, jaki wywarło ono na rząd angielski, można uznać za prawdziwe narodziny liberalizmu gospodarczego.

## Voltaire o wolności angielskiej

Voltaire, wielki miłośnik Anglii, był jednym z pierwszych intelektualistów francuskich, którzy rozumieli wagę rewolucji gospodarczej odbywającej się w tej części świata. W swoich *Listach o Anglikach albo Listach filozoficznych* (dziesiąty *List na temat handlu*) pisze:

„Handel, któremu obywatele Anglii zawdzięczają swój dobrobyt, pomógł im zdobyć wolność, a wolność z kolei rozszerzyła ich możliwości handlowe. W ten sposób powstała wielkość tego państwa. To handel stworzył stopniowo flotę, dzięki której Anglicy są panami mórz. Mają oni obecnie około dwustu okrętów wojennych. A przyszłość pewno ze zdziwieniem dowie się, że ta mała wyspa, która posiada tylko trochę ołowiu, cyny, glinki folarskiej i grubej wełny, stała się przez swój handel na tyle potężna, by wysłać w r. 1723 trzy floty jednocześnie na trzy krańce ziemi: jedną do Gibraltaru, zdobytego już i strzeżonego przez wojska angielskie, drugą do Portobello, ażeby pozbawić króla hiszpańskiego prawa używania skarbów Indii, trzecią na Morze Bałtyckie, dla przeszkodzenia wojnom między potęgami Północy.

(...) Wszystko to napętnia kupca angielskiego usprawiedliwioną dumą i sprawia, że nie bez pewnej racji ów kupiec ośmiela porównywać się do obywatela rzymskiego. Toteż młodszy syn para Anglii nie gardzi bynajmniej handlem. Lord Townshend, minister angielski, ma brata, który zadowala się pozycją kupca w City. W czasach kiedy lord Oxford rządził Anglią, jego młodszy brat był agentem handlowym w Alep, skąd nie chciał powrócić i gdzie umarł.

Ów obyczaj, który jednak coraz bardziej poczyną zanikać, wydaje się potworny Niemcom, zapamiętałym w swoim szlacheństwie; nie może im się pomieścić w głowie, że syn para Anglii jest tylko bogatym i potężnym mieszczaninem, gdyż w Niemczech każdy jest księciem; widziano kiedyś trzydzieści jego książęcych mości tego samego nazwiska, którzy mieli za cały majątek herb i szlachetną dumę.

We Francji jest markizem każdy, kto zechce, ktokolwiek zaś przybywa do Paryża z głębokiej prowincji mając pieniądze do wydania, a nazwisko zakończone na „ac” lub „ille”, może powiedzieć: „Człowiek taki jak ja, człowiek mojej kondycji...” i z wielkopańską gardzić kupcem. Kupiec tak często słyszy, jak inni wyrażają się wzgardliwie o jego profesji, że czerwieni się w głupocie swojej; nie wiem jednak, kto jest pożyteczniejszy dla państwa: czy dobrze upudrowany szlachcic, wiedzący dokładnie, kiedy król wstaje, a kiedy spać się kładzie, i pyszniący się w przedpokoju ministra, gdzie odgrywa rolę niewolnika, czy też kupiec, który wzbogaca swój kraj, wydaje ze swego gabinetu rozkazy Suracie i Kairowi i przyczynia się do uszczęśliwiania świata”<sup>3</sup>.

Generalnie międzynarodowy handel morski od XVII wieku przyciągał coraz większą część kapitałów wielkich mocarstw europejskich. Dla wielu państw intensywność wymian handlowych była tak duża, że ich gospodarki organizowały się wokół rosnącego eksportu i importu. Na przykład Holandia niemal całą pszenicę importuje z zewnątrz. Długo jeszcze trzeba poczekać na zwycięstwo idei wolnego rynku w wymiarze światowym, co będzie początkiem globalizacji, ale już w tamtym okresie, jeszcze przed rewolucją przemysłową, pomiędzy kontynentami krążyły kapitały, towary, ludzie, a także idee.

## Liberałowie oświeceniowi i oświeceniowi zabójcy wolności

W taki kontekst historyczny wpisuje się szeroki intelektualny ruch Oświecenia. Oświecenie przynosi postęp, demokrację, prawa człowieka, ale także pokusę totalitaryzmu. Idee takich intelektualistów jak Jean-Jacques Rousseau czy Gabriel Mably<sup>4</sup> zapowiadają przyszłe katastrofy polityczne. Socjalizm powstaje za sprawą Gracchusa Babeufa<sup>5</sup> i jakobinów, którzy byli pod silnym wpływem Rousseau. Dzięki swojej teorii umowy społecznej i obronie państwa republikańskiego Rousseau jest niewątpliwie jedną z największych postaci Oświecenia, jest też jednak jednym z pierwszych

3 Wolter, *Listy o Anglikach albo listy filozoficzne*, tłum. Julian Rogoziński, Kraków, 1952, str. 79–81.

4 Gabriel Bonnot de Mably (1709–1785), francuski filozof, który we własności widział źródło wszelkich przywar i zła społecznego. Opowiadał się za totalitarnym modelem społeczeństwa.

5 Gracchus Babeuf (1760–1797), dziennikarz, literat i rewolucjonista francuski ścięty na gilotynie. Jego dzieła zapowiadają komunizm.

intelektualistów, jeszcze przed Augustem Blanqui<sup>6</sup>, Robertem Owenem<sup>7</sup>, Charlesem Fourierem<sup>8</sup>, Pierrem Josephem Proudhonem<sup>9</sup>, który potępia instytucję własności, postęp naukowy i technologiczny, chwali egalitaryzm i wzywa do zniesienia wolności sumienia, swobody wypowiedzi i wolności religijnej. Rousseau jest także zagorzałym przeciwnikiem pluralizmu partii politycznych, które nazywa „intrygami” albo „frakcjami” i których działanie według niego stoi w sprzeczności z wolą powszechną. Rousseau, pradiadek totalitaryzmu i dziadek socjalizmu, jest również ojcem radykalnego jakobinizmu i terroru, w stronę którego zwróciła się rewolucja francuska. Niemniej jednak pozostaje on wielkim intelektualistą i utalentowanym pisarzem, z czego natychmiast zdaje sobie sprawę każdy, kto sięgnie po *Wyznania* czy też *Marzenia samotnego wędrowca*. W czasach od Rousseau do Sartre’a we Francji pojawiło się mnóstwo wspaniałych, wrażliwych, humanistycznych autorów, paradoksalnie nawiedzanych marzeniami o rewolucji i społeczeństwie totalitarnym.

Powierzchowne i pochwalne prezentacje Oświecenia ukazują zazwyczaj jego poszczególne przedstawicieli tak, jakby tworzyli oni stosunkowo jednorodną grupę. Rzadko wyszczególniają one pewien intelektualny prąd, który, choć wpisuje się w ów szerszy nurt, znacznie się od niego różni. Mamy tutaj na myśli **liberałów oświeceniowych**. Ruch ten narodził się przede wszystkim na gruncie angielskim. Twórcami Scottish Enlightenment są David Hume, Adam Ferguson, Adam Smith i Edmund Burke. Ojcowie i teoretycy amerykańskiej rewolucji (m.in. John Adam, Samuel Adams, Benjamin Franklin, Alexander Hamilton, Thomas Jefferson, James Madison, Jerzy Waszyngton) są ich bezpośrednimi spadkobiercami. **To symbolem tych właśnie oświeceniowych liberałów jest pochodnia Statui Wolności zwróconej w stronę wyspy Manhattan.** Ale Francja także była ojczyzną wielu oświeceniowych liberałów: fizjokratów, Turgota, Sièvesa i innych autorów, którzy wnieśli wkład w słynną Deklarację Praw Człowieka i Obywatela przyjętą przez Zgromadzenie Narodowe 26 sierpnia 1789 roku, a także Jeana-Baptiste’a Saya<sup>10</sup>, Charlesa Dunoyera<sup>11</sup>, Benjamina Constanta i Frédérica Bastiata<sup>12</sup>, którzy znajdują się wśród największych nazwisk liberalnego panteonu. Jako liberalnych przedstawicieli niemieckiego Aufklärung możemy z kolei wymienić Samuela Pufendorfa<sup>13</sup>, Wilhelma von Humboldta oraz, z pewną ostrożnością, Immanauela Kanta<sup>14</sup>.

## Dwie plagi nowoczesności

Intelektualiści owi ostrzegali współczesne im społeczeństwo przed dwiema plagami, które wydawały im się nierozzerwalnie związane z nowoczesnością: przed **konstruk-**

6 Louis Auguste Blanqui (1805–1881), francuski dziennikarz i teoretyk komunizmu.

7 Robert Owen (1771–1858), angielski przemysłowiec i teoretyk socjalizmu, który stworzył socjalistyczną osadę New Harmony w Indianie. Eksperyment ten zakończył się niepowodzeniem.

8 Charles Fourier (1772–1837), francuski kupiec i teoretyk socjalizmu. Chciał stworzyć małe, idealne społeczności komunistyczne, „falanstery”. Wszystkie próby zakończyły się porażką.

9 Pierre Joseph Proudhon (1809–1865), francuski samouk i robotnik w branży drukarskiej, autor monumentalnego dzieła, teoretyk mutualizmu i anarchoindykalizmu.

10 Jean-Baptiste Say (1767–1832), francuski ekonomista klasyczny i uczeń Adama Smitha. Autor słynnego „prawa rynków”.

11 Charles Dunoyer (1786–1862), francuski ekonomista liberalny, uczeń Jeana-Baptiste’a Saya.

12 Frédéric Bastiat (1801–1850), francuski ekonomista, polityk i teoretyk liberalizmu. Pierwszy tom niniejszej książki zawiera syntezę kilku jego najważniejszych dzieł.

13 Samuel von Pufendorf (1632–1694), niemiecki prawnik, filozof i dyplomata, którego prace inspirowały autorów amerykańskiej konstytucji.

14 Z politycznego punktu widzenia Kant powinien być zaklasyfikowany raczej wśród myślicieli republikańskich niż liberalnych, nawet jeśli dzieli z teoretykami liberalizmu wiele koncepcji społecznych, ekonomicznych i politycznych.

tywizmem i nacjonalizmem. Te dwa zagrożenia pochodzą od dwóch niebezpiecznych postaw, które rozwijały się w ramach oświeceniowej rewolucji intelektualnej: nadmiernej pychy, która każe wierzyć we wszechmoc rozumu, oraz poczucia, że oświecony naród ma prawo, a nawet obowiązek podbijać i podporządkowywać sobie inne narody.<sup>15</sup>

Czym jest konstruktywizm? Zanim wyjaśnimy to pojęcie, musimy zrozumieć, jaką rolę przedstawiciele Oświecenia przypisywali rozumowi. Jak pisał Immanuel Kant w 1784 roku w swoim słynnym tekście o Oświeceniu, filozoficzne zamierzenie polega na tym, by dać człowiekowi wyzwajające poczucie ufności we własny rozum:

„Czym jest oświecenie? Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletność to niezdolność człowieka do posługiwania się swym własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa. Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem! Tak oto brzmi hasło oświecenia.”<sup>16</sup>

Owo „wyjście z niepełnoletności”, do którego Kant namawia ludzkość, jest fundamentalnym etapem cywilizacyjnym w historii. Pokonując go, człowiek staje się wolny. Według filozofii historii Kanta uwolniony w ten sposób człowiek staje się w pełni człowiekiem. Ludzka natura jest bowiem ideałem, do którego należy dążyć, nie zaś stanem naturalnym. Mówiąc jaśniej, człowiek uczłowiecza się podczas swojego rozwoju. Okres Oświecenia jest z tego punktu widzenia kluczowy, ponieważ realizacja człowieczeństwa wymaga zdobycia wolności. Możemy uznać, że etap ten został osiągnięty na Zachodzie i w kilku innych częściach świata. Ale nawet tam nie został całkowicie ukończony i nie jest nieodwracalny. Thomas Jefferson twierdził, że ceną wolności jest wieczna czujność.

Nawet jeśli możemy tylko przyklasnąć podstawowemu zamierzeniu Oświecenia, zachęającemu człowieka do traktowania swojego rozumu jako ostatecznego sędziego, ryzykowne byłoby wierzyć, że moce człowieka nie są niczym ograniczone. A właśnie w stronę tej zarozumiałej iluzji zdążał konstruktywizm<sup>17</sup>. Zgodnie z ową koncepcją postęp naukowy i techniczny jest tak wielki, że możemy przełożyć go na dziedziny inne niż te, które dotyczą świata materialnego (pola, drogi, mosty, środki transportu, fabryki itd.). Możemy odnieść go do samego człowieka i stworzyć z niego nowy byt. Taka jest propozycja Kartezjusza: tak jak planista musi wytyczyć nienagannie prostopadłe ulice, przekopując się przez domy i budynki, inżynier „społeczny” może zniszczyć to, co istnieje, może zlikwidować istniejące instytucje i wszystko zbudować na nowo. Ta tradycja myśli została ucieleśniona poprzez stworzenie instytucji, której wpływ był zauważalny już na początku i nadal dominuje we Francji – École Polytechnique. Szkoła ta rozwijała i propagowała mentalność inżyniera, charakteryzującą się

15 Temat ten rozwija Benjamin Constant w swoim dziele *De l'esprit de conquête et de l'usurpation dans leur rapport avec la civilisation européenne* (1814).

16 Immanuel Kant, *Przypuszczalny początek ludzkiej historii i inne pisma historyzoficzne*, tłum. Mirosław Żelazny, Irena Krońska, Adam Landman, wstęp: Mirosław Żelazny, Wydawnictwo Comer, Toruń 1995.

17 Termin ten jest tutaj użyty w znaczeniu nadanym mu przez Friedricha Augusta von Hayeka. Kwestię tę omawia on w swojej trylogii *Prawo, Prawodawstwo i Wolność* (*Law, Legislation and Liberty*), która została przedstawiona w pierwszym tomie niniejszej książki.

estetycznym upodobaniem dla wszystkiego, co zostało zbudowane świadomie, a nie rozwinęło się spontanicznie. **Saint-Simon**<sup>18</sup> i **Auguste Comte**<sup>19</sup> to jej dwaj znamienici przedstawiciele. Ta doprowadzona do wynaturzenia kartezjańska koncepcja posłużyła za inspirację dla dwudziestowiecznego totalitaryzmu: wszystko, co w rzeczywistości opiera się ujednolicieniu, musi być zgniecione i wyrównane.

**W przeciwieństwie do teoretyków konstruktywistycznych, myśliciele tradycji spontanicznego porządku, do której zaliczają się oświeceniowi liberalowie, uważali, że normy i instytucje tworzące społeczeństwo ewoluują w czasie. Zmiana może odbywać się tylko w wyniku upływu czasu i jako skutek stopniowej ewolucji mentalności. Skuteczna i trwała zmiana możliwa jest tylko na gruncie reform. Nie zaś na gruncie rewolucji.** Oczywiście rewolucje holenderska, angielska i amerykańska zakończyły się sukcesem, pomimo że były rewolucjami. Rewolucjami dlatego, że zburzyły ustalony porządek, ale to, co wprowadziły, okazało się trwałe, gdyż nie zniosły one wszystkich istniejących instytucji i ponieważ opierały się na liberalnych zasadach, które rozwijały się stopniowo przez stulecia, zasadach, które przedostały się do umysłów i rządziły praktycznym działaniem. Według Hayeka **prawo wyprzedza przepisy**: wygodne i skuteczne praktyki przyjmowane są spontanicznie i upowszechniają się dzięki swojej użyteczności. W pewnym momencie ustawodawca przyjmuje je i potwierdza prawnie. W ten sposób przemieszczają się one z nizin na szczyty. Złe przepisy to natomiast takie przepisy, które zrodziły się w umyśle ustawodawcy i które przechodzą odwrotną drogę.

**Pod terrorem Robespierre’a Francuzi zaczęli hołdować dziwnej fikcji: narodowi. Druga plaga, która pojawia się epoce nowoczesnej to nacjonalizm, a razem z nim wybuch przemocy na ogromną skalę.** Wojna jest oczywiście tak stara jak ludzkość i już Tuki-dydes<sup>20</sup> opowiadał o aktach ludobójstwa popełnianych w czasach starożytnych, jednak wyjątkowy wzrost potęgi i bogactwa nowoczesnego społeczeństwa na polu bitwy przekłada się na ogromne konflikty. Nowoczesne społeczeństwa stopniowo podążają w stronę wojny totalnej Clausewitza<sup>21</sup>. **Nowoczesne państwo to lewiatan, dosłownie ta „wijąca się bestia”, o której wspomina Stary Testament, ten ogromny, zimny, spragniony władzy potwór.** Zaledwie wyrosłe z okresu dziecięcego dwa lewiatany Anglii i Francji świętują swoją potęgę, rzucając się na siebie nawzajem. Wywołują najdłuższą międzypaństwową wojnę w historii: wojnę stuletnią (1340–1453). Historia Europy to nieustanne, następujące po sobie wojny, coraz bardziej intensywne: Wojna Dwóch Róż (1455–1480), wojna trzydziestoletnia (1618–1648), wojny Ludwika XIV itd. Gdy w 1812 roku Napoleon wyrusza do Rosji, zabiera ze sobą 700 000 osób. Kilka miesięcy później wraca zaledwie 75 000. Nie mówiąc już o rzeźniach, którymi były w Europie obie wojny światowe.

**Czy nie można było obejść się bez tej organizacji państwa wokół idei narodu? Czy nie było możliwe zjednoczenie tworzących poszczególne państwa ludów wokół mniej wojowniczych wartości? Takiego wyboru dokonali europejscy osadnicy, którzy po-**

18 Claude de Saint-Simon (1760–1825), kuzyn słynnego księcia de Saint-Simon, znany kronikarz Ludwika XIV i regencji, francuski ekonomista i filozof, który opowiadał się za wysoce scentralizowanym państwem zarządzającym gospodarką przemysłową. Stworzył szkołę będącą pochwałą inżynierów – saintsimonizm.

19 Auguste Comte (1798–1857), francuski filozof uznawany za twórcę socjologii i pozytywizmu. Niepokorny uczeń Saint-Simona, którego był sekretarzem.

20 Tukidydes (460–395 p.n.e.), ateński historyk i polityk, autor słynnej **Wojny peloponeskiej**.

21 Carl von Clausewitz (1780–1831), pruski oficer i teoretyk wojny, autor monumentalnego traktatu strategicznego **O wojnie**.

stanowili porzucić przemoc, nienawiść i prześladowania i udać się do Ameryki. Tam, z dala od furii wojny, wolność została w pełni „uświęcona”<sup>22</sup>, a młode państwo mogło rosnąć i się rozwijać. Oczywiście Stany Zjednoczone wyszły później ze swojego izolacjonizmu, ale zrobiły to nie z powodu imperialistycznego impulsu, jak przyjmuje się w Europie, ale ponieważ Europa zmusiła je do tego. To w Europie narodził się imperializm i jego bezpośredni korelat, kolonializm. Ci, którzy potępiają amerykański imperializm, zapominają, że prawdziwymi mocarstwami imperialnymi były przede wszystkim potęgi europejskie: Portugalia, Hiszpania, Anglia, Holandia, Francja, Belgia, a później także Włochy i Niemcy. Adam Smith ukazuje w swojej książce ich okrucieństwo. Imperializm i nacjonalizm to przyczyny pierwszej wojny światowej. I właśnie Europejczycy rozpętały te dwa bezprecedensowe kataklizmy, jakimi były wojny światowe. To w Europie powstał faszyzm i komunizm, dwie najbardziej mordercze ideologie w historii. Ideologia faszystowska najpierw w Europie a potem na całej planecie wywołała drugą wojnę światową. Ideologia komunistyczna spowodowała zimną wojnę. Islamski terroryzm, późny owoc europejskiej kolonizacji i oporu społeczeństwa wobec drakońskich dyktatur milcząco wspieranych przez Europę i Stany Zjednoczone, po raz kolejny zmusił Amerykę do interwencji, gdy okazało się, że był w stanie zaatakować w bezpośredni sposób cywilne społeczeństwo państw zachodnich. Jak pisze Raymond Aron: „Nawet gdyby Amerykanie byli bez zarzutu, Europejczykom z trudem przychodziłoby nie mieć im za złe ich rozkwitu, który jest odpowiednikiem schyłku Europejczyków. Dzięki Bogu, Amerykanie nie są bez zarzutu”.

Dopiero utworzenie Unii Europejskiej, najobszerniejszej i najbardziej ambitnej liberalnej struktury w historii, zdołało zakończyć wojnę pomiędzy narodami europejskimi i doprowadziło do odrzucenia przez nie ich imperiów. Gdy przewracamy karty historii od czasów XVIII wieku, musimy myśleć o tym, czy te setki milionów zabitych, czy te uciskane narody, czy ta absurdałna przemoc były nieuniknione: być może wystarczyłoby, żeby Europejczycy, podobnie jak ich kuzyni po drugiej stronie Atlantyku, poparli idee najbardziej światłych przedstawicieli Oświecenia: liberałów.

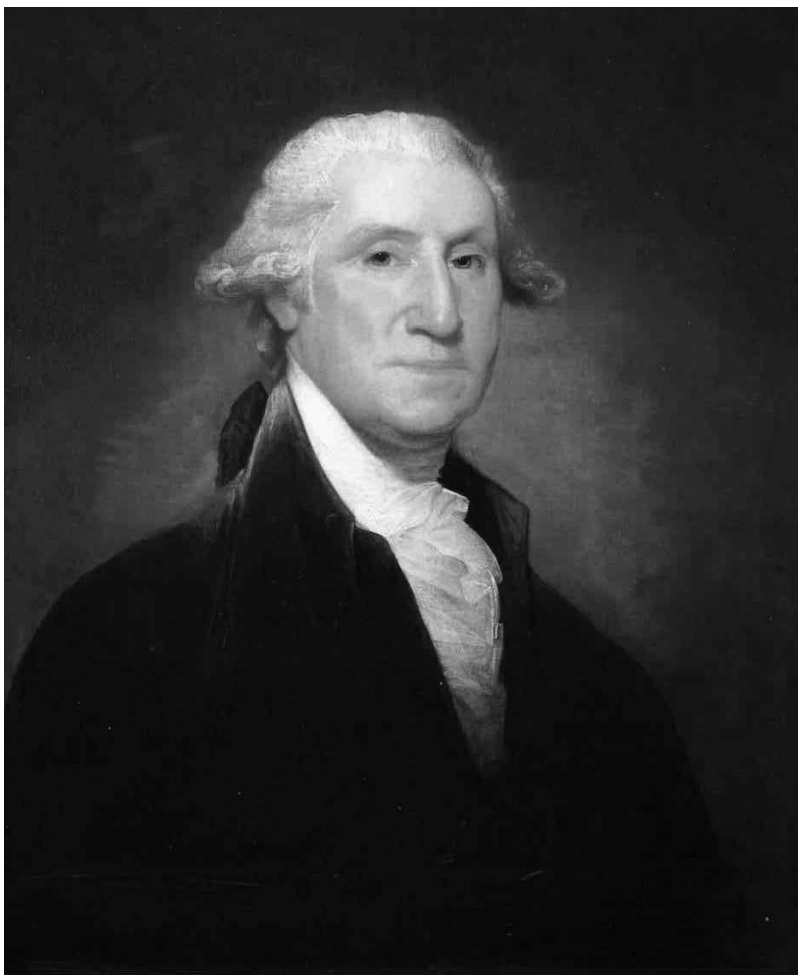
## Waszyngton kontra Napoleon

W kilku paragrafach Chateaubriand wyjaśnia nam, dlaczego, odrzucając ideały wolności, Europejczycy zebrali to, co posiali.

„Washington nie należy, jak Bonaparte, do tej rasy, która wyrasta ponad wymiar ludzki. Nic zdumiewającego nie łączy się z jego osobą: nie pojawia się na ogromnej scenie; nie walczy z największymi wrogami i najpotężniejszymi monarchami swoich czasów; nie pędzi z Memfis do Wiednia, z Kadyksu do Moskwy; z garstką obywateli broni się na ziemi bez sławy, w wąskim zasięgu ognisk domowych. Nie wydaje bitew, które odradzają triumfy Arbela i Farsalos, nie obala tronów, by z ich szczątków tworzyć nowe; nie każde oznajmiać władcom:

Zbyt długo na siebie każą czekać królowie.

Jaka cichość otacza czyny Washingtona; działa powoli; rzekłbyś, że czuje na sobie ciężar przyszłej wolności i nie chce narazić jej na szwank. Nie swoje losy dźwiga ten bohater nowego pokroju, ale swojej ojczyzny; nie pozwala sobie igrać tym, co do niego nie należy: lecz jakież światło tryśnie z tej głębokiej pokory! Szukajcie lasów, gdzie zabłysła szpada Washingtona: co w nich znajdziecie? Groby? Nie, nowy świat! Na polu bitwy jako trofeum zostawił Stany Zjednoczone.



Gilbert Stuart, Portret George'a Washingtona, 1795, olej na płótnie,  
*Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork*

Bonaparte nie ma żadnego rysu tego poważnego Amerykanina. Walczy wśród zgiełku na starej ziemi; pragnie tylko własnej sławy; dba jedynie o swój los. Zdaje się wiedzieć, że posłannictwo jego będzie krótkie, że potok, który spada z tak wysoka, wyczerpie się rychło, śpieszy, by użyć i nadużyć swej chwały, niby uciekającej młodości. Wzorem bogów Homera chce w kilku krokach znaleźć się na końcu świata. Pojawia się na wszystkich brzegach: w pośpiechu wpisuje swe imię na ta-

blice wszystkich ludów; rzuca korony rodzinie i żołnierzom, z równym pośpiechem wznosi pomniki, ustanawia prawa, ogłasza zwycięstwa. Pochylony nad światem, jedną ręką obala królów, drugą rewolucyjnego olbrzyma: ale miażdżąc anarchię dławi wolność i na koniec traci własną na ostatnim polu bitwy.



Jacques-Louis David, Pierwszy Konsul przekracza Alpy na przełęczy Św. Bernarda, 1800, olej na płótnie, Pałac Charlottenburg, Berlin

Każdy jest wynagrodzony wedle swych czynów: Washington daje narodowi niepodległość: dokonawszy dzieła, zasypia pod własnym dachem wśród rodaków i czci narodów.

Bonaparte wydał narodowi niezawisłość: utracony cesarz zostaje skazany na wygnanie; przerażonej ziemi straż oceanu nie zdaje się jeszcze dość bezpieczna. Umiera: ta wiadomość ogłoszona u bram pałacu, skąd kazał oznajmiać o tyłu pogrzebach, ani nie zatrzymuje, ani nie zdumiewa przechodnia: cóż mieli optakiwać obywatela?

Republika Washingtona trwa; cesarstwo Bonapartego runęło. Washington i Bonaparte wyszli z łona demokracji: obaj zrodzili się z wolności: pierwszy pozostał jej wierny, drugi ją zdradził.

Washington był przedstawicielem potrzeb, idei, wiedzy, opinii swojej epoki; sprzyjał ruchom umysłowym zamiast im się sprzeciwiać; chciał tego, czego powinien był chcieć, do czego był powołany: stąd spójność i trwałość jego dzieła. Ten człowiek, który nie budził zdumienia, ponieważ zachowywał miarę rzeczy, złączył własne istnienie z istnieniem swego kraju: jego sława jest dobrem cywilizacji; jego chwała jest jednym z żywnych i niewyczerpanych źródeł bijących w świątyniach ludzkości.

Bonaparte także mógł wzbogacić wspólną dziedzinę: władał najbardziej inteligentnym, najdzielniejszym i najświetniejszym narodem na ziemi. Jakież miejsce zajmowałby dzisiaj, gdyby z bohaterstwem łączył wielkoduszość, gdyby, będąc Washingtonem i Bonapartem razem, wolność uczynił spadkobiercą swej sławy!

Ale ten gigant nie związał własnych losów z losami współczesnych, geniusz jego przynależał do nowych czasów, ambicja do czasów minionych; nie spostrzegł, że cuda jego życia przewyższają wartość korony i że z tą ozdobą gotycką nie jest mu do twarzy. Raz biegł ku przyszłości, innym razem się cofał; i zależnie od tego, czy szedł z biegiem czasu, czy przeciwko niemu, swoją niezwykłą siłą przyciągał lub odpychał fale. Ludzie w jego oczach byli tylko narzędziem potęgi: żadnej wspólnoty między ich i jego szczęściem: przyrzekł, że ich wyzwoli, a zakut w kajdany, odgrodził się od nich, oni oddalili się od niego. Królowie Egiptu nie wznosili żadnych piramid wśród kwitnących pól, ale wśród jałowych piasków: te ogromne grobowce są niby wieczność na pustyni. Na ich podobieństwo Bonaparte zbudował pomnik swej sławy”.<sup>23</sup>

**Projekt europejskiej struktury chroni nas podwójnie: przed zwrotem w stronę protekcyjizmu i przed nacjonalistycznymi impulsami.** Nie jest on jednak ukończony i nie pozwala uniknąć wewnętrznych przewrotów. Pragnieniem założycieli było stworzenie narzędzia działającego na rzecz wolności, nie zaś **regulacyjnego potwora, którym może się stać.** Ponadto **nacjonalizm wciąż żyje w Europie.** Front Narodowy we Francji to żrąca siła atakująca fundamenty podstawowych wolności i zasad swobodnego przepływu (ludzi, towarów, usług i kapitałów), na których zbudowana jest Unia Europejska. **Paradoksalnie partia ta przywołała i w nieoczekiwany sposób rozpowszechniła idee, które zwykle były domeną skrajnej lewicy:** antykapitalizm, antyamerykanizm oraz odrzucenie siły pieniądza.

## Prezentacja książki

Niniejsza książka ma na celu przegląd i syntezę czterech fundamentalnych tekstów tradycji liberalnej. Kilkustronicowa prezentacja poprzedza syntezę każdego tekstu.

Oddając należny honor przedstawiamy książkę pierwszą *Bogactwa narodów* Adama Smitha w której autor przedstawia założenia doktrynalne swojej teorii na temat pod-

23 Chateaubriand, *Pamiętniki z grobu*, tłum. Joanna Guze, Warszawa 1991, str. 135–137.

staw nauk ekonomicznych. Obecnie mało kto sięga po to imponujące dzieło. Umysły wykształcone w dziedzinach humanistycznych widzą w nim tekst ekonomiczny, którego oschłość jest dla nich odpychająca, a ekonomiści postrzegają ją jako dzieło doktrynalne, oczywiście o niezaprzeczalnej wartości historycznej, jednakże stworzone w czasach, gdy nauki ekonomiczne były jeszcze w powijakach. A jednak dzieło to cechuje niezwykła aktualność, opiera się ono o fundamentalne założenie moralne: pragnienie bogacenia się jest społecznie korzystne. Należy nadmienić, że całość *Bogactwa narodów* liczy około 1200 stron i chcąc przedstawić całość jego syntezy trzeba by stworzyć odrębną publikację. Dlatego dla potrzeb niniejszego wydania synteza została ograniczona do księgi pierwszej.

Być może dziwne jest traktowanie Edmunda Burke'a, autora *Rozważań o rewolucji we Francji*, jako jednego z oświeceniowych myślicieli, podczas gdy zwalczał ich zagorzale. W rzeczywistości ten wybitny przedstawiciel szkockiego Oświecenia nie był reakcjonistą, choć często przedstawia się go w ten sposób. Sprzeciwiał się totalitar-nemu wymiarowi rewolucji francuskiej. Pod tym względem (i pod wieloma innymi) Anglia była o sto lat przed Francją. Wolne społeczeństwo potrzebuje konstytucji, tradycji i instytucji, które zagwarantują i utrwalą wolność. Według Burke'a rewolucyjna Francja jest fanatycznym przedsiębiorstwem rozbiórkowym zmiatającym wszystko z powierzchni i pozostawiającym wolne pole dla wojennej dyktatury. Historia potwierdziła jego wywody.

Te totalitarne skłonności przedstawicieli francuskiego Oświecenia, do których zaliczyć możemy Jeana-Jacques'a Rousseau, krytykował Benjamin Constant w *Wolności nowożytnych*. Przestańmy – mówił – zwracać się w stronę modelu wielkości stworzonego w starożytnej Grecji i Rzymie. Handel zastąpi wojnę, a nasza wolność, wolność nowożytnych, jest prywatna, nie publiczna. Owa pacyfikacja Europy poprzez swobodę wymiany handlowej otwiera drogę do integracji europejskiej.

Liberał z epoki Aufklärung, Wilhelm von Humboldt, uważał, że celem liberalizmu jest zapewnienie pełnego rozwoju człowieka. W odróżnieniu od uniformistycznych, niwelujących i osłabiających działań państwa liberalizm jako jedyny może zapewnić indywidualny rozkwit każdemu człowiekowi i stworzyć w ten sposób siłę i różnorodność obywatelskiego społeczeństwa.

Adam Smith

(1723-1790)

# Badania nad naturą i przyczynami powstania „Bogactwa narodów”

1767



## Prezentacja dzieła

*Bogactwo narodów*, niezwykle pomnik historii myśli, jest w pełnym tego słowa znaczeniu fundatorskim dziełem ekonomii politycznej w znaczeniu ogólnym i liberalizmu gospodarczego w znaczeniu szczególnym. Joseph Schumpeter, przejawiający krytyczne nastawienie do pomysłów Smitha, oceniał, że książka ta, obok *O powstawaniu gatunków* Darwina, odniosła największy sukces spośród całej literatury naukowej opublikowanej do dzisiaj<sup>24</sup>.

Historia i dalsze losy tej książki są zastanawiające. Posepnny profesor filozofii moralnej na szkockim uniwersytecie proponuje rozwiązanie dość naglącego problemu filozoficznego. Jakiego? **W jaki sposób pragnienie nieograniczonego bogactwa**, od czasów Arystotelesa postrzegane jako niszcząca namiętność, może być zgodne z interesem ogółu?

Szeroko uzasadniona odpowiedź na to pytanie przyczyniła się do powstania współczesnej ekonomii politycznej. Koncepty wymyślone, sformułowane i stosowane w tym tekście (kapitał, cena, wartość, odsetki, zysk, oszczędności, rentier, wynagrodzenie, podział pracy itd.) to podstawowe instrumenty działań obowiązujących dziś na całym świecie i rządzących życiem sześciu miliardów ośmiuset milionów mieszkańców naszej planety. Istnienie tych osób jest w dużym stopniu skutkiem wdrożenia idei zawartych w owym dziele.

W istocie przejście od gospodarki naturalnej do gospodarki obfitości, które tłumaczy się nagromadzeniem kapitału, podziałem pracy i pragnieniem nieograniczonego bogacenia się, stoi u podstaw bezprecedensowego w historii ludzkości wyżu demograficznego. W czasach, gdy Smith pisze swoje dzieło, liczba obywateli całego mocarstwa

24 J. Schumpeter, *Histoire de l'analyse économique. I. L'âges des fondateurs* (Historia analizy ekonomicznej), Gallimard, 1983 (1954), s.258.

brytyjskiego (Wielka Brytania, Irlandia, Ameryka, Indie Zachodnie) wynosiła około... 13 milionów osób, czyli niewiele więcej niż aktualna populacja Belgii.

Już za życia autora sukces tego dzieła był spektakularny. Jego idee przyciągały, trudno było im się oprzeć. Jeszcze przed końcem stulecia książka doczekała się dziewięciu wydań angielskich i pomimo swej ogromnej objętości została przetłumaczona na duński, flamandzki, niemiecki, włoski i hiszpański. Tłumaczenie rosyjskie ukazało się w latach 1802–1806. Od 1790 roku Smith był największym autorytetem zachodniego świata w dziedzinie ekonomii. Uczyl nie tylko studentów, ale i profesorów, którzy mieli później nauczać jego idei w Anglii i innych krajach. Aż do ukazania się *Zasad ekonomii politycznej* Johna Stuarta Milla w 1848 roku założenia Smitha stanowiły podstawę przekonań przeciętnego ekonomisty. David Ricardo także wydał swoje *Zasady* w 1817 roku, ale jego pomysły długo nie rozpowszechniły się poza Anglią. William Pitt Młodszy (1759–1806), premier Wielkiej Brytanii w latach 1783–1801 i 1804–1806, oświadczył Adamowi Smithowi: „Wszyscy jesteśmy Pańskimi uczniami”. Wpływ Smitha na politykę gospodarczą tamtych czasów można porównać do wpływu Keynesa w połowie XX wieku oraz Friedricha von Hayeka i Milтона Friedmana w latach 80. w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Adam Smith został porwany przez Cyganów w wieku czterech lat. Dziadek Smitha, ścigając porywaczy konno, uwolnił Adama, zanim tabor opuścił teren. Prawdopodobnie świat byłby zupełnie inny, gdyby Adam Smith został Cyganem.

## Geopolityczny kontekst Bogactwa narodów

W jakim świecie żył Adam Smith? W tamtych czasach Stany Zjednoczone, a raczej Dwanaście Zjednoczonych Prowincji Ameryki Północnej, wciąż jeszcze stanowiły kolonie brytyjskie, które zdobyły niepodległość dziewięć lat po ukazaniu się dzieła Smitha. W tym wiejskim kraju wzrost demograficzny, będący znakiem dobrego stanu gospodarki, jest fenomenalny – populacja Europy podwoiła się w ciągu 500 lat, natomiast populacja Ameryki dokonała tego w ciągu 25 lat. Adam Smith, zadeklarowany przeciwnik kolonizacji, oceniał, że oderwanie się amerykańskich kolonii od Wielkiej Brytanii było „bardzo prawdopodobne”. Opowiadał się za tym, by przyznać tym koloniom pełną swobodę handlu ze światem zewnętrznym i wzywał, by mogły one wysłać swoich przedstawicieli do parlamentu brytyjskiego. Na siedemdziesiąt lat przed Tocqueville’em Adam Smith jest pierwszym liberalnym intelektualistą, który jako przykład podaje „model amerykański” – rozwiązania kraju, który w przeciwieństwie do Europy kompletnie lekceważy merkantylistyczne pojęcie równowagi handlowej, w pełni rozwija swoje rolnictwo i importuje mnóstwo towarów wytworzonych w Europie.

Holandia, wielka potęga handlowa i najbogatsze państwo w Europie, hamowane jednak przez politykę protekcyjnizmu, osiągnęło granice swojego rozwoju. Pod względem bogactwa Wielka Brytania zajmuje drugą pozycję po Holandii, ale jest to jedno z najpotężniejszych państw na świecie, a Londyn jest największym miastem handlowym świata. Irlandia i Wielka Brytania to jeszcze wciąż odrębne królestwa. Pieniądz papierowy pojawia się w Szkocji 25 lat przed opublikowaniem dzieła Smitha. Smith,

który w swojej książce szczegółowo wyjaśnia jeden z pierwszych wielkich kryzysów bankowych, dostrzegał niebezpieczeństwo nadmiernej emisji banknotów przez szkockie banki. Wielka Brytania prowadzi handel głównie z **Flandrią „austriacką”**. Wojny domowe we Flandrii i rząd hiszpański, który na skutek owych wojen został powołany, zdusiły handel na szeroką skalę, jaki odbywał się w Antwerpii, Gandawie i Brugii, ale Flandria wciąż jeszcze jest jedną z najbogatszych, najbardziej zaludnionych i wykształconych prowincji europejskich.

**Francja** niewątpliwie jest jednym z największych mocarstw tamtych czasów, ale z powodu odwiecznej wrogości między narodami, ale także z racji merkantylistycznych uprzedzeń, **handel między Anglią a Francją jest utrudniony, podczas gdy mógłby być znaczącym źródłem dobrobytu dla obu krajów**. Francja jest znacznie uboższa niż Anglia, zarówno pod względem infrastruktury jak i jakości życia. Francuskie drogi, w przeważającej części gruntowe, są słabo utrzymane. Podczas gdy w Anglii czy Szkocji żaden człowiek, nawet najprostszy robotnik, nie mógłby wyjść bez trzewików, nie tracąc poczucia przyzwoitości, **Francja to ciągle jeszcze kraj, w którym większość mieszkańców chodzi w drewniakach lub boso**.

W tamtym okresie **Hiszpania i Portugalia** to jedno z najbiedniejszych krajów w Europie. Te stare potęgi kolonialne znajdują się u schyłku swojej świetności, są ofiarami tego, co później nazwane zostanie „holenderską chorobą”. Masowy napływ surowców naturalnych takich jak złoto i srebro sprawił, że państwa te zaniedbały rolnictwo, produkcję i handel. Utrata niezbędnej cnoty społeczeństw handlowych zwanej oszczędnością oraz kosztowny tryb życia monarchii, szlachty i mieszczaństwa właściwy raczej dzisiejszym monarchiom naftowym wyniszczyły owe kraje przy równoczesnym zaniku popytu na pieniądź metalowy.

## Handel kolonialny

W ostatnim dwudziestopięcioleciu XVIII wieku **ekonomia pojawia się już na arenie międzynarodowej**, ale wymiany handlowe są przedmiotem licznych ograniczeń, zakazów, ceł i innych regulacji związanych z systemem kolonialnym. Adam Smith ocenia, że odkrycie Ameryki i przepłynięcie do Indii Wschodnich przez Przylądek Dobrej Nadziei to **dwa najbardziej niezwykle i najważniejsze wydarzenia, o jakich wspominają kroniki ludzkości**<sup>25</sup>. Kontakty międzykulturowe wynikłe z tych wypraw wpłyną nawet na kraje, które nie prowadzą handlu z Nowym Światem, takie jak Polska czy Węgry. Globalizacja została rozpoczęta. Podczas gdy jednak powinna być ona czynnikiem pokoju i dobrobytu, towarzyszy jej dużo przemocy, niesprawiedliwości i prześladowań.

Dlaczego? Ponieważ związana jest z systemem kolonialnym. Związek pomiędzy dwoma krańcami świata oraz możliwość wzajemnego spełniania potrzeb, którą ofiarował on ludziom, możliwość zwiększenia zadowolenia i stymulowania przemysłu powinny były przełożyć się na szereg dobrodziejstw. **Niestety, wszystkie te handlowe korzyści**

25 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.240, tłum. wyd.

„zostały utracone i zatopione w oceanie nieszczęść, które wywołały”<sup>26</sup>. Przyczyną jest to, że w czasach, gdy odkrycia te miały miejsce, Europejczycy cieszyli się taką przewagą sił, że mogli bezkarnie oddawać się wszelkiej rozpuście w tych niezbadanych regionach. Katastrofy te są, jak **optymistycznie** ocenia Adam Smith, „przypadkowym skutkiem” tych wielkich wydarzeń, a nie ich naturalną konsekwencją: **z czasem poszczególne części świata osiągną prawdopodobnie równowagę sił, a wzajemna obawa przed tym, do czego może owa równowaga się przyczynić, sprawi, że każdy będzie szanował prawa innych.** Smith twierdzi, że aby taki stan rzeczy wypracować, musimy wzajemnie przekazywać sobie naszą wiedzę i sposoby doskonalenia we wszystkich dziedzinach.

Według Adama Smitha system kolonialny przynosi Wielkiej Brytanii więcej złego niż dobrego. Wojny, które prowadzi, by bronić swojego imperium, powoli ją wyniszczają. Kolonie te nie chcą uczestniczyć finansowo w kosztach utrzymania imperium, a stolica nie jest w stanie ich do tego zmusić. Handel kolonialny z pewnością wzbogacił Wielką Brytanię, ale wzbogaciłby ją dużo bardziej, gdyby nie był kolonialny. Byłby w pełni korzystny dla obydwu stron tej wymiany. Tezy rozwijane przez Smitha przypominają argumenty liberałów belgijskich, którzy byli bardzo wrogo nastawieni do przejęcia kolonii Konga przez Belgię w chwili śmierci króla Leopolda II. **Wolny handel, od zawsze popierany przez liberalizm, wyjaśnia zasadniczo antykolonialny i antyimperialistyczny charakter tej doktryny.** Adam Smith kończy zresztą swe dzieło ustępem, w którym oświadcza, że Wielka Brytania nie jest imperium, że jest to iluzja, równie pochlebna co katastroficzna. Mocno relatywizuje to słynną tezę Lenina, który w imperializmie widział najwyższe stadium kapitalizmu. **Popierany przez Adama Smitha pacyfizm** można wyjaśnić w ten sam sposób. Wojna zawsze jest nieszczęściem dla państwa, które trwale się zadłuża lub, jak wyjaśniono w księdze V, ustanawia rujnujące fundusze wieczyste, by ją sfinansować. Nawet jeśli wojna może być korzystna dla niektórych przedsiębiorców, to jednak zakłóca lub komplikuje handel i odrywa część społeczeństwa od działalności związanej z produkcją bogactwa. Dlatego też Smith postrzega wyprawy krzyżowe jako jedno z przedsięwzięć najbardziej niszczących Europę.

Nie mając żadnych złudzeń co do bycia zrozumianym przez współczesnych mu Anglików, Smith optuje za pozbyciem się kolonii i ustanowieniem wolnej wymiany handlowej pomiędzy nimi a Wielką Brytanią. Wiemy, że dzięki porozumieniu GATT i utworzeniu WTO liberalizacja handlu, za którą się opowiadał, znacznie przekroczyła jego oczekiwania.

## Obrona delokalizacji

Już u Smitha znajdujemy argumenty na rzecz delokalizacji. Zauważył on, że niektórzy przedsiębiorcy za bardziej korzystne uważają inwestowanie kapitału w miejscach, które dziś nazywamy Trzecim Światem. Dlaczego? Ponieważ czerpią z tego większy zysk. Stopa zysku w koloniach jest wyższa. Adam Smith bardzo dobrze wyjaśnia, że **wbrew pozorom indywidualny interes przedsiębiorcy pokrywa się z publicznym interesem państwa, w którym żyje.** Dlaczego?

26 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.240, tłum. wyd.

Wysoka stopa zysku to sygnał dla przedsiębiorcy, że gdzieś jest niedobór kapitału. Że towary są kupowane taniej i sprzedawane po cenie przewyższającej ich wartość. **To w końcu sygnał tego, że jakaś grupa ludzi jest uciskana. Dlaczego?** Ponieważ ludzie ci pracują za cenę niższą niż wartość ich pracy. Przyciągnięcie kapitału do tej części świata spowoduje wzrost konkurencji pomiędzy przedsiębiorcami na miejscu, co szybko przełoży się na wzrost kosztów robocizny, ponieważ robotnicy będą mieli możliwość wyboru tych przedsiębiorców, którzy zaproponują im lepszą płacę. Towary przywożone do kraju pochodzenia będą więc droższe, a różnica pomiędzy ceną tych towarów a ceną towarów produkowanych w kraju pochodzenia będzie stopniowo zanikać.

### Kompanie handlowe „zbyt duże, by upaść” („too big too fail”)

Tym, co znacznie blokowało europejski handel kolonialny, to polityka lansowana przez szkołę merkantylizmu, którą Smith zażarcie zwalczał. Zgodnie z nią handel międzynarodowy podlega całej serii ograniczeń, przeszkód i zakazów. Wymiany handlowe stanowią przedmiot podwójnego monopolu: monopolu narzuconego koloniom przez stolicę (kolonie mogą handlować wyłącznie ze stolicą, która staje się ich obowiązkowym partnerem i wyłącznym dostawcą) oraz jeszcze bardziej szkodliwego monopolu nałożonego na przedsiębiorców krajowych – monopolu wyłącznego. Co to takiego? Kompania handlowa otrzymuje wyłączny przywilej handlu z koloniami. Wszystkie potęgi europejskie tworzyły takie kompanie. Przedsiębiorcy mogli wstąpić do kompanii, ale miała ona strukturę średniowiecznej korporacji i takie przystąpienie obwarowane było większymi restrykcjami.

Owe kompanie akcyjne były w stanie zebrać znaczne kwoty. Na przykład Kompania Mórz Południowych posiadała przez chwilę kapitał równy trzykrotności kapitału dywidend Banku Anglii. Kierował nią zespół dyrektorów kontrolowanych przez walne zgromadzenie właścicieli, z których większość niewiele rozumiała z biznesowej działalności kompanii i troszczyła się głównie o to, by co roku lub co sześć miesięcy otrzymać dywidendy, nie poczuwając się przy tym do żadnej odpowiedzialności. Na drugim końcu tego łańcucha znajdowali się przedstawiciele kompanii. Byli oni nieuczciwi i skorumpowani, interesowali się głównie wykorzystywaniem swojej władzy w celu zgromadzenia osobistej fortuny i powrotu do kraju. **W efekcie większość tych kompanii kończyła bankructwem.** Dzięki ustawie parlamentu angielskiego liczne kompanie akcyjne korzystały z wygórowanych przywilejów. Państwo wypłacało im zaliczki, kwoty roczne, premie, wspierało je, wydłużało terminy spłaty długów itd. **Mimo to niemal żadna z tych kompanii nie ustrzegła się bankructwa.**

Handel na wyłączność był szkodliwy pod każdym względem. Smith zauważa jednak, że nie można było nagle zlikwidować tych firm objętych nadzorem państwa, ponieważ stanowiłoby to katastrofę gospodarczą dla angielskiego przemysłu i handlu. Do zniesienia owej wyłączności w handlu należało zabrać się stopniowo. **Widzimy, że problemy firm „zbyt dużych, by upaść” i „ryzyka systemowego” nie są niczym nowym**<sup>27</sup>.

27 Jak słusznie pisze filozof Drieu Godefridi, „jeśli firmy too big to fail są podmiotami prywatnymi z punktu widzenia prawnego i gospodarczego, to z punktu widzenia ontologicznego są podmiotami publicznymi i w przypadku bankructwa korzystają z gwarancji rządowych”. D. Godefridi, *La réalité augmentée ou l'ère WikiLeaks* (Rzeczywistość rozszerzona lub era WikiLeaks), Texquis, 2011, str. 94, notatka 98.

## Błędne rozumienie pojęcia „niewidzialnej ręki”

Rozprawimy się teraz z dwoma błędnymi i powszechnymi przekonaniem dotyczącymi idei Adama Smitha, a dokładniej pojęcia „niewidzialnej ręki” oraz zgodności filozofii moralnej Smitha z jego teoriami ekonomicznymi.

**Pierwsze nieporozumienie dotyczy słynnej „niewidzialnej ręki”.** Na ogół to właśnie do tego błędnie rozumianego pojęcia ogranicza się znajomość idei Smitha u większości intelektualistów. Zgodnie z rozpowszechnioną opinią stanowiłoby ono centralną tezę *Bogactwa narodów*. Miałoby oznaczać dla szkockiego autora tajemniczą i pożądaną siłę, która w naturalny sposób reguluje wymianę handlową pomiędzy podmiotami gospodarczymi i zapewnia naturalną samoregulację porządku gospodarczego. Często ironizuje się na temat tego naiwnego providencjonalizmu i potępia całkowicie odrealniony charakter domniemyanych praw gospodarczych, które Smith, w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości, miałby wywodzić ze swojej irracjonalnej wiary w cnoty rynku.

Co o tym myśleć? Zaczniemy od wyjaśnienia, że **Smith tylko dwukrotnie wspomina o niewidzialnej ręce. Raptem dwa razy w całym swoim dziele!** W obydwu przypadkach skupia się na tym pojęciu zaledwie w kilku akapitach. Rozważania na ten temat nie zajmują mu nawet jednej strony. To nieco dziwne, skoro na tej koncepcji skupione jest jakoby całe jego dzieło.

Gdy trochę uważniej przyjrzymy się pracy Smitha, przekonamy się i zobaczymy na kolejnych stronach, że **nigdy nie zakładał on istnienia naturalnej harmonii interesów, niezależnie od norm i instytucji, które stopniowo pojawiały się w historii świata. Co tak naprawdę twierdził autor?** W drugim rozdziale czwartej księgi *Bogactwa narodów* mówi, że każdy człowiek w naturalny sposób chce wykorzystać swój kapitał w sposób jak najbardziej korzystny dla siebie. Podążając za swoim osobistym interesem i bogacąc się, uczestniczymy w powiększaniu rocznego dochodu społeczeństwa. W ten sposób pracujemy na rzecz interesu społecznego. Tak rozumiana „niewidzialna ręka” prowadzi człowieka „do celu, który nie był jego intencją”<sup>28</sup>. W takiej teorii nie ma nic nierozsądnego, naiwnego czy też śmiesznego. Jej zakres, jak widzimy, jest zupełnie inny niż powszechnie pojmowany.

Druga wzmianka pojawia się w *Teorii uczuć moralnych*. Smith twierdzi, że „wyłącznie dla zaspokojenia swoich próżnych i nienasyconych pragnień”<sup>29</sup> bogaci zatrudniają tysiące rąk do uprawy ziemi. Biorąc pod uwagę fakt, że konsumpcja w przypadku osoby bogatej nie jest pod ściśle ilościowym względem dużo większa niż w przypadku osoby ubogiej (obie mają takie same żołądki), działania podejmowane przez bogatych właścicieli poprawiają uprawy i „nieumyślnie, nieświadomie służą interesom społeczeństwa i zapewniają środki do rozmnożenia gatunku”<sup>30</sup>. **I znowu w teorii tej nie ma nic nierozsądnego, naiwnego czy też śmiesznego.**

28 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954.

29 A. Smith, *Théorie des sentiments moraux*, Presses Universitaires de France (Quadrige), 1999, (1759), str. 257, tłum. wyd.

30 A. Smith, *Théorie des sentiments moraux*, Presses Universitaires de France (Quadrige), 1999, (1759), str. 257, tłum. wyd.

## Zadania państwa liberalnego

Fragmenty te są z pewnością ważne z punktu widzenia problematyki etyki kapitalizmu, ale to nie w nich leży istota ekonomicznych idei Adama Smitha. Nie oznaczają one, że stosunki gospodarcze pomiędzy podmiotami nie muszą być regulowane żadnym prawem, a polityka nie powinna mieć nic do powiedzenia w kwestiach gospodarczych. **Interesujący jest natomiast fakt obwiniania autora 1200 stron o zadowolenie się stwierdzeniem, że wszystko byłoby dobrze w tym najlepszym ze światów, gdyby państwo nie mieszało się w gospodarkę i ograniczyło się do zapewnienia sprawiedliwości i bezpieczeństwa.**

Opis celu, który Adam Smith przypisuje gospodarce politycznej, określa rolę państwa, co przeczy wyżej opisanym karykaturom koncepcji autora. Gospodarka polityczna dąży w istocie do zapewnienia społeczeństwu obfitego dochodu lub środków do życia, a dokładniej **„do umożliwienia im samodzielnego zapewnienia sobie obfitego dochodu lub środków do życia” oraz zapewnienia państwu lub społeczności dochodu wystarczającego do funkcjonowania służb publicznych**<sup>31</sup>.

Liczne zadania państwa wymieniane przez Smitha nie ograniczają się wcale do bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Państwo musi finansować infrastrukturę komunikacyjną, niezbędne prace i instytucje publiczne, aby ułatwić działalność gospodarczą, musi korzystać z instrumentów podatkowych w celu zachęcania lub zniechęcania podatnika do pewnych zachowań<sup>32</sup>. Inne kluczowe zadanie państwa polega na regulacji (a w razie potrzeby także na finansowaniu) nauczania zarówno dzieci, jak i osób dorosłych. **W cywilizowanym, handlowym społeczeństwie edukacja ludu wymaga więcej uwagi państwa niż edukacja bogatych rodzin.** W kwestii klasy ludu Smith zaleca państwu stworzenie szkół w każdej parafii lub w każdym dystrykcie oraz ich finansowanie w taki sposób, by opłata wymagana od rodziców za edukację ich dzieci była tak niska, żeby nawet najprostszy robotnik był w stanie zapisać swoje dzieci do szkoły. Ponadto **Smith uważa, że państwo powinno wspierać politykę kulturalną** – rozrywka dla ludu pozwala rozwiać ciemny nastrój sprzyjający rządowi fanatycznych kaznodziejów różnych sekt, które w tamtych czasach przeżywały swój rozkwit. Jesteśmy daleko od wizerunku państwa sprowadzonego do roli sędziego i żandarma.

Adam Smith interesuje się gospodarką oraz instytucjami i z bliska przygląda się jednej z czołowych tez przyszłej szkoły libertariańskiej – możliwości istnienia społeczeństwa bez państwa. Chroni go przed nią głównie jego rodzinna tradycja (ojciec Smitha był kontrolerem celnym i nasiąkł mentalnością szkockich służb publicznych), ale także spektakl niezliczonych grabieży, niesprawiedliwości i nadużyć dokonywanych przez kompanie kupieckie, którym powierzono uprawnienia wykonawcze i sędownicze w placówkach kolonialnych stworzonych na całym świecie. Smith mówi, że należy odróżnić zawody i nie mieszać ról: rada kupców, kierując swoim bezpośrednim interesem, nigdy nie będzie miała charakteru, który wzbudzałby naturalny szacunek ludności i powodowałby naturalną uległość, nie wymagając przy tym użycia przymusu.

31 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954.

32 Przekonamy się, że Adam Smith odradza między innymi praktykę niektórych farmerów polegającą na placeniu właścicielowi ziemi w zbiorach i sugeruje wyższe opodatkowanie czynszu w naturze, aby zniechęcić do tego typu działań szkodliwych zarówno dla właściciela, jak i dla farmera.

## Domniemana schizofrenia Adama Smitha

**Drugie nieporozumienie dotyczy spójności dzieła Smitha.** Ze względu na pozorną rozbieżność pomiędzy jego filozofią moralną skupioną na stworzonym przez Hume'a pojęciu „sympatii” podmiotu wobec podobnych mu osób<sup>33</sup> a doktryną ekonomiczną głoszącą prymat interesu indywidualnego **czasami uważa się, że Adam Smith był schizofrenikiem, że ekonomista pożarł moralistę.** Jest to kompletnie błędna interpretacja. W rzeczywistości nie istnieje żadna sprzeczność pomiędzy *Teorią uczuć moralnych* a *Bogactwem narodów*. Przeciwnie, odnajdujemy w tych dziełach idealną ciągłość koncepcji. Poglądy Smitha z pewnością ewoluowały w okresie oddzielającym te dwie książki, ale w żadnym wypadku nie stały się przeciwne. *Bogactwo narodów* powstało, by rozwiązać problem z dziedziny filozofii moralnej i polityki: **w jaki sposób pragnienie nieograniczonego bogactwa niektórych ludzi, od czasów Arystotelesa postrzegane jako destrukcyjna namiętność, może być zgodne z interesem ogółu?**

Odpowiedź na to pytanie wymaga najpierw odpowiedzi na inne: **w jaki sposób ludzie, którym nie zależy na wspólnym dobru i którzy często nie wiedzą nawet, czym ono jest, mogą nadal współistnieć w tym samym społeczeństwie i przyczyniać się do tworzenia owego wspólnego dobra?**

Większość ludzi nie jest w stanie osiągnąć perspektywy „bezzstronnego obserwatora”, będącej owocem „długiej i ciężkiej edukacji”. Jest ona bowiem wynikiem podwójnego procesu: przed podjęciem działania człowiek nie tylko musi poddać się „decentralizacji”, wejść w skórę innego człowieka, ale także wykonać odwrotne działanie: utożsamić się z ludźmi, którzy mu się przypatrują (i którzy się z nim utożsamiają). **Podmioty rynku są zatem stronnicze.** Troszczą się o interes własny i bliskich im osób (rodziny, przyjaciół itd.). **Działają jednak na polu sił określonym przez konkurencję.** Konkurencja na rynku zmusza ich do przestrzegania ogólnych zasad sprawiedliwości. W piątej księdze swojej książki Smith podkreśla, że to właśnie do państwa należy zapewnienie wolnej konkurencji. Ceny są wynikiem stosunków handlowych. Przestrzegają praw własności przedsiębiorców.

Smith rozróżnia:

- „cenę rynkową”, czyli cenę, po której towar jest powszechnie sprzedawany. Może być ona niższa, wyższa lub taka sama jak cena naturalna. Cena ta jest stosunkiem ilości danego towaru na rynku do zapotrzebowania na niego osób, które są skłonne zapłacić jego cenę naturalną;
- „cenę naturalną” towaru odpowiadającą kwocie, którą trzeba zapłacić za wyprodukowanie, przygotowanie i wprowadzenie danego wyrobu na rynek. Zależy ona od wysokości opłat za ziemię, płac pracowników i stopy zysku od zainwestowanego kapitału.

Dzięki cenom naturalnym działalność gospodarcza może się rozrastać, natomiast konkurencja kończy się w momencie ich narzucenia na dłuższą metę. **Cena naturalna jest pewnego rodzaju punktem centralnym, wokół którego nieustannie krąży**

33 David Hume (1711–1776), szkocki filozof, ekonomista i historyk. Obok Adama Smitha jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkockiego Oświecenia.

ceny wszystkich towarów. Pomimo przeszkód, które czasami mogą spowodować, że cena rynkowa będzie niższa lub wyższa od ceny naturalnej, zawsze dąży ona jednak do ceny naturalnej. **Koniecznym warunkiem jest nieograniczona i niezniekształcona konkurencja. Do państwa należy zapewnienie tego warunku.** Z tego względu Adam Smith zalecał likwidację średniowiecznych korporacji, których regulacje znacząco zakłócały konkurencję i paraliżowały rynek pracy<sup>34</sup>. Opowiadał się także za zniesieniem przywilejów kompanii handlowych działających na rynku międzynarodowym.

## Dobro materialne jest miernikiem wartości

Adam Smith może zatem odpowiedzieć na pierwotne pytanie: w jaki sposób pragnienie nieograniczonego bogactwa niektórych ludzi może być zgodne z interesem ogółu?

Arystoteles zarządzanie i działalność biznesową nazywa „chrematystyką”. „Dobra chrematystyka”, konieczna do samowystarczalności miasta, to wymiana towarów, która odbywa się w wyważony sposób i jest ograniczona do zapotrzebowania. „Zła chrematystyka”, potępiana przez Arystotelesa, to taka, której celem jest pieniądź sam w sobie. W tej perspektywie człowiek nie pożąda dóbr, ale pieniądza jako takiego. A pieniądź, jak mówi Arystoteles, jest środkiem i nie może być niezależnym celem. **Człowiek zniewolony przez złą chrematystykę zamienia miejscami cel (towary, które można kupić za pieniądze) i środek (pieniądz służący do zakupu towarów).**

Poglądy Smitha radykalnie zrywają z tym tradycyjnym przekonaniem. Według niego pragnienie nieograniczonego bogactwa się nie jest skutkiem odwrócenia związku pomiędzy środkiem (przyczyną materialną czyli pieniądzem) a celem (przyczyną ostateczną czyli towarem). **Pragnienie nieograniczonego bogactwa się wynika w rzeczywistości z utożsamienia ze sobą przyczyny materialnej i przyczyny ostatecznej.**

Cel jest ten sam. Gromadzenie pieniędzy jest w istocie gromadzeniem dóbr, ponieważ dobra posiadają cechę, którą przed Smithem przypisywano tylko pieniądżom – ogólną siłę nabywczą.

Wyjaśnijmy tę kwestię. **Dobro materialne jest miernikiem wartości.** Smith utożsamia ze sobą towary (przeznaczone do zaspokojenia określonej potrzeby) i rzeczywiste bogactwo (zbiór dóbr, które posiadają ogólną siłę nabywczą). **Pragnienie nieograniczonego bogactwa się nie jest niczym innym niż pragnieniem posiadania nieograniczonej siły nabywczej.** Dlaczego? Jak mówi Smith, dobra są „towarami”. Towary są produktami pracy. Towary stanowią wycinek tego, co Smith nazywa „rzeczywistym bogactwem”. Dobra posiadają siłę nabywczą, ponieważ stanowią rzeczywiste bogactwo. W klasycznym rozumieniu dobra miały wyłącznie wartość wymienną, jedynie pieniądź posiadał siłę nabywczą. **Smith stwierdza natomiast, że niegraniczone pragnienie bogactwa się dotyczy nie tylko pieniędzy, ale także towarów. Pieniądź może być zastąpiony towarem.** Dlatego też możemy powiedzieć, że **towar ma siłę nabywczą.**

34 Argumenty przywołane tutaj przez Smitha pod wieloma względami przypominają zarzuty stawiane obecnie wobec związków zawodowych.

Smith kontynuuje swoją argumentację – siła nabywczą to siła pracy innych.

„Wartość wymienna każdej rzeczy musi być zawsze ściśle równa zakresowi władzy, jaką dana rzecz zapewnia właścicielowi”<sup>35</sup>.

Przedtem dobra mierzono zapotrzebowaniem. Teraz dobro jest traktowane jako rzeczywiste bogactwo mierzone pracą.

### Pragnienie nieograniczonego wzbogacania się jest korzystne społecznie

Zatem wbrew temu, co zwykle sądzono, nieograniczone pragnienie wzbogacania się nie jest bezużyteczne. Prowadzi ono do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi, do zaspokojenia potrzeb całej populacji. **Jest korzystne społecznie.** Dlaczego? Ponieważ owo gromadzenie rzeczywistych bogactw nie odbywa się kosztem ubogich. Ma ono swoją nazwę – kapitał. Proces, który je tworzy, nosi nazwę „oszczędzania”.

W tym punkcie następuje przekształcenie poglądów Smitha w stosunku do *Teorii uczuć moralnych*. W dziele tym twierdził, podążając w tym względzie za myślicielami szkockiej tradycji takimi jak Bernard de Mandeville<sup>36</sup>, że to wydatki bogatych dają pracę ubogim oraz że przemysł luksusowy jest korzystny dla biednych. W *Bogactwie narodów* zmienia punkt widzenia: to nie przez swój rozrzutny styl życia bogaty przyczynia się do dobrobytu społeczeństwa i nie dlatego pragnienie gromadzenia bogactw jest korzystne społecznie. W rzeczywistości bogaty nie konsumuje dużo więcej niż biedny. Pragnienie nieograniczonego wzbogacania się osoby bogatej to czynnik wzbogacający społeczeństwo, ponieważ ów bogacz gromadzi kapitał, który jest następnie wykorzystywany do generowania kolejnych bogactw. Nie chodzi tutaj o biednych robotników, którzy korzystają z zaopatrzenia dostarczanego do pałaców bogaczy. Mówimy o pracownikach, którzy znajdują zatrudnienie w fabrykach utworzonych dzięki ich kapitałowi.

Adam Smith napisał *Bogactwo narodów*, by udowodnić tę prawdę moralną: pragnienie nieograniczonego bogacenia się jest zgodne z interesem ogółu. Jak to możliwe? Wzrost realnej zamożności wynika z postępu podziału pracy. Zgromadzone dobra przekazywane są biednym przez bogatych w postaci towarów, płac, środków produkcji. Owe dobra przekazane pracownikom stanowią kapitał. Pracownicy rozmnożą ów kapitał. Różnica między dobrami przekazanymi pracownikom, a dobrami wyprodukowanymi przez nich nosi nazwę zysku. Zadaniem zarządcy jest wypracowanie jak największego zysku. Jak to osiągnąć? Zatrudniając coraz więcej opłacanych pracowników.

### Co Adam Smith myślałby o saudyjskich książętach

Ową różnicę możemy zilustrować aktualnych przykładem. Pomyślmy o saudyjskich książętach żyjących w przepychu. Mieszkają w wystawnych pałacach otoczonych

35 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 40.

36 Bernard de Mandeville (1670–1733), holenderski filozof i lekarz, któremu zawdzięczamy „Bajkę o pszczołach” i ideę, że prywatne wady są społeczną cnotą.

parkami stworzonymi na pustyni i stale podlewanymi. Żyją całkowicie beczynn timer, wśród przyjaciół, kuzynów i służby. Organizują ogromne uczt y, na których przy dźwiękach orkiestry serwowane są najbardziej wyrafinowane potrawy i napoje. Można by powiedzieć, że przyczyniają się do wzrostu zamożności wszystkich warstw społecznych. Zatrudniają bowiem przedstawiciele wielu zawodów: hydraulików i złotników do zainstalowania złotej armatury, architektów i historyków sztuki, którzy wiernie odtworzą weneckie domy wzdłuż głównego basenu, malarzy, którzy w holu wejściowym zrekonstruują freski z Kaplicy Sykstyńskiej, mechaników utrzymujących i dopieszczających flotę rolls-royce’ów, jaguarów i bentleyów, pilotów, nauczycieli golfa, mistrzów szermierki itp.

Bernard de Mandeville powiedziałby tutaj, że przedsięwzięcia owych książąt są korzystne dla ubogich, że książęta ci zapewniają pracę dla dużej siły roboczej itp. **Adam Smith dokonałby zupełnie innej analizy. Dla niego książęta marnują bogactwo. Ich działanie jest prawdziwym niszczeniem kapitału.** Dlaczego? Ponieważ konsumują zasoby, a raczej konsumują je bez ich powielania. Gdyby społeczeństwo składało się tylko z osób marnotrawiących bogactwo, szybko popadłoby w ruinę. Oczywiście wymieniony pieniąd z wpada w ręce kogoś innego i będzie krążył na rynku. **Ale równowartość tego pieniądza wyparuje w momencie konsumpcji,** może z wyjątkiem kiczowatej architektury książąt (Smith twierdzi jednak, że wyposażone w niezwykle przedmioty siedziby wielkich rodów, owoc wydatków kilku pokoleń, mają dość zredukowaną wartość wymienną w stosunku do tego, ile kosztowały<sup>37</sup>).

Zupełnie inna jest postawa saudyjskich książąt, którzy zamiast trwonić fortunę, inwestują kapitał w przeróżnych spółkach, finansują dochodowe projekty lub sami tworzą opłacające wiele osób interesy, które po uruchomieniu mogą same się utrzymać dzięki zasobom produkowanym przez pracowników. **Z ekonomicznego punktu widzenia tylko w tym drugim przypadku możliwe jest pomnażanie i powiększanie bogactwa. Z moralnego punktu widzenia taka postawa ma także przewagę nad pierwszą,** ponieważ pozwala na polepszenie warunków życia dużo większej liczby osób na ziemi.

Mamy tu odpowiedź na pytanie, które Smith zadawał sobie już w *Teorii uczuć moralnych*. **Jak pogodzić pragnienie nieograniczonego bogactwa i interes ogółu? Odpowiedź: gromadząc kapitał.** Smith jest bardzo szkocki w swojej obronie kapitału opartego na oszczędności. Interes ogółu to z ekonomicznego punktu widzenia pełne wykorzystanie zasobów pracy. Bogacenie się przekłada się na wzrost zdolności do zapłaty wynagrodzenia. Koncepcja ta wyjaśnia nam także, dlaczego nierówny poziom posiadania, który jest wynikiem pragnienia nieustannego bogacenia się, jest zgodny z poprawą warunków życia wszystkich ludzi.

## Liberalizm nie pragnie zysku dla zysku

W przeciwieństwie do tego, co sądzi się powszechnie, książka Adama Smitha nie jest pochwałą zysku. Często mówi się, że liberalizm pragnie zysku samego w sobie. Liberalizm faktycznie promuje gromadzenie zasobów, co jest nierozzerwalnie związa-

37 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.477, tłum. wyd.

ne ze wzrostem dobrobytu w społeczeństwie, ale jego celem nie jest wygenerowanie jak najwyższej stopy zysku. **Smith jest w rzeczywistości wrogo nastawiony do wysokich stóp zysku, które wynikałyby z działań interwencyjnych i byłyby sztucznie utrzymywane.** Są one bowiem korzystne dla kupców i producentów, ale działają na szkodę konsumentów. **Wysoka stopa zysku jest sygnałem, który umożliwia inwestorom uruchomienie kapitału w takiej czy innej branży.** Nie jest jednak celem samym w sobie. Oznacza raczej, że taka sytuacja nie potrwa długo. Napływ kapitałów wiąże się z wkroczeniem wielu konkurentów i kończy się szybkim sprowadzeniem owej wysokiej stopy zysku do normalnego poziomu. Poza tym wysoka stopa zysku ma niszczyielski wpływ na zdolność oszczędzania, która jest naturalnym stanem przedsiębiorcy. To zanik owej zdolności zgubił przedsiębiorców w Kadyksie i Lizbonie.

## Dlaczego nie należy ufać handlarzom i producentom

Wbrew temu, co się czasem mówi, liberalizm nie jest doktryną broniącą interesów handlarzy i przedsiębiorców pod pretekstem twierdzenia, że są one korzystne dla całego społeczeństwa. **Smith mówi w zasadzie coś zupełnie przeciwnego.** Podczas gdy interes pracowników (żyjących z pensji) i właścicieli ziemskich (żyjących z czynszów) jest ściśle związany z interesem społecznym, **to interes handlarzy i producentów nie przekłada się nań w taki sam sposób.** Dlaczego? Ponieważ kapitał, który inwestują, używany jest do osiągnięcia jak największego zysku. Czyli w przeciwieństwie do czynszów i wynagrodzeń stopa zysku nie wzrasta wraz z dobrobytem społeczeństwa i nie spada w czasach kryzysu. Jest niska w krajach bogatych i wysoka w krajach ubogich. **Poza tym w krajach bogatych nigdy nie będzie ona wyższa niż w momencie, gdy kraj dąży do ruiny.**

Handlarze i zarządcy fabryk obracają największym kapitałem. Wykazują się wielką inteligencją, ale skupia się ona na interesie konkretnej branży, nie zaś na ogólnym dobru społeczeństwa. Zatem zakładając, że działają oni w dobrej wierze, a nie zawsze tak jest, większy wpływ ma na nich ich własny interes niż interes dwóch pozostałych klas. Często zresztą nadużywają oni łatwowiernej uczciwości ziemianina, przekonując go, że ich interes jest zgodny z dobrem ogółu. **Dlatego też handlarzy lub producentów kierujących się własnym interesem, który różni się, a często nawet jest sprzeczny z interesem ogółu, należy słuchać z nieufnością, gdy wydają opinie na temat rozporządzenia handlowego lub nowej ustawy<sup>38</sup>, ponieważ korzystne jest dla nich wprowadzanie odbiorców w błąd, co czynili już wielokrotnie.**

Ponadto Adam Smith oburza się, że prawo zezwala zarządcom porozumiewać się i konsultować między sobą, podczas gdy tego samego zabrania robotnikom<sup>39</sup>. Żadne prawo nie zakazuje sojuszków mających na celu obniżenie kosztów pracy, ale istnieje ich zbyt wiele w stosunku do takich, które dążą do podwyższenia tych kosztów. Zarządcy porozumiewają się między sobą, by zablokować wzrost płac. Naruszenie tego porozumienia traktowane jest jak zdrada i pociąga za sobą moralne potępienie. Poro-

38 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954.

39 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 82.

zumienia te są rzeczywistością, ale nigdy się o nich nie mówi, ponieważ są to sojusze milczące, naturalne, istniejące od zawsze, nie przyciągające uwagi. Natomiast koalicje robotników, służby domowej czy wyrobników wywołują żywe zainteresowanie. **Ludzie ci, kierowani rozpaczą spowodowaną widmem śmierci głodowej, oddają się czasem ekscesom i przemocy, które są systematycznie tłumione przez służby publiczne i ściśle przestrzeganie rygorystycznych przepisów.**

Właściciele firm chętnie się zrzeszają. Potrafią nawet zorganizować się tak, by wyrzucić presję na rząd. To zresztą kupcy i producenci jako pierwsi wymyślili ograniczenia dla importu towarów zagranicznych.

W księdze IV Adam Smith mocno potępia „ową monopolistyczną postawę (...), ową niską i zawistną chciwość kupców i producentów”<sup>40</sup>, postawę napędzaną uczuciami tak mało chwalebnyymi jak chciwość, egoizm, zazdrość. To ona jest źródłem wszystkich protekcyjnistycznych przepisów i ustaw. Smith boleje także nad tym, że jednym ze szkodliwych skutków potępianego przez niego systemu merkantylistycznego jest stałe wspieranie interesu producenta na niekorzyść konsumenta.

Kolejny raz są to komentarze, które mogą dziwić w ustach ojca liberalizmu gospodarczego. **Nie rozumiemy ich źle. Smith z pewnością nie uważa kupców i wytwórców za szkodliwych jako klasa sama w sobie.** Przeciwnie, postrzega ich jako dwa główne źródła bogactwa narodu generujące produkt przemysłu narodowego. **Ma dla nich tyle samo szacunku co do farmerów, robotników rolnych i właścicieli ziemskich, którzy wytwarzają bogactwo ziemi.** Zachwyca się często pomysłowością, zręcznością, inwencją producentów, odwagą kupców. Smith sądzi, że dążenie do własnego interesu, którym się kierują, stanowi prawdziwy napęd gospodarki. Wie jednak także, że ugody pomiędzy nimi mogą być przyczyną reglamentacji zakłócających gospodarkę, a zatem i interes ogółu.

Obecnie dziennikarze, politycy i opinia publiczna często mają problem ze zrozumieniem i zaakceptowaniem tego, że liberalizm nie jest doktryną stającą w obronie punktu widzenia bogatych. Dzieje się tak za sprawą dzieł marksizmu, które wywierają ogromny wpływ na analizę polityczną. Zgodnie z tą filozofią społeczeństwo dzieli się na klasy, które walczą ze sobą i używają ideologicznych argumentów do obrony własnych interesów. **Natomiast zgodnie z przełomowym dziełem Smitha liberalizm to doktryna, która nie broni interesów żadnej konkretnej grupy.** Związki robotnicze jako takie nie istniały jeszcze za czasów Smitha (jeśli nawet to w formie niewykształconej i potajemnie). Jedynymi ugrupowaniami, które mogły wpływać na rząd, były korporacje (pod wieloma względami przypominające dzisiejsze związki zawodowe) oraz zrzeszenia kupców i producentów. Dlatego też Smith oburza się na owych kupców i producentów. **W dzisiejszych czasach postawa właścicieli firm może okazać się równie szkodliwa dla liberalizmu i wolności co związki zawodowe.** Reprezentują oni bowiem wyłącznie samych siebie, a ich interes najczęściej jest czysto korporacyjny. Byliby gotowi do przyjęcia wszelkich przepisów, które umożliwiłyby zamknięcie rynku dla wszystkich nowatorskich firm, zagranicznych producentów i pracowników oraz innych podmiotów wchodzących na rynek.

40 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.86–87, tłum. wyd.

Czytając książkę Smitha, przekonujemy się o jego głębokiej trosce o los robotników oraz o tym, w jaki sposób jego idee związane są z pragnieniem upowszechnienia dobrobytu we wszystkich klasach społecznych. Troska ta nie ma w sobie nic z paternalizmu, wielokrotnie przywołuje on problem alkoholizmu robotników i spustoszenia, które problem ten wywołuje, niemniej jednak sprzeciwia się argumentom moralnym żądającym restrykcji i ograniczeń w stosunku do sprzedawców napojów alkoholowych.

To właśnie w tym sensie wzrost gospodarczy jest według autora nakazem moralnym. Nie formułuje swych myśli w ten sposób, ale wykazuje, że tylko państwa powiększające swoje bogactwo mogą podnosić płace pracowników i polepszać ich los. W gospodarkach dobrze prosperujących, ale ogarniętych stagnacją, jak na przykład Chiny, robotnik może tylko przeżyć. W kraju, którego gospodarka upada, warunki życia robotników są nędzne i tragiczne.

Adam Smith rozpoczyna swoją książkę pełnym zdumienia opisem cudów produktywności, które zawdzięczamy podziałowi pracy. Bardziej niż ktokolwiek inny jest on świadom wpływu tego zjawiska na realne życie robotników i na poprawę warunków ich życia. Karol Marks nie wymyślił niczego nowego, wprowadzając swoją koncepcję alienacji, czyli procesu sprawiającego, że człowiek staje się obcy samemu sobie z powodu oglupienia związanego z absurdalną powtarzalnością wykonywanych prac. On tylko odwrócił i zradyzalizował ideę Smitha. To Smith bowiem ubolewał nad faktem, że człowiek pracujący w jednej z licznych fabryk epoki przemysłowej i spędzający życie na wykonywaniu kilku prostych działań traci „umiejętność rozwijania i wykorzystywania swoich zdolności i staje się tak głupi i niedouczony, jak to tylko możliwe w przypadku istoty ludzkiej”<sup>41</sup>. Sposób na to, by zaradzić tej sytuacji, widzi jednak nie w rewolucji, ale w aktywnym udziale państwa w edukacji ludu i zapewnianiu rozrywek kulturalnych.

## Empiryczna metoda Adama Smitha

Często mówi się, że liberalizm Adama Smitha, głosząc abstrakcyjne i oderwane od świata prawa, ignoruje rzeczywistość. To także nie jest zgodne z prawdą. *Bogactwo narodów* jest dziełem, które w jak najbardziej wymowny sposób, wyraża empiryczny charakter ekonomii, do której powstania czynnie się przyczyniło.

*Bogactwo narodów* to żywy i poruszający obraz, dzięki któremu możemy towarzyszyć narodzinom naszego świata. Nie ma formy narracji czy też wywiadu. Przeciwnie, posiada konstrukcję traktatu naukowego i spełnia wszelkie wymagane zasady tego gatunku. Jednak oschłość i gęstość wywodów złagodzone są ogromną ilością faktów, informacji i przykładów dotyczących życia gospodarczego w XVIII wieku. Adam Smith zanurza nas w codzienne życie przedstawicieli wielu zawodów (lekarzy, profesorów uniwersyteckich, bankierów, robotników wiejskich, marynarzy, żołnierzy, kupców, żeglarzy, urzędników kolonialnych, rentierów itd.). Nie ma tu mowy o kalejdoskopie świadectw lub o opisie praktyk zawodowych, wszystkie te przykłady cytowane są po to, by udowodnić jakąś teorię, zilustrować dane prawo i przekonać

41 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.406, tłum. wyd.

o zasadności argumentów. Wymaga to czasami zagłębienia się w bardzo techniczne i złożone rozważania (mechanizmy bankowe, regulacje prawne handlu kolonialnego itd.). Smith stale powołuje się na liczby, by poprzeć to, o czym mówi – liczby pochodzące z kronik, rejestrów, wykazów, dokumentów administracyjnych itp. Kopiuje tabele z danymi dotyczącymi historii cen zboża, złota, srebra. Odwołuje się do różnych wyliczeń, by przedstawić swoje tezy względem danego problemu. Opiera się również na regulacjach prawnych innych państw, współczesnych i starożytnych.

Adam Smith zawsze precyzyjnie określa zakres swoich badań i wychodzi od konkretnych problemów, aby sformułować założenia i wyprowadzić z nich prawa. Prezentując swoją teorię, **nie wyraża się w sposób dogmatyczny**. Poprzedza swoje wnioski takimi sformułowaniami jak „możliwe, że”, „być może” itd. Prawa, które ma odwagę wypowiedzieć, są niemal zawsze uzupełnione o wyjątki i odstępstwa.

**Autor nie ma też w sobie rewolucyjnej bezkompromisowości ideologów.** Musimy odróżnić w jego wywodach czysto naukową analizę od zaleceń mających na celu rozwiązanie danego problemu lub poprawę danej sytuacji. Lepiej niż ktokolwiek inny wie, że trzeba dostosować się do rzeczywistości, ponieważ zmiana może mieć miejsce tylko na gruncie politycznym przy wykorzystaniu instrumentów prawnych. Smith przedstawia na przykład szereg propozycji reformy francuskiego systemu podatkowego<sup>42</sup>. Narzeka na przewagę teorii merkantylizmu w polityce publicznej, ale mówi także, że **gdyby jakkolwiek naród do własnego rozwoju wymagał całkowitej wolności i sprawiedliwości, żaden naród na świecie nie mógłby się rozwijać**<sup>43</sup>.

Smith jest na przykład zwolennikiem przywrócenia **swobody importu towarów zagranicznych, który został zakazany lub wysoko opodatkowany**. Zaleca jednak **działanie powolne, stopniowe, z wielką ostrożnością i uwagą**. Jeśli bowiem przywrócimy swobodę z dnia na dzień, krajowy rynek narażony będzie na ryzyko zalania zagranicznymi towarami, a tysiące osób mogą stracić pracę. U Smitha nigdy nie spotykamy się z argumentami typu „stracone pokolenie”, tak częstymi u marksistów. Wolność może i powinna być przywrócona małymi krokami.

**Ponadto Adam Smith broni Aktu Nawigacyjnego, który od momentu uchwalenia w 1651 roku zapewniał przywilej wyłączności angielskim statkom handlowym w zakresie przewozu towarów wyprodukowanych w koloniach angielskich oraz towarów zagranicznych importowanych do Anglii. To dość zaskakujące w przypadku liberała, zwłaszcza że obszerna księga IV to błyskotliwa przemowa przeciwko protekcjonizmowi powiązanemu z merkantylizmem.** Smith ocenia jednak, że bezpieczeństwo Anglii jest ważniejsze niż jej bogactwo, dlatego też „Akt Nawigacyjny to bodaj najmądrzejszy angielski dokument prawa handlowego”<sup>44</sup>. W tamtych czasach wojny były częste, nie ulega wątpliwości, że Smith nie stawałby w obronie Aktu Nawigacyjnego, gdyby żył w obecnym, bezprecedensowym okresie pacyfikacji terytorium europejskiego wynikającym ze zwycięstwa jego idei – wolnego handlu i swobodnego przepływu na terenie Unii Europejskiej.

42 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.547, tłum. wyd.

43 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.294, tłum. wyd.

44 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.52, tłum. wyd.

## Plan dzieła

To, co przedstawimy na kolejnych stronach niniejszego opracowania, stanowi dość szczególną syntezę. Odzwierciedla ona w jak najwierniejszy sposób całość wywodów Adama Smitha z **księgi pierwszej pięciotomowego dzieła**. Jest to także adaptacja części owego traktatu na język bardziej dostosowany do naszych czasów.

Można by się zastanawiać, dlaczego poniższa synteza obejmuje tylko część całego dzieła. Odpowiedź jest prosta, chodzi o zachęcenie do zapoznania się z dziełem Smitha. Już niemal nikt nie czyta dziś tej książki. Dlaczego? Głównie ze względu na jej objętość (niemal 1200 stron) i nieco odpychające wrażenie, jakie może odnieść przeglądający ją czytelnik – ogromna ilość liczb, długie wywody, techniczny charakter argumentacji zniechęcają nawet przy najlepszych chęciach. **Dzieło to jest jednak niezwykle interesujące**, a ponadczasowość zawartych w nim prawd sprawia, że należy ono też do wiecznie aktualnych. Poza tym sądy na temat wspomnianej książki, a co za tym idzie na temat liberalizmu, są tak niesprawiedliwe, że wydaje się konieczne umożliwienie tym, którzy tego chcą, szczególnie młodym pokoleniom, **przywrócenie pewnych prawd**. W końcu praca ta jest **hołdem dla człowieka**, któremu w jakimś stopniu zawdzięczamy dostatek i komfort naszego życia.

*Bogactwo narodów* nie jest jedną książką, ale zbiorem pięciu ksiąg, z których każda mogłaby być opublikowana osobno. Zawiera ponadto trzy monografie, którymi są:

- obszerna monografia na temat zmian wartości pieniądza w ciągu czterystu lat poprzedzających *Bogactwo narodów*. Pomimo swojej oschłości monografia ta przedstawia stopniowe bogacenie się Europy i wyjaśnia przyczyny tego stanu,
- monografia dotycząca banków komercyjnych, w szczególności Banku Amsterdamskiego,
- monografia na temat handlu zbożem i praw regulujących ten handel.

Księga I zawiera wyjaśnienie głównych pojęć ekonomicznych stworzonych przez Adama Smitha takich jak podział pracy, waluta, cena, wartość, płaca, zysk i czynsz. Synteza tej właśnie księgi jest przedmiotem niniejszego opracowania.

Księga II to pierwszy wielki traktat na temat kapitalizmu. Zawiera teorię kapitału, oszczędności i inwestycji. Omawia poszczególne rodzaje kapitału, proces jego gromadzenia, różne rodzaje jego wykorzystania oraz środki pożyczane na procent. Udowadnia, że to umiejętność oszczędzania stoi u podstaw fizycznego kapitału.

Księga III to krótka i pasjonująca historia gospodarki europejskiej. Adam Smith przedstawia teorię, zgodnie z którą rozwój gospodarczy w Europie nie podążał naturalnym porządkiem rzeczy z powodu ponadtysiącletniej epoki feudalnej, podczas której większość ziem tego rozległego terytorium nie była wykorzystywana. Podczas gdy rozwój upraw powinien poprzedzać powstanie miast, a co za tym idzie, handlu i manufaktur, stało się odwrotnie. Miasta rozwinęły się przed obszarami wiejskimi, którym później także umożliwiły wzrost, ale za cenę ich podporządkowania. Historia młodych kolonii amerykańskich przedstawia natomiast model spo-

leczeństwa rozwijającego się zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy i bogacącego się w błyskawicznym tempie. Dzieło Smitha wyjaśnia także, dlaczego człowiek stał się wolnym bytem.

**Księga IV**, jedna z najobszerniejszych, dotyczy dwóch doktryn ekonomicznych dominujących w tamtych czasach, czyli merkantylizmu i fizjokratyzmu. *Bogactwo narodów* powstało w odpowiedzi na te dwa prądy ekonomiczne, które skupiają się na interesach dwóch grup społecznych. Szkoła merkantylizmu broni interesów kupców i finansistów, a szkoła fizjokratyzmu interesów wielkich właścicieli ziemskich. Według merkantylizmu bogactwo narodu zależy od ilości monet znajdujących się w skarbcu. Dlatego też przede wszystkim należy **zablokować eksport surowców**, tak by robotnicy krajowi mogli przetwarzać je sami za niższą cenę i tym samym **zmniejszyć import drogo wytworzonych towarów**. Teoria ta, stanowiąca podstawę merkantylizmu, miała zastosowanie do rodzącego się handlu międzynarodowego. Rozdział poświęcony koloniom jest prawdziwym dziełem sztuki. Ostatni rozdział dotyczy fizjokratyzmu. Teoria ta widzi bogactwo narodu w uprawie roli. Smith obala ją dużo szybciej niż merkantyлизм.

**Księga V**, najobszerniejsza część książki, to pierwszy **wielki traktat podatkowy**. Będzie podstawą dla wszystkich traktatów powstałych na ten temat w XIX wieku. Adam Smith przedstawia cztery maksymy, którymi powinien kierować się sprawiedliwy i skuteczny system podatkowy. W świetle tych kryteriów bada różne rodzaje opodatkowania istniejące w Anglii i w innych krajach. Wykazuje w ten sposób opresyjność i nieskuteczność francuskiego systemu podatkowego. Księga ta zawiera także omówienie głównych zadań liberalnego państwa. Kończy się **rozdziałem wyjaśniającym powstanie długu publicznego państw europejskich i jego ciągły wzrost**, który w dłuższej perspektywie może doprowadzić do ruiny.

## Księga I – synteza

**O przyczynach rozwoju siły produkcyjnej pracy i o zasadach, według których jej produkt dzieli się w sposób naturalny pomiędzy różne warstwy ludności**

### Rozdział I. O podziale pracy

W czasach, gdy Smith pisze swoje dzieło, jedna rzecz jest bezdyskusyjna: **wydajność pracy wzrasta w znacznym stopniu**. Spowodowane jest to nowym zjawiskiem – **podziałem pracy**.

W zakładach produkcyjnych zapewniających dostawy towarów konsumpcyjnych dla mas podział ten przyjmuje najbardziej zaawansowaną formę. Przykład jest wart tysiąca słów. Smith ilustruje podział pracy znanym dziś opisem **fabryki szpilek**:

„Największy rozwój sił produkcyjnych pracy i przeważna część umiejętności, sprawności i zwinności, z jakim kieruje się pracą lub jakie się w pracę wkłada, są, jak się wydaje, rezultatem podziału pracy. [...]”

Weźmy więc dla przykładu drobny przemysł, który jednak swym podziałem pracy często zwracał na siebie uwagę, mianowicie wyrób szpilek.

Robotnik nie zaprawiony do tej pracy (którą podział pracy uczynił odrębnym zadaniem) i nie obeznany z używanymi w niej maszynami (do których wynalezienia podnieść dał prawdopodobnie właśnie ten podział pracy) potrafiłby może z trudnością przy największej pilności zrobić jedną szpilkę na dzień, ale z pewnością nie zrobiłby dwudziestu. Jednak przy obecnym sposobie wykonywania tej pracy jest ona nie tylko odrębnym zawodem, ale dzieli się jeszcze na szereg gałęzi, których większość stanowi również pewnego rodzaju odrębne zajęcia [...].

W ten sposób ważne rzemiosło wyrobu szpilek jest podzielone na blisko 18 odrębnych czynności, które w pewnych manufakturach wykonują różni pracownicy [...]. Widziałem małą pracownię tego rodzaju, gdzie zatrudnionych było tylko dziesięć osób [...]. Chociaż ludzie ci byli bardzo biedni i dlatego skąpo tylko zaopatrzeni w niezbędne maszyny, mogli, gdy się przyłożyli do pracy, wyrobić wspólnie około dwunastu funtów szpilek dziennie. Na funt szpilek przypada z górą 4000 szpilek średniej wielkości. Owe dziesięć osób mogło więc wyprodukować wspólnie ponad 48 000 szpilek dziennie. Ponieważ każda z nich robiła dziesiątą część owych 48 000 szpilek, przeto można uważać, że wyrabiała 4800 szpilek dziennie. Gdyby natomiast każda z tych osób pracowała oddzielnie i samodzielnie i nie była uprzednio wyszkolona w tej specjalnej pracy, to z pewnością żadna z nich nie zrobiłaby dwudziestu, a może nawet i jednej szpilki na dzień; tzn., że nie wykonałaby 240, a może nawet 4800 części tego, co może wyprodukować teraz dzięki właściwemu podziałowi i współdziałaniu tych różnych czynności”<sup>45</sup>.

**Ów podział pracy to zjawisko obserwowane we wszystkich fabrykach.** Korzystne jest to, że zapewnia **proporcjonalny wzrost sił wytwórczych pracy**<sup>46</sup>, co znaczy, że przy tej samej ilości pracy produkowana jest większa ilość towarów. Prowadzi też on do rozdzielenia poszczególnych stanowisk i zawodów. Jest tym bardziej zaawansowany, im bardziej rozwinięte jest społeczeństwo. Na wsi jest on mniej widoczny, ta sama osoba często wykonuje wiele różnego rodzaju zadań, które zmieniają się w zależności od pory roku. Wyjaśnia to być może, dlaczego w rolnictwie siła wytwórcza nie wzrasta w takim tempie jak w fabrykach. **Bogate państwo wyprzedza państwo ubogie pod względem niekwestionowanej wyższości swojego przemysłu.** Jednak w rolnictwie praca w państwie bogatym nie zawsze jest bardziej wydajna niż w państwie ubogim. Różnica ta jest w każdym razie mniej wyraźna niż w przypadku fabryk istniejących w obydwu krajach.

Ilościowy wzrost produkcji spowodowany podziałem pracy wynika z trzech powodów:

- **wzrost zręczności każdego robotnika.** Wprawność, którą można nabyć, wykonując bardzo proste czynności (na przykład produkując gwoździe), jest większa, niż możemy sobie wyobrazić;

45 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 10–11.

46 Zwany dziś „produktywnością”.

- **oszczędność czasu trwonionego zwykle przy przechodzeniu od jednej czynności do drugiej.** Konieczność częstej zmiany wykonywanej czynności, co widzimy w przypadku robotnika wiejskiego, wiąże się z większą ilością czasu przeznaczanego na rozpoczęcie czynności, co sprawia, że pracownik nabywa pewnej nonszalancji i powolności, czego nie stwierdzamy u pracownika skupionego cały czas na jednym zadaniu;
- **wynalezienie licznych maszyn, które ułatwiły i skróciły prace oraz pozwoliły jednemu człowiekowi na wykonywanie czynności kilku osób.** To właśnie podziałowi pracy zawdzięczamy wynalezienie maszyn wszelkiego rodzaju. Gdy bowiem uwaga jednego człowieka skupia się na przedmiocie, bardziej prawdopodobne jest, że odkryje on szybszy sposób wykonania czynności, niż gdy musi skupiać się na wielu sprawach. To wyjaśnia, dlaczego odwiedzając fabryki, często zauważamy maszyny wymyślone przez biednych robotników w celu skrócenia i ułatwienia sobie pracy.

Adam Smith poświęcił temu fragment dzieła, który później był często przywoływany:

„Przy pierwszych maszynach parowych zatrudniano stale chłopca, który otwierał i zamykał na przemian połączenia między kotłem a cylindrem w miarę, jak tłok podnosił się lub opuszczał.

Jeden z tych chłopców, który lubił bawić się z kolegami, spostrzegł, że gdy połączy sznurkiem rączkę wentyla otwierającego to połączenie z inną częścią maszyny, wtedy wentyl otwiera się i zamyka bez jego pomocy i zostawia mu czas wolny na zabawę z kolegami. W ten sposób jedno z największych udoskonaleń dokonanych przy tej maszynie od czasu, gdy ją wynaleziono, było odkryciem chłopca, który chciał sobie oszczędzić pracy”<sup>47</sup>.

**Nie oznacza to, że wszystkie wynalazki rodzą się z wyobraźni robotników.** Wiele z nich jest dziełem naukowców i wynalazców, którzy spędzają czas na obserwacji rzeczywistości, zatem są w stanie połączyć ze sobą najbardziej odmienne rzeczy. Zgodnie z zasadą podziału pracy wynalazcy ci także mają swoje specjalizacje. Działalność ta (która stoi u źródła branży „badań i rozwoju”) dzieli się na cały szereg sektorów.

To wzmocnienie produkcji w różnych dziedzinach wynikające z podziału pracy powoduje „ **powszechną zamożność, która sięga aż do najniższych warstw ludności**”<sup>48</sup>. Każdy robotnik może wymienić dużą ilość wyprodukowanych przez siebie towarów (przekraczającą jego własne potrzeby) na towary wyprodukowane przez innych lub też, co sprowadza się do tego samego, na pieniężną ich wartość. Wyposażenie mieszkania najprostszego robotnika istnieje dzięki współpracy osób zatrudnionych w przemyśle i których liczba przekracza wszelkie obliczenia. Smith napisał poniższe słowa, które później były często przywoływane:

47 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 16.

48 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1–2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 16.

„Wełniana kurtka na przykład, która okrywa wyrobnika, choćby najzwyczajniejsza i najprostsza z wyglądu, jest owocem łącznej pracy wielkiej liczby robotników. Pasterz trzód, sortownik wełny, czesacz lub gremplarz, farbiarz, snowacz, przędzacz, tkacz, prasowacz i wielu innych, wszyscy muszą połączyć swe różne umiejętności, ażeby tę prostą rzecz sporządzić. Jakże wielu kupców i przewoźników musiało poza tym być zatrudnionych przy przewożeniu materiału od jednych robotników do drugich, mieszkających często w bardzo odległych częściach kraju! Ile transakcji handlowych, a w szczególności ile **przewozów wodnych**, ilu **ludzi budujących okręty, żeglarzy**, żaglowników, powroźników potrzeba było, aby zebrać różne zioła używane przez farbiarza, a pochodzące często z najodleglejszych krajów świata! A jaka różnorodność pracy jest również potrzebna, aby sporządzić narzędzia dla tych robotników! Nie mówiąc już o tak skomplikowanych maszynach, jak statek, młyn foluszowy lub nawet warsztat tkacki, rozważmy tylko, jak różnorodnej pracy wymaga sporządzenie takiej prostej maszyny jak nożyce, którymi pasterz strzyże wełnę. Górnik, ustawiacz pieca do wytapiania rudy, drwal, smolarz wypalający węgiel drzewny dla użytku huty, strycharz, **murarz**, robotnicy do obsługi pieca hutniczego, **walcownik, kowal, nożownik** – wszyscy ci ludzie muszą połączyć swe różne umiejętności, aby sporządzić nożyce. Gdybyśmy mieli w ten sam sposób zbadać wszelkie części odzieży tego pasterza i jego urządzenia domowego: zgrzebną, płócienną koszulę, którą nosi na ciele, obuwie, które okrywa jego nogi, łóżko, na którym spoczywa, oraz wszystkie części, z których się ono składa, płytę kuchenną, na której przyrządza swoją strawę, węgiel, którego przy tym używa i który wydobywamy z wnętrza ziemi dostarczany mu jest może daleką morską i lądową drogą, wszystkie inne jego sprzęty kuchenne, zastawę jego stołu, noże i widelce, gliniane lub cynowe talerze, na których podaje i kraje swe potrawy, pracę rozmaitych ludzi zajętych przygotowaniem jego chleba i piwa, szyby okienne wpuszczające ciepło i światło, a chroniące od wiatru i deszczu, wraz z całą wiedzą i sztuką potrzebną do przygotowania tego pięknego i dobroczynnego wynalazku, bez którego kraje północne nie znalazłyby chyba naprawdę wygodnych mieszkań, nadto wreszcie narzędzia tych rozlicznych robotników zajętych wytwarzaniem różnych przedmiotów, gdybyśmy, powiadam, zbadali wszystkie te rzeczy i zważyli, jaka różnorodność pracy jest zużyta na każdą z nich, zrozumielibyśmy, że bez pomocy i współdziałania wielu tysięcy ludzi najskromniejszy człowiek w cywilizowanym kraju nie mógłby tak łatwo i prosto, jak to zupełnie błędnie sobie wyobrażamy, być zaopatrzony w rzeczy codziennego użytku. W porównaniu oczywiście z bardziej wybujałym zbytkiem możnych, jego dobytek musi niewątpliwie wydawać się nadzwyczaj prosty i łatwy do osiągnięcia; a jednak może być prawdą, że mienie europejskiego księcia nie zawsze przewyższa w tym stopniu dobytek gospodarnego i skromnego chłopca, w jakim dobytek tego chłopca przewyższa mienie niejednego afrykańskiego króla, absolutnego pana życia i śmierci dziesiątków tysięcy nagich dzikusów”<sup>49</sup>.

49 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1–2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasieńska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 17–19.

## Rozdział II. O źródle podziału pracy

**Podział pracy nie jest owocem ludzkiej mądrości.** Nie został zaplanowany ani zaprojektowany. Rozwijał się stopniowo ze względu na skłonność człowieka do wymiany jednych rzeczy na drugie. Skłonność ta jest prawdopodobnie skutkiem używania rozum i mowy, co odróżnia człowieka od zwierząt. Przytoczmy kolejny słynny fragment:

„U niemal wszystkich innych gatunków zwierząt każda jednostka, gdy dojrzeje, jest całkowicie niezależna i w warunkach naturalnych nie potrzebuje pomocy żadnej innej żyjącej istoty. Człowiek natomiast prawie ciągle potrzebuje pomocy swoich bliźnich i na próżno szukałby jej jedynie w ich życzliwości. Jest bardziej prawdopodobne, że nakłoni ich do pomocy, gdy potrafi przemówić do ich egoizmu i pokazać im, że jest dla nich samych korzystne, by zrobili to, czego od nich żąda. Każdy, kto proponuje drugiemu jakiś interes, postępuje w ten sposób. Daj mi to, czego ja chcę, a otrzymasz to, czego ty chcesz: oto znaczenie każdej takiej propozycji, i to jest właśnie sposób, w jaki otrzymujemy nawzajem od siebie największą część usług, których potrzebujemy. Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes. Zwracamy się nie do ich humanitarności, lecz do egoizmu i nie mówimy im o naszych własnych potrzebach, lecz o ich korzyściach”<sup>50</sup>.

**Większość potrzeb zaspokajana jest przez wymianę lub zakup.** jedynie żebrak godzi się na to, by zależeć od łaski innych. Chociaż nie jest to do końca prawda: nawet on zmuszony jest do wykorzystania ofiarowanych mu pieniędzy, by kupić chleb i w ten sposób zaspokoić życiowe potrzeby piekarza. Będzie też wymieniał otrzymane stare ubrania na takie, które mu bardziej odpowiadają.

To owa skłonność do „wymiany” jest źródłem podziału pracy. Na przykład ten, który w plemieniu wyrabia łuki i strzały szybciej i zręczniejsz niż inni, może wymienić ich nadmiar na inne produkty potrzebne do polowania. W ten sposób staje się płatnikiem. Tak samo dzieje się w przypadku cieśli, kotlarza, kowala itd. **Różnica w naturalnych talentach ludzi jest mniejsza, niż się wydaje.** Przez większość czasu nabywamy różne umiejętności przez przyzwyczajanie lub naukę. Przez pierwsze sześć do ośmiu lat dzieci są bardzo wszechstronne. Dopiero później przydziela im się zupełnie odmiennie zadania – jeden zostaje tragarzem, a inny filozofem. Jednak próżność filozofa sprawi, że zazwyczaj nie będzie chciał mieć nic wspólnego z tragarzem.

To owa skłonność do „wymiany” jest przyczyną powstania różnorodności talentów w społeczeństwie. To dzięki niej różnorodność ta jest użyteczna. Różne gatunki zwierząt, posiadające liczne i przeróżne zdolności, nie są dla siebie wzajemnie pożyteczne, bo brak między nimi współpracy. Wśród ludzi natomiast najróżniejsze talenty są przydatne. Produkty z poszczególnych branż tworzą wspólną masę, z której każdy może kupić to, czego potrzebuje.

50 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1–2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 21–22.

### Rozdział III. Podział pracy jest ograniczony rozległością rynku

Konsekwencją zdolności do wymiany jest podział pracy. Podział ten jest proporcjonalny do zakresu rynku. **Im mniejszy rynek, tym mniej zróżnicowane będą sektory, w których pracują ludzie.** Wyjaśnia to, dlaczego niektóre branże, nawet te składające się z nisko wykwalifikowanych pracowników, mogą rozwijać się tylko w dużych miastach. Na przykład tragarz nie znalazłby zatrudnienia na wsi, a w małym miasteczku nie miałby wystarczająco dużo pracy. W regionie słabo zaludnionym robotnicy wiejscy zmuszeni są do opanowania umiejętności wykonywania wielu różnych czynności. Każdy farmer musi być rzeźnikiem, piekarzem i piwowarem na użytek własnego gospodarstwa.

To nie przypadek, że przemysł zróżnicował się w regionach przybrzeżnych i wzdłuż spławnych rzek zanim nastąpiło to w głębi kraju. **Transport wodny otwiera dużo szersze możliwości niż transport lądowy, który jest wolniejszy i bardziej niepewny.** Wóz obsługiwany przez dwie osoby, który dociera z Edynburga do Londynu w ciągu trzech tygodni, jest w stanie przewieźć 4 tony towarów. Natomiast statek łączący te dwa miasta, obsługiwany przez 8 ludzi, może w tym samym czasie przewieźć 200 ton. Gdyby więc nie istniał transport wodny, możliwa byłaby wymiana tylko bardzo cennych towarów, których wartość przewyższałaby koszt transportu. Bez transportu wodnego Londyn nie mógłby utrzymywać stosunków handlowych z Kalkutą. Zakładając, że istniałyby towary na tyle cenne, że ich transport drogą lądową byłby uzasadniony, to jakiej gwarancji by wymagały, by przewieźć je przez kraje tyłu barbarzyńskich ludów? Transport wodny umożliwia przybrzeżnym regionom prowadzić handel z całym światem. Natomiast ziemie nie mające dostępu do tego rodzaju transportu przez długi czas mogły handlować tylko z otaczającymi je krajami.

**Dlatego też pierwsze wielkie cywilizacje powstały wokół wybrzeża Morza Śródziemnego.** To największe śródlądowe morze na Ziemi, a żegluga po nim jest łatwa ze względu na brak przypływów i odpływów, a zatem fal innych niż te spowodowane przez wiatr. Były to warunki niezwykle sprzyjające narodzinom żeglarstwa. Obawiano się wypłynąć poza Cieśninę Gibraltarską, Egipt był pierwszym krajem, w którym rolnictwo i rzemiosła rozwinęły się w znaczącym stopniu. Tak było też w przypadku Bengalu i Chin. Zgodnie z różnymi hipotezami doskonała sieć dróg wodnych przyczyniła się do wielkiego dobrobytu tych regionów dzięki wymianie handlowej na szeroką skalę. **Bogactwo to wynikało jednak wyłącznie z żeglugi śródlądowej, ponieważ żaden z tych ludów nie odważył się rozpocząć handlu zagranicznego.**

Natomiast wewnętrzne regiony Afryki i północ Azji pozostawały w takim samym stanie ubóstwa i barbarzyństwa, w jakim pozostają obecnie. Jak to wyjaśnić? Morze Tatarskie jest niedostępne dla żeglugi, a w Afryce brak jest wielkich zatok umożliwiających doprowadzenie handlu morskiego do wewnętrznych obszarów tego wielkiego kontynentu. Ogromne rzeki afrykańskie są zbyt od siebie oddalone, by umożliwić znaczniejszą żeglugę śródlądową. **Ponadto rzeka, która przepływa przez kilka państw, jest dla tych państw mniej użyteczna niż taka, którą mogą posiadać w całości, aż po jej ujście.** Dlaczego? Ponieważ handel na rzece przebiegającej przez kilka państw zawsze może być utrudniony, ograniczony lub zakazany przez jeden z nich.

## Rozdział IV. O pochodzeniu i zastosowaniu pieniądza

Ze względu na podział pracy to, co produkuje jeden człowiek, pokrywa nikłą część jego potrzeb. Zmuszony jest zatem do wymiany nadwyżki swojego produktu na nadwyżkę produktu będącego wynikiem pracy innych ludzi. Musi handlować. Każdy człowiek jest kupcem, a całe społeczeństwo jest społeczeństwem handlowym.

W zakresie systemu wymiany bezgotówkowej wiele transakcji było niemożliwych. Dlaczego? Jeśli ktoś posiada nadwyżkę czegoś, czego my potrzebujemy, nie oznacza to, że będzie on potrzebował towaru, którego z kolei my mamy w nadmiarze. Z tego też powodu roztrotny człowiek od dawna starał się posiadać towary, które byłyby użyteczne dla wszystkich.

Towarem tym w starożytnych czasach było bydło (Homer mówi nam, że zbroja Diomedesa warta była dziewięć wołów, Glaucusa zaś sto wołów). Używano także soli, niektórych rodzajów muszli, suszonego sztokfisz, cukru, skór itd. W czasach, gdy Adam Smith pisał swoją książkę, w pewnym małym szkockim miasteczku jako środka płatniczego wciąż jeszcze używano gwoździ. Ludzkość jednak wybrała w tym celu ostatecznie metale, które wyparły wszelkie inne towary.

Dlaczego metale zamiast innych towarów? Ponieważ psują się mniej od innych dóbr, poza tym bez straty można je dzielić na dowolną ilość części, które następnie mogą być ze sobą ponownie połączone w procesie stapiania. Metal jest zatem najwłaściwszym narzędziem w handlu i obiegu. Możliwość podziału metalu sprawia, że można ściśle dostosować jego ilość do ilości towaru, którego potrzebujemy. Jeśli na przykład potrzebujemy soli, ale na wymianę mamy tylko woły, jesteśmy zmuszeni do zakupu ilości soli odpowiadającej wartości jednego woła, jako że towar ten jest niepodzielny (chyba że zostanie przekształcony na mięso).

Wśród Spartan jako waluty używano żelaza. Miedź pełniła tę rolę wśród starożytnych Rzymian. Złoto i srebro używane były przez bogate ludy i kupców. Pierwotnie, jak pisał Pliniusz w swojej *Historii naturalnej*, Rzymianie, by kupić potrzebne towary, używali nieznaczonych sztab miedzi. Wadę metalu używanego w tej postaci stanowiła konieczność jego ważenia oraz ustalania próby. Te dwie skomplikowane, niewygodne i niedokładne czynności były niezbędne do walki z próbami fałszowania metali przy użyciu najtańszych i najpospolitszych materiałów.

Aby wyeliminować tego rodzaju nadużycia i ułatwić wymianę, kraje które wzbogaciły się, uznały za niezbędne wprowadzenie pieczęci publicznej dla metali używanych jako waluta. W ten sposób powstała bita moneta i urzędy publiczne mające za zadanie ją wytwarzać. Na początku pieczęcie te świadczyły tylko o czystości metalu. Ze względu na trudności związane z ważeniem wprowadzono pieczęć pokrywającą obie strony monety, a niekiedy także otok. Miało to potwierdzać nie tylko czystość, ale i wagę metalu. Tak powstał rzymski as i dużo później angielski funt sterling. Smith ocenia jednak, że we wszystkich krajach świata skąpstwo i niesprawiedliwość książąt i władców nadużywających zaufania poddanych doprowadziły do stopniowego zmniejszenia rzeczywistej ilości metalu zawartego w monecie. Oszustwa te pozwoliły książętom uregulować długi i wywiązać się ze zobowiązań przy wykorzystaniu mniej-

szej ilości pieniędzy niż byłoby to konieczne bez oszustwa. Okradały one wierzycieli. Zdarzało się także, że wierzycielem było samo państwo, które traciło na zapłacie kwoty nominalnej długu przy użyciu sfalszowanej monety. **Działania takie są zawsze korzystne dla dłużników i zgubne dla wierzycieli.** W przypadku prywatnych fortun często były one bardziej szkodliwe niż jakakolwiek klęska publiczna.

W każdym razie to na skutek owej ewolucji moneta we wszystkich cywilizowanych krajach stała się uniwersalnym instrumentem handlowym.

Adam Smith bada zasady, którymi ludzie kierują się, wymieniając towary na inne towary lub na pieniądze. Określają one wartość względną lub wymienną towaru. Słowo wartość ma dwa znaczenia, których nie należy mylić:

- **wartość użytkowa** czyli użyteczność danego przedmiotu,
- **wartość wymienna** czyli zdolność do zakupu innych towarów, którą daje posiadanie danego przedmiotu.

**Rzeczy mające wielką wartość użytkową często mają niewielką wartość wymienną.** Na przykład woda jest czymś niezwykle użytecznym, ale nic nie można za nią kupić. **Natomiast rzeczy mające niską wartość użytkową często mają dużą wartość wymienną.** Na przykład diament nie ma niemal żadnej wartości użytkowej, natomiast można wymienić go na wiele towarów.

Adam Smith skupia się na wartości wymiennej i próbuje określić trzy kwestie:

1. Co jest rzeczywistym miernikiem wartości wymiennej? Wrócimy tutaj do ceny rzeczywistej towarów.
2. Jakie są składniki owej ceny rzeczywistej?
3. Jakie okoliczności powodują wzrost lub spadek składników owej ceny?

Prowadzi nas to do pojęcia „ceny rynkowej”.

Te trzy zagadnienia są przedmiotem trzech kolejnych rozdziałów.

## **Rozdział V. O rzeczywistej i nominalnej cenie towarów, czyli o ich cenie wyrażonej w pracy i ich cenie wyrażonej w pieniądzu**

Wkraczamy w najbardziej teoretyczną część książki. Smith rozpoczyna od definicji podstawowych pojęć tworzącej się nauki.

Tym, co definiuje **bogactwo** lub **ubóstwo**, jest posiadanie przez człowieka środków pozwalających na „zaspokojenie pierwszych potrzeb oraz na korzystanie z udogodnień i przyjemności życia”<sup>51</sup>. Odkąd podział pracy upowszechnił się we wszystkich branżach, człowiek bezpośrednio za swoją pracę może otrzymać tylko niewielką część tych środków. Pozostałe musi kupić jako wynik pracy innych.

51 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 39.

Dla osoby, która posiada towar i nie chce go zużyć ani skonsumować, jego **wartość** jest „równa tej ilości pracy, jaką pozwala mu on nabyć lub jaką pozwala mu rozporządzać”<sup>52</sup>.

„Praca przeto stanowi rzeczywisty miernik wartości wymiennej wszelkich towarów”.<sup>53</sup>

**Ceną rzeczywistą** rzeczy, „tym, co istotnie kosztuje ona osobę, która pragnie ją zdobyć, jest wysiłek i trud, z jakim ją zdobywa”<sup>54</sup>. I odwrotnie, „dla człowieka, który przedmiot zdobył i który chce go zbyć lub wymienić na coś innego, rzeczywistą wartością tej rzeczy jest wysiłek i trud, którego sobie zaoszczędza, a którym może obciążać innych ludzi”<sup>55</sup>.

**Zawsze kupujemy coś za pracę**, bez względu na to, czy praca ta jest zawarta w towarze, czy w pieniądzu. Pieniądz i towary zawierają pewną ilość pracy, którą wymieniamy na równoważną ilość pracy. Pierwotnie wszystkie bogactwa świata były kupowane za pracę. Ich wartość odpowiada odpowiedniej wartości pracy, która można kupić lub rozporządzać.

„Bogactwo, mówi Hobbes, to władza. Lecz osoba, która zdobyła lub odziedziczyła wielki majątek, niekoniecznie zdobywa lub odziedziczy przez to jakąś władzę polityczną, cywilną lub wojskową. Majątek da jej może środki do zdobycia jednej i drugiej, samo jednak posiadanie tego majątku niekoniecznie daje władzę. Władza, jaką majątek ten daje mu natychmiast i bezpośrednio, jest to siła nabywcza, pewnego rodzaju władza nad wszelką pracą lub wszelkim wytworem pracy, jaki znajduje się wówczas na rynku. Majątek danej osoby bywa większy lub mniejszy, ściśle proporcjonalnie do rozmiarów tej władzy, czyli proporcjonalnie do ilości czy to pracy innych osób, czy, co na jedno wychodzi, wytworu pracy innych osób, jaką dzięki owemu majątkowi może ona nabyć lub rozporządzać. Wartość wymienna każdej rzeczy musi być zawsze ściśle równa zakresowi władzy, jaką dana rzecz zapewnia właścicielowi”<sup>56</sup>.

Choć zatem **praca stanowi rzeczywisty miernik wartości wymiennej, to jednak nie według niej ustalamy zazwyczaj wartość**. Dlaczego? Ponieważ ciężko jest ustalić stosunek pomiędzy ilością pracy wykonanej w dwóch różnych przypadkach. Dlaczego? Stosunek ten nie zależy bowiem tylko od poświęconego na pracę czasu, ale także od zmęczenia, zręczności, czasu nauki niezbędnej dla wykonywania danej pracy itd.

Nie istnieje dokładna miara umożliwiająca dokonywanie takich ocen. Jak zatem należy postępować? Negocjując cenę rynkową na podstawie przybliżonego porównania, które, choć nie jest dokładne, wystarcza do spraw życia powszedniego.

52 A. Smith, **Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów**, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 39.

53 A. Smith, **Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów**, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 39.

54 A. Smith, **Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów**, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 39.

55 A. Smith, **Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów**, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 39.

56 A. Smith, **Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów**, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 40.

Towar częściej jest wymieniany, a więc i porównywany z innymi towarami niż z pracą. Ludzie gorzej rozumieją abstrakcyjne pojęcie ilości pracy niż wartość rzeczy, którą mogą porównywać. Wśród wszystkich towarów, z którymi można porównać dany produkt, pieniądź stoi na pierwszym miejscu. Dlatego też stał się on powszechnym środkiem obrotu handlowego. Częściej oceniamy wartość wymienną każdego towaru w stosunku do ilości pieniędzy niż do ilości pracy lub innego towaru. Złoto i srebro, tak jak wszystkie inne towary, zmieniają swoją wartość w zależności od czasu i miejsca. Zależy ona od wydajności kopalni. Odkrycie bogatych złóż w XVI wieku w Ameryce o dwie trzecie obniżyło wartość złota i srebra w Europie. Oznacza to, że za tę samą ilość tych metali można było otrzymać jedną trzecią tej pracy, co wcześniej. To, co się nie zmienia, to ilość pracy włożona przez pracownika. Podsumowując:

- **cena**, którą płaci pracownik, pozostaje niezmienna, ale w zależności od okoliczności pozwala kupić mniej lub więcej towarów,
- zmienia się wartość tych towarów, nie zaś **wartość** pracy, za którą się je nabywa. Wszędzie i w każdym czasie to, co jest trudne do otrzymania lub kosztuje dużo pracy, jest **drogie**, a to, co można otrzymać z łatwością lub za niewielką ilość pracy, jest **tanie**.

Praca to jedyny uniwersalny i dokładny miernik wartości. Jako jedyna umożliwia porównanie wartości różnych towarów różnych czasach i różnych miejscach. Praca, jak każdy towar, ma dwie ceny:

- **realna cena pracy** to „ilość rzeczy niezbędnych i użytecznych, które się w zamian za nią daje”<sup>57</sup>. Cena ta nigdy się nie zmienia i stanowi jedyny rzeczywisty i ostateczny miernik pracy.
- **nominalna cena pracy** to **ilość pieniędzy**, na którą się ją wymienia. Oczywiście pracodawca, który kupuje pracę, ma poczucie, że cena, którą płaci robotnikom, jest wysoka lub niska. W rzeczywistości to cena towarów jest wysoka lub niska.

Ogólnie rzecz biorąc, dużo większą uwagę zwracamy na cenę nominalną niż na cenę rzeczywistą. Jednak w rzeczywistości tylko cena rzeczywista pozwala określić, czy robotnik jest bogaty, czy biedny, czy jest dobrze, czy źle opłacany. Jest lepiej opłacany w społeczeństwie dążącym do bogactwa niż w społeczeństwie opanowanym przez stagnację.

Dlatego też, gdy sprzedaje się ziemię w zamian za rentę wieczystą, ważne jest dla strony, na rzecz której renta zostanie ustanowiona, by nie była ona określona w stałej kwocie pieniędzy. Może się bowiem zdarzyć, że książęta lub władcy zmniejszą ilość czystego kruszcu zawartego w monetach. Nigdy natomiast nie dzieje się odwrotnie. Dlatego też zmiany takie niemal zawsze prowadziły do spadku wartości rent ustanowionych w srebrze. We Francji, gdzie różnice te były dużo większe niż w Anglii, renty, które początkowo miały znaczną wartość, zmniejszyły się niemal do zera. Renty ustalone w ilości zboża zachowały swoją wartość w dużo większym stopniu niż renty pieniężne, nawet gdy zawartość kruszcu w monecie nie uległa zmianie.

57 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 44.

Jednak nawet jeśli rzeczywista wartość renty w zbożu zmienia się na przestrzeni wieków dużo mniej niż renta pieniężna, to z roku na rok zmienia się w większym stopniu. W rzeczywistości czasowa lub przypadkowa cena zboża często podwaja się z roku na rok. Ze stulecia na stulecie zboże jest lepszą miarą niż srebro, pozwalającą ocenić wahania wartości. Natomiast z roku na rok srebro jest lepszą miarą niż zboże. Podobne ilości srebra umożliwią kupno odpowiadającej im ilości pracy. Jednak jedyne kryterium, które pozwala ocenić wartość na przestrzeni lat i na przestrzeni stulecia, to ilość pracy. Problem stanowi to, że ciężko jest poznać dokładną cenę pracy w odległej epoce i miejscu, jako że nie była ona rejestrowana.

W tym samym czasie cena rzeczywista i cena nominalna są ze sobą w ścisłej relacji. Dlatego w przypadku jedności czasu i miejsca pieniądz stanowi dokładny miernik wartości wymiennej wszystkich towarów. Jako, że to cena nominalna określa, czy zrobiliśmy dobry czy zły interes, zrozumiałe jest, że bardziej skupiamy uwagę na niej niż na cenie rzeczywistej.

Narody zajmujące się handlem używały różnych metali jako waluty: złota w przypadku dużych płatności, srebra dla zakupów o średniej wartości i miedzi dla towarów o niskiej wartości. Rzymianie używali głównie miedzi. Ludy północne, które osiedliły się na ruinach imperium rzymskiego, od początku swojej działalności używały srebra. W Anglii wiele lat po tym, jak zaczęto wybijać monety ze złota, nie uważano już złota za prawny środek płatniczy. Żadne prawo nie regulowało stosunku pomiędzy wartością złota i srebra. Ustalał to rynek.

W końcu jednak większość państw ustaliła stosunek pomiędzy tymi dwiema monetami, określając ich wagę i próbę. Na przykład jedna gwinea (złota moneta) o danej wadze i próbie warta jest 21 szylingów. Gdy stosunek ten pozostaje niezmienny, różnica między metalem służącym jako miara, a takim, który nim nie jest, jest czysto nominalna. Oczywiście jeśli stosunek ten zmienia się zgodnie z prawem, na przykład jeśli wartość jednej gwinei spada do 20 szylingów lub wzrasta do 22 szylingów, różnica ta przestaje być tylko nominalna. Wszystko, za co płaci się srebrną monetą (w szylingach), czyli większa część płatności, może być opłacane tą samą ilością monet. Natomiast to, za co płaci się w złocie, wymaga użycia innej jego ilości (mniejszej lub większej). Jest to wyłącznie kwestia umowy. Gdyby przyjęto odwrotny zwyczaj polegający na wyrażaniu kwot w złocie, a nie w srebrze, zapłata w gwineach pozostałaby niezmienną, a trzeba byłoby zmniejszyć lub zwiększyć ilość pieniędzy w srebrze. W tym przypadku to złoto stanowiłoby miernik wartości.

W rzeczywistości wartość najcenniejszego metalu określa wartość wszystkich monet. Przed reformą złotej monety angielska straciła ze swojej ustawowej wagi mniej niż moneta srebrna. Jednak zawsze odpowiadało jej 21 szylingów, nawet gdy monety te, wymieniane na jedną gwinę, były zniszczone i zużyte. Natomiast kasy państwowe przyjmowały tylko takie złote monety, których waga była ustawowa.

Przed reformą monety złotej cena rynkowa złota była nieco wyższa od ceny złotej monety. Po reformie moneta miała nieco wyższą cenę od ceny rynkowej złota. Reforma ta podniosła wartość zarówno monety złotej, jak i monety srebrnej w stosun-

ku do złota w sztabach i do wszystkich innych towarów. **Dlaczego? Ponieważ za tą samą ilość monet srebrnych można było nabyć złotą monetę o wyższej niż przedtem wartości.**

Po reformie monety za czasów panowania Wilhelma III<sup>58</sup> **cena srebra w sztabach nadal była nieco wyższa niż cena srebrnej monety.** John Locke przypisywał to temu, że sztaba srebra mogła być wywożona, natomiast srebrna moneta nie. Różnica w cenie powstrzymywała wywóz. Gdyby srebrna moneta, dość zanieczyszczona, niewiele różniła się od swojej ustawowej wagi, podobnie jak złota moneta, złota gwinea byłaby wymieniana na wyższą ilość srebra w monetach niż w sztabach. **Istniało zatem ryzyko oszustwa. Dlaczego? Niektórzy przetapialiby srebrne monety na sztaby srebra i sprzedawali je za złotą monetę.** Zyskiwaliby na tym, ponieważ sztaba srebra jest droższa niż suma srebrnych monet o tej samej wadze. Za otrzymaną złotą monetę mogliby znowu kupić srebrne monety i część z nich przetopić na sztaby.

**Jak zapobiec takiemu oszustwu?** Przeprowadzenie reformy srebrnej monety w celu obniżenia ceny sztab złota na nic by się nie zdało. Taką reformę przeprowadzono w przeszłości i nie pozwoliła ona na obniżkę. Co zatem zrobić? **Nieznacznie zmie- nić stosunek pomiędzy dwoma metalami, odpowiada Adam Smith.** Obecnie srebrna moneta wyceniona jest poniżej swojej rzeczywistej wartości w stosunku do złota. Smith uważa, że dobrze byłoby wycenić srebrną monetę na poziomie nieznacznie wyższym niż jej rzeczywista wartość w stosunku do złota, **równocześnie przyjmując rozporządzenie zabraniające używanie srebrnej monety jako środka płatniczego w ilości większej niż równowartość jednej gwinei.** Dlaczego? Aby wierzyciel nie był poszkodowany w związku z wysoką ceną srebra w monetach. **Taka regulacja byłaby niekorzystna wyłącznie dla bankierów.** Dlaczego? Ponieważ w okresie, gdy popyt na płatności jest duży, banki wolą wydawać srebrne monety. W tym wypadku **byłyby zmuszone do płatności w złocie,** ponieważ srebrna moneta nie mogłaby być używana dla wartości powyżej jednej gwinei. Banki musiałby trzymać w swych kasach większą ilość środków niż obecnie, co byłoby dla nich bardzo niekorzystne. Stanowiłoby to jednak poważne zabezpieczenie dla ich wierzycieli.

**Złota moneta ma większą wartość niż złoto w sztabkach.** Dlaczego? Ponieważ gdy dostarczy się do mennicy złoto w sztabach, otrzymuje się je w postaci monet dopiero po kilku tygodniach. Jest to rodzaj opłaty, która sprawia, że złoto w monetach jest cenniejsze niż w sztabach. Gdyby srebro było szacowane w monecie angielskiej według jego rzeczywistego stosunku do złota, cena srebra w sztabach spadłaby prawdopodobnie poniżej ceny srebra w monetach. **Można by także ustanowić niewielką opłatę menniczą (lub podatek menniczy)** zarówno dla złota, jak i dla srebra, co prawdopodobnie pozwoliłoby jeszcze bardziej podnieść wartość monety i chronić ją przed próbami przetapiania na sztaby i wywozu.

**Przypadkowe wahania ceny złota i srebra mają takie same przyczyny, co wahania cen wszelkich innych towarów.** Ponieważ metale te **stopniowo zużywają się** podczas użytku lub są wykorzystywane (na przykład złota używa się do złocenia koronek i haftów), trzeba **stale importować kolejne.** Handlarze zajmujący się owym importem

58 Wilhelm III (1650–1702) panował w latach 1689–1702.

przywożą czasem ilości powyżej lub poniżej popytu. W pierwszym przypadku cena rośnie, w drugim spada (ponieważ handlarze wolą sprzedawać metale po niższej cenie niż transportować je z powrotem). Jeśli jednak niezależnie od tych przypadkowych wahań cena rynkowa sztab złota i srebra spada lub rośnie w sposób stały, możemy być pewni, że spowodowane jest to zmianą stanu monet.

Pieniądz danego kraju może być uważany za bardziej lub mniej dokładną miarę wartości zależnie od tego, czy monety są zgodne z określoną wagą i próbą. Jeśli nie są, kupcy się nie pomylą. Z góry uznają brak zgodności monety i jak najlepiej przystosują cenę do towarów nie na podstawie teoretycznej wartości monety, ale na podstawie własnej oceny wynikającej z doświadczenia.

## Rozdział VI. O częściach składowych ceny towarów

W prymitywnych społeczeństwach, czyli w takich, w których nie zgromadzono jeszcze kapitału ani nie zawłaszczono ziemi, zasadą pozwalającą na określenie wartości jakiejś rzeczy była ocena ilości pracy niezbędnej do jej uzyskania. Na przykład jeśli w społeczeństwie myśliwskim potrzeba dwukrotnie więcej czasu, by zabić bobra, niż by zabić jelenia, to bóbr wart będzie dwa jelenie. Uwzględnia się potrzebny czas, ale także to, czy praca jest ciężka, ile zręczności wymaga, niezbędną naukę itd. Produkt pracy w całości należy do robotnika.

W społeczeństwie zaawansowanym płace uwzględniają oczywiście nakład pracy, jej trudności i wymaganej zręczności. Gdy kapitały nagromadzają się w rękach przedsiębiorców i są przez nich wykorzystywane do zatrudnienia pracowitych ludzi, którym dostarczają materiałów do pracy, wartość pracy tych ludzi dodawana do materiału dzieli się na dwie części:

- jedna część pokrywa płacę robotników;
- druga część pokrywa zyski pracodawcy.

Płace robotników są głównym składnikiem cen towarów.

Zyski, stanowiące drugi składnik ceny towarów, są inną nazwą dla „płacy za odrębny rodzaj pracy, za pracę nadzoru i kierownictwa”<sup>59</sup>. Stanowią one jednak coś zupełnie innego niż płace, ponieważ nie zależą ani od ilości, ani od charakteru owej rzekomej pracy nadzorczej i kierowniczej. Zależą od kapitału i są proporcjonalne do jego rozmiarów.

Widzimy zatem, że w większości przypadków produkt pracy nie należy w całości do tego, kto go wykonał. Dzielony jest z właścicielem kapitału zatrudniającym pracownika. Zatem już nie tylko ilość pracy wykonanej w celu nabycia lub wytworzenia towaru decyduje o ilości pracy, którą można kupić, rozporządzać lub otrzymać. Trzeba uwzględnić zysk od kapitału wyłożonego na płace i surowiec.

Renta za ziemię stanowiąca trzeci składnik ceny towarów to cena części produktu pobrana przez właściciela ziemi, na której produkt ten został zebrany lub wytworzony.

59 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 63.

Rzeczywista wartość wszystkich części składowych ceny mierzy się ilością pracy, którą każda z nich może nabyć lub którą może rozporządzać. Cena każdego towaru dzieli się na trzy części składowe. Na przykład w cenie zboża jedna część opłaca rentę właściciela ziemi, na której rośnie zboże, druga część płace, utrzymanie robotników, bydło i przewóz, a trzecia zysk rolnika. Cena mąki jest ceną zboża powiększoną o zysk młynarza, płace robotników itd. Im więcej pracy przetwórczej wymaga jakiś towar, tym większe w stosunku do renty są części przypadające na płace i zyski. Dlaczego? Ponieważ zysk jest proporcjonalny do kapitału, a kapitał, z którego płynie ten zysk, musi być większy. Dlaczego kapitał musi być większy? Ponieważ kolejny kapitał wraz z zyskiem zastępuje poprzedni. Na przykład kapitał zatrudniający tkaczy zastępuje kapitał zatrudniający przędzalników, ale poza tym pokrywa też płace tkaczy.

Istnieją jednak towary, których cena dzieli się tylko na dwie części. Na przykład cena ryb morskich nie zawiera renty. Inaczej natomiast jest w przypadku ryb rzecznych. Czasami cena może zawierać wyłącznie wynagrodzenie (tak jest w przypadku biedaków sprzedających kolorowe kamienie znalezione wzdłuż wybrzeża). Cena całkowita każdego towaru musi się składać co najmniej z jednej z owych trzech części, albo ze wszystkich trzech. Całkowita ilość tego, co społeczeństwo rocznie produkuje lub hoduje, dzieli się na trzy elementy.

Płaca, zysk i renta są trzema pierwotnymi źródłami wszelkiego dochodu i wszelkiej wartości wymiennej. Każdy dochód pochodzi z jednego z tych trzech źródeł. Wymienimy poszczególne dochody:

- dochód, jaki daje praca, nazywamy **płacą**;
- dochód czerpany z kapitału (który jakaś osoba ulokowała lub którym zarządza) nazywamy **zyskiem**;
- dochód czerpany z kapitału (pożyczonym przez kogoś osobie, która nim zarządza lub go lokuje) nazywamy **odsetkami**. Jest to rodzaj wynagrodzenia płaconego pożyczkodawcy przez pożyczkobiorcę za zysk, który ma szansę dzięki temu kapitałowi osiągnąć;
- dochód pochodzący w całości z ziemi (i który w całości trafia do właściciela) nazywamy **rentą**. Dochód rolnika nie jest tożsamy z rentą. Częściowo pochodzi z pracy rolnika, a częściowo z jego kapitału. Ziemia jest dla niego tylko narzędziem pracy.

Gdy te trzy rodzaje źródeł dochodów należą do różnych osób, możemy je łatwo rozróżnić, ale nie zawsze tak jest. Zdarza się na przykład, że właściciel ziemi jest równocześnie rolnikiem. Dzieje się tak dość często w Ameryce Północnej i w Indiach Zachodnich. W tym przypadku w jednej kwocie mieszają się zysk i renta. Inny przykład to niezależny robotnik posiadający kapitał wystarczający do zakupu surowców i utrzymania się do chwili sprzedaży swoich wyrobów na rynku. Robotnik ów otrzymuje równocześnie płacę pracownika i zysk majstra. Ostatnim przykładem jest ogrodnik, który własnymi rękami uprawia własny ogród i równocześnie pełni funkcję właściciela, rolnika i robotnika. Produkt jego pracy płaci rentę właściciela, którym jest on sam, zysk rolnika, także należący do niego, i płacę robotnika.

W cywilizowanym kraju tylko niewielka ilość wyprodukowanych towarów pochodzi wyłącznie z pracy. Większa ich część pochodzi z renty i zysku. W rezultacie roczny produkt pracy tego kraju wystarcza do nabycia lub rozporządzania o wiele większą ilością pracy niż ta, której użyto do wyhodowania, przygotowania i wprowadzenia tego produktu na rynek. W społeczeństwie istnieje zatem niewykorzystana siła robocza. Jeśli kupiono by całość tej pracy, wartość produktu w kolejnych latach byłaby nieporównywalnie większa niż w latach poprzednich. Jednak w każdym kraju istnieje część dochodu narodowego, która nie służy do utrzymania pracowników, lecz jest spożywana przez osoby próżnujące. Im większy jest odsetek osób próżnujących w kraju, tym niższa jest wartość produktu narodowego. Im wyższy jest odsetek osób pracujących, tym wyższa jest wartość produktu narodowego.

## Rozdział VII. O naturalnej i rynkowej cenie towarów

W każdym społeczeństwie istnieje **średnia lub zwykła stopa zysku** dotycząca wszystkich zastosowań pracy i kapitału. Zależy ona od ogólnych i szczególnych okoliczności. Oprócz tego istnieje średnia lub zwykła stopa zysku w zakresie renty gruntowej, która także zależy od przeróżnych uwarunkowań. Nazywamy ją naturalną stopą płacy, zysku i renty.

**Naturalna cena towaru** odnosi się do tego, co trzeba zapłacić za wyprodukowanie, przygotowanie i wprowadzenie tego towaru na rynek i jest funkcją naturalnej stopy renty gruntowej, płacy roboczej i zysku z kapitału. **W takim wypadku towar sprzedaje się za tyle, ile jest wart, czyli za tyle, ile kosztuje on osobę,** która wprowadza go na rynek. Cena ta obejmuje zysk, choć w języku potocznym odróżnia się go od pierwotnej ceny towaru. Zysk jest konieczny, bo w przeciwnym razie osoba sprzedająca towar nie miałaby w tym żadnego interesu i w inny sposób spożytkowałaby swój kapitał. Zysk stanowi jej dochód, środki na utrzymanie. Nie jest to najniższa cena, za jaką sprzedawca mógłby niekiedy sprzedać towar, ale jest to najniższa cena, jakiej może on zażądać, jeśli wykonuje swój zawód przez dłuższy okres czasu, o ile oczywiście może korzystać z pełnej swobody i zmienić zawód, jeśli zechce.

**Cena rynkowa towaru to cena, za którą towar jest powszechnie sprzedawany.** Może być niższa, wyższa lub taka sama jak cena naturalna. Nie jest ona niczym innym niż stosunkiem pomiędzy ilością tego towaru obecna w danej chwili na rynku a zapotrzebowaniem tych, którzy są skłonni zapłacić za ten towar jego cenę naturalną.

Ludzi takich można nazwać „efektywnymi reflektantami”, a ich popyt – „**popytem efektywnym**”, ponieważ wystarczy on, by przyciągnąć towar na rynek. Różni się on od „popytu absolutnego”, który nie musi koniecznie być zrealizowany. Zwykle pożądanie jakiegoś towaru nie spowoduje jego produkcji, konieczne jest jeszcze, by osoba, która go pożąda, była w stanie za niego zapłacić.

Jeśli ilość towaru, na który istnieje popyt, jest mniejsza od tego popytu, potencjalni klienci będą ze sobą konkurować, a cena rynkowa przekroczy cenę naturalną. Jeśli brakujące towary mają duże znaczenie, mogą osiągnąć niebotyczne ceny, tak jak w przypadku artykułów pierwszej potrzeby podczas głodu lub oblężenia miasta. Natomiast jeśli ilość towaru na rynku jest większa niż popyt, cena rynkowa spada poni-

żej poziomu ceny naturalnej, ponieważ sprzedawcy zmuszeni są do pozbycia się go po niskiej cenie. Cena spada bardziej, gdy chodzi o szybko psujący się towar.

Gdy ilość towaru na rynku wystarcza zaledwie na zaspokojenie efektywnego popytu, cena rynkowa maksymalnie zbliża się do ceny naturalnej. Konkurencja pomiędzy sprzedającymi zmusza ich do zaakceptowania tej ceny (nie muszą jednak akceptować ceny niższej). Ilość każdego towaru wprowadzonego na rynek naturalnie przystosowuje się do efektywnego popytu. Dlaczego? Ponieważ w interesie producentów nie leży, aby podaż przekraczała popyt, a w interesie kupujących nie leży, aby popyt przekraczał podaż.

Co się dzieje, gdy równowaga zostanie zaburzona? Zostanie skorygowana. Jeśli zgodnie z pierwszym przypadkiem ilość przekroczy w pewnym momencie efektywny popyt, cena jednej z części składowych będzie niższa od ceny naturalnej. Jeśli to będzie renta, właściciele wycofają część ziem z tego zastosowania. Jeśli będą to płace, z pracy odejdzie pewna liczba robotników. Natomiast jeśli będzie to zysk, pracodawcy zwolnią pewną liczbę robotników. Ilość dostarczana na rynek zmniejszy się, aż zacznie odpowiadać jego potrzebom. Poszczególne części ceny wzrosną do ich normalnego poziomu, a cena całkowita zrówna się z ceną naturalną. W drugim przypadku, gdy ilość towaru wprowadzona na rynek nie pokrywa efektywnego popytu, spowoduje to wzrost ceny jednej z części składowych powyżej jej stopy naturalnej. Interes zaangażowanych podmiotów każe im albo przeznaczyć na ten cel więcej ziemi, albo więcej pracy, albo też więcej kapitału, tak by odpowiedzieć na niezaspokojony popyt. W krótkim czasie wszystkie składniki ceny spadną do poziomu ich naturalnej stopy, a cena całkowita zrówna się z ceną naturalną.

Cena naturalna stanowi pewien centralny punkt, wokół którego krążą nieustannie ceny wszystkich towarów. Pomimo przeszkód, które mogą niekiedy spowodować wzrost ceny rynkowej powyżej ceny naturalnej lub jej spadek poniżej ceny naturalnej, cena rynkowa dąży nieustannie do ceny naturalnej. Całkowita ilość pracy wykorzystywanej w ciągu roku, by dostarczyć jakiś produkt na rynek, naturalnie przystosowuje się do popytu efektywnego. Może się jednak zdarzyć, że w niektórych branżach produkcyjnych ta sama ilość pracy w różnych latach wytwarza zupełnie różne ilości towaru. Tak jest w przypadku rolnictwa: ilość zboża, wina, oliwy, chmielu itp. zależy od obfitości zbiorów. Natomiast w przemyśle przedziałnianym lub tkackim ta sama ilość pracy wytwarza co roku taką samą lub niemal taką samą ilość płótna i sukna. Produkty rolne będą zatem niekiedy zbyt obfite, a czasem będzie ich brakować. Dlatego też ceny tych towarów podlegają dużym wahaniom. Natomiast cena rynkowa płótna i sukna będzie co roku taka sama i równa swojej cenie naturalnej.

Wahania cen produktów rolnych można oczywiście wyjaśnić zmianą popytu, ale przede wszystkim zmianami ilości wprowadzonych do obrotu. Wahania ceny rynkowej wpływają głównie na jej części przypadające na płace i zysk. Na rencie nie odbijają się tak bardzo, ponieważ właściciel ziemi i rolnik, ustalając roczną stopę renty częściowo złożoną z ilości produktu, opierają się na średniej cenie tego produktu, nie zaś na cenie chwilowej i przypadkowej.

Natomiast płace i zyski są szczególnie narażone na owe wahania. Smith przywołuje wpływ żałoby narodowej na rynek czarnych tkanin. Żałoba taka powoduje zawsze

wzrost ceny płótna. Przekłada się to na wzrost zysku kupców, ponieważ żałoba narodowa powoduje niedostatek czarnego płótna na rynku. **Nie ma to jednak wpływu na płace tkaczy.** Dlaczego? Ponieważ w tej sytuacji rynek odczuwa brak towaru, nie brak pracy. Brak gotowych wyrobów, a nie brak możliwości ich wyprodukowania. Popyt musi być zaspokojony. Zyska na tym kupiec posiadający duże zapasy czarnego płótna, nie tkacz. Natomiast żałoba narodowa spowoduje wzrost płac krawców. Dlaczego? Ponieważ w ciągu kilku dni uszyją oni z owych czarnych płócien dużą ilość czarnych ubrań. W tym przypadku rynek jest niedostatecznie zaopatrzonej w pracę i robotników mogących spełnić nagłą potrzebę. **Żałoba powoduje spadek zysków sprzedawców posiadających duże zapasy kolorowego jedwabiu i płótna.** Przyczynia się do zmniejszenia płac robotników produkujących te towary, na które popyt spada znacznie w ciągu sześciu miesięcy. W tym przypadku rynek kolorowego jedwabiu i płótna jest nadmiernie zaopatrzonej zarówno w towary, jak i w pracę.

Gdy cena rynkowa jakiegoś towaru gwałtownie wzrasta w stosunku do jego ceny naturalnej, ci, którzy lokują kapitał niezbędny do produkcji tego towaru, starają się ukryć tę zmianę. Dlaczego? Ponieważ w okresie, gdy im się to uda, osiągają nadzwyczajne zyski i chcą, by okres ten trwał najdłużej jak to tylko możliwe. Nie chcą, by inni kapitaliści ulokowali kapitał w tej branży. Dlaczego? Ponieważ wraz z przybyciem nowych konkurentów popyt efektywny zostanie szybko zaspokojony, a cena rynkowa spadnie do poziomu ceny naturalnej. Sekret udaje się czasem zachować przez kilka lat, ale najczęściej szybko zostaje odkryty, a nadzwyczajny zysk nigdy nie trwa dłużej niż tajemnica handlowa.

Tajemnica, którą udaje się utrzymać dłużej, to tajemnica nowego procesu produkcyjnego. Producent, który wynajdzie nowy proces umożliwiający mu wyprodukowanie tej samej ilości za połowę ceny, będzie uważał, by nie tylko go ujawnić, ale nawet nie zdradzić jego istnienia. Przy odrobinie umiejętności będzie mógł korzystać z niego do końca życia i czerpać nadzwyczajne zyski ze względu na wysoką cenę, którą otrzymuje za pracę, za którą jego konkurenci otrzymują połowę ceny.

Takie wybujałe ceny rynkowe są skutkiem przypadkowych zdarzeń. Czasami jednak wynikają one z naturalnych przyczyn. Tak jest na przykład w przypadku niektórych winnic francuskich. Gleba, położenie, nasłonecznienie, wilgotność itp. zapewniają właścicielom niektórych ziem cenę wyższą od ceny naturalnej, rentę nieproporcjonalną w stosunku do renty za sąsiednie ziemie, równie żyzne i równie dobrze uprawione. Płace robotników i zyski z ulokowanych kapitałów nie będą się natomiast różnić od tych pochodzących z sąsiednich terenów.

Inną przyczyną wybujałych cen jest monopol przyznany jakiejś osobie lub spółce handlowej. Odnosi on taki sam skutek jak tajemnica handlowa lub tajemnica produkcji. Monopolista nigdy nie zaspokaja całkowicie efektywnego popytu, tak by uzyskać cenę dużo wyższą od ceny naturalnej. W konsekwencji:

- cena monopolowa jest „ceną najwyższą, jaką można osiągnąć”<sup>60</sup>;
- cena naturalna natomiast to cena wynikająca z wolnej konkurencji i jest to najniższa cena, jaką można zaakceptować w ciągu dłuższego okresu czasu.

60 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 80.

**Wyłączne przywileje cechów, zasady przyuczania do zawodu oraz wszelkie prawa ograniczające konkurencję działają w ten sam sposób, co monopol, choć na mniejszą skalę.** Takie formy monopolu mogą utrzymać cenę rynkową powyżej ceny naturalnej przez kilka stuleci. **Niemożliwe jest natomiast utrzymanie przez dłuższy czas ceny rynkowej poniżej ceny naturalnej.** Dlaczego? Ponieważ osoby produkujące dany towar poczuć się zagrożone i wycofają z danej działalności ziemię, pracę lub kapitał, tak że ilość towaru stanie się wystarczająca zaledwie do zaspokojenia efektywnego popytu na rynku.

Jak widzieliśmy, cena naturalna zmienia się wraz ze stopą naturalną każdej z jej części składowych (płaca, zysk, renta), a stopa tych części składowych zmienia się w zależności od okoliczności. Przyczyny owych zmian Smith wyjaśnia w czterech kolejnych rozdziałach.

Po pierwsze **stopa płacy** zależy od pewnych okoliczności, na które wpływ ma poziom zamożności lub ubóstwa społeczeństwa, stan jego rozwoju, zastoju lub upadku.

Po drugie **stopa zysku** zależy od okoliczności, które są uzależnione od podobnych zmian stanu społeczeństwa.

Po trzecie istnieje **zależność pomiędzy płacami i zyskami pieniężnymi.** Duży wpływ ma na nią istniejące ustawodawstwo i polityka, natomiast niewielkie zmiany przedstawione w dwóch pierwszych punktach (poziom zamożności i ubóstwa społeczeństwa).

Po czwarte **renta gruntowa** zależy od okoliczności powodujących wzrost lub spadek rzeczywistej ceny wszystkich płodów rolnych.

## Rozdział VIII. O płacy roboczej

Naturalnym wynagrodzeniem za pracę jest produkt tej pracy.

**W pierwotnym etapie rozwoju ludzkości produkt pracy należał w całości do robotnika.** Stan ten kończy się w momencie, gdy ziemia staje się własnością, a kapitał jest gromadzony. Gdy ziemia staje się własnością prywatną, robotnik musi zapłacić część swojego produktu, który wyhodował lub zebrał na tej ziemi. Renta jest pierwszą kwotą odliczoną od produktu pracy. Poza tym robotnik często musi z góry otrzymać środki utrzymania i surowiec do pracy przed zebraniem plonów. Dostarcza mu ich pracodawca w zamian za drugą część odliczaną od produktu pracy lub od wartości, która praca ta dodaje do surowca, jest nią **zysk**.

Pozostaje **płaca**. Czasami jest ona mylona z zyskiem. Dlaczego? Ponieważ zdarza się, że robotnik zdoła zaoszczędzić wystarczającą ilość kapitału, by zostać swym własnym pracodawcą. Kupuje surowiec do pracy i jest w stanie przeżyć ze zgromadzonego kapitału do momentu wykonania i sprzedaży swojego produktu. Jest to jednak dość rzadki przypadek. W takiej sytuacji mamy do czynienia z dwoma rodzajami dochodu:

- zysk od kapitału;
- płaca za pracę.

**Przypadki takie nie są jednak częste.** W krajach europejskich na jednego niezależnego robotnika przypada dwudziestu wynagradzanych przez pracodawcę. Większość robotników podlega pracodawcy, który zawiera z nimi umowę określającą płacę. Płaca za pracę to pojęcie, które nabiera pełni swojego znaczenia w sytuacji, gdy robotnik i właściciel kapitału wykorzystanego do wykonania danej pracy to dwie oddzielne osoby. **W tej relacji pracodawcy są uprzywilejowani, ponieważ jest ich mniej niż robotników,** mogą zatem z łatwością spotykać się i porozumiewać co do wielu kwestii. Ponadto **prawo zezwala pracodawcom zrzeszanie się i porozumiewanie między sobą, natomiast zabrania tego samego robotnikom.** Żadne prawo nie zakazuje zrzeszeń dążących do obniżenia ceny pracy, natomiast istnieje wiele praw zakazujących zrzeszeń mających na celu jej podwyższenie. Pracodawca potrzebuje robotnika tak, jak robotnik potrzebuje pracodawcy, ale potrzeba pracodawcy jest dużo mniej nagła, ponieważ dzięki swojemu kapitałowi jest w stanie przeżyć przez dłuższy okres czasu. Natomiast robotnik może zazwyczaj przeżyć za posiadane środki zaledwie tydzień, czasami miesiąc, zaś niemal nigdy rok.

Pracodawcy porozumiewają się ze sobą, by nie podnosić płac. Złamanie tego porozumienia postrzegane jest jako zdrada i czyn niemoralny. Naruszenie tego porozumienia traktowane jest jak zdrada i pociąga za sobą moralne potępienie. Porozumienia te są rzeczywistością, ale nigdy się o nich nie mówi, ponieważ są to sojusze milczące, naturalne, istniejące od zawsze, nie przyciągają uwagi. Natomiast koalicje robotników, służby domowej czy wyrobników wywołują żywe zainteresowanie. **Ludzie ci, kierowani rozpaczą spowodowaną widmem śmierci głodowej, oddają się czasem ekscesom i przemocy,** które są systematycznie tłumione przez służby publiczne i ściśle przestrzeganie rygorystycznych przepisów.

Istnieje jednak powszechna stopa płac, poniżej której nie można zejść. Konieczne jest, by płaca robotnika wystarczyła do utrzymania jego i jego dzieci. Jako że statystycznie połowa dzieci umiera przed osiągnięciem dojrzałości, zasadę stanowi posiadanie co najmniej czworga dzieci, co odpowiada potrzebom żywieniowym jednego dorosłego człowieka. Kobieta ze swojej pracy może utrzymać tylko siebie, ponieważ zobowiązana jest do opieki nad dziećmi.

Czasami okoliczności okazywały się korzystne dla robotników i pozwalały na podniesienie ich płac znacznie powyżej tej stopy. Dzieje się tak, gdy popyt na jakiś produkt rośnie, a liczba osób dostępnych do jego produkcji jest niewystarczająca. Pracodawcy konkurują ze sobą, by pozyskać tych ludzi. Konieczne jest oczywiście zwiększenie środków niezbędnych do pokrycia płac. Fundusze te pochodzą albo z dochodu przekraczającego potrzeby, albo z nadwyżki kapitału. Aby zatem podnieść płace i zwiększyć liczbę robotników, konieczny jest wzrost zamożności państwa. Zauważmy jednak, że to nie zamożność państwa sama w sobie powoduje wzrost płac – przyczynia się do tego jego stały postęp i rozwój. Anglia jest krajem znacznie bogatszym niż Ameryka Północna, ale to w Ameryce Północnej płace są najwyższe. Żywność z kolei jest dużo tańsza i nigdy nie zaznano tam głodu. Nie tylko cena pieniądza pracy jest tam wyższa niż w Anglii, ale także rzeczywista ilość rzeczy dostępnych za tę cenę.

Najbardziej charakterystycznym znakiem wzrostu zamożności danego kraju jest wzrost liczby jego mieszkańców. W Europie liczba ta podwaja się co 500 lat. W Ame-

ryce zaś w ciągu 20 lub 25 lat. Amerykanie w zaawansowanym wieku mają często od 50 do 100 potomków. Czasem nawet więcej. Liczna rodzina nie jest tam obciążeniem, ale źródłem dobrobytu. Mimo to ciągle słychać tam skargi na brak rąk do pracy.

**Natomiast nawet w zamożnym państwie, jeśli gospodarka pogrążona jest w stagnacji, nie należy spodziewać się wysokich płac.** Dlaczego? Ponieważ liczba robotników jest wystarczająca, by zaspokoić popyt. Ta nadwyżka siły roboczej powoduje obniżenie płac, ponieważ robotnicy zmuszeni są do przelicytowania swoich ofert. **Chiny stanowią dobry przykład tego zjawiska.** To jedno z najbogatszych, najżyźniejszych, najlepiej uprawionych, najpracowitszych i najbardziej zaludnionych krajów na świecie. Jednak już w czasach Marco Polo Chiny przeżywały okres zastoju. Już przed jego wizytą osiągnęły pełnię rozwoju. Adam Smith mówi, że uzyskały pełnię bogactw, jaką istota ich praw i instytucji osiągnąć pozwalała.<sup>61</sup> Opisy wszystkich podróżników mówią o niskich płacach i trudnościach, jakie robotnik ma z utrzymaniem rodziny. Robotnicy przemierzają ulice z narzędziami, by oferować swoje usługi, zebrząc o pracę. Ludzie jedzą tam zepsute lub zgniłe mięso. Koszty utrzymania są tak wysokie, że prawo zezwala na zabijanie własnego potomstwa. Jednak Chiny nie cofają się w rozwoju, a zapasy przeznaczone na wyżywienie robotników nie zmniejszają się.

**Istnieją natomiast kraje, w których gospodarka cofa się, a środki przeznaczone na utrzymanie zmniejszają się z roku na rok.** Wiele osób z wyższych sfer, nie znajdując zatrudnienia w swoim zawodzie, konkuruje z robotnikami z najniższych klas. Nędza, głód i śmiertelność dziesiątkują ludność. **Taka sytuacja ma dziś miejsce w Bengalu i kilku innych koloniach angielskich w Indiach Wschodnich.** Najlepszym dowodem tego, że środki przeznaczone na utrzymanie są coraz mniejsze to fakt, że co roku niemal 400 000 osób umiera z głodu. Jest to jednak kraj bardzo żyzny. Różnica pomiędzy Ameryką Północną a Indiami Wschodnimi jest uderzająca. Dlaczego? Ameryką rządzi duch konstytucji brytyjskiej, natomiast Indiami Wschodnimi duch merkantylizmu kompanii handlowej, któremu Adam Smith poświęca czwarty rozdział swojej książki.

**W Anglii płaca robocza wynosi obecnie więcej, niż potrzeba, by utrzymać rodzinę.** Dlaczego Smith tak uważa? Ma ku temu kilka przesłanek.

**Po pierwsze, niemal w całej Anglii rozróżnia się płacę letnią i płacę zimową.** Płaca letnia jest wyższa, chociaż to w zimie rodziny mają więcej wydatków (z powodu kosztów ogrzewania). Jest to dowód, że płace są na poziomie powyżej niezbędnego minimum i że liczone są nie na podstawie życiowych potrzeb robotnika (które są już zaspokojone), ale na podstawie ilości i przypuszczalnej wartości pracy.

**Po drugie, prace robocze nie podążają za wahaniami cen żywności, które zmieniają się z miesiąca na miesiąc, podczas gdy cena pracy w większości miejsc pozostaje taka sama.** Wysoka cena żywności nie spowodowała przez ostatnie dziesięć lat znaczącego wzrostu płac roboczych.

**Po trzecie, płace różnią się w zależności od lokalizacji bardziej niż ceny żywności.** Cena chleba lub mięsa jest taka sama (lub niemal taka sama) na wsi i w mieście. Na-

61 W kolejnym rozdziale Adam Smith wyjaśnia, że inne prawa i instytucje (takie jak te pochwalane przez liberalizm) umożliwiłyby Chinom znaczne powiększenie bogactwa.

tomiast w mieście płace są zazwyczaj o 20–25% wyższe. Niemniej jednak robotnicy najczęściej pozostają w miejscu, z którego pochodzą, ponieważ człowiek przeprowadza się niechętnie. oznacza to, że jeśli w regionie, gdzie płace są niższe, robotnik i tak jest w stanie się utrzymać, to w innych regionach żyje w dostatku.<sup>62</sup>

**Po czwarte, zmiany ceny pracy nie odpowiadają zmianom cen żywności.** Smith podaje następujący przykład: zboże angielskie jest droższe w Szkocji niż w Anglii, nie może jednak być droższe niż zboże szkockie, z którym konkuruje na tym samym rynku. Cena pracy jest natomiast wyższa w Anglii, co oznacza, że robotnik szkocki zarabia zaledwie na swoje utrzymanie, natomiast robotnik angielski wiecie wygodne życie. Jakie przesłanki pozwalają nam stwierdzić, że płaca robocza w Anglii jest powyżej niezbędnego minimum? Aby to zrozumieć, musimy najpierw wiedzieć, że w obydwu królestwach zboże było droższe w ubiegłym stuleciu niż w obecnym. Adam Smith opiera się tu na autentycznych wyciągach stanu rynków. Inna bezdyskusyjna kwestia to fakt, że cena pracy w obydwu królestwach była niższa niż obecnie. Jednak robotnicy w tamtych czasach byli w stanie utrzymać rodzinę. Świadczy o tym, że obecnie płace robotników są powyżej niezbędnego minimum.

**Płace są niższe w Anglii niż w Szkocji z następującego powodu: w Anglii rolnictwo, produkcja i handel zaczęły rozwijać się wcześniej niż w Szkocji.** Spowodowało to wzrost popytu na pracę, a co za tym idzie, wzrost jej ceny. Nie zmieniła się natomiast płaca żołnierza piechoty – 8 pensów dziennie. Płaca ta, ustalona za czasów Karola II<sup>63</sup>, odpowiadała zwykłej płacy robotników, z których zwykle wywodzą się żołnierze. Od tamtych czasów dochód pieniężny i wydatki rodzin znacznie wzrosły. **Niemożliwe jest dokładne ustalenie ceny pracy.** Zależy to od umiejętności robotnika, przystępności lub nieustępliwości pracodawcy itp. Wszędzie, gdzie płace nie są ustalone prawnie, jedyne, co możemy próbować określić, to najpowszechniejsza stawka; „(...) a doświadczenie zdaje się wskazywać na to, że prawo nie może nigdy regulować ich należycie, choćby często miało takie uroszczenia”<sup>64</sup>.

**Rzeczywiste wynagrodzenie za pracę, czyli faktyczna ilość towarów, które robotnik może nabyć za swoją płacę, wzrosła w ciągu obecnego stulecia jeszcze bardziej niż jej cena pieniężna.** Zboże, warzywa, płótno, tkaniny itp. są dużo tańsze niż kiedyś. Do tego stopnia, że często można usłyszeć skargi pracodawców, że zbytek szerzy się nawet wśród najuboższych robotników. Wzrosła nie tylko wysokość płacy, ale także ilość rzeczy, które można kupić za tę samą kwotę. **Czy postępującą zamożność wśród robotników należy uznać za niekorzystną? Oczywiście, że nie.** Jakże moglibyśmy uważać za niekorzystne coś, z czego zysk czerpie największa część społeczeństwa (służba, robotnicy i rzemieślnicy)? Jest to zresztą całkowicie sprawiedliwe, by ludzie ci mogli korzystać z owoców swojej pracy.

**Chociaż ubóstwo zniechęca do małżeństwa, to nie zawsze mu zapobiega. Zdaje się nawet sprzyjać płodności:** na wpół zagłodzona góralka rodzi często dwadzieścioro

62 Zbytek jest pojęciem względnym. W porównaniu do naszego standardu życia standard życia angielskiej ludności tamtych czasów był oczywiście bardzo niski. Jako zbytek Smith rozumie sytuację osób zarabiających więcej niż minimum niezbędne do przeżycia tych osób i ich rodzin.

63 Karol II Stuart (1630–1685) w 1660 roku został królem Anglii, Irlandii i Szkocji i rządził do 1685 roku.

64 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 100.

dzieci, natomiast bogate kobiety żyjące w przepychu wyczerpane są po dwóch lub trzech porodach. **Ubóstwo nie zapobiega płodności, ale stanowi wielką przeszkodę w utrzymaniu dzieci do wieku dorosłego.** W Szkocji, gdzie klimat jest bardzo surowy, matka dwadzieściora dzieci najczęściej tylko dwoje z nich jest w stanie zachować do wieku dojrzałości. Wszystkie zwierzęta rozmnażają się proporcjonalnie do środków do życia i żaden gatunek nie może rozmnożyć się w większym stopniu. W cywilizowanych społeczeństwach ludzkich brak środków do życia ogranicza rozmnażanie się tylko najniższych warstw ludności. Wiąże się to z zagładą nadmiaru dzieci zrodzonych z płodnych małżeństw.

**Granice te zanikają, gdy rozwija się liberalne wynagrodzenie za pracę.** Pozwala ono rodzicom zapewnić lepszą opiekę nad dziećmi i wychować większą ich liczbę. W tym celu potrzebny jest stale rosnący popyt na pracę, co, jak twierdzi Smith, ma miejsce w jego czasach. Taki wzrost popytu wymaga powiększenia liczby robotników. Jeśli wynagrodzenie nie wystarczy do zapewnienia owej produkcji rąk do pracy, pracodawca będzie zmuszony je podnieść. Jeśli natomiast wynagrodzenie jest zbyt wysokie, napływ robotników spowoduje jego szybkie obniżenie do poziomu odpowiedniej stawki.

„W ten sposób popyt na ludzi, podobnie jak popyt na każdy inny towar, reguluje z konieczności proces rozradzania ludzi”<sup>65</sup>.

**Zatem demografia zależy od stanu gospodarki. Liczba ludności rośnie szybko tam, gdzie rośnie popyt, tak jak w przypadku Ameryki.** Natomiast w Europie, gdzie popyt jest stopniowy, ludności przyrasta zdecydowanie wolniej. Tam zaś, gdzie popyt podlega zastoju, przyrost ludności także jest zahamowany, czego przykładem są Chiny.

Mówi się, że koszty zużycia sił i starzenia się niewolnika obciążają jego pana, natomiast wolni słudzy tracą siły i starzeją się na własny koszt. **Jednakże w obydwu przypadkach koszty zużycia sił i starzenia się ponosi pracodawca.** Dlaczego? Ponieważ wynagrodzenie płacone przez pracodawcę wolnemu słudze obejmuje także koszty utrzymania jego potomstwa. W ten sposób pensje wypłacane przez pracodawców przyczyniają się do reprodukcji ludności robotników w sposób stały, rosnący lub malejący w zależności od popytu. **Ów „koszt zastąpienia” jest mniejszy w przypadku pracodawcy niż pana niewolnika.** Funduszem przeznaczonym na zastąpienie niewolnika zarządza zwykle mało uważny pan lub niedbały dozorca. Natomiast funduszem przeznaczonym na zastąpienie wolnego człowieka, czyli środkami pozwalającymi utrzymać potomstwo, zarządza on sam. Z pewnością bardziej mu zależy, by zarządzać tymi środkami w sposób surowy i oszczędny. Dlatego też wszędzie twierdzi się, że

„(...) praca wolnych ludzi jest ostatecznie tańsza niż praca niewolników”<sup>66</sup>.

**Hojne wynagrodzenie za pracę stanowi przyczynę wzrostu liczby ludności. Jest zarazem przyczyną i skutkiem rosnącej zamożności narodu.** To właśnie w okresie rozwoju

65 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 103.

66 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 104.

robotnikowi wiedzie się bardziej szczęśliwie i dostatnio. W czasach zastoju jego położenie jest trudne, a w czasach upadku nędzne.

„Stan rozwoju jest w rzeczy samej stanem mocy i zdrowia wszystkich warstw społeczeństwa. W stanie zastoju są one ospałe, w stanie upadku – apatyczne”<sup>67</sup>.

**Hojne wynagrodzenie za pracę przyczynia się nie tylko do wzrostu liczby ludności, ale także pracowitość niższych klas społeczeństwa.** Dlaczego? Ponieważ obfite pożywienie powoduje wzrost siły fizycznej robotnika, sprawia, że jest on bardziej rzetelny i sprawny. Robotnicy chcą polepszyć swoje dochody, co zachęca ich do maksymalnego wykorzystywania swoich sił, gotowi są je bardziej wyteżyć. **Robotnicy opłacani od sztuki, zachęcani perspektywą zarobienia jak największej sumy pieniędzy, nie oszczędzają się i mogą zrujnować swoje zdrowie zbyt ciężką pracą.** Widzimy na przykład, że cieśla w Londynie nie jest w stanie pracować w pełnym zdrowiu dłużej niż osiem lat. Trzeba zatem raczej hamować niż zachęcać robotników do pracy, gdyż tylko umiar pozwala robotnikowi zachować dłużej zdrowie i w konsekwencji wykonać większą ilość pracy w ciągu roku.

**Adam Smith obala opinię, zgodnie z którą robotnicy są bardziej leniwi w latach dostatku niż w latach niedoboru.** Wygoda rzeczywiście może rozleniwiać niektórych robotników, ale przede wszystkim pozwala zachować lepsze zdrowie i chęć do wykonywania wielu rzeczy. W rzeczywistości w latach dostatku służba często opuszcza chlebodawcę, by zarobić na swoje utrzymanie dzięki własnej przedsiębiorczości. Robotnicy są bardziej wydajni, gdy pracują na własny rachunek, niż gdy pracują na rzecz kogoś innego, ponieważ nie muszą dzielić się produktem swojej pracy z pracodawcą. Równocześnie niska cena żywności skłania pracodawców, zwłaszcza farmerów, do zatrudniania większej ilości pracowników, by więcej wyprodukować. Skutkuje to wzrostem ceny pracy.

**W latach niedostatku** wszyscy ci ludzie chcą znów powrócić do pracy na rzecz pracodawcy. Jednak wysoka cena żywności skłania pracodawców do ograniczenia liczby pracowników. Działa odwrotny mechanizm: więcej jest popytu na zatrudnienie niż miejsc pracy, co zmusza wielu pracowników do zaakceptowania pracy za niższą niż zwykle stawkę. **Lata niedostatku są często bardziej korzystne dla pracodawców, ponieważ pracownicy są bardziej pokorni i zależni.** Okres ten jest także korzystny dla rolników i właścicieli ziemskich, jako że zysk i renty w dużej mierze zależą od cen żywności.

Po dokonaniu analizy sprawozdań finansowych kilku fabryk na przestrzeni okresów dostatku i ubóstwa Smith stwierdza, że **zmiany cen pracy nie zawsze odpowiadają zmianom cen żywności.** Zwłaszcza gdy chodzi o wielkie fabryki, których produkty sprzedawane są na duże odległości. W tym wypadku produkcja dużo bardziej zależy od wpływających na popyt okoliczności w miejscach, w których produkty te są sprzedawane, niż od dostatku lub niedostatku danego okresu.

67 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 104.

Nie powinniśmy jednak myśleć, że cena żywności nie ma wpływu na cenę pracy. **Cena pieniężna za pracę** jest wynikiem dwóch czynników:

- popytu na pracę,
- ceny środków niezbędnych do przeżycia.

Wyjaśnijmy tę kwestię: **ilość rzeczy niezbędnych do utrzymania, które należy zapewnić robotnikowi, jest funkcją popytu na pracę, który może być rosnący, stały lub malejący.** Ilość pieniędzy niezbędna do zakupu tych rzeczy określa cenę pieniężną pracy. Cena ta, która może być wysoka, gdy żywność jest tania, będzie jeszcze wyższa przy drogiej żywności.

W latach nagłej i niezwyklej obfitości przedsiębiorcy mają nadwyżkę kapitału do wykorzystania i zatrudniają więcej pracowników. Trudniej jest znaleźć owych pracowników, więc pracodawcy konkurują ze sobą, co powoduje wzrost rzeczywistej i pieniężnej ceny pracy. Natomiast w latach nagłego i niezwyklego niedostatku dzieje się odwrotnie. Pracodawcy zatrudniają mniej pracowników lub zwalniają ich. Pracownicy, konkurując ze sobą, przelicytowują się, by uzyskać jakąś pracę, co powoduje obniżenie ceny pracy rzeczywistej i pieniężnej. W takich okolicznościach zdarza się, jak w roku 1740, że pracownicy zgadzają się pracować tylko za wyżywienie.

**Rok niedostatku zmniejsza popyt na pracę i prowadzi do obniżenia jej ceny. Ale równocześnie niedostatek żywności prowadzi do podniesienia ceny pracy.** W latach dostatku popyt na pracę rośnie i powoduje wzrost ceny pracy. Ale jednocześnie niskie ceny żywności prowadzą do obniżenia ceny pracy. Istnieją zatem dwa przeciwstawne wpływy, które równoważą się wzajemnie. Wyjaśnia to względną stabilność płac w stosunku do wahań cen żywności.

Wzrost płac powoduje wzrost cen wielu towarów, co prowadzi do zmniejszenia spożycia tych towarów w kraju i za granicą. Wzrost kapitałów, który doprowadził do wzrostu płac, ma także odwrotny skutek. Jaki? Zwiększa moc produkcyjną. Oznacza to, że ów wzrost kapitałów pozwala na wyprodukowanie większej ilości produktów przy mniejszej ilości pracy. Jak to możliwe? **Kapitaliści zatrudniają więcej robotników i zwiększa się podział pracy.** Zaopatrują się także w najlepsze maszyny i zatrudniają więcej naukowców w celu wynalezienia jeszcze wydajniejszych maszyn. **Wynikiem jest zwiększona produkcja przy mniejszej ilości pracy. Wzrost ceny pracy jest zatem kompensowany spadkiem ilości pracy niezbędnej do wytworzenia danego towaru.**

## Rozdział IX. O zyskach z kapitału

Wzrost i spadek zysków z kapitału zależy od wzrostu lub spadku bogactwa społeczeństwa, podobnie jak płace robocze. Jednak przyczyny te w obydwu tych przypadkach oddziałują w inny sposób.

Wzrost kapitału powodujący wzrost płac przyczynia się do spadku zysków.

Mówiliśmy już, że **trudne, aczkolwiek możliwe jest ustalenie średniej wysokości płac. W przypadku zysku nawet takie przybliżone określenie wysokości nie jest możliwe.**

Dlaczego? Ponieważ zysk podlega ogromnym wahaniom. Sam przedsiębiorca często nie jest w stanie określić średniej wysokości swego rocznego zysku. Zysk ten może się zmieniać z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę, i zależy od wielu czynników (ceny towarów, dobrej lub złej passy konkurencji, praktyk handlowych, wypadków przy transporcie towarów, sposobu magazynowania itp.). Jeszcze trudniej jest określić średni zysk wszystkich przedsiębiorstw w państwie. A już zupełnie niemożliwe jest stwierdzenie, jaki był ten średni zysk w danym okresie w przeszłości.

Niemniej jednak możemy wytworzyć sobie ogólne pojęcie o obecnych i przeszłych zyskach z kapitałów na podstawie pieniężnej stopy procentowej. W jaki sposób? Przyjmując zasadę, że tam, gdzie można wiele zyskać przy użyciu pieniędzy, dają za nie dużo, by móc ich używać, tam zaś, gdzie można dzięki nim zyskać niewiele, tam też mniej za nie dają. **Zyski zmieniają się wraz ze stopą procentową: rosną, gdy stopa procentowa rośnie, i spadają, gdy stopa procentowa spada.** Wystarczy przyjrzyć się ewolucji owej stopy procentowej na przestrzeni dziejów, by mieć pojęcie o tym, jak zmieniały się zyski. Jeśli ktoś przyłoży się do tego zadania, stwierdzi, że od czasów Henryka VIII<sup>68</sup> bogactwo i dochód narodowy stale rosły, a tempo ich wzrostu zwiększało się stopniowo. Jednakże prawna stopa oprocentowania wraz z upływem czasu została obniżona z 10 do 5%. **Oznacza to, że stopa zysku spadała stopniowo wraz ze wzrostem kapitału.** Zazwyczaj stopa zysku jest niższa w mieście, które skupia dużą ilość kapitału, niż na oddalonej wsi, gdzie kapitał jest niewystarczający lub gdzie robotnicy przelicytowują się, by dostać pracę. Dlaczego? Ponieważ obniżenie płac powoduje wzrost zysków.

Ustawowa stopa procentowa w Szkocji jest taka sama jak w Anglii, ale rynkowa stopa procentowa jest wyższa. Ludzie mający największy kredyt rzadko pożyczają tam na procent niższy niż 5%. W stosunku do Anglii stopa zysku jest wyższa, a płace niższe. Szkocja jest biedniejsza niż Anglia, rozwija się wolniej i z opóźnieniem.

We Francji w ciągu bieżącego stulecia kilkakrotnie mocno obniżono stopę procentową, prawdopodobnie by zmniejszyć oprocentowanie długu publicznego. **Adam Smith uważa, że Francja jest krajem biedniejszym niż Anglia** oraz że stopa rynkowa jest tam wyższa niż ustawowa stopa procentowa. Smith mówi, że kupcy angielscy prowadzący interesy z Francją zapewniali wyższe zyski we Francji niż w Anglii, natomiast płace we Francji były niższe. Porównując naocznie sytuację w obydwu krajach, dostrzegamy różnicę w wyglądzie prostych ludzi. Różnica w zamożności pomiędzy Anglią i Francją jest jeszcze bardziej uderzająca niż pomiędzy Anglią a Szkocją. Francja jest niewątpliwie bogatsza niż Szkocja, ale rozwija się wolniej.

**Holandia natomiast w stosunku do zaludnienia i wielkości swojego terytorium jest bogatsza niż Anglia.** Oprocentowanie pożyczek wynosi 3%, a płace są dość wysokie. Zyski jednak są bardzo niskie. Czasami uważa się nawet, że handel holenderski upada. Jest to może prawda w przypadku niektórych branż, **ale zawsze gdy zyski spadają, kupcy narzekają na upadek handlu, podczas gdy spadek zysków wynika z dobrej kondycji handlu lub napływu kapitału.** Od czasów ostatniej wojny Holendrzy opanowali cały francuski handel transportowy. Posiadają ogromne kwoty w publicznych

68 Henryk VIII (1491–1547) był królem Anglii w latach 1509–1547.

funduszach Francji i Anglii. Pożyczają dużo pieniędzy prywatnym osobom w krajach, gdzie stopa procentowa jest wyższa niż w Holandii. **Świadczy to o nadmiarze ich kapitałów, które muszą być lokowane za granicą.** W żaden sposób nie oznacza to jednak, że gospodarka holenderska jest w złej kondycji. Przypomina to sytuację osoby prywatnej, która wzbogaciła się do tego stopnia, że lokuje nadwyżki swojego kapitału w zagranicznych przedsiębiorstwach, cały czas go powiększając.

**W angielskich koloniach północnoamerykańskich i zachodnioindyjskich płace, stopa procentowa i zyski są wyższe niż w Anglii.** Rzadko zdarza się, że wysokie płace i duże zyski idą w parze. Ma to miejsce tylko w nowych koloniach. Dlaczego? W nowej kolonii kapitał jest ograniczony w stosunku do obszaru. Osadnicy mają więcej ziemi niż kapitału potrzebnego do jej uprawy. Kapitał jest zatem przeznaczony do uprawy najżyźniejszej i najdogodniej położonej ziemi (wzdłuż rzeki lub na wybrzeżu). Ziemię taką często można nabyć za cenę nawet niższą od wartości jej naturalnych płodów. Cały kapitał użyty na uprawę takich gruntów przynosi zatem bardzo duży zysk i pozwala zapłacić bardzo wysokie odsetki. Właściciel ziemski odczuwa brak siły roboczej, dzięki czemu pracownicy otrzymują wysokie płace. Jednak w miarę rozwoju kolonii zyski z kapitału spadają. Wzrost zamożności powoduje obniżenie stop procentowych.

Płace robocze nie obniżają się tak jak zyski z kapitałów. Gdy rośnie kapitał, rośnie też popyt na pracę, bez względu na zyski. Nawet gdy zyski spadają, kapitał może nadal rosnąć, i to dużo szybciej. Wzbogacający się kraj można porównać do wzbogacającego się człowieka: wielki kapitał dający mały zysk rośnie szybciej niż mały kapitał dający duży zysk. „Pieniądz rodzi pieniądz” – gdy zarobi się trochę pieniędzy, łatwiej zarobić ich więcej. Cała trudność polega na zarobieniu „trochę” pieniędzy.

Gdy jakiś kraj pozyskuje nowe terytoria lub rozwija nowe branże przemysłu, może to niekiedy podnieść zysk z kapitału, a co za tym idzie pieniężną stopę procentową, nawet gdy kraj ten szybko zmierza do zdobycia bogactwa. Dlaczego? Ponieważ kapitał tego kraju, nawet znaczny, nie jest wystarczający, by rozwinąć w pełni rodzące się przy tej okazji interesy. Umieszcza się go zatem tylko w szczególnych branżach dających największy zysk. **Stare gałęzie przemysłu tracą zatem część ulokowanych w nich kapitałów.** Powoduje to spadek konkurencji, a rynek jest gorzej zaopatrzony w towary niż wcześniej, co powoduje wzrost cen. Sytuacja ta skutkuje spadkiem płac, a równocześnie generuje większy zysk dla kupców i umożliwia im pożyczanie na wyższy procent. Wyjaśnia to, dlaczego ilość kapitału angielskiego nie zmniejszyła się po zdobyciu przez Anglię ogromnych obszarów Ameryki Północnej i Indii Zachodnich. Pozyskanie tych terytoriów przyciągnęło bowiem mnóstwo nowych firm. Kapitał nie zmniejszył się nawet pomimo ogromnych wydatków związanych z ostatnią wojną.<sup>69</sup>

**W tych nowych warunkach mających wpływ na dawne branże przemysłu (spadek kapitałów, spadek płac, spadek ilości produkowanych towarów, wzrost zysków i stopy oprocentowania) kupcy mogą drożej sprzedawać towary, które z kolei kosztują ich mniej.** Ich zysk rośnie więc z dwóch przyczyn, co pozwala im na płaćenie wyższych odsetek. W ten sposób można też wyjaśnić nagłe powstanie fortun w Bengalu

69 Adam Smith mówi tutaj o wojnie siedmioletniej (1756–1763), po zakończeniu której Wielka Brytania stała się największą potęgą kolonialną na świecie.

i w innych posiadłościach angielskich w Indiach Zachodnich: w tych zrujnowanych krajach płace są bardzo niskie, a zyski bardzo wysokie. Stopa oprocentowania rośnie w odpowiedniej proporcji: farmerzy pożyczają pieniądze na 40, 50 i 60%. Zyski, które pozwalają na opłacenie tak wysokiej stopy procentowej niemal do zera redukują renty właściciela ziemi. Poza tym ogromna lichwa pochłania dużą część owych zysków.

**W kraju, który osiągnął pełnię bogactwa, na jaką zezwala mu jego położenie, cena płac roboczych i zyski z kapitału będą bardzo niskie.** Płace te pozwolą zaledwie na utrzymanie robotników, których liczba nie mogłaby dalej wzrastać. Dotyczyłoby to wszystkich branży, co oznacza, że konkurencja byłaby ogromna, a zyski najniższe z możliwych. Taki kraj prawdopodobnie nigdy nie istniał. Chiny, jak widzieliśmy, osiągnęły pełnię bogactwa odpowiadającą ich naturze, prawom i instytucjom, ale pełnia ta jest dużo mniejsza, niżby było to możliwe przy innych prawach i instytucjach. W rzeczywistości Chiny zaniedbują handel zagraniczny i wpuszczają europejskie okręty tylko do jednego lub dwóch portów, pozbawiając się w ten sposób licznych transakcji. Tylko bogacze i posiadacze wielkich kapitałów są chronieni przez prawo. Biedacy i właściciele niewielkich oszczędności narażeni są na nękania i grabieże ze strony niższych mandarynów. Daje to bogaczom monopol handlowy i zapewnia im wielkie zyski, wobec czego obowiązuje wygórowana pieniężna stopa procentowa w wysokości 12%.

**Złe prawo może spowodować wzrost stopy procentowej znacznie ponad poziom właściwy dla tego kraju.** Dzieje się tak, gdy prawo nie zabezpiecza wykonania umów. Każdy dłużnik jest trochę jak bankrut czyli osoba pozbawiona zaufania. Dlatego też wymaga się od niego ogromnych odsetek. Tak działo się, gdy ludy barbarzyńskie opanowały Imperium Rzymskie: sądy i królowie niemal nie interesowali się kwestią umów. Ich wykonanie zależało od dobrej woli stron. Wyjaśnia to prawdopodobnie pobieraną w tamtych czasach wysoką stopę procentową.

**Prawo zakazuje pobierania dowolnego procentu, ale nie jest w stanie uniemożliwić tego procederu.** Zawsze istnieje bowiem grupa ludzi, którzy potrzebują pożyczki, a nikt nie pożyczy im pieniędzy bez wynagrodzenia, czyli bez odsetek proporcjonalnych do tego, co można za te pieniądze osiągnąć, ale także i do ryzyka, na które naraża się człowiek łamiący prawo. Monteskiusz wyjaśnia w ten sposób wysoką stopę procentową praktykowaną przez muzułmanów (u których odsetki są zakazane): to nie ubóstwo muzułmanów powoduje wysoki poziom owej stopy procentowej, ale ryzyko związane z popełnieniem wykroczenia.

Najniższa zwykła stopa zysku z kapitału musi zawsze nieco przekraczać to, co jest niezbędne do wyrównania przypadkowych strat. Ta nadwyżka stanowi czysty zysk, natomiast **zyskiem brutto** nazywamy ową nadwyżkę i część przeznaczoną na pokrycie przypadkowych strat. Bez tej nadwyżki pożyczanie nie byłoby niczym uzasadnione, chyba że byłby to czyn charytatywny.

**W kraju, który osiągnął pełnię bogactw, gdzie wszystkie gałęzie przemysłu mogłyby korzystać z każdej ilości kapitału, którą byłyby w stanie wchłoniąć, stopa zysku**

spadłaby tak nisko, że tylko wyjątkowo bogaci ludzie zdołaliby żyć z procentów od swoich pieniędzy. Inni byliby zmuszeni do wykorzystania swoich kapitałów w celach produkcyjnych. Smith twierdzi, że tak jest w przypadku Holandii. W kraju tym w dobrym tonie jest być człowiekiem interesu. Nie ma w tym nic niehonorowego. Odwrotnie – człowiek pozbawiony zajęcia w środowisku ludzi interesu narażony jest na lekceważenie z ich strony.

Najwyższa stopa zysku pochłania z ceny towaru tę część, która powinna przypaść na rentę gruntową, i pozostawia jedynie to, co wystarcza na przygotowanie i dostarczenie towaru na rynek, czyli na proste utrzymanie robotnika.

W Anglii powszechny zysk (przyjmowany przez kupców jako umiarkowany, uczciwy, rozsądny) równy jest podwojonej stopie procentowej. Ta zwykła stopa zysku wynosi od 8 do 10%. Dobrze by było, gdyby połowa tego zysku (4–5%) przypadała na odsetki. Dlaczego? Ponieważ 4 do 5% przypada na dłużnika, który musi otrzymać wynagrodzenie za podejmowane ryzyko. Ryzyko związane z kapitałem ponosi bowiem pożyczkobiorca, który jest pewnego rodzaju ubezpieczycielem pożyczkodawcy.

Wysokie zyski powodują dużo większy wzrost cen towarów niż wysokie płace. Wzrost płac powoduje wzrost cen towarów w proporcji arytmetycznej. Wystarczy dodać do ceny towaru wzrost wynagrodzenia każdego robotnika (przyjmijmy dwa pensy dziennie) pomnożony przez liczbę robotników i liczbę dni. Wzrost zysku przełoży się na cenę w proporcji geometrycznej. Dlaczego? Ponieważ będzie on wymagany na wszystkich etapach produkcji przez każdego uczestnika produkcji od kolejnego uczestnika. Wyobraźmy sobie wzrost zysku o 5% dla lnu: pracodawca czesaczy, pracodawca przędzalników i pracodawca tkaczy żądałby o 5% więcej od ceny sprzedawanego materiału lub pracy robotników.

Wzrost płac podnosi ceny towarów w znacznie mniejszym stopniu niż wzrost zysków. Wzrost płacy wpływa na wzrost ceny towarów tak, jak zwykły procent wpływa na wzrost długu. Natomiast wzrost zysku wpływa na ceny towarów tak jak procent składany. Pracodawcy narzekają często na wzrost płac, który podnosi ceny towarów i zmniejsza ich sprzedaż. Nigdy jednak nie skarżą się na wzrost zysków, który ma dużo bardziej szkodliwy wpływ na cenę towaru. Inaczej mówiąc, zawsze skarżymy się na zarobek innych, ale nigdy na własny.

## Rozdział X. O płacy i zysku przy rozmaitych zastosowaniach pracy i kapitału

Na tym samym obszarze geograficznym różne zastosowania pracy i kapitału zachowują równowagę swoich zalet i niedogodności. Gdyby jeden rodzaj zatrudnienia był dużo bardziej korzystny od pozostałych, wszyscy skierowaliby się ku niemu, a porzuciliby pozostałe. Zatrudnienie to szybko przestałoby być najkorzystniejsze. Tak w każdym razie stałoby się w sytuacji pełnej swobody, gdzie każdy może dowolnie wybrać najbardziej odpowiadające mu zajęcie i zmienić je, kiedy zechce.

Wszędzie w Europie płace i zyski bardzo się różnią w zależności od poszczególnych zastosowań pracy i kapitału. Różnice te mają jednak pewne zalety, które rzeczywiście lub pozornie wynagradzają niskie zarobki, lub też wady, które równoważą wysokie

zarobki. Po części wynikają też „z przepisów istniejących w Europie, które nie pozostawiają nigdzie tym sprawom zupełnej swobody”.<sup>70</sup>

Adam Smith rozważa dwie przyczyny różnic płac i zysków w ramach niniejszego rozdziału:

- nierówności wynikające z natury samych zastosowań pracy i kapitału;
- nierówności spowodowane przepisami istniejącymi w Europie.

### Część 1. Nierówności, jakie wynikają z natury samych zastosowań pracy i kapitału

Jak wyjaśnić te różnice zastosowań? Istnieje pięć głównych okoliczności determinujących nierówności wynikające z samej natury zastosowań pracy i kapitału:

- dogodność lub niedogodność pracy;
- trudność i koszty nauki zawodu;
- stałe lub niestałe zatrudnienie;
- zaufanie, które musi być pokładane w ludziach wykonujących dane zajęcie;
- prawdopodobieństwo powodzenia.

Przyjrzyjmy się tym różnym okolicznościom:

Po pierwsze, płace robocze zmieniają się w zależności od tego, czy praca jest łatwa czy ciężka, czysta czy brudna, szlachetna czy hańbiąca.

Krawiec zarabia mniej niż tkacz, ponieważ jego praca jest łatwiejsza. Natomiast tkacz zarabia mniej niż kowal. **Praca tkacza nie jest łatwiejsza, ale jest dużo czystsza niż praca kowala.** Kowal, chociaż jest rzemieślnikiem, zarabia mniej niż górnik, który jest tylko robotnikiem. Jednak praca kowala nie jest tak brudna, jest mniej niebezpieczna i wykonywana przy świetle dziennym. **Zawód rzeźnika jest jednym z najlepiej opłacanych ze względu na swój brutalny i odrażający charakter.** Proporcjonalnie do ilości wymaganej pracy, najlepiej płatny jest pogardzany przez wszystkich zawód kata.

Niedogodności i niesława w ten sam sposób wpływają też na zyski z kapitału: obojętny narażony jest na taką niedogodność, że nigdy nie jest panem w swoim domu i stale musi znosić zniewagi pijaków, ale niewielki kapitał, który inwestuje w swój interes, przynosi mu duży zysk.

Po drugie, płace robocze zmieniają się w zależności od trudności i kosztów nauki.

Instalując kosztowną maszynę, oczekujemy większej ilości pracy, która pozwoli otrzymać dodatkowy zysk. Człowiek, który poświęcił dużo czasu i pracy na wykształcenie się w jakimś zawodzie, może być porównany z taką maszyną. To oczywiste, że należy mu się za to wyższe wynagrodzenie. Rozróżniamy zatem zwykłą pracę i pracę wymagającą wielkich umiejętności.

70 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 129.

„Policja europejska” (Adam Smith ma tutaj na myśli rządy poszczególnych państw europejskich, o ile miesza się one w gospodarkę) jako pracę wymagającą dużych umiejętności postrzega zawód mechanika, rzemieślnika i rękodzielnika, natomiast pracę robotników wiejskich jako prostą. **Dlatego też prawa i zwyczaje europejskie wymagają od mechaników, rzemieślników i rękodzielników długiej nauki.** W czasie nauki cały produkt pracy ucznia należy do majstra, natomiast koszty ubrania, a czasem nawet wyżywienia są pokrywane przez rodziców. Bywa, że trzeba także płacić wynagrodzenie majstrowi za to, że szkoli ucznia. Wyjaśnia to, dlaczego płace takich osób po zakończeniu kształcenia są wyższe od płac robotników wiejskich.

Edukacja jest jeszcze dłuższa w przypadku wolnych zawodów takich jak malarze, rzeźbiarze, prawnicy czy lekarze. Ich wynagrodzenie musi być jeszcze wyższe. Natomiast zysk z kapitału nie zależy od kosztu i czasu trwania przyuczania do zawodu.

Po trzecie, płace robocze zmieniają się w poszczególnych zawodach w zależności od tego, czy zajęcie jest stałe czy też niepewne.

Czeladnik może być pewny, że znajdzie zatrudnienie przez cały rok, gdy tylko będzie w stanie pracować. Natomiast murarz nie może pracować ani podczas mrozu, ani przy złej pogodzie. Z tego powodu często jest podwójnie opłacany, aby zawód pozostał dla niego atrakcyjny. Profesji tej można się zatem łatwo nauczyć (w Londynie w lecie zatrudnia się czasem tragarzy lektyk jako murarzy). **Zatem to, że murarze są dobrze opłacani, nie wynika z wysokich wymagań co do umiejętności. Ma to na celu wynagrodzenie im niestalości sprawiającej, że zawód ten jest mało wygodny.** Wyjaśnia to także, dlaczego praca cieśli jest gorzej opłacana niż praca murarza – nie zależy ona od warunków meteorologicznych.

**Czasami niestalość zajęcia idzie w parze z omawianymi już okolicznościami, czyli z uciążliwością, nieprzyjemnością i brudem.** Dlatego górnik w kopalni zarabia dwa, a nawet trzy razy tyle, co prosty robotnik. Jego praca jest bowiem męcząca, brudna i bardzo nieprzyjemna. Tragarze węgla w Londynie napotykają w swojej pracy na podobne nieprzyjemności, ale dodatkowo muszą liczyć się z tym, że statki węglowe nadchodzą nieregularnie. Otrzymują więc od 6 do 10 szylingów za dzień pracy, czyli cztery lub pięć razy tyle, co prosty robotnik.

**Pewność lub niepewność zatrudnienia nie ma natomiast żadnego przełożenia na zyski z kapitału:** niski zysk nie jest winą danej branży, ale osoby niemądrze obracające kapitałem.

Po czwarte, płace robocze zmieniają się w zależności od tego, czy robotnika trzeba obdarzyć mniejszym, czy też większym zaufaniem.

Złotnicy i jubilerzy, którym powierza się cenne materiały, wszędzie zarabiają więcej niż inni robotnicy mający takie same lub wyższe kwalifikacje. Lekarzowi powierzamy nasze zdrowie, a adwokatowi nasz majątek, a czasem nawet życie lub honor. Takiego zaufania nie moglibyśmy udzielić osobom biednym lub mało poważanym. Ich wynagrodzenie musi zatem zapewniać rangę społeczną wymaganą dla tak dużego zaufania. Poza tym konieczne w tych zawodach jest zrekompensovanie trudu i długiej nauki.

Natomiast jeśli ktoś obraca własnym kapitałem, zysk nie zależy od rodzaju działalności, ale od uczciwości i roztropności tej osoby.

**Po piąte, płace robocze zmieniają się w poszczególnych branżach w zależności od szansy na powodzenie.**

Syn, którego oddajemy na naukę do szewca, ma wielkie szanse na to, że sam zostanie szewcem. Natomiast syn, którego wyślemy do szkoły prawniczej, ma zaledwie jedną szansę na dwadzieścia, żeby zostać adwokatem zdolnym do wyżycia ze swojego fachu, ponieważ konkurencja jest ogromna. Słyszymy czasem skargi na zbyt wysokie honoraria adwokatów, ale jeśli uświadomimy sobie tę „loterię zawodu prawniczego”<sup>71</sup>, zobaczymy, że zawód ten, jak większość wolnych zawodów, z punktu widzenia zarobków pieniężnych jest bardzo źle wynagradzany. Zawody te przyciągają jednak wielu kandydatów napędzanych pragnieniem zdobycia sławy oraz mających wielką wiarę we własne szczęście. Podziw, jakim cieszy się ten, kto osiągnie sukces, wynagradza w pewnym stopniu niewystarczające zarobki. Ten publiczny podziw stanowi znaczną część wynagrodzenia lekarza czy adwokata. W przypadku poety czy filozofa jest niemal jedynym wynagrodzeniem.

Istnieją pewne bardzo piękne i przyjemne zawody, budzące pewien podziw wobec wykonujących je osób, ale wykonywanie których traktowane jest jako swoistego rodzaju „publiczna prostytutka”<sup>72</sup>. Aktorzy, śpiewacy, tancerze otrzymują ogromne wynagrodzenie, co z jednej strony wynika z rzadkości i piękna ich talentów, a z drugiej z hańby związanej z tymi zawodami (pomimo podziwu dla spektaklów jako takich). Smith twierdzi, że gdyby owe moralne przesady zniknęły, można by się założyć, że ich wynagrodzenie szybko by spadło.

Powszechne powodzenie wszelkich loterii wynika z ogromnego zaufania większości ludzi w ich własne szczęście. Przeceniamy swoje szanse na wygraną i minimalizujemy ryzyko straty. **Bardzo umiarkowane zyski ubezpieczycieli są dowodem na to, że szanse na stratę są często niedoceniane.** Wiele osób zarobiło niewiele pieniędzy w zawodzie ubezpieczyciela, ale tylko nieliczni zrobili na nim fortunę – bilans zysków i strat nie jest tutaj tak korzystny, jak w innych gałęziach handlu.

**Zawód żołnierza** to bez wątpienia jeden z najbardziej ryzykownych zawodów. Jednak młodzi ochotnicy nigdy tak chętnie nie zaciągają się do wojska jak na początku wojny. Ich romantyczne nadzieje przesłaniają im fakt, że szanse na powodzenie są niemal zerowe, a płaca jest niższa niż zarobek prostych robotników.

Szanse powodzenia w **służbie morskiej** są nieco większe niż w armii. Nadzieja na powodzenie jest bardziej realistyczna, ponieważ **zawód oficera marynarki jest mniej pożądanym niż zawód oficera armii ze względu na niezrównany prestiż wojska.** Jednak wiedza i umiejętności wymagane od prostego marynarza są większe niż te, których wymaga się od zawodów rzemieślniczych. Jego życie to nieustające pasmo pracy

71 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 137.

72 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 138.

i niebezpieczeństw. Wynagrodzenie jest niższe od wynagrodzenia prostego robotnika. Marynarz dostaje co prawda jeszcze wyżywienie, ale ta nadwyżka nie stanowi dla niego czystego zysku, ponieważ nie może się nią podzielić z żoną i dziećmi, które musi utrzymać ze swoich zarobków.

Przy różnych zastosowaniach kapitału zwykła stopa zysku zmienia się w zależności od pewności przychodów. Na ogół handel krajowy jest bardziej pewny niż handel zagraniczny. Zwykła stopa zysku rośnie zatem wraz z ryzykiem. Wzrost ten nie jest jednak proporcjonalny, przez co zysk nie rekompensuje całkowicie ryzyka.

**Zatem z pięciu okoliczności zmieniających płace tylko dwie mają wpływ na zyski z kapitału – przyjemność lub niedogodność związana z pracą oraz pewność lub ryzyko dotyczące branży, w którą zainwestowany jest kapitał.** Jeśli chodzi o przyjemność lub niedogodność, w zakresie zastosowań kapitału różnice dotyczące zysku są bardzo niewielkie, natomiast są znaczne w zakresie pracy. W przypadku pewności lub ryzyka ryzyko powoduje wzrost zysku z kapitału, ale ten ostatni nie zawsze jest do stopnia ryzyka proporcjonalny. W każdym regionie różnice pomiędzy średnią stopą zysków przy dwóch różnych zastosowaniach kapitału są minimalne w porównaniu z różnicą pomiędzy płacami za dwa rodzaje pracy. Pozorna różnica pomiędzy dwoma gałęziami przemysłu wynika z tego, że nie zawsze prawidłowo rozróżniamy, co jest płacą, a co zyskiem.

Adam Smith podaje przykład takiej trudności z rozróżnieniem płacy od zysku. **Zysk aptekarzy uchodzi za niezwykle wysoki, ale w rzeczywistości jest on płacą bardzo umiarkowaną,** jeśli zdamy sobie sprawę z tego, jakiej wiedzy wymaga ten zawód i o ile większej dokładności i subtelności niż zawód robotnika. Aptekarz musi wzbudzać zaufanie, ponieważ w przypadku niewielkich problemów ze zdrowiem pełni rolę lekarza biednych i bogatych. Sprzedaje lekarstwa nawet za dziesięciokrotność ceny surowców. Jest to jednak zysk pozorny, który w rzeczywistości stanowi wynagrodzenie. Dlaczego? Ponieważ wynagrodzenie to nie może być pobrane inaczej niż poprzez sprzedaż leków. Zysk ten odpowiada zatem rozsądnemu wynagrodzeniu za pracę aptekarza.

**Sprzedawca artykułów spożywczych w małym porcie może mieć 40–50% zysku od kapitału wynoszącego kilkaset funtów, natomiast hurtownik w tej samej miejscowości będzie miał tylko 8–9% zysku od kapitału 10 000 funtów.** Sklep z artykułami spożywczymi jest niezbędny dla mieszkańców portu i nie wymaga zainwestowania dużego kapitału. W zasadzie nie może się powiększać, ponieważ rynek ograniczony jest do tej niewielkiej liczby mieszkańców. Zysk wydaje się bardzo wysoki, ale w rzeczywistości jego większa część to wynagrodzenie. Uzasadnione jest ono tym, że sprzedawca ten musi posiadać wszystkie kwalifikacje wymagane od poważnych kupców. Musi umieć czytać, pisać, liczyć, ocenić jakość i cenę 50 czy 60 towarów itp. **W dużym mieście różnica między pozornym zyskiem w handlu hurtowym a pozornym zyskiem w handlu detalicznym jest znacznie mniejsza. Dlaczego? Ze względu na wielkość rynku.** Jako że w dużym mieście rynek ma znacznie większy zakres, możliwy jest handel detaliczny przy dużo większej inwestycji kapitału. Jeśli na przykład można ulokować 10 000 funtów w handlu detalicznym, wynagrodzenie kupca stanowi tylko drobny dodatek do rzeczywistych zysków z tak dużego kapitału. **Pozorny zysk takie-**

go miejskiego kupca zbliżony jest do zysku hurtownika. Towary sprzedawane w mieście są więc równie tanie, a czasem i tańsze niż te sprzedawane w małych miastach lub na wsi. Dlaczego? Koszt transportu najważniejszych towarów jest taki sam bez względu na to, czy dostarczane są one do miasta, czy też na wieś. Jest natomiast dużo wyższy w przypadku przewozu do miasta zboża czy też bydła. Jednak cena pozostaje zbliżona na wsi i w mieście. Dlaczego? Ponieważ w mieście możliwe jest uruchomienie większych kapitałów, co wyrównuje te wysokie koszty transportu.

Zyski z kapitału zarówno w przypadku sprzedaży detalicznej, jak i hurtowej są niższe w stolicy, ale jest to skompensowane większym rynkiem. Ciasny rynek uniemożliwia kupcowi detalicznemu w małym miasteczku rozwój w parze ze wzrostem kapitału. Natomiast kupiec detaliczny w mieście może znacznie rozszerzać zakres swoich działań. Rzadko jednak się zdarza, aby w ustalonej i solidnej gałęzi handlu można było osiągnąć wielką fortunę. Jest to możliwe w przypadku spekulacji. W takim przypadku kupiec zmienia często swoją działalność w zależności od zaplanowanych przez siebie operacji. W jednym roku sprzedaje zboże, w kolejnym wino, jeszcze później cukier lub tytoń. Jest to bardzo ryzykowny sposób postępowania, choć bywa równocześnie bardzo opłacalny.

Pięć omówionych powyżej okoliczności powoduje znaczne różnice w zakresie płac i zysków, ale nie wpływa na równowagę rzeczywistych i wymyślonych zalet i wad każdego z zastosowań pracy i kapitału. Jak już powiedzieliśmy, w niektórych przypadkach rekompensują one skromny zarobek pieniężny, a winnych stanowią przeciwwagę dla niezwykle wysokiego zarobku.

Abym jednak równowaga ta została zachowana, musi być zapewniona „najzupełniejsza swoboda”<sup>73</sup>, co nie zawsze ma miejsce, o czym przekonamy się w drugiej części tego rozdziału. Poza tym muszą być spełnione trzy dodatkowe warunki:

- dane rodzaje zatrudnienia muszą być powszechnie znane i od dawna istnieć w danej okolicy;
- muszą być one w swoim normalnym, naturalnym stanie;
- muszą stanowić jedyne lub główne zajęcie osób, które się nimi trudnią.

Po pierwsze, równowaga ta może istnieć jedynie w takich rodzajach zatrudnienia, które w danej okolicy są powszechnie znane i od dawna istniejące. Nie dotyczy to zatem ani nowych przedsiębiorstw oferujących atrakcyjne wynagrodzenie, by przyciągnąć robotników, ani też zakładów przemysłowych, na wyroby których popyt jest wynikiem mody lub kaprysu i które istnieją od bardzo niedawna. Po pewnym czasie nowe przedsiębiorstwo zmuszone będzie do obniżenia płac, ponieważ zyski spadną w miarę pojawiania się konkurencji.

Po drugie, równowaga pomiędzy całkowitą sumą zalet i wad może istnieć tylko w przypadku normalnych i naturalnych zastosowań pracy i kapitału. W przypadku niemal każdego rodzaju pracy popyt bywa czasem większy, czasem mniejszy. W pierwszym przypadku oferowane płace będą wyższe. Natomiast zyski z kapitału zmieniają

73 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 149.

się wraz z ceną towarów, w których ulokowany jest ten kapitał. Gdy cena przekroczy średnią wysokość, zyski również przekroczą przeciętny poziom. Gdy cena spadnie, spadną także zyski.

Wszystko, co produkowane jest dzięki ludzkiej pracy, zazwyczaj ściśle odpowiada popytowi. Często nie zmienia się ani ilość, ani cena. Tak jest w przypadku przemysłu lnianego. Tylko wyjątkowe okoliczności, takie jak żałoba narodowa, mogą spowodować zmianę popytu, w tym wypadku będzie to wzrost zapotrzebowania i ceny czarnej tkaniny. Cena i popyt są zatem jednolite w przypadku wyrobów przemysłowych, ponieważ ta sama ilość robotników produkuje co roku tę samą ilość towarów. Natomiast w rolnictwie ta sama ilość pracy może co roku wytworzyć zupełnie inną ilość towarów. Ze względu na wahania zarówno produkcji, jak i popytu, ceny są zatem bardzo zmienne.

Po trzecie, równowaga ta może istnieć tylko w przypadku rodzajów zatrudnienia będących jedynym lub głównym zajęciem ludzi, którzy się nimi parają. Zdarza się, że osoby, których zajęcie pozostawia im dużo wolnego czasu, podejmują drugą pracę za proporcjonalnie niższe wynagrodzenie. Tak jest na przykład w przypadku „chałupników”, czyli służby właścicieli ziemskich i farmerów otrzymujących jako wynagrodzenie dom, mały ogródek warzywny i trochę ziemi uprawnej. Sporadycznie pan zatrudnia ich i płaci im cztery galony mąki owsianej na tydzień. Przez resztę czasu dzierżawcy ci zatrudniają się gdzie indziej i za bardzo niskie wynagrodzenie wykonują prace w polu. W dawnych czasach osoby takie były powszechnym zjawiskiem w Europie. Wiele pisarzy wzruszało się nędzą owych chałupników, ale zazwyczaj nie zdawali oni sobie sprawy, że to drugie, przypadkowe wynagrodzenie stanowiło zaledwie część dochodu tych ludzi. Inny przykład przytoczony przez Smitha to służące lub robotnice, które poza godzinami pracy wyrabiają na drutach pończochy i sprzedają je bardzo tanio.

Generalnie bogaty kraj zapewnia wystarczająco dużo zajęć, by można było znaleźć zastosowanie dla całej pracy i kapitału ludzi, którzy pracują w danej dziedzinie. Zjawisko to może występować w dużych miastach, takich jak Londyn. Tak jest na przykład w przypadku przemysłowca, który ze względu na to, że angielskie prawo wymaga, by lokator będący głową rodziny wynajął cały dom, od strychu po piwnicę, zajmuje tylko parter na swoją działalność i poddasze, gdzie mieszka z rodziną. Podnajmuje dwa środkowe piętra, co daje mu dodatkowy zarobek – prawo zezwala na wynajem urządzonych pokoiów.

## Część 2. Nierówności, jakie powodują przepisy w Europie

Istnieją zatem nierówności wynikające z braku spełnienia jednego z opisanych tu warunków. Adam Smith przygląda się też nierównościom spowodowanym przepisami istniejącymi w Europie, nie przestrzegającym pełnej swobody, czyli wynikającym z działań legislacyjnych i regulacyjnych mających na celu zablokowanie swobody rynku pracy. Nierówności te można wyjaśnić trzema przyczynami spowodowanymi interwencją władz:

- **ograniczeniem konkurencji** w niektórych zawodach do liczby osób mniej-szej, niż normalnie mogłaby w nich pracować;

- **działaniami powodującymi wzrost konkurencji** w pewnych zawodach do nienaturalnego poziomu;
- **utrudnieniem swobodnego przepływu pracy i kapitału** zarówno z jednego zatrudnienia do drugiego, jak i z miejsca na miejsce.

Przyjrzyjmy się najpierw temu, co moglibyśmy nazwać ograniczeniem konkurencji, które zniechęca liczne jednostki do wejścia na rynek. Głównym środkiem umożliwiającym osiągnięcie tego celu są „**przepisy wyłączności cechowej**”<sup>74</sup> Są to na przykład **działania ustalające liczbę uczniów**, których może przyjąć mistrz danego zawodu, lub też **przepisy wydłużające czas nauki**, przez co dla niektórych staje się ona nieosiągalna ze względów finansowych. Dawniej czas nauki w Europie trwał siedem lat dla większości rzemiosł cechowych. Po tym okresie uczeń otrzymywał tytuł mistrza.

Królowa Elżbieta<sup>75</sup> w piątym roku swojego panowania ustanowiła prawo, które czyniło ten okres obowiązkowym dla wszystkich zawodów uprawianych w miastach. Na skutek owego rozporządzenia przyjęto szereg kolejnych przepisów. Między innymi **absurdalny przepis zakazujący rzemieślnikowi wyrabiającemu karety samodzielne wykonywanie kół**. Musiał kupować je od rzemieślnika wykonującego koła i mającego prawo do wykonywania całej karety. Inne przepisy, obowiązujące na przykład we Francji, wymagają pięcioletniego okresu, by uczeń otrzymał tytuł „towarzysza mistrza” i kolejnych pięciu lat, by towarzysz stał się mistrzem. W Szkocji można czasem skrócić czas nauki, uiszczając opłatę. Istnieją „niezrzeszone” miasta, w których można wykonywać pewne zawody bez odbycia nauki.

**Adam Smith protestuje przeciwko wprowadzeniu obowiązku terminowania w cechu:**

„Ponieważ własność, jaką dla każdego człowieka jest jego praca, stanowi pierwotną podstawę wszelkiej innej własności, jest przez to najświętsza i nienaruszalna”<sup>76</sup>.

Dziedzictwem biednego człowieka jest siła i zręczność jego rąk. Zatem pozbawienie go możliwości wykorzystania owej siły i zręczności jest naruszeniem owej pierwotnej własności. Jest to także naruszenie prawa każdego człowieka do decydowania o tym, kogo chce zatrudnić. Owa troska ustawodawcy o to, by nie zatrudniać nieodpowiednich ludzi, jest równie absurdalna, co krępująca. **Długa nauka nie gwarantuje braku wadliwych towarów**. Towary takie są bowiem najczęściej wynikiem oszustwa. Aby mu zapobiegać, potrzeba zupełnie innych działań niż wydłużenie czasu nauki. Znaki fabryczne lub pieczęcie umieszczone na wyrobie stanowiłyby gwarancję jego jakości. **Poza tym długa nauka sprawia, że uczniowie stają się leniwi**. W przeciwieństwie do robotnika pracującego na akord nie pracują oni na własny rachunek i nie mają żadnego bezpośredniego interesu w pracy. Starożytni zupełnie nie znali terminowania.

**Długa nauka jest całkowicie zbyteczna**. Produkcja zegarków i zegarów jest owocem ludzkiego kunsztu, ale nauka technik wymaganych do tej produkcji zajmuje zaledwie kilka tygodni. Bez wątpienia umiejętności manualne wynikają z praktyki i do-

74 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 156.

75 Elżbieta I Tudor (1533–1603) zwana Królową-Dziwicą panowała w latach 1558–1603.

76 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 159.

świadczenia. Lepiej byłoby wynagradzać jednak ucznia proporcjonalnie do jakości wykonywanych przez niego wyrobów. Dzięki temu jego nauka byłaby krótsza i mniej kosztowna. **Oczywiście mistrz mógłby na tym stracić**, nie otrzymywałby już siedmioletniego wynagrodzenia za ucznia, który w dodatku szybciej stałby się jego konkurentem. **Uczeń także mógłby stracić** ze względu na ogromną konkurencję, która doprowadziłaby do obniżenia wynagrodzeń. **Jednak odbiorcy zyskaliby** ogromnie na tym, że ceny wyrobów rzemieślniczych byłyby dużo niższe.

**Nacisk cechów wywierany na królu** pozornie ma na celu niedopuszczenie do przeładowania rynku towarami, natomiast w rzeczywistości chodzi o to, by rynek był stale zbyt słabo zaopatrzony. **Przepisy te umożliwiają cechom sprzedawanie swych wyrobów po wyższej cenie niż normalnie.** Oczywiście cechy również na tym tracą, ponieważ muszą kupować potrzebne do wyrobu produkty po wyższych cenach. Dzięki temu jednak wszystkie cechy miejskie ogromnie zyskiwały na kontaktach ze wsią.

Miasto czerpie ze wsi środki utrzymania niezbędne dla jego mieszkańców oraz surowce potrzebne do pracy. Płaci za to na dwa sposoby. Dzięki wytwarzanym przez siebie wyrobom (których cena jest powiększona o płace robotników i zyski pracodawców) oraz dzięki produktom importowanym z innych miast czy krajów. Zatem dzięki swoim fabrykom oraz handlowi wewnętrznemu i zagranicznemu miasto robi interesy ze wsią. **Podnosząc sztucznie ceny towarów ze względu na przepisy cechowe, miasta działają na niekorzyść właścicieli ziemskich, farmerów i robotników i zaburzają naturalną równowagę pomiędzy miastem a wsią.** Miasta mogą więc kupować za mniejszą ilość swojej pracy produkty wymagające większej ilości pracy ze strony wsi. Nie trzeba wielkich obliczeń, by udowodnić ten fakt: w całej Europie na 100 osób, które dorobiły się fortuny w handlu i przemyśle, zaledwie jedna osiągnęła to dzięki zajęciu właściwemu dla wsi. Oznacza to, że przemysł jest lepiej wynagradzany w miastach, czyli płace i zyski są tam wyższe. A praca i kapitał poszukują zawsze jak najkorzystniejszych zastosowań.

Zaletą miast jest między innymi łatwość, z jaką przedstawiciele tego samego rzemiosła mogą się komunikować i zrzeszać w obrębie tego samego miasta. Dzięki czemu bez problemu mogą doprowadzić do podniesienia cen. Rolnicy natomiast żyją daleko od siebie i nie mogą się łatwo zrzeszać. Nie mają potrzeby tworzenia cechów i nigdy nie uważali, by nauka była niezbędna do zajmowania się rolnictwem. **Natomiast wbrew temu, co się powszechnie sądzi, nie ma chyba zajęcia poza sztukami pięknymi i wolnymi zawodami, które wymagałoby tak różnorodnej wiedzy i takiego doświadczenia jak zawód rolnika.** Świadczy o tym ogromna ilość książek napisanych na temat tego zawodu we wszystkich językach. Wiedzę o różnorodnych i skomplikowanych czynnościach musi posiadać nawet zwykły farmer.

Zawód rolnika wymaga dużo większej wiedzy i doświadczenia niż większość zawodów mechanicznych. Kowal pracuje zawsze na tym samym materiale i przy użyciu tych samych narzędzi, natomiast rolnik używa ogromnej ilości materiałów i narzędzi (niektóre z nich, czyli zwierzęta, są żywe), którymi należy posługiwać się z wielką ostrożnością i rozważą. **Rolnika często niesłusznie uważa się za wzór głupoty i ignorancji.** Wynika to z tego, że w przeciwieństwie do rzemieślnika jest mniej obyty w kontakcie z ludźmi. Jednak rzemieślnik skupia się w swojej pracy na jednej

lub dwóch prostych czynnościach, natomiast umysł rolnika przyzwyczajony jest do wykonywania wielu różnych zadań. Różnorodność ta zdecydowanie przewyższa to, z czym spotyka się rzemieślnik, co uświadamia sobie każdy człowiek, który spędził trochę czasu na wsi.

**Oprócz cechów i ich praw, istnieją także inne zarządzenia podtrzymujące wyższość przemysłu miejskiego nad wiejskim.** Są to na przykład wysokie cła nałożone na wszystkie wyroby zagraniczne oraz na wszystkie towary przywożone przez zagranicznych kupców. Miasto podnosi ceny na niekorzyść właścicieli ziemskich, rolników i robotników wiejskich, którzy nie mają możliwości tak łatwego zrzeszania się i często są wykorzystywani przez przedsiębiorców przekonujących, że ich interes prywatny pokrywa się z interesem ogółu. Można powiedzieć, że przewaga zajęć miejskich nad wiejskimi była większa w przeszłości niż jest obecnie. Wynika to z obniżki zysków w mieście oraz z konieczności ulokowania kapitałów gdzie indziej. Lokowanie kapitału na wsi powoduje wzrost płac za pracę na roli. **Dzięki owej nadwyżce kapitałów w miastach możliwy jest ostatecznie rozwój wsi i rolnictwa.** Metoda polegająca na niesprawiedliwym początkowym faworyzowaniu miast, by następnie doprowadzić do rozwoju wsi, jest wolna, niepewna, narażona na wiele przeszkód. Jak zobaczymy, jest ona **niezgodna z naturalnym porządkiem rzeczy**. Amerykańskie kolonie wybrały natomiast podążanie za naturalnym biegiem rzeczy, co zapowiada ogromny dobrobyt w przyszłości.

**Zmowy pomiędzy przedstawicielami tego samego zawodu** mające na celu podniesienie cen na niekorzyść społeczeństwa mają miejsce podczas spotkań takich ludzi. Oczywiście nie można zabronić takich spotkań prawnie, gdyż byłoby to niezgodne z wolnością i sprawiedliwością. Niemniej jednak prawo nie powinno ułatwiać lub też wymagać tego typu spotkań, jak to się dzieje obecnie. Przepisy nakazują bowiem ludziom tego samego zawodu wpisywanie do publicznego rejestru swych nazwisk i miejsc zamieszkania. Umożliwia to nawiązanie kontaktu przez osoby, które inaczej nigdy by się nie poznały. Inny przepis pozwala tym ludziom opodatkować się, aby pomóc ubogim, co także wymaga spotkań. Cechy natomiast nie tylko sprawiają, że zebrania takie są niezbędne, ale także, że uchwały podjęte większością głosów stają się obowiązujące dla ogółu.

Uważa się czasami, co nie jest prawdą, że cechy są konieczne do zachowania dyscypliny w ramach zawodu. W rzeczywistości to nie cech sprawuje kontrolę nad robotnikami. To jego działalność, obawa przed utratą pracy powstrzymuje robotnika od oszustwa i zmniejsza jego opieszałość. Smith twierdzi, że cech wywiera wręcz odwrotny wpływ: jako, że zmusza pracodawców do zatrudniania szczególnej grupy ludzi, ponosi za nią odpowiedzialność bez względu na to, czy jej członkowie zachowują się dobrze czy źle. Zdarza się, że z tego powodu w niektórych dużych miastach ciężko znaleźć zadowolających pracowników. Jeśli chcemy, by dana praca była starannie wykonana, Adam Smith radzi zatrudnić robotnika z przedmieścia, gdzie nie istnieją cechy, i przemycić go do miasta.

Po drugie, liczne przepisy i regulacje obowiązujące w Europie zwiększyły konkurencję w niektórych zawodach ponad jej naturalny poziom. Powoduje ona jeszcze inną nierówność w zakresie sumy korzyści i wad, jakie dają poszczególne zastosowania pracy i kapitału.

Za niezwykle istotną rzecz uważa się wykształcenie młodych ludzi w niektórych zawodach. W związku z tym państwo lub osoby prywatne za pośrednictwem stypendiów, zasiłków, miejsc w kolegiach i seminariach stara się przyciągnąć do tych zawodów więcej młodych ludzi, niż normalnie byłoby nimi zainteresowanych. I tak też nauka duchownych jest opłacana we wszystkich państwach europejskich. Wyjaśnia to, dlaczego tak wielu młodych ludzi zostaje duchownymi. Skutkiem tego wynagrodzenie kapłanów spadło z upływem lat do tego stopnia, że jest obecnie niższe od wynagrodzenia szewca czy robotnika. Wszelkie prawne próby obniżenia płacy robotników i podwyższenia płacy kapłanów speliły na niczym. Nie można zabronić robotnikom żądania wyższej płacy od pracodawców konkurujących ze sobą, by zatrudnić pracowników, ani też nie można zabronić duchownym zgadzania się na pensję niższą niż ustawowa ze względu na dużą konkurencję kandydatów i ich ubóstwo. Gdyby w zawodach nie dających zysków<sup>77</sup>, takich jak prawnik czy lekarz, kształcono równie wielką liczbę ludzi na koszt państwa, konkurencja byłaby tak duża, że wynagrodzenie pieniężne bardzo by się obniżyło.

Uczni to klasa mało szczęśliwych ludzi. Większość z nich kształcona była dla Kościoła, jednak się od niego odwróciła. Otrzymali oni wykształcenie na koszt państwa. Jest ich tak wielu, że cena ich pracy jest bardzo niska. Wcześniej mogli jedynie uczyć w szkołach lub przekazywać innym swoją wiedzę. Od czasów wynalezienia druku mogą pisać książki dla wydawnictw, co stanowi zajęcie bardziej dochodowe. Czas, studia, talent, wiedza i pracowitość to warunki konieczne, by zostać wybitnym nauczycielem, są one równe tym, które trzeba spełnić, by zostać lekarzem lub prawnikiem. Niemniej jednak wynagrodzenie nauczyciela jest znacznie niższe niż wynagrodzenie lekarza czy prawnika.

W starożytności nie istniały instytucje charytatywne zajmujące się kształceniem ubogich uczniów. W tamtych czasach nauczyciele zarabiali dużo więcej. Izokrates, słynny retoryk tamtej epoki, oskarża niektórych nauczycieli mądrości o brak owej mądrości, ponieważ nauczają oni za cenę zbyt według niego niską w stosunku do ich pozycji. On sam za swoje nauczanie otrzymywał ogromne wynagrodzenie. Podobnie Gorgiasz, który złożył w darze świątyni w Delfach swój własny posąg ze szczerego złota oraz Hipiasz, Protagoras, Platon i Arystoteles żyjący w luksusie i zbytku. W tamtych czasach osobistości takie traktowane były z podziwem. Trzeba powiedzieć, że były one rzadkością, dlatego cieszyły się ogromną popularnością.

Dzisiaj jest inaczej ze względu na ogromną konkurencję w tym zawodzie. Być może jednak owa zmiana, która zdegradowała zawód nauczyciela, przynosi społeczeństwu pewne korzyści. Dlaczego? Ponieważ niej edukacja jest bardzo tania, a przez to dostępna dla wielu ludzi.

Po trzecie, liczne prawa i przepisy istniejące w Europie hamują wolny przepływ pracy i kapitału, zarówno z jednego zawodu do drugiego, jak i z miejsca na miejsce. W ten szkodliwy sposób zakłócają one równowagę pomiędzy zaletami i wadami poszczególnych zastosowań pracy i kapitału.

77 Nie należy mylić dochodów z zyskiem. Oczywiście jest, że zawody te przynosiły pieniądze wykonującym je osobom.

Przekonaaliśmy się już, że status ucznia utrudnia przepływ pracy z jednego zajęcia do drugiego. Nie można pracować w danej manufakturze, jeśli wyuczony zawód jest inny od tego, który się tam praktykuje. Zdarza się czasem, że w tym samym mieście istnieją zawody, w których robotnicy otrzymują wysokie płace, a w innych ledwo są w stanie się utrzymać. **Wyłączność cechowa zabrania robotnikom zmieniać manufaktury, chociaż niektóre z nich korzystają z bardzo podobnych procesów produkcyjnych.** Tak jest choćby w przypadku tkania płótna i tkania jedwabiu. Robotnicy nie mogą zmieniać pracy w obrębie tych rzemiosł z powodu absurdałnych praw. Jeśli jedna manufaktura chyliłaby się ku upadkowi, jej robotnicy nie mogliby przejść do podobnej manufaktury. To, co blokuje przepływ pracy pomiędzy rzemiosłami, blokuje także przepływ kapitałów. Dlaczego? Ponieważ ilość kapitału ulokowanego w danej dziedzinie handlu zależy od ilości pracy, jaką można w niej wykorzystać.

**Prawa cechowe blokują wolny przepływ pracy w całej Europie.** Inne szczególne prawo obowiązujące w Anglii ma taki sam skutek. To słynna **ustawa o ubogich**. Ludzie ci napotykają na utrudnienia, gdy chcą uzyskać pozwolenie na osiedlenie się lub wykonywanie swojego zawodu w innej parafii niż ta, do której przynależą. Na skutek likwidacji klasztorów ubodzy zostali pozbawieni wsparcia tych charytatywnych organizacji. Zdecydowano zatem, że rolę tę powinny pełnić parafie. W związku z tym statutem<sup>78</sup> Karola II<sup>79</sup> zdecydowano, że **każda parafia zobowiązana jest troszczyć się o utrzymanie przynależących do niej ubogich.** Wymaga to wiedzy, kto może być uznany za ubogiego należącego do parafii. Rozstrzygnięto ten problem, przyjmując następującą zasadę: **czterdziestodniowy nieprzerwany pobyt w jakiejś parafii daje prawo do osiedlenia się w niej.** W tym okresie na skargę wniesioną przez nadzorcę ubogich dwaj sędziowie pokoju mają prawo wydać nowego mieszkańca do parafii, do której jest zapisany, lub żądać od niego, jeśli zechce zostać, zapłaty rocznego czynszu w wysokości 10 funtów.

**Prawo to powodowało nadużycia:** funkcjonariusze parafii wysyłali niekiedy ubogich do innych parafii, aby ukrywali się tam przez 40 dni, zdobywali prawo do osiedlenia się i w ten sposób odciążali parafię, do której w rzeczywistości przynależeli. Aby zapobiec takim oszustwom, wymagano od ubogich, aby pierwszego dnia swojego pobytu w nowym miejscu składali pisemną deklarację opiekunowi ubogich. Nie zawsze jednak urzędnicy parafialni wykazywali się skrupulatnością i przeprowadzali niezbędne kontrole. Kolejną decyzją królewską deklaracja ta musiała zatem być składana w kościele. **System stawał się coraz bardziej złożony,** ponieważ parafie nie miały na celu umożliwianie osiedlenia się (co zdarzało się rzadko), lecz raczej odsyłanie tych, którzy potajemnie przybywali do parafii. W związku z ową niemożnością osiedlenia się w innej parafii wyznaczono cztery wyjątki od zasady wymagającej pisemnej deklaracji: pierwszy z nich polegał na zarejestrowaniu się w parafii i opłacaniu podatku, drugi na pełnieniu urzędu parafialnego przez okres roku, trzeci na odbyciu nauki na terenie parafii i czwarty na najęciu się do pracy na rok. Bez zagłębiania się w szczegóły stwierdzić należy, że wyjątki te były bardzo rzadko praktykowane, parafiom zależało zaś na ich ograniczaniu.

78 Statut to tekst lub zbiór tekstów ustanawiających podstawowe gwarancje udzielane wspólnocie.

79 Karol II Stuart (1630–1685) był królem Anglii, Irlandii i Szkocji. Rządził w latach 1660–1685.

Aby przywrócić swobodny przepływ pracy, który został niemal całkowicie zniesiony przez różne statusy, stworzono system „certyfikatów” przyjęty przez Wilhelma III<sup>80</sup>. System ten pozwalał otrzymać zaświadczenie parafii, w której dana osoba była zarejestrowana, i zamieszkać w innej parafii, która zobowiązana była przyjąć tę osobę. W momencie gdyby stała się ona dla parafii ciężarem, parafia, która wydała zaświadczenie ponosiła koszty utrzymania i odesłania przybyłego. Jeśli osoba taka chorowała i nie można było jej przewieźć, parafia, która wydała zaświadczenie, musiała zapewnić jej środki niezbędne do utrzymania i opieki w okresie leczenia. Odtąd można było odesłać tylko tych, którzy stawali się ciężarem dla nowej parafii, nie zaś takich, którzy mogliby się nim stać.

Do jakiego stopnia owe zaświadczenia przywróciły wolny przepływ pracy niemal całkowicie zniszczony przez poprzednie statuty? Logika systemu jest zrozumiała. Chodziło o zabezpieczenie parafii przed napływem osób, które byłyby dla nich ciężarem. Według Smitha, który opiera się na pracach niejakiego Burna, **problem stanowi to, że system ten skłaniał nową parafię do tego, by zawsze wymagała przedstawienia zaświadczenia, natomiast poprzednia parafia niezwykle rzadko je wydawała.** Dlaczego? Ponieważ osoba opuszczająca parafię pozostawała, jako potencjalnie uboga, całkowicie na jej utrzymaniu i jeśli wracała do niej, to przeważnie w dużo gorszym stanie. Należało zatem unikać wydawania takich zaświadczeń. Decyzja o wydaniu lub odmowie wydania zaświadczenia była całkowicie dowolna. W ten sposób system ten **pozwalal urzędnikom parafialnym „więzić człowieka w ten sposób przez całe życie”<sup>81</sup> w obszarze granic parafii, nawet jeśli nie popełnił on żadnego przestępstwa.**

Prawdopodobnie te właśnie utrudnienia w przepływie pracowników pomiędzy parafiami są **przyczyną znacznych nierówności w cenach pracy w Anglii, nawet w obrębie niezbyt oddalonych od siebie miejsc.** System ten nie istnieje w Szkocji i nie ma tam takiego zróżnicowania. Odchylenia związane z nadzwyczajnym popytem na pracę w danym momencie są szybko niwelowane i ceny wracają do normalnej wysokości. W każdym razie takie przepisy o miejscu zamieszkania, absurdalne, ograniczające normy w bezpośredni sposób zagrażające sprawiedliwości i wolności zniewalają ludność angielską od stu lat. Mówi się o nich często jako o naturalnym nieszczęściu, jednak nie robi się nic, by je obalić.

Dawniej **ustalano stawki płac** najpierw ustawami ogólnymi, a następnie rozporządzeniami szczegółowymi. **Na szczęście obecnie zarzucono te praktyki.** Czterystuletnie doświadczenie w zakresie tego typu przepisów pozwoliło zrozumieć, że płace nie powinny podlegać żadnym ograniczeniom. Gdyby wszyscy dostawali takie samo wynagrodzenie, nie byłoby miejsca na współzawodnictwo, pracowitość i talent. Od czasu do czasu zdarzają się jeszcze próby ustalania stopy płac w poszczególnych zawodach i miejscowościach. Adam Smith twierdzi, że gdy ustawodawca zajmuje się tą kwestią, **konsultuje ją wyłącznie z pracodawcami, nigdy zaś z robotnikami.** Robotnicy nie są reprezentowani w żaden sposób ze względu na fakt, że ich zrzeszenia są zakazane i surowo karane. Pracodawcy natomiast, którzy często porozumiewają się w tajemnicy, by na przykład nie podnosić płac, nie ponoszą żadnych konsekwencji. **Prawo to jest**

80 Wilhelm III Oranjski (1650–1702) panował w latach 1689–1702.

81 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str.184.

stronnicze, ponieważ w taki sam sposób powinno traktować pracodawców i robotników. Przepisy dotyczące płacy przeważnie faworyzują pracodawców. Czasami jednak są też sprawiedliwe i rozsądne, na przykład prawo zobowiązujące pracodawców do wypłacania wynagrodzenia w pieniądzu, a nie w żywności.

Na stosunek pomiędzy różnymi stopami zysków i płac niewielki wpływ ma bogactwo lub ubóstwo społeczeństwa, jego rozkwit, zastój lub upadek.

## Rozdział XI. O rencie gruntowej

Renta to cena płacona za użytkowanie ziemi. Jest to „naturalnie cena najwyższa, jaką w warunkach, w których obecnie znajduje się ziemia, dzierżawca jest w stanie zapłacić”.<sup>82</sup>

Renta jest starannie negocjowana w umowie dzierżawy. Właściciel ziemi usiłuje pozostawić farmerowi tylko część produktu ziemi niezbędnego do zwrotu kapitału (wyłożonego na nasiona, płace, zakup i utrzymanie bydła i narzędzi) oraz do osiągnięcia zwykłego zysku. Pozostałe saldo to renta. Jest ona tak wysoka, jak to tylko możliwe przy danym stanie ziemi.

W pierwszej chwili można by pomyśleć, że renta nie jest niczym innym niż zyskiem lub słusznym procentem od kapitału, który właściciel wyłożył, by poprawić stan swojej ziemi. W niektórych przypadkach i wyłącznie w pewnym sensie można ją tak postrzegać. Właściciel żąda bowiem także renty od ziemi nieuprawionej. Poza tym stan ziemi nie zawsze poprawiany jest za sprawą kapitału właściciela, często robi to farmer, wykorzystując swój własny kapitał. Właściciel może nawet zażądać renty za ryby łowione w morzu obok swojej ziemi, która stanowi jedyną drogę dostępową do brzegu.

Renta gruntowa, czyli cena płacona za użytkowanie ziemi, jest z natury ceną monopolową, czyli najwyższą, jaką można otrzymać. Nie zależy od użyźnienia ziemi przez właściciela, ale od tego, ile dzierżawca jest w stanie zapłacić. Czasami po odjęciu od ceny towaru płacy i zwykłego zysku nic już nie zostaje, w takim wypadku właściciel nie otrzyma renty.

Renta to składowa ceny towarów innego rodzaju niż płaca i zysk. Dlaczego? Wysoka lub niska stopa płac jest przyczyną wysokiej lub niskiej ceny towarów, natomiast wysoka lub niska stopa renty jest wynikiem wysokiej lub niskiej ceny towarów. Po odjęciu od ceny żywności płacy i zysku pozostaje wysoka lub niska renta, a czasem już nic.

Adam Smith wyróżnia trzy sytuacje:

- produkty rolne, które zawsze zapewniają rentę;
- produkty, które czasem ją zapewniają, a czasem nie;
- zmiany, jakim w różnych okresach rozwoju społeczeństwa podlegają wartości tych dwóch rodzajów produktów, gdy porównujemy je ze sobą i z wyrobami przemysłowymi.

82 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str.189.

## Część 1. O produktach ziemi, które zawsze przynoszą rentę

Żywność jest człowiekowi niezbędna do przeżycia. W zamian za nią zawsze można rozporządzać większą lub mniejszą ilością pracy. Można za nią kupić tyle pracy, ile osób jest ona w stanie utrzymać przy stopie utrzymania obowiązującej w danym kraju. Niemal zawsze ziemia daje więcej żywności niż potrzeba, aby utrzymać wszystkich pracowników niezbędnych do dostarczenia tej żywności na rynek. Nadwyżka jest więcej niż wystarczająca, by z zyskiem odtworzyć kapitał, który służy do zatrudnienia tych pracowników. Zawsze więc pozostają środki na rentę gruntową dla właściciela ziemi. Renta zmienia się w zależności od urodzajności ziemi, jej produktu i położenia. Ziemia leżąca w pobliżu miasta daje wyższą rentę niż ziemia równie żyzna, ale od miasta oddalona. Dlaczego? Ponieważ trzeba doliczyć koszty transportu, które podwyższają cenę. Poza tym stopa zysku jest zasadniczo wyższa niż w sąsiedztwie dużego miasta, co przekłada się na niższą rentę gruntową.

Szerokie drogi, kanały i rzeki spławne zmniejszają koszty transportu i są korzystne dla miast, gdyż przełamują monopol sąsiadujących z nimi terenów. Są one także korzystne dla wsi, bo chociaż wprowadzają konkurencyjne towary, to otwierają również wiele rynków zbytu dla produktów z owych wsi pochodzących.

„Monopol jest nadto wielkim wrogiem dobrej gospodarki, jaką można powszechnie wprowadzić tylko przy wolnej i powszechnej konkurencji, do której wszyscy dla własnej obrony muszą się uciekać”<sup>83</sup>.

Średnio urodzajne pole zboża rodzi dużo większą ilość żywności dla człowieka niż najlepsze pastwisko takiej samej wielkości. Nadwyżka jest znaczna. W początkach uprawy zboża więcej było mięsa niż chleba, dlatego cena chleba była wyższa. Większość niezamieszkałych i nieuprawionych ziem przeznaczona była dla bydła. W miarę upływu czasu uprawa zboża rozpowszechniła się, a ilość ziemi przeznaczonej dla bydła skurczyła się, dlatego też cena mięsa wzrosła. Mięso kosztuje teraz dwa razy tyle, co taka sama ilość chleba. W latach urodzaju jest droższe od chleba nawet trzy lub czterokrotnie.

W miarę postępu upraw rolnych rentę i zysk z nieuprawnych pastwisk reguluje renta i zysk z ziem uprawnych, te natomiast reguluje renta i zysk z upraw zboża. Zbiór zboża odbywa się co roku, potrzeba natomiast 4 do 5 lat, by otrzymać mięso. Mniejsza ilość mięsa wyrównywana jest jego ceną. W przeciwnym wypadku pastwiska przekształcono by w pola zbożowe. Istnieje zatem równość pomiędzy rentami i zyskami z pastwisk i łąk, a tymi z upraw zboża. Tak przynajmniej jest w większości przypadków, ponieważ istnieją lokalne wyjątki. W wyniku szczególnych okoliczności niektóre kraje są do tego stopnia zaludnione, że trzeba było zdecydować się albo na produkcję paszy (która jest pożywieniem bydła), albo zboża (będącego pożywieniem ludzi). Biorąc pod uwagę dużą objętość paszy i problemy z jej przewozem, wybierano uprawę paszy. Zboże natomiast transportowano z zagranicy. W takim położeniu znajduje się obecnie Holandia. Tak było też w starożytnej Italii za czasów świetności Rzymu. Zboże przywożono z podbitych prowincji, z których kilka zobowiązanych

83 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 194.

było do składania podatku w formie dziesiątej części swojej produkcji po ustanowionej cenie sześciu pensów za buszel. Zboże to rozdzielano wśród ludności po niskiej cenie, co jeszcze bardziej zniechęcało do jego uprawy na terenie kraju.

**Wśród pól nieogrodzonych, których głównym produktem jest zboże, ogrodzona łąka zapewni wyższą rentę niż jakiekolwiek z pól zbożowych w sąsiedztwie. Dlaczego? Ponieważ nadaje się ona do utrzymania bydła wykorzystywanego do uprawy. Renta ta obniżyłaby się proporcjonalnie do powstania innych ogrodzonych łąk w sąsiedztwie.**

**We wszystkich wielkich krajach większość ziem uprawnych przeznaczona jest na produkcję żywności dla ludzi lub dla bydła. Renta i zysk z tych ziem regulują rentę i zysk ze wszystkich innych gruntów uprawnych. Jeśli jeden z produktów przynosiłby mniej dochodu niż drugi, część łąk przekształcono by na uprawy zboża lub odwrotnie. Gdyby jeden z produktów przynosił więcej dochodu, szybko przeznaczono by część gruntów na uprawę tego produktu.**

Z produktów wymagających większych wydatków pierwotnych lub większych wydatków całorocznych dla ulepszenia ziemi jedne zdają się przynosić większą rentę, a drugie większy zysk niż zboże czy pastwiska. Tak więc pole chmielu, sad lub ogród warzywny dają zazwyczaj wyższą rentę i zysk niż zboże czy pasza. Ale wymagają one też większego nakładu, jak również większej uwagi i umiejętności. W związku z tym większy zysk należy się farmerowi. Zbiory są mniej pewne i bardziej podatne na przypadkowe straty, przez co muszą być wyrównane pewnego rodzaju zyskiem ubezpieczeniowym. Stopa życia ogrodników jest dość skromna, co świadczy o tym, że ten trudny zawód nie jest zbyt dobrze opłacany. Korzyści, jakie właściciel osiągał z takich ulepszeń nie wyrównują tego, co jest potrzebne, by wyrównać poniesione w tym celu nakłady. **Demokryt już dwa tysiące lat temu pisał, że mądry człowiek nie będzie ogradał ogrodu warzywnego, gdyż zysk nie wyrówna kosztów kamiennego muru.** Jest to wciąż obowiązująca prawda, nie dotyczy ona tylko niektórych terenów północnych, gdzie niektóre delikatne owoce mogą dojrzewać wyłącznie wtedy, gdy osłoni się je murem.

Zgodnie ze starożytną maksymą rolnictwa **nałężycie założona i doprowadzona do doskonałości winnica jest najbardziej opłacalną częścią gospodarstwa.** Fakt, że francuscy właściciele starych winnic sprzeciwiali się zakładaniu nowych świadczy o tym, że aktualnie działalność ta jest bardziej zyskowna niż jakakolwiek inna. W 1731 roku właściciele ci uzyskali dekret Rady Państwa, który zabraniał zakładania nowych winnic bez ważnego zezwolenia. Pretekstem do tego dekretu był niedostatek zboża i paszy oraz nadmiar winorośli. Nie była to prawda: zboże nigdzie we Francji nie jest lepiej uprawiane niż w winnicach, gdzie wydzielono obszary dla zboża.

Tak więc **renty i zyski z upraw wymagających większego nakładu pierwotnego lub corocznego są wyższe niż renty i zyski z uprawy zboża i pasz.** Niemniej jednak ze względu na to, że mają one na celu wyłącznie wyrównanie wydatków, w rzeczywistości są regulowane przez renty i zyski ze zboża i pasz.

Winorośl to krzew owocowy, który bardziej niż inne krzewy zależy od rodzaju gleby. Niektóre grunty sprawiają, że wino ma specyficzny aromat, niemożliwy do uzyskania

na innym terenie. Właściwość ta, rzeczywista czy też urojona, powoduje, że produkt ten nigdy nie może zaspokoić rzeczywistego popytu. Z tej też przyczyny cena takiego wina jest znacznie wyższa od ceny wina zwykłego.

**Kolonialne plantacje cukru w Indiach Zachodnich** należące do mocarstw europejskich **można porównać do wspomnianych cennych winnic**. Produkcja tych plantacji nie jest w stanie zaspokoić rzeczywistego popytu w Europie, dzięki czemu można znaleźć odbiorców skłonnych zapłacić więcej niż suma rent, płac i zysków niezbędnych do przygotowania i dostarczenia tego produktu na rynek. Angielscy przedsiębiorcy kupując czasami ziemie w tych koloniach, by samodzielnie uprawiać trzcinę cukrową. Adam Smith szacuje, że ze względu na odległość, niepewność dochodów i wadliwego systemu sprawiedliwości w koloniach **lepiej byłoby udoskonalać i uprawiać najżyźniejsze ziemie w Szkocji i Irlandii** lub w prowincjach zbożowych Ameryki Północnej.

**Tytoń** można by z powodzeniem uprawiać w większej części Europy. Problem jednak w tym, że niemal wszędzie stanowi on główny przedmiot opodatkowania. Podatek nałożony przez organy celne na importowane towary blokuje uprawy tytoniu i przyczynia się do utrzymania monopolu Wirginii i Marylandu. Uprawa tytoniu nie jest jednak aż tak korzystna jak uprawa cukru. Obawiając się nadwyżki tego produktu, właściciele wspólnie ustalili stawki produkcyjne i palą nadmiar towaru, by utrzymać cenę. Prawdopodobnie przewaga korzyści tej uprawy nad uprawą zboża nie potrwa długo.

W Europie głównym produktem ziemi jest zboże. Służy ono bezpośrednio za pożywienie człowieka. Dlatego też renta za uprawy zboża reguluje rentę za wszelkie inne ziemie uprawne na naszym kontynencie. Gdyby istniała roślina, która przy zwykłej glebie uprawianej w normalny sposób dałaby jeszcze większe plony niż zboże, to zapewniłaby wyższą niż zboże rentę.

**Pole ryżowe** wytwarza większą ilość żywności niż najżyźniejsze pole zboża. Jego uprawa wymaga więcej pracy, ale po odliczeniu kosztów pozostaje też znacznie większa nadwyżka. Zatem w krajach, gdzie uprawia się ryż, właściciele otrzymują wyższą rentę niż w krajach, w których przeważają uprawy zboża. Pole ryżowe to prawdziwe bagno, które nie nadaje się pod żadną inną uprawę (zboża, pastwiska, winorośli). Natomiast grunty odpowiednie do wysiania innych roślin nie nadają się do uprawy ryżu. Dlatego też renta pochodząca z pól ryżowych nie może regulować pozostałych.

**Pole ziemniaków** zapewnia ilość żywności podobną do pola ryżowego i dużo większą niż pole zboża. Z akra pola ziemniaków otrzymujemy ilość materii, która po odjęciu połowy złożonej z wody stanowi trzykrotność ilości otrzymanej z akra zboża. Gdyby ziemniaki zajmowały tyle ziemi co zboże, regulowałyby wysokość renty większości ziem uprawnych.

W niektórych miejscach uważa się, że chleb z mąki owsianej jest pożywniejszy dla ludzi pracujących niż chleb pszeniczny. Adam Smith jest w tym względzie sceptyczny, ponieważ żywiącą się głównie chlebem owsianym ludność szkocka nie jest tak silna i tak dorodna jak ludność angielska żywiąca się chlebem pszennym. Inaczej jest w przypadku ziemniaków, które stanowią główne pożywienie ładowaczy węgla i prostytutek,

czyli najsilniejszych mężczyzn i najpiękniejszych kobiet we wszystkich trzech królestwach. Oznacza to, że **nie istnieje pożywienie mające więcej wartości odżywczych niż ziemiak**. Główną przeszkodą uniemożliwiającą zastąpienie zboża ziemniakiem jako głównym pożywieniem wszystkich klas społecznych jest jego nietrwałość, przez co, w przeciwieństwie do zboża, nie można przechowywać go w magazynach przez dwa czy trzy lata.

## Część 2. O produktach ziemi, które czasami przynoszą rentę, a czasem jej nie przynoszą

Dwie główne potrzeby człowieka oprócz żywności to ubranie i mieszkanie.

Ziemia w swoim naturalnym stanie może dostarczyć materiały na odzież i mieszkanie dla dużo większej liczby ludzi, niż może wyżywić. Gdy się ją natomiast uprawia, nie jest już w stanie zaopatrzyć w owe materiały wszystkich osób, które może wyżywić. W pierwszym przypadku nadmiar tych materiałów sprawia, że dużo z nich marnuje się jako bezużyteczne. W drugim przypadku też jest to czasem możliwe. Przyjrzyjmy się tej sytuacji z bliska.

Pierwszymi materiałami wykorzystywanymi jako odzież były skóry większych zwierząt. Ludy myśliwskie, w przeciwieństwie do ludów pasterskich, żywią się mięsem takich zwierząt. Posiadają więc **nadmiar futra** w stosunku do swoich potrzeb. Najczęściej jest on **wyrzucany**. Ale może się zdarzyć, że owe ludy, a przynajmniej te znające pojęcie własności, wymienią je z ludami pasterskimi na inne towary. Jeśli popyt jest wystarczająco duży, może doprowadzić to do podniesienia ceny powyżej kosztów ich przewozu. Daje to rentę właścicielowi ziemi.

Tak było w przypadku Indian północnoamerykańskich i skór bizonów, których nadwyżkę początkowo wyrzucali. Później zaczęli sprzedawać je osadnikom w zamian za koce, broń palną i alkohol. Podobnie nadwyżka wełny angielskiej znalazła nabywców we Flandrii, w tamtych czasach dużo bogatszej i bardziej rozwiniętej niż Anglia. Podwyżka ceny tego towaru przyczyniła się do podniesienia renty kraju, który ją wytwarzał.

**Materiały budowlane** ze względu na swoje rozmiary nie mogą być przewożone na wielkie odległości i **nie stają się tak łatwo przedmiotem handlu zagranicznego**. Często zdarza się, że gdy w jakimś miejscu zalegają w nadmiarze, nie stanowią dla właściciela ziemi żadnej wartości. W Ameryce Północnej istnieją regiony, gdzie właściciele za darmo oddają wielkie drzewa każdemu, kto zechce je wywieźć. Natomiast jeśli istnieje duży popyt na te materiały ze strony bogatych krajów, właściciel ma możliwość uzyskania renty. I tak na przykład brukowanie ulic Londynu dało właścicielowi nagich skał na szkockim wybrzeżu możliwość otrzymania renty z czegoś, co nigdy wcześniej jej nie zapewniało.

**Zaludnienie kraju nie zależy od liczby ludzi, których produkt tego kraju może zaopatrzyć w odzież i mieszkanie, ale od liczby ludzi, których może on wyżywić**. Łatwo jest wyprodukować ubrania i mieszkania z tego, co daje natura. Ludy pierwotne nie poświęcały więcej niż jedną setną roku na zapewnienie sobie odzieży i schronienia. Pozostałe dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu poświęcały na poszukiwanie

**pożywienia.** Wraz z rozwojem społeczeństwa praca połowy ludności wystarcza, by wyżywić wszystkich. Druga część może skupić się na spełnianiu innych potrzeb i kaprysów człowieka, takich jak odzież, mieszkanie, wyposażenie itd. Człowiek bogaty zasadniczo spożywa podobną ilość jedzenia co ubogi (nawet jeśli żywność ta jest lepszej jakości). Natomiast jeśli chodzi o pozostałe potrzeby, różnica między biednym i bogatym jest ogromna zarówno pod względem ilości, co jakości. Aby zdobyć pożywienie, ubodzy starają się spełnić potrzeby i kaprysy bogatych, konkurując ze sobą, by wyprodukować przedmioty jak najwyższej jakości.

**To żywność jest pierwotnym źródłem renty.** Jeśli inna część produktu ziemi dostarcza rentę, ta nadwyżka wartości wynika ze wzrostu siły produkcyjnej pracy. Wzrost ten jest możliwy dzięki działalności polegającej na produkcji żywności poprzez uprawę i polepszanie ziemi.

Te i inne produkty ziemi nie zawsze przynoszą rentę. **To, czy kopalnia węgla zapewni rentę, zależy od jej wydajności i położenia.** Kopalnia jest uważana za wydajną lub niewydajną w zależności od ilości minerału, którą można z niej wydobyć przy takiej samej ilości pracy, jak w przypadku innych kopalń tego samego rodzaju. Tak też niektóre kopalnie węgla są zbyt mało wydajne, by pokryć koszty ich eksploatacji. Istnieją też takie, które nie są w stanie zapewnić renty. Takie kopalnie najczęściej eksploatowane są bezpośrednio przez ich właścicieli. Wreszcie są takie kopalnie, które ze względu na swoje położenie nie mogą być eksploatowane pomimo dużej wydajności (znajdują się zbyt głęboko w ziemi, są pozbawione dróg lub komunikacji wodnej itp.).

**Podobnie jak cena bydła, cena drewna zmienia się w zależności od stanu rolnictwa.** Zanim się ono rozwinęło, ziemię porastały lasy. Zazwyczaj bydło hodowano w lasach, które ulegały zniszczeniu, ponieważ szybko mnożące się zwierzęta zjadały młode pędy i uniemożliwiały regenerację przyrody. Ponieważ drewno stało się rzadsze, jego cena wzrosła. Towar ten przynosi więc wysoką rentę właścicielom gruntów. Trzeba jednak zaznaczyć, że nigdzie zysk właściciela z gruntów leśnych nie przekroczy na dłuższą metę renty otrzymywanej z uprawy zboża lub pastwisk. W kraju śródlądowym będzie on jednak niewiele niższy od tej renty.

**Maksymalna cena węgla nigdy nie przekracza ceny drewna, ale czasami może się z nią równać.** Tak jest na przykład w niektórych środkowych regionach Anglii. W krajach produkujących węgiel jego cena jest dużo niższa od ceny najwyższej. W przeciwnym razie nie opłacałby się jego transport na większe odległości. **Najbardziej wydajna kopalnia węgla decyduje o cenach węgla ze wszystkich sąsiadujących z nią kopalni.** Dlatego też właściciele pozostałych kopalni zmuszeni są do wyrównania cen do najniższej ceny węgla, co wiąże się z utratą renty, a czasem nawet i zysku. Czasem kończy się to zaprzestaniem eksploatacji kopalni. Nawet wtedy, gdy kopalnia węgla daje rentę, stanowi ona najmniejszą część ceny. W przypadku posiadłości położonej na powierzchni ziemi renta wynosi zazwyczaj jedną trzecią ceny całkowitej. Jeśli chodzi o kopalnię węgla, renta w wysokości jednej piątej ceny uważana jest za bardzo dużą. Zazwyczaj wynosi ona zaledwie jedną dziesiątą tej ceny i, w przeciwieństwie do renty za uprawy na powierzchni ziemi, waha się w zależności od przypadkowych zmian produkcji.

Wartość kopalni węgla dla jej właściciela często zależy zarówno od jej położenia, jak i wydajności. Wartość kopalni metalu w większym stopniu zależy od wydajności niż od położenia, ponieważ metale, nawet zwykle, są warte na tyle dużo, że opłaca się ponosić koszt ich dalekiego transportu. Wyjaśnia to, dlaczego w przeciwieństwie do kopalni węgla, które nigdy nie znajdują się w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, kopalnie metali (zwłaszcza metali szlachetnych) konkurują ze sobą bez względu na ich położenie na świecie. Tak też odkrycie złóż srebra w Peru przyczyniło się do zamknięcia kopalni srebra w Europie.

Cena każdego metalu z poszczególnych kopalni zależy od ceny metalu z najbardziej wydajnej na świecie kopalni eksploatowanej w danej chwili. Z tej przyczyny cena w wielu kopalniach nie może wzrosnąć powyżej ceny wydobywania. Dlatego też kopalnia metalu rzadko zapewnia wysoką rentę jej właścicielowi. Praca i zysk stanowią większą część ceny. Kopalnia metalu szlachetnego daje swojemu właścicielowi jeszcze niższą rentę. Do 1738 roku podatek na rzecz hiszpańskiego króla za eksploatację kopalni srebra w Peru wynosił jedną piątą ceny. Stanowił on właściwą rentę, której pozbawiony był prawowity właściciel. Ponadto w tej części świata zyski przedsiębiorców w kopalniach srebra też nie są zbyt wysokie. Otwarcie nowej kopalni jest tam postrzegane jako desperackie działanie człowieka skazanego na ruinę. Ponieważ jednak władca czerpie znaczną część swych dochodów z produkcji kopalni srebra, prawo obowiązujące w Peru na wszelkie możliwe sposoby zachęca do eksploatacji kolejnych kopalni. Każdy, kto odkryje złoża, może przejąć je na własność i wytyczyć granice kopalni. Dzieje się to na szkodę prawowitego właściciela, który w zamian otrzymuje tylko niewielką opłatę. Przepisy te naruszają święte prawo własności prywatnej w imię rzekomego interesu dochodu publicznego.

Z tego samego powodu państwo zachęca do odkrywania i eksploatacji złóż złota. W przypadku tego cennego metalu opłata na rzecz króla wynosi tylko jedną dwudziestą ceny. Przyczyną takiej niskiej stawki jest łatwość, z jaką można przy złocie dopuścić się oszustwa. Dlaczego? Bo w przeciwieństwie do srebra, zmieszanego zwykle z inną substancją, złoto niemal zawsze znajdujemy w stanie czystym. Nawet jeśli jest zanieczyszczone, może je łatwo oczyścić samemu przy użyciu niewielkiej ilości rtęci. Srebro natomiast musi być oczyszczane w drogich laboratoriach podlegających kontroli urzędników królewskich.

Minimalna cena metali szlachetnych ustalana jest na tych samych zasadach, co cena wszystkich innych towarów. Decyduje o niej kapitał niezbędny do wyprodukowania i dostarczenia towaru na rynek (pożywienie, mieszkanie, odzież, transport itd.). Natomiast maksymalna cena metali szlachetnych nie jest, w przeciwieństwie do innych towarów, determinowana ceną jakiegokolwiek produktu. Tym właśnie metale szlachetne różnią się od innych towarów. Przekonał się, że na przykład cena węgla nigdy nie może przekroczyć ceny drewna, bo wtedy drewno wyprze węgiel. Jedyna kwestia mająca wpływ na maksymalną cenę metali szlachetnych to rzadkość ich wydobycia.

Popyt na te metale wynika częściowo z ich użyteczności, a częściowo z ich piękna. W przeciwieństwie do żelaza nie rdzewieją, nie niszczej i łatwo się je czyści.

Z tego powodu wykorzystuje się je do produkcji naczyń. Piękny wygląd sprawia, że są przyjemne w użytkowaniu, a rzadkość występowania podnosi jeszcze bardziej ich wartość.

„Dla większości ludzi bogatych główną rozkoszą, jaką daje im posiadanie bogactw, jest wystawianie na pokaz swego bogactwa, które w ich oczach nigdy nie jest tak pełne, jak wtedy, gdy posiadają owe znamiona dostatku, jakim nikt inny nie rozporządza”<sup>84</sup>.

**Popyt na kamienie szlachetne wynika tylko z ich piękna.** Służą one wyłącznie do ozdoby. Są wyjątkowo rzadkie i bardzo trudne do wydobywania. Na ich cenę składa się niemal wyłącznie płać i zysk. Renta stanowi tylko niewielką jej część.

**Cena szlachetnych metali i kamieni na całym świecie zależy od ich ceny w najwydajniejszej kopalni.** Zatem renta, jaka może przynieść kopalnia swojemu właścicielowi, jest proporcjonalna nie do jej absolutnej wydajności, ale do jej wydajności względnej, czyli w stosunku do innych kopalni tego samego rodzaju. Powiedzieliśmy, że odkrycie złóż srebra w Potosi spowodowało zamknięcie kopalni srebra w Europie. Gdyby znalazły się kopalnie jeszcze wydajniejsze niż te w Potosi, wartość srebra mogłaby spaść do takiego poziomu, że eksploatacja kopalni w Potosi przestałaby być opłacalna.

„Najobfitsze kopalnie szlachetnych metali lub drogich kamieni niewiele mogłyby dodać do bogactwa świata. Produkt, którego wartość wynika głównie z jego rzadkości, musi z konieczności stracić na znaczeniu, gdy zwiększy się jego ilość”<sup>85</sup>.

W czasach obfitości można by nabyć srebrny serwis stołowy za mniejszą ilość towarów niż wcześniej. Natomiast w przypadku wszystkich innych posiadłości na powierzchni ziemi wartość ich produkcji oraz renty jest proporcjonalna do ich absolutnej wydajności, nie zaś do wydajności względnej. Ziemia na przykład może zawsze wyżywić, ubrać i dać schronienie określonej liczbie osób. A jakkolwiek byłby udział właściciela, zapewni mu on zawsze ilość proporcjonalną do pracy ludzi i towarów, które ta praca może dostarczyć.

**Wartość najbardziej jałowych gruntów nie zmniejsza się przez sąsiedztwo najbardziej urodzajnych.** Przeciwnie, na ogół wzrasta. Dlaczego? Ponieważ te urodzajne ziemie utrzymują dużą liczbę ludzi, którym właściciel bardziej jałowych gruntów może sprzedać swoje produkty. Dostatek żywności to prawdziwa przyczyna popytu na metale szlachetne.

„Żywność nie tylko stanowi główną część bogactwa świata, lecz właśnie obfitość pożywienia jest tym, co nadaje główną część wartości innym rodzajom bogactw”<sup>86</sup>.

84 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 226.

85 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 228.

86 A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 1, tłum. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbiś, B. Jasińska, red. J. Drewnowski, E. Lipiński, PWN, Warszawa 1954, str. 229.

Pożądanie, z jakim Hiszpanie rozpoczęli poszukiwania złota w Nowym Świecie, można wyjaśnić tym, że wielka liczba Europejczyków dysponujących nadmiarem żywności gotowa była oddać ilość pożywienia wystarczającą do wyżywienia całej rodziny przez rok za niewielką ilość owych błyskotek.

### **Część 3. O zmianach stosunku pomiędzy wartością produktów, które zawsze przynoszą rentę, i produktów, które czasem przynoszą, a czasem nie przynoszą renty**

Wzrastająca obfitość pożywienia wynikająca z ulepszenia upraw zwiększa popyt na wszelkie produkty ziemi nie będące żywnością (a które mogą być stosowane praktycznie lub dla ozdoby). W konsekwencji wartość produktów, które czasami przynoszą, a czasami nie przynoszą renty, wzrasta w stosunku do wartości produktów zawsze przynoszących rentę. Postęp dobrobytu podnosi cenę tych towarów, na które zapotrzebowanie stale rośnie.

Na przykład wartość kamieniołomu wzrasta wraz z rozwojem i zaludnieniem okolicy, zwłaszcza jeśli w pobliżu nie ma innego kamieniołomu. Natomiast wartość kopalni srebra nie rośnie wraz ze wzrostem zamożności ludności w okolicy. Dlaczego? Ponieważ rynek produktów kamieniołomu ogranicza się do kilkukilometrowego obszaru. Rynek kopalni srebra rozciąga się zaś na cały świat. Rozwój gospodarczy części świata nie powoduje wzrostu światowego popytu na srebro (a przy tym podniesienia jego ceny). Aby to się stało, cały świat musiałby się wzbogacić. Ale nawet wtedy nie jest pewne, że cena srebra by wzrosła. Dlaczego? Gdyż mogłoby się zdarzyć, że równocześnie ze wzrostem bogactwa wzrosłaby podaż tego metalu dzięki odkryciu nowych złóż. Skutkiem tego byłby spadek ceny srebra, co oznaczałoby, że za tę samą ilość metalu można by było kupić mniejszą ilość towarów (na przykład zboża) niż w przeszłości.

Wielki rynek dla srebra znajduje się w cywilizowanej i prowadzącej handel części świata. Możemy wyobrazić sobie trzy kombinacje zdarzeń:

- popyt rynku rośnie ze względu na ogólny rozwój, natomiast podaż nie zwiększa się równie szybko: wartość srebra zwiększa się w stosunku do wartości zboża, a pieniężna cena zboża spada;
- w ciągu wielu lat podaż rośnie szybciej niż popyt: wartość srebra spada, a średnia cena pieniężna zboża rośnie pomimo rozwoju gospodarczego;
- podaż srebra rośnie w tym samym tempie co popyt: cena pieniężna zboża nie zmienia się pomimo postępu gospodarczego.

Przez cztery stulecia te trzy kombinacje zdarzeń miały miejsce na europejskim rynku w kolejności przedstawionej przez Smitha. Przyjrzyjmy się im bliżej.

## Dygresja dotycząca zmian wartości srebra w ciągu ostatnich czterech stuleci

### I. Zmiany wartości srebra w ciągu ostatnich czterech stuleci

#### Okres pierwszy – 1350–1570

W tym okresie cena chleba spadła o połowę. W 1350 roku uchwalono statut o robotnikach głoszący, że służba i robotnicy powinni zadowolić się odtąd stałą płacą, która nie będzie rosnąć. Jako że pan mógł im płacić w pieniądzach lub w zbożu, wiemy, że buszel zboża w tamtym czasie wart był 10 pensów. Uznawano to za cenę umiarkowaną. Informacja ta jest cenna z historycznego punktu widzenia, ponieważ większość autorów, mówiąc o zbożu, przytacza ceny, które zachowały się ze względu na ich wyjątkową wysokość lub niskość.

Na podstawie różnych danych Adam Smith stwierdza, że od połowy XIV wieku do początków XVI wieku **średnia zwykła cena zboża spadła o połowę**. Na tym poziomie pozostała do około 1570 roku. **Ten wzrost wartości pieniądza w stosunku do wartości zboża wyjaśnić można polepszeniem upraw w Europie lub też stopniowym spadkiem podaży srebra**. Pod koniec XV wieku i na początku XVI rządy większości krajów europejskich były bardziej ustabilizowane niż wcześniej, większe też było bezpieczeństwo. W tych nowych warunkach rosła pracowitość i popyt na metale szlachetne.

Jednak większość tych, którzy pisali o cenach żywności, opiniuje, że od czasów starożytnych do odkrycia złóż w Ameryce **wartość srebra stale spadała**. Autorzy ci na podstawie obserwacji cen zboża i kilku innych towarów oraz powszechnego mniemania, że ilość srebra rośnie naturalnie w miarę wzrostu bogactwa, **stwierdzili błędnie, że wartość srebra spada, gdy jego ilość rośnie**. Według Smitha mylili się oni z trzech powodów.

Po pierwsze, autorzy ci opierali się o tak zwaną **cenę konwersyjną renty**. Była to cena pieniężna, którą dzierżawca mógł zapłacić właścicielowi zamiast ceny w naturze. Od dawnych czasów renta płacona była w naturze. Dzierżawca co roku dawał właścicielowi określoną ilość zboża, drobiu, bydła itp. Na mocy umowy z właścicielem mógł jednak płacić rentę w określonej sumie pieniędzy. **Jednak dla zabezpieczenia dzierżawcy cena konwersyjna ustalana była poniżej ceny rynkowej**. W wielu miejscach była nawet niższa niż połowa ceny zwykłej.

Po drugie, autorzy ci byli wprowadzeni w błąd przez niedbalstwo, z jakim dawne statuty ustalające podatki od cen żywności były przepisywane przez leniwych kopiistów, a czasem nawet i przez samych ustawodawców podczas ich ustalania. Statuty te określały podatki od cen towarów takich jak chleb, piwo, jęczmień czy pszenica. Podatek zmieniał się w zależności od ceny tych towarów. Listy rosąco wymieniały ceny i odpowiadające im podatki. **Kopiści zadowalali się przepisaniem trzech lub czterech pierwszych cen** (czyli tych najniższych) i odpowiadającego im podatku, stwierdzając, że wystarczy to, by wykazać stosunek. Problem polega na tym, że **pisarze kilka wieków później myśleli, że wskazane ceny były reprezentatywne dla cen praktykowanych w tamtych czasach**, natomiast w rzeczywistości były to tylko najniższe z nich.

Po trzecie, autorzy ci byli wprowadzeni w błąd przez niską cenę, za jaką w bardzo dawnych czasach sprzedawano czasem zboże. W rzeczywistości cena zboża w owym czasie ulegała dużym zmianom. Znajdujemy nawet ceny wyższe niż wszystkie ceny, jakie dotąd praktykowano. Jak to wyjaśnić? Wahania te były spowodowane niepokojem owych czasów, który zakłócał handel, a nawet transport z jednej prowincji do drugiej. Normalnie niedostatek jednego regionu można wyrównać obfitym zbiorem innego. Jednak za czasów Plantagenetów<sup>87</sup> baronowie najeżdżali na sąsiednie regiony, które rabowali i niszczyli plony, narażając ludność na głód. Jednak niedalekie okręgi nie mogły podzielić się z nimi swoimi produktami, ponieważ rozdzielały je ziemie wrogiego lorda.

Biskup o nazwisku Fleetwood zebrał wszystkie ceny pszenicy od 1202 do 1597. Adam Smith jako załącznik do tego rozdziału przedstawia ową listę. Uzupełnił ją o dane z rachunków Eton College. Stwierdzić trzeba, że ceny spadały od początku XIII wieku do końca XVI, kiedy to zaczęły ponownie rosnąć. Pamiętajmy, że Fleetwood zebrał ceny, które odnalazł, to znaczy te, które uznano za wartę zachowania ze względu na ich wyjątkową wysokość lub niskość. Ciężko wysnuć z tego odpowiednie wnioski, ale liczby te potwierdzają analizę Smitha. Sam Fleetwood wierzył jednak, że wartość srebra stale spadała ze względu na jego rosnącą ilość, czego nie potwierdzają zebrane przez niego ceny zboża.

Autorzy opierali się nie tyle na cenach zboża, co na cenach innych płodów rolnych, aby wnioskować z nich o wysokiej wartości, którą przypisywali srebru w tamtych czasach. Bydło, drób, dzika zwierzyna były niewiele warte.

Adam Smith uważa, że bardzo niska cena tych produktów (której nie podważa) nie świadczy o wysokiej wartości srebra, a jedynie o niskiej wartości towarów, za które nie można było kupić dużej ilości pieniędzy. Wraz z rozwojem można było kupić ich coraz więcej. Smith przypomina, że tylko praca pozwala faktycznie zmierzyć wartość jakiejś rzeczy, bez względu na to, czy chodzi o pieniądze, czy inny towar. Natomiast w czasach, gdy kraje porastał las, bydło, drób i dzika zwierzyna były naturalnymi płodami natury, a podaż zazwyczaj przewyższała popyt.

Zboże natomiast to wytwór ludzkiego działania. Ilość pracy niezbędnej do produkcji jest względnie podobna we wszystkich miejscach na ziemi. Stały wzrost siły produkcyjnej pracy dzięki nowym technikom uprawy i podziałowi zadań mniej lub bardziej równoważy się stałym wzrostem cen bydła, siły napędowej rolnictwa. W związku z tym stwierdzić możemy, że w każdej epoce, bez względu na poziom zamożności i rozwoju danego kraju, zboże jest doskonałym narzędziem pozwalającym zmierzyć wartość srebra. Miara ta jest dokładniejsza niż jakiegokolwiek inny towar. Poza tym w cywilizowanym kraju zboże stanowi główną część utrzymania robotnika. Poza najbardziej kwitnącymi krajami mięso stanowi tylko nieznaczną część żywienia robotnika. Pieniężna cena pracy dużo bardziej zależy zatem od przeciętnej ceny zboża niż mięsa.

Jednak te trzy rodzaje powierzchownych obserwacji nie wprowadziłyby autorów w błąd, gdyby nie podzielali oni powszechnej opinii, zgodnie z którą jeśli w jakimś

87 Plantageneci byli dynastią książęcą panującą w Anglii w latach 1128–1399.

kraju wraz ze wzrostem zamożności wzrasta ilość srebra, to zmniejsza się równocześnie jego wartość. Według Smitha przekonanie to jest całkowicie bezpodstawne.

Dwa czynniki przyczyniają się do wzrostu ilości metali szlachetnych w kraju:

- obfitość kopalni zaopatrujących kraj;
- wzrost poziomu bogactwa ludności i naturalnego produktu pracy.

Pierwszy z tych czynników bez wątpienia przekłada się na spadek wartości metali szlachetnych, drugi natomiast nie ma takiego skutku. Wzrost wydajności kopalni sam w sobie nie zmienia ilości towarów w obrocie. Gdy w obrocie jest więcej srebra, naturalną koleją rzeczy wymienia się ono na mniejszą ilość produktów niż wcześniej. Natomiast gdy bogactwo kraju wzrasta, potrzeba większej ilości monet, aby umożliwić obrót nowych towarów. Bogactwo wywołuje zatem zwiększony popyt na metale szlachetne mający zaspokoić potrzebę przepychu i wystawności (srebrne naczynia, biżuteria itd.). Nie oznacza to jednak, że cena srebra spadnie.

Cena złota i srebra wzrasta w sposób naturalny wraz z zamożnością danego kraju, jeśli nie obniżają jej przypadkowe odkrycia obfitych złóż. Bez względu na wydajność kopalni w bogatym kraju cena srebra będzie wyższa niż w ubogim. Dlaczego? **Ponieważ złoto i srebro, jak wszystkie inne towary, poszukują zawsze rynku, gdzie oferuje się za nie najwyższą cenę, gdzie wymienia się je na największą ilość innych towarów.** Złoto i srebro w kraju bogatym z natury rzeczy wymienia się na większą ilość środków utrzymania niż w kraju biednym.

**Praca jest lepiej opłacana w bogatym kraju, gdzie zamożność wzrasta.** Stanowi to przyczynę, dla której rzeczywiste wynagrodzenie za pracę w Europie jest wyższe niż w Chinach. Chiny to kraj znacznie bogatszy niż jakakolwiek część Europy, ale jego gospodarka jest w zastoju. Szkocja rozwija się dużo wolniej niż Anglia, skutkiem czego pracownicy są lepiej opłacani w Anglii. Dlatego też wiele osób emigruje ze Szkocji do Anglii, natomiast nieliczni decydują się na emigrację z Anglii do Szkocji.

**Złoto i srebro osiągają największą wartość u narodów najbogatszych. U narodów najbiedniejszych mają niską wartość.** U ludów dzikich nie są niemal nic warte. Zboże zawsze jest droższe w mieście niż na odległych wsiach. Nie dlatego, że srebro jest tańsze w miastach, ale dlatego, że więcej pracy potrzeba, by przywieźć zboże na rynek w mieście niż na rynek wiejski. Z tej samej przyczyny cena zboża jest wysoka w krajach bogatych i zajmujących się handlem, takich jak Holandia czy Genua. Nie produkują one wystarczającej ilości zboża, by żywić ludność.

**To morski transport zboża z odległych krajów podnosi jego cenę. Srebro w państwach bogatych nie traci na wartości.** Przywiezienie srebra w dowolne miejsce na świecie kosztuje tyle samo. Jeśli zamożność dwóch wymienionych narodów handlowych zmniejszyłaby się, cena zboża nie zmniejszyła by się proporcjonalnie. **Przeciwnie, w czasach upadku cena zboża wzrosłaby do wysokości ceny głodowej.** Dlaczego? Ponieważ jest to towar pierwszej potrzeby. W okresie biedy i nieszczęścia cena rzeczy zbędnych spada, ponieważ zmniejsza się popyt (ludzie nie są w stanie za nie zapłacić). Natomiast cena towarów podstawowych wzrasta. W okresie dostatku cena

produktów pierwszej potrzeby spada. Zboże jest produktem pierwszej potrzeby. Srebro to natomiast zbytek.

Niezależnie więc od tego, w jakim stopniu wzrosła ilość metali szlachetnych w tym pierwszym okresie, wartość tych metali nie mogła spaść ani w Wielkiej Brytanii, ani też w jakiegokolwiek innej części Europy.

### Okres drugi – 1570–1640

W okresie tym zmiana stosunku wartości srebra do wartości zboża przybiera odwrotny kierunek. Spada rzeczywista wartość srebra, czyli wymienia się ono na mniejszą ilość pracy niż poprzednio. Natomiast cena nominalna zboża rośnie. Wydaje się, że spadek wartości srebra w stosunku do wartości zboża spowodowany jest wyłącznie odkryciem obfitych złóż w Ameryce. Nikt nie podważa tego faktu i Adam Smith również podpisuje się pod tą wersją.

W tym drugim okresie większość Europy nadal się wzbogaca, a popyt na srebro rośnie. Jednak podaż przekroczyła popyt, mimo że był on bardzo duży. Skutkiem tego wartość srebra znacznie spadła.

### Okres trzeci – 1637–1700

Między 1637 a 1640 rokiem kończy się wpływ odkrycia amerykańskich złóż na spadek wartości srebra. Wydaje się, że wartość tego metalu nigdy nie spadła tak nisko w stosunku do wartości zboża, jak w tym okresie. Zaczęła stopniowo rosnąć od końca ubiegłego stulecia. W latach 1637–1700 średnia cena pszenicy najlepszej jakości nieco wzrosła. Wzrost ten nie był jednak spowodowany domniemanym spadkiem wartości srebra. W rzeczywistości zaistniały dwa, a nawet trzy zdarzenia, które spowodowały znacznie większy niedobór zboża niż nieurodzaje.

Pierwszym z tych wydarzeń była wojna domowa, która zniechęcała do rolnictwa, przerwała handel i w ten sposób przyczyniła się do wzrostu ceny zboża na wszystkich rynkach królestwa, a zwłaszcza w Londynie. Drugim wydarzeniem było przyznanie w 1688 roku premii od wywozu zboża. Celem tej premii – iluzorycznym, co wykazuje Smith w czwartej księdze swojego dzieła – było wywołanie większej obfitości zboża i obniżenie jego ceny na rynku krajowym. Skutek był dokładnie odwrotny: w latach 1688–1700 premia do tego stopnia zachęciła do eksportu towaru, że braki jednego roku nie mogły być wyrównane nadwyżką drugiego. Niedostatek panujący w okresie 1693–1699 (spowodowany głównie nieurodzajem, który dotknął znaczną część Europy, a wzmocniony skutkami wspomnianej premii) doprowadził w 1699 roku do całkowitego zakazu eksportu zboża.

Miało miejsce jeszcze trzecie wydarzenie, które, choć nie mogło spowodować braku zboża ani powiększenia rzeczywistej ilości srebra, przyczyniło się do wzrostu nominalnej ceny zboża. Wydarzeniem tym był wielki spadek wartości srebrnego pieniądza spowodowany obcinaniem monet i ich zużyciem<sup>88</sup>. Problem rozpoczął się za pano-

88 Moneta zużywała się podczas obrotu. Poza tym była nielegalnie obcinana przez osoby chcące uzyskać z niej niewielkie ilości szlachetnego metalu.

wania Karola II<sup>89</sup>. W 1693 roku wartość srebrnej monety spadła o 25% swojej ustawowej wartości. Skutkiem był spadek wartości nominalnej monety. Suma nominalna stanowiąca cenę rynkową towaru regulowana jest nie tyle ilością srebra, którą moneta powinna zawierać zgodnie z prawem, a ilością, którą zawiera ona faktycznie.

W ciągu bieżącego stulecia pomimo znacznego zużycia srebrnej monety jej wartość podtrzymywana jest przez wartość monety złotej, na którą można ją wymieniać. Moneta złota zużywała się znacznie mniej niż srebrna. Jednak w 1695 roku wartość srebrnej monety nie była podtrzymywana wartością złotej.

Odkąd złoto wspierało srebro, to nawet przed ostatnim przebicciem wartość złotej i srebrnej monety była szacowana o 8% lub mniej poniżej ich ustawowej wartości. W ciągu bieżącego stulecia żadna klęska publiczna, jak na przykład wojna domowa, nie dotknęła Anglii. Nic nie zniechęcało do rolnictwa ani nie przerwało handlu. Wartość srebra wzrosła w stosunku do wartości zboża, nawet jeśli premia za eksport zboża sprawiła, że wzrost ten był mniejszy, niż byłby bez premii.

Jak mówiliśmy, premia za eksport zboża podniosła cenę zboża, ale także zachęcała do upraw i w ciągu stulecia przyczyniła się (nawet jeśli jest to dyskusyjne) do wzrostu ilości zboża na rynku krajowym. Dlaczego premia ta została przyjęta w 1688 roku? W 1687 cena pszenicy najlepszej jakości była najniższa od 1595 roku. Parlament uchwalił premię w 1688 roku, ponieważ właściciele ziemscy, zaniepokojeni spadkiem pieniężnej ceny zboża, myśleli, że premia będzie mogła sztucznie podnieść cenę. Rząd króla Wilhelma III<sup>90</sup> nie miał jeszcze ustabilizowanej pozycji i nie był w stanie odmówić właścicielom ziemskim, od których domagał się właśnie pierwszego rocznego podatku gruntowego.

Premia podniosła cenę zboża. Ale czy nie przyczyniła się także do polepszenia upraw, a tym samym produkcji zboża? Adam Smith zauważa, że wzrost wartości srebra w stosunku do wzrostu wartości zboża miał także miejsce we Francji, w tym samym okresie i w podobnym stosunku, chociaż eksport zboża był tam zakazany do 1764 roku. Słuszniej jest postrzegać tę zmianę średniej ceny zboża jako skutek stopniowego wzrostu wartości srebra na rynku europejskim. Powiedzieliśmy, że zboże jest dokładniejszą miarą wartości niż srebro lub inne towary. Wszyscy zgadzają się co do tego, że gdy cena zboża nagle wzrosła trzy lub czterokrotnie w stosunku do swojej poprzedniej ceny pieniężnej, to było to spowodowane odkryciem nowych złóż srebra w Ameryce i związanym z tym spadkiem wartości srebra. Zatem, jeśli w ciągu sześćdziesięciu pierwszych lat bieżącego stulecia średnia pieniężna cena zboża mocno spadła, to powinniśmy przypisać to wzrostowi ceny srebra na rynku europejskim.

To, co uniemożliwia wielu ludziom wyciągnięcie takiego wniosku, to wzrost ceny zboża w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Wysoka cena zboża wywołała podejrzenia, że rzeczywista wartość srebra na rynku europejskim wciąż jeszcze spada. W rzeczywistości wzrost ten można wyjaśnić kilkuletnim brakiem urodzaju.

89 Karol II Stuart (1630–1685) w 1660 roku został królem Anglii, Irlandii i Szkocji. Panował do 1685 roku.

90 Wilhelm III Orański (1650–1702) panował w latach 1689–1702.

Wartość srebra wzrosła, a nie spadła. Oczywiście pieniężna cena pracy w Anglii również wzrosła w ciągu tego stulecia. Wzrost ten nie wynikał ze spadku wartości srebra, a z większego popytu na pracę spowodowanego dobrobytem i rozwojem kraju.

**Po odkryciu pierwszych złóż srebra w Ameryce kruszec ten sprzedawano jeszcze przez jakiś czas po jego dawnej cenie lub niewiele niższej.** Jednak jego wartość szybko spadła. Wymieniano je na coraz mniejszą ilość towarów. Wkrótce cena srebra była równa jego cenie naturalnej, czyli wystarczała zaledwie na pokrycie zgodnie z naturalnymi stawkami płac robotniczych, zysków z kapitału i renty gruntowej. Powiedzieliśmy już, że podatek na rzecz króla Hiszpanii wynoszący 10% produkcji brutto pochłaniał całą rentę gruntową. Początkowo podatek ten wynosił 50%, później 33%, następnie 20%, aż wreszcie spadł do 10%, co stanowi równowartość całej nadwyżki, która pozostaje przedsiębiorcy po odtworzeniu kapitału i zwykłych zysków. Od 1545 roku (kiedy to odkryto złoża w Potosi) do 1636 kopalnie tych obfitych złóż miały dość czasu, by wyrzucić wpływ i obniżyć ceny srebra do najniższego możliwego poziomu. 90 lat wystarczy, by cenę każdego towaru nie posiadającego monopolu sprowadzić do najniższej wartości.

Cena srebra na rynku europejskim powinna była być może spaść jeszcze bardziej, co doprowadziłoby do obniżenia podatku od niego do 5% (jak w przypadku złota) lub do zamknięcia kopalni. Jednak w międzyczasie wartość srebra przestała spadać, podtrzymał ją stopniowy wzrost popytu na srebro i stały rozwój rynku. **Właściwie od czasu odkrycia Ameryki rynek dla produktu kopalni srebra stawał się coraz większy. Dlaczego? Z trzech powodów.**

**Po pierwsze, rynek europejski też stawał się coraz rozleglejszy.** Od czasów odkrycia Ameryki poczynił on znaczne postępy. Stale rosnąca produkcja rolna i przemysłowa wymagała coraz większej ilości srebrnej monety. Bogacenie się osób prywatnych przyczyniło się do wzrostu popytu na srebrne naczynia, biżuterię i inne przedmioty luksusowe.

**Po drugie, Ameryka sama jest nowym rynkiem dla produktu swoich kopalni srebra.** Czyni ona znacznie szybsze postępy w rolnictwie, przemyśle i przyroście zaludnienia niż kraje europejskie. Popyt musi więc również rosnąć dużo szybciej. Kolonie angielskie są nowym rynkiem wymagającym stałego zaopatrzenia. Kolonie hiszpańskie i portugalskie także stanowią nowe rynki. We wszystkich tych krajach zapożyczono rzemiosło i rolnictwo. **Opowiadano wiele bajek o ich domniemanej świetności przed przybyciem Hiszpanów.** W rzeczywistości ludy te były dużo bardziej zacofane w zakresie rzemiosła i rolnictwa niż Tatarzy na Ukrainie. Nawet najbardziej cywilizowani spośród nich Inkowie, używający złota do ozdoby, nie znali monet. Handel odbywał się drogą wymiany. Nie istniał u nich podział pracy, nie mieli żadnych manufaktur. Kolonie hiszpańskie są znacznie mniej zamożne niż kolonie angielskie, jednak rozwijają się pod każdym względem.

**Po trzecie, Indie Wschodnie stanowią kolejny rynek dla produkcji kopalni srebra w Ameryce.** Rynek ten pochłaniał stale coraz większe ilości amerykańskiego srebra bezpośrednio, bądź też poprzez Europę. Portugalczycy jako jedyni prowadzili w XVI handel z Indiami Wschodnimi. Później wyparli ich Holendrzy. Anglicy i Francuzi

w ostatnim stuleciu bywali już na kontynencie indyjskim. Szwedzi, Duńczycy i Rosjanie prowadzą handel z Azją. Spożycie towarów wschodnioindyjskich w Europie stale rośnie.

Gdy Europejczycy zaczynali handel z tymi krajami, wartość metali szlachetnych była znacznie wyższa w Indiach, a w szczególności w Chinach, niż w Europie. Obecnie jest podobnie. Dlaczego? Mówiliśmy o tym, że pola ryżowe zapewniają dwa lub trzy zbiory rocznie, przez co są bardziej wydajne niż pola zboża. W tych bogatych i zaludnionych krajach nadmiar żywności, którym rozporządzają zamożni ludzie, pozwala kupić dużo więcej pracy. Złoto i srebro w naturalny sposób kierują się więc na te azjatyckie rynki, które za taką samą ilość kruszcu pozwalają otrzymać dużo więcej środków utrzymania niż w Europie. Poza tym, jak powiedzieliśmy, cena pracy jest dużo niższa w stosunku do Europy w tych zamożnych, ale nierozwijających się gospodarkach. Dlatego cena towarów wytworzonych w Indiach czy Chinach także będzie niższa. Złoto i srebro pozwalają tam kupić dużo więcej wyrobów przemysłowych niż w Europie. Ponadto bogate możliwości żeglugi śródlądowej sprawiają, że koszty transportu na terenie Chin są niższe niż w Europie.

To wszystko tłumaczy, dlaczego metale szlachetne są towarem, który opłaca się przewozić z Europy do Indii. Żaden inny towar nie jest w tym wypadku tak opłacalny. W dodatku znacznie bardziej opłaca się przewozić tam srebro niż złoto. Dlaczego? Ponieważ w Chinach i na większości rynków indyjskich stosunek czystego srebra do czystego złota wynosi dziesięć lub dwanaście do jednego, natomiast w Europie jest to czternaście lub piętnaście do jednego. Oznacza to, że w Chinach za 10 lub 12 uncji srebra otrzymamy jedną uncję złota. Dlatego też srebro pochodzące z Europy stanowi najcenniejszy towar przewożony na statkach do Indii.

Aby sprostać potrzebom rynku o takich rozmiarach, ilość srebra wydobywanego z kopalni musi wystarczyć na pokrycie wciąż rosnącego popytu (srebro potrzebne jest do wyrobu monet, biżuterii, naczyń itp.) zamożnych krajów. Ilość ta musi być też taka, by pokryć ciągłe straty i zużycie srebra we wszystkich krajach, gdzie się tego kruszcu używa. Wśród przyczyn „ulatniania” się srebra wymienić należy ścieranie wynikające z jego używania. Poza tym znaczna ilość zużywana jest w zakładach przemysłowych na pozłacanie i platerowanie przedmiotów, z których później nie można już tych metali odzyskać. Znaczna ich ilość ginie także podczas transportu morzem i lądem. Wspomnieć należy także o rozpowszechnionej praktyce polegającej na ukrywaniu bogactw w ziemi. Wiedza o nich znika wraz z osobą, która je zakopała.

Wartość metali szlachetnych przewożonych rocznie do Kadyksu i Lizbony sięga 6 milionów sterlingów. Kwota ta zawiera zarówno ilości zarejestrowane, jak i te przewożone nielegalnie. Nie stanowi to jednak całości produkcji kopalni amerykańskich. Dlaczego? Część wysyłana jest corocznie do Manili na statkach z Acapulco. Część wykorzystuje handel przemytniczy między koloniami hiszpańskimi a krajami europejskimi. Reszta zostaje w kraju.

Ilość miedzi i żelaza dostarczana z kopalni przekracza bez porównania ilość złota i srebra. Nikomu jednak nie przyjdzie do głowy, że wartość tych pospolitych metali mogłaby spaść ze względu na ich dużą obfitość. Dlaczego zatem myślimy w ten sposób, jeśli chodzi o metale szlachetne?

Cena metali szlachetnych zmienia się z roku na rok w mniejszym stopniu niż cena większości surowych produktów ziemi, w tym metali pospolitych, które mogą podlegać nagłym wahaniom. Dlaczego? Tę **niezwykłą stabilność** wyjaśnić możemy **trwałością owych metali**. Zboże spożywane jest w ciągu roku. Wyroby żelazne mogą przetrwać 200 do 300 lat. Złoto wydobyte z kopalni może być używane nawet 2 lub 3 tysiące lat. Zatem wahania produkcji danego metalu z roku na rok mają niewielki wpływ na zapas tego metalu istniejący na świecie, natomiast produkowane zboże spożywane jest corocznie.

## II. Zmiana stosunku pomiędzy wartością złota i srebra

Przed odkryciem amerykańskich złóż wartość czystego złota w stosunku do wartości czystego srebra wynosiła 10 do 1, maksymalnie 12 do 1 – jedna uncja czystego złota była warta dziesięć do dwunastu uncji czystego srebra. W połowie minionego wieku stosunek ten wzrósł, by wynieść 14 do 1 lub 15 do 1. Zatem wartość nominalna złota wzrosła (czyli wzrosła ilość srebra, za którą można było kupić taką samą ilość złota). Natomiast wartość rzeczywista obydwu metali spadła, czyli zmniejszyła się wartość pracy, którą można było za nie rozporządzać. Jednak cena srebra spadła bardziej niż cena złota.

Wielkie ilości srebra przywożone z Europy do Indii Wschodnich obniżyły stopniowo wartość tego kruszcu w stosunku do złota. Za jedną uncję złota można było dostać 22 uncje srebra. Według niejakiego Meggensa, autora cytowanego przez Smitha, srebro wywożone corocznie do Indii Wschodnich zmniejsza ilość tego metalu w Europie i jego wartość pozostaje w stosunku 1 do 14 lub 1 do 15. Stosunek ten jest odwrotnie proporcjonalny, czyli jeśli srebra jest 14 lub 15 razy więcej niż złota, jest ono 14 lub 15 razy mniej warte niż złoto. Meggens szacuje, że **stosunek pomiędzy wartościami musi wynikać z ich ilości**. Zatem gdyby nie ogromny wywóz do Indii, wartość złota byłaby 22 razy większa niż wartość srebra.

Adam Smith kwestionuje pogląd, że zwykły stosunek pomiędzy wartościami dwóch towarów zależy od ilości tych towarów na rynku. Cena wołu jest sześćdziesiąt razy wyższa od ceny jagnięcia. Niedorzecznością byłoby jednak wnioskowanie, że na jednego woła przypada na rynku sześćdziesiąt jagniąt. Podobnym absurdem jest myślenie, że skoro uncja złota kosztuje czternaście lub piętnaście uncji srebra, to w Europie mamy czternaście lub piętnaście razy więcej srebra niż złota.

Według Adama Smitha ilość srebra obecnego na rynku prawdopodobnie przekracza ilość złota znacznie bardziej niż wartość złota przekracza wartość srebra. Wynika to z prawa, które formułuje w następujący sposób: całkowita ilość taniego towaru przekracza ilość drogiego towaru w stosunku dużo większym niż stosunek ich wartości.

Poza tym cała ilość taniego towaru przekracza nie tylko ilość, ale i wartość całkowitej ilości towaru droższego. Jest tak chociażby w przypadku chleba w stosunku do mięsa, mięsa w stosunku do drobiu, drobiu w stosunku do dzikiego ptactwa itd. Liczba nabywców taniego towaru przekracza bowiem liczbę nabywców towaru drogiego. Zgodnie z tą zasadą należy wnioskować, że na świecie jest dużo więcej srebra niż złota, ale również, że całkowita wartość srebra przewyższa całkowitą wartość

**złota.** Zresztą osoba posiadająca wyroby z obydwu metali stwierdziłaby najprawdopodobniej, że ma więcej naczyń i biżuterii ze srebra niż ze złota, a wartość srebrnych przedmiotów jest wyższa niż wartość przedmiotów złotych.

W brytyjskich monetach wartość złota znacznie przekracza wartość srebra. W innych krajach jest jednak inaczej. N przykład w Szkocji przed unią z Anglią wartość złota tylko nieznacznie przewyższała wartość srebra. Srebro zawsze było i prawdopodobnie pozostanie tańsze od złota w zwykłym znaczeniu tego słowa. Natomiast w innym znaczeniu można powiedzieć w stosunku do złota hiszpańskiego, że jest ono tańsze niż srebro. Dlaczego?

- w zwykłym znaczeniu **drogocенność** towaru zależy od niskiej lub wysokiej kwoty, którą trzeba za niego zapłacić;
- w innym znaczeniu **drogocенność** towaru oznacza, że jego zwykła cena **mniej lub bardziej przewyższa najniższą cenę**, za jaką można było go dostać na rynku przez pewien czas.

Ta **najniższa cena** składa się wyłącznie z płacy i zysku. Nie przynosi żadnej renty, czyli nie daje nic właścicielowi ziemi. Zatem obecnie hiszpańskie złoto jest bliższe tej ceny niż srebro. W tym sensie złoto jest tańsze niż srebro. Zapewnia stosunkowo mniejszą rentę i mniejszy zysk, tym którzy je sprzedają.

Cena diamentów i kamieni szlachetnych jest prawdopodobnie jeszcze bardziej niż złoto bliższa swej najniższej ceny. **Wydobycie metali szlachetnych z kopalni amerykańskich staje się coraz kosztowniejsze.** Dlaczego? Ze względu na duże głębokości, na których prowadzi się prace, co wiąże się ze znacznymi kosztami w zakresie wyciągania wody i dostarczania świeżego powietrza. Przyczyny te prowadzące do niedoboru (towar staje się droższy, gdy otrzymanie jego określonej ilości jest coraz trudniejsze i kosztowniejsze) muszą wywołać jedno z następujących zjawisk, by wyrównać ten wzrost wydatków. Po pierwsze wzrost wartości metalu, po drugie obniżenie podatku od srebra (który z 10% mógłby spaść do 5%, tak jak w przypadku złota), po trzecie obydwa zjawiska równocześnie, co jest najbardziej prawdopodobne.

**Obniżki podatku mogą opóźnić, ale nie mogą zapobiec wzrostowi wartości srebra na rynku europejskim.** Korzyścią z takiej sytuacji byłoby ponowne uruchomienie opuszczonych, nieopłacalnych dotąd kopalni, co podniosłoby ilość srebra dostarczanego w ciągu roku i obniżyłoby nieco jego wartość. Tak się zresztą stało, gdy Hiszpania zmieniła stawkę podatku na obecną. Pomimo tej obniżki wartość srebra wzrosła w Europie w ciągu obecnego stulecia.

**Nadejdzie czas, gdy roczny przywóz złota i srebra będzie równy rocznej konsumpcji tych metali.** Gdy tylko roczna konsumpcja dojdzie do poziomu rocznego przywozu, a przywóz będzie stopniowo się zmniejszał, przez jakiś czas może ona przekraczać roczny przywóz. W takim przypadku ilość tych metali będzie stopniowo spadać, a ich wartość nieznacznie wzrastać, aż do momentu, gdy będą sobie odpowiadać.

### III. Podstawy podejrzenia, że wartość srebra w dalszym ciągu spada

Tym, co wielu ludzi skłoniło do myślenia, że wartość metali szlachetnych na rynku europejskim stale spada, jest wzrost zamożności w Europie oraz fałszywe przekonanie, że wzrost ilości metali szlachetnych powoduje zmniejszenie ich wartości w obrocie. Fakt, że cena wielu płodów rolnych stale rośnie, uwiarygodnia jeszcze tę tezę.

Adam Smith wykazał już, że **wzrost ilości metali szlachetnych w jakimś kraju w żaden sposób nie prowadzi do zmniejszenia ich wartości**. W rzeczywistości ta rosnąca ilość wynika ze zwiększającego się bogactwa, które metale te pozwalają wprowadzić do obrotu. **Kierują się one naturalnie w stronę bogatych krajów z tej samej przyczyny, dla której podążają tam przedmioty zbytku i osobliwości: nie dlatego, że byłyby tam tańsze niż w biednych krajach, a dlatego, że są tam droższe. Przyciąga je zatem wspomniana przewaga cen, a gdy tylko ona znika, przestają one do tego kraju napływać.**

Z wyjątkiem zboża i innych roślin będących wynikiem ludzkiej pracy, **wszelkie produkty surowe** takie jak bydło, drób, dziczyzna, kopaliny, minerały itp. **drożeją w miarę jak społeczeństwo bogaci się i rozwija**. Towary te stają się obiektywnie droższe, co nie oznacza, że srebro traci na wartości.

### IV. Różne następstwa rozwoju gospodarczego dla trzech różnych rodzajów produktów surowych

Adam Smith pisze w tej części o produktach surowych. Dzieli je na trzy kategorie:

- **produkty, których nie da się niemal pomnożyć ludzkim działaniem:** gdy kraj się bogaci, mogą one osiągnąć cenę nieograniczoną w żaden sposób;
- **produkty, które można mnożyć proporcjonalnie do popytu:** w dostatnim kraju cena tych produktów może być bardzo wysoka, ale nie jest w stanie przekroczyć pewnych granic;
- **produkty, które działalność ludzka może pomnożyć w sposób ograniczony lub niepewny:** gdy kraj się wzbogaca, cena tych produktów może wzrosnąć, pozostać na tym samym poziomie lub spaść.

**Kategoria pierwsza: produkty, których nie da się niemal pomnożyć ludzkim działaniem.**

Do owego pierwszego źródła produktów surowych, nad którymi człowiek nie ma prawie żadnej władzy, zaliczają się artykuły, których przyroda dostarcza tylko pewną ilość i które łatwo się psują. Chodzi tutaj o ryby, rzadkie i osobliwe ptaki, wiele rodzajów dziczyzny itd.

Gdy wzrasta bogactwo i zbytek w społeczeństwie, **popyt na te produkty rośnie także**. Jako że ilość ich jest stała, cena może wzrosnąć do niebywałego poziomu. **Potencjalnie nie ma ona żadnych ograniczeń**. W ten sposób można wytłumaczyć ogromną cenę, jaką Rzymianie płacili za rzadkie ptaki i ryby w czasach swojej największej świetności. Ceny te nie wynikały z obniżającej się wartości srebra, a z wielkiej wartości tych rzadkich towarów. W epoce poprzedzającej upadek imperium wartość srebra

była wyższa niż obecnie. Za 3 uncje srebra w tym czasie kupić można było tę samą ilość pracy i towarów, co obecnie za 4 uncje.

Przyczyną tych niezwykle wysokich cen była nie tyle obfitość srebra, co obfitość pracy i środków utrzymania, którymi Rzymianie w tych czasach dysponowali. Ich ilość przekraczała to, co było potrzebne dla własnego użytku. Ilość srebra była znacznie mniejsza niż ta, jakiej potrzebowaliby dzisiaj, by móc dysponować tą samą ilością pracy i środków utrzymania.

### **Kategoria druga: produkty, które można mnożyć proporcjonalnie do popytu**

Chodzi tutaj o użyteczne rośliny i zwierzęta, które w krajach, gdzie ziemia nie jest uprawiana, natura wytwarza z tak wielką obfitością, że ich wartość jest niewielka lub zerowa. W miarę rozwoju upraw muszą one ustąpić miejsca bardziej opłacalnym produktom.

Kiedy cena bydła wzrasta na tyle, że równie korzystne jest uprawianie ziemi na żywność dla bydła, jak i na żywność dla ludzi, cena ta nie może już dalej rosnąć. Gdyby rosła bez ograniczeń, część pól zbożowych szybko przekształcono by na pastwiska. Rozwój orki zmniejsza ilość dzikich pastwisk, a tym samym ilość mięsa. Rośnie popyt na mięso, bo zwiększa się liczba osób, które mają zboże lub, co wychodzi na jedno, mogą pozwolić sobie na handel zbożem w zamian za mięso.

**Problem polega na osiągnięciu stopnia rozwoju pozwalającego na objęcie tak wielkich przestrzeni pod uprawę roli, by podnieść cenę do owej wysokości.** Dopóki cena bydła nie osiągnie tej wartości, nie jest możliwe, by ziemia była w pełni uprawiona. Dlaczego? Aby w pełni uprawiać ziemię, potrzeba nawozu. Aby mieć wystarczającą ilość nawozu, konieczna jest odpowiednia ilość bydła (przynajmniej w przypadku farm oddalonych od miasta). **Konieczne jest zatem dokarmianie bydła. Bydło można żywić jednak tylko produktem dobrze użyźnionej i uprawionej ziemi.** Byłoby rzeczą zbyt kosztowną i pracochłonną zbieranie skąpych i rozrzuconych produktów nieuprawionych ziem i nieużytków. W tych warunkach nie można wyżywić z zyskiem większej ilości bydła niż potrzeba do uprawy ziemi. Nawóz, który daje to bydło, ledwo wystarcza do użyźnienia jednej trzeciej lub jednej czwartej ziemi w gospodarstwie. Resztę ziemi pozostawia się odłogiem, nie daje ona nic poza wątpliwymi pastwiskami, które wystarczają do utrzymania przy życiu garstki wałęsającego się bydła. Po 6 lub 7 latach bez uprawy ziemia może być na nowo zaorana, po czym daje jeden czy dwa zbiory marnego owsa. Następnie wyczerpaną znów pozostawia się odłogiem.

**Taki był stan ziem szkockich przed unią z Anglią** (dzięki unii szkockie bydło mogło być sprzedawane na rynku angielskim i po wyższej cenie). Te szkockie grunty mogły wydać bardzo niewielkie plony w porównaniu do tego, ile są w stanie wydać obecnie. Taki stan rzeczy był jednak nieunikniony ze względu na niską cenę bydła. Przetrwiał on w znacznej części kraju, czasem ze względu na ignorancję ludności i jej przywiązanie do dawnych zwyczajów. Przeważnie jednak związane jest to z dwoma przeszkodami, które naturalny bieg rzeczy przeciwstawia wprowadzeniu lepszego systemu. Przeszkody te są następujące:

- Ubóstwo dzierżawców, którzy nie zdążyli jeszcze zdobyć pogłowia bydła wystarczającego do lepszej uprawy ziemi, ponieważ wzrost ceny bydła sprawia, że trudniej jest im je nabyć.
- Niewystarczający czas na ulepszenie ziemi w taki sposób, by była w stanie wyżywić większą ilość bydła. Wzrost ilości bydła i polepszenie ziem muszą postępować równocześnie.

Przeszkody te mogą być usunięte tylko poprzez długotrwałą pracę i oszczędności, potrzeba na to przynajmniej pięćdziesięciu lat, może nawet stu. W Szkocji proces ten mógł przyspieszyć dzięki unii z Anglią, która zapewniła nowy rynek zbytu dla szkockiego bydła.

W nowych koloniach duża ilość nieużytków, które nadają się tylko do wypasania bydła, sprawia, że jego ilość jest bardzo duża. Owa obfitość powoduje niską cenę bydła. Tak bardzo rozmnożyło się ono na ogromnych połaciach Ameryki, że straciło wartość do tego stopnia, iż konie puszczano samopas do lasu, bez nadzoru. Musi upłynąć wiele czasu, by karmienie bydła produktami z uprawionej ziemi stało się korzystne. Przyczyny są takie same jak w przypadku rolnictwa szkockiego: brak nawozu i dysproporcja pomiędzy kapitałem przeznaczonym na uprawę, a ilością ziemi do uprawienia.

Niemniej jednak było to część tej kategorii produktów, które najwcześniej może osiągnąć taką cenę, by opłacało się uprawiać część ziemi na pożywienie dla zwierząt. Dziczyzna natomiast to ostatni z surowych produktów, który może osiągnąć taką cenę. Chociaż cena dziczyzny w Anglii jest bardzo wysoka, nie wystarczy, by hodować i karmić zwierzę w parkach dzikich zwierząt. Gdyby było inaczej, hodowano by ją jak za czasów starożytnych Rzymian.

**Drób żywi się odpadkami – tym, co inaczej by przepadło.** Hoduje się go wyłącznie dla czystego zysku. Cena drobiu początkowo jest dość niska, jednak w miarę rozwoju upraw stopniowo rośnie. W pewnym momencie osiąga taką cenę, że opłaca się uprawiać ziemię specjalnie dla hodowli drobiu. Jest to maksymalna cena tego produktu. Nie może wzrosnąć bardziej, bo trzeba by przeznaczyć większą ilość ziem na tego typu uprawę.

**Podobnie jak drób, świnia jest zwierzęciem, które hoduje się dla czystego zysku.** Żywi się odpadkami i tym, co odrzuca inne pożyteczne zwierzęta. Karmi się ją więc prawie za darmo. Gdy popyt wzrasta, a wraz z nim cena zwierzęcia, konieczne jest rozpoczęcie uprawy paszy przeznaczonej specjalnie dla świń. Cena trzody chlewnej może czasami przekroczyć cenę wołu, co aktualnie ma miejsce w wielu regionach Wielkiej Brytanii.

Znaczący wzrost ceny trzody chlewnej i drobiu w Anglii przypisywano często zmniejszającej się liczbie zagrodników i innych drobnych dzierżawców. Okoliczność ta poprzedzała postęp i udoskonalenie upraw w całej Europie, ale zarazem mogła przyczynić się do wcześniejszego i szybszego wzrostu ceny tych towarów. Dzierżawcy ci często hodowali bowiem drób i świnie z prosiakami. Zwierzęta te żywiły się odpadkami ze stołu, serwatką odtłuszczonym mlekiem i maślaną. W miarę rozwoju upraw

rolnych, wcześniej czy później ich cena musiała osiągnąć swój najwyższy poziom, czyli taki, który umożliwia opłacenie pracy i kosztów uprawy ziemi dostarczającej tym zwierzętom pokarmu.

**Stopniowy wzrost produkcji mleczarskiej w gospodarstwach wynikał z chęci osiągnięcia zysku z każdego działania.** Bydło daje więcej mleka, niż potrzeba do wykarmienia młodych i zaspokojenia potrzeb gospodarstwa. **Ze wszystkich produktów ziemi mleko jest najbardziej nietrwale.** W ciepłe dni wytrzymuje krócej niż dobę. Po przerobieniu na masło może przetrwać tydzień. W postaci masła solonego nadaje się do spożycia przez rok. W formie sera przechowywane jest do kilku lat. Farmer wysyła zatem nadwyżkę tego produktu na rynek. Na początku cena, którą otrzymuje, jest wyjątkowo niska i nie uzasadnia przeznaczenia na tę produkt osobnego budynku lub pomieszczenia. W związku z tym produkcja mleczarska odbywa się w kuchni, wśród dymu, nieprzyjemnych zapachów i śmieci.

Ale te same przyczyny, które podnoszą stopniowo cenę mięsa, czyli wzrost popytu i spadek ilości możliwego do wyżywienia bydła, mają miejsce i tutaj. Być może dlatego, że mięso i mleko pochodzą od tego samego zwierzęcia. Cena mleka stopniowo rośnie i uzasadnia wydatki na poprawienie jego jakości, która staje się coraz wyższa. Maksymalną cenę osiąga się w momencie, gdy przeznacza się ilość żyznych gruntów wystarczającą na wyżywienie bydła jedynie w celu otrzymania mleka. Nie może ona rosnąć dalej, bo wtedy trzeba by przeznaczyć na tę produkcję ziemię zagospodarowaną pod uprawę zboża.

W żadnym kraju ziemia nie może nigdy być w całości uprawiona i użyźniona, zanim cena każdego produktu zależnego od działalności ludzkiej nie osiągnie poziomu, który jest w stanie pokryć koszty utrzymania tej ziemi. Aby tak się stało, cena ta musi wystarczyć na opłacenie dobrej ziemi zbożowej, ponieważ to ona reguluje rentę większości gruntów uprawnych, jak również pracy i wydatków rolnika. Zatem poprawa kultury ziemi zawsze ma na celu wygenerowanie zysku, który uzasadnia koszty tej poprawy.

Poprawa i całkowita uprawa ziemi danego kraju stanowi bez wątpienia największe dobro publiczne. W tym sensie wzrost ceny wszystkich płodów rolnych nie jest klęską publiczną, a najbardziej widocznym objawem tej ogromnej publicznej korzyści. **Cena nominalna lub cena pieniężna tych produktów nie rośnie z powodu spadającej wartości srebra.** Przyczyną jest wzrost ich ceny rzeczywistej. Nie są one warte większej ilości srebra niż wcześniej, ale wymagają większej ilości pracy i więcej środków utrzymania.

**Kategoria trzecia: produkty, które działalność ludzka może pomnożyć w sposób ograniczony lub niepewny**

Powiedzieliśmy, że cena tej kategorii produktów w miarę rozwoju gospodarczego może wzrosnąć, spaść lub pozostać bez zmian. Jak to możliwe?

Niektóre rodzaje surowych produktów są czymś dodatkowym i zależnym od innego produktu (a zatem od jego ilości). Tak jest na przykład w przypadku wełny i suro-

wych skór. Można by pomyśleć, że cena tych towarów podlega tym samym regułom, które rządzą ceną mięsa, jako że towary te również pochodzą od zwierząt hodowlanych. Jednak tak nie jest. Dlaczego? **Ponieważ rynki mięsa, wełny i skóry kompletnie się od siebie różnią.** W przeciwieństwie do rynku mięsa, który dotyczy tylko kraju, z którego towar ten pochodzi, rynek wełny i skór rzadko ogranicza się do kraju pochodzenia, gdyż towary te z łatwością można przewozić na duże odległości.

Mimo że **cena tych towarów nie wzrośnie w tym samym stopniu co cena mięsa, nieco się jednak podniesie, a na pewno nie spadnie.** Mimo to Smith przytacza wiele dokumentów poświadczających, że cena ta od połowy XIV wieku spadła o połowę. Pomimo dobrego stanu angielskich manufaktur cena wełny znacznie spadła w tym kraju od czasów panowania Edwarda III.

Ten spadek ceny nominalnej i pieniężnej wełny **nigdy nie miałby miejsca, gdyby pozostawić rzeczy ich naturalnemu biegowi.** Został on spowodowany następującymi, sztucznie wywołanymi przyczynami:

- **absolutny zakaz wywozu wełny z Anglii;**
- **zezwoleń na jej przywóz z Hiszpanii bez cła;**
- **zakaz wywożenia wełny z Irlandii do jakiegokolwiek kraju z wyjątkiem Anglii.**

Zarządzenia te uniemożliwiły rynkowi wełny rozwój proporcjonalny do bogacenia się kraju i ograniczyły go do rynku wewnętrznego. Zaburzyły także rynek wełny w Irlandii, wymuszając eksport znacznej części jego produkcji do Anglii. Także cena skóry jest dziś znacznie niższa niż jeszcze kilka lat temu. Jest to prawdopodobnie spowodowane zniesieniem cła od skóry fok oraz zezwoleniem wydanym w 1769 roku na przywóz skór z Irlandii i kolonii bez cła przez nieograniczony okres. **Gdyby obliczyć średnią cenę tego produktu na przestrzeni tego stulecia, to okazałoby się, że jest nieco wyższa niż w dawnych czasach.**

Tak czy inaczej **przepisy mające na celu obniżenie ceny wełny i skór poniżej poziomu, który ustaliłyby się w sposób naturalny, muszą prowadzić do wzrostu ceny mięsa.** Dlaczego? Ponieważ cena rogatego i nierogatego bydła hodowlanego hodowanego na uprawionej ziemi ma być wystarczająca do opłacenia renty i zysku z uprawionej ziemi. Im mniej płacimy za jeden towar, tym więcej musimy zapłacić za inny. **Przepisy te nie szkodziły zatem właścicielom ziemskim i farmerom.** Były natomiast szkodliwe dla konsumentów, bo powodowały wzrost ceny mięsa.

Gdyby natomiast przepisy te wprowadzono w kraju, w którym **ziemie nie są uprawiane, z pewnością byłyby one ogromnie szkodliwe.** Dlaczego? Ponieważ większość gruntów w takim kraju przeznaczona jest na pastwiska dla zwierząt. W związku z tym wełna i skóra stanowiłyby większą część wartości zwierzęcia. W takim przypadku spadek ceny tych towarów nie spowodowałby takiego wzrostu ceny mięsa, ponieważ ta duża ilość gruntów wykorzystywana do karmienia bydła nadal byłaby wykorzystywana w tym celu. **Ilość mięsa dostarczana na rynek pozostałaby taka sama, popyt byłby ten sam, a cena by spadła.** Konsumenti nie odczuliaby specjalnie skutków tych zarządzeń, ale dla właścicieli ziemskich i rolników byłyby one bardzo szkodliwe. Ze względu na wieczysty zakaz eksportu wełny i skór, cena całkowita zwierzęcia spadła-

by, a wraz z nią renta i zyski z gruntów. Przepis taki nie tylko znacząco obniżyłby wartość ziemi, ale ogromnie opóźniłby dalszy rozwój kraju.

**Cena wełny w Szkocji znacznie spadła na skutek unii z Anglią.** Dlaczego? Ponieważ z dnia na dzień wełna nie mogła być już eksportowana i sprzedawana na wielkich rynkach europejskich i została ograniczona do rynku wewnętrznego Wielkiej Brytanii. Wydarzenie to niewątpliwie wiązało się z utratą znacznej wartości ziem szkockich, gdyby spadek ten nie został wyrównany wzrostem ceny mięsa ze szkockich rzeźni. Jak się przekonaliśmy, możliwość sprzedaży tego artykułu na rynku angielskim podniosła jego wartość.

**Ludzkie oddziaływanie na produkcję skór i wełny jest niepewne.** Dlaczego? Ponieważ zależy od produkcji kraju, w którym wykonywane jest to działanie. Poza tym niepewne są skutki tego działania. Dlaczego? Gdyż zależą od produkcji innych krajów. Zależą nie tyle od wytwarzanej przez te kraje ilości, ale od innych czynników takich jak istnienie lub brak ograniczeń w zakresie eksportu tego produktu.

Wysiłki te są równie ograniczone, co niepewne, gdy chodzi o inny ważny produkt surowy, czyli o ryby. Czynnikiem ograniczającym jest tutaj położenie kraju, odległość poszczególnych prowincji do morza, obfitość lub ubóstwo wód. **W miarę jak liczba ludności rośnie, a kraj się wzbogaca, wzrasta liczba nabywców ryb.** Nabywcy ci rozporządzają liczniejszymi i bardziej różnorodnymi towarami, albo, co wychodzi na jedno, mogą sprzedawać liczniejsze i bardziej różnorodne towary, dzięki czemu mogą kupić ryby.

**Problem polega jednak na tym, że niemożliwe jest zaopatrzenie tego rynku bez wkładu pracy przekraczającego jej ilość faktycznie niezbędną dla potrzeb tego powiększonego rynku.** Mówiąc jaśniej, jeśli zapotrzebowanie zmienia się z 1000 ton ryb na 10 000 ton rocznie, nie wystarczy po prostu pomnożyć ilości potrzebnej pracy przez dziesięć. Ilość ta będzie znacznie większa. Dlaczego? Ponieważ konieczne będzie poszukiwanie ryb w większej odległości, trzeba będzie użyć większych statków, droższych narzędzi itp. Zatem cena tego towaru będzie musiała wzrosnąć, by sfinansować ten rozwój.

To, czy dany dzień połowu skończy się sukcesem, jest rzeczą bardzo niepewną. Jednak znając czynniki przedstawione powyżej, można z pewnym prawdopodobieństwem określić ilość ryb dostarczonych w ciągu roku na rynek. Ilość tego produktu bardziej zależy od położenia geograficznego kraju niż od jego zamożności i przemysłu. Omawiany tutaj sektor działalności jest zatem wielce niepewnym przedsięwzięciem.

Natomiast jeśli chodzi o ilość minerałów i metali (zarówno pospolitych jak i szlachetnych) wydobywanych z wnętrza ziemi, przemysł zdaje się być niczym nieograniczony, a jednak efekty owego działania są bardzo niepewne. Ilość metali szlachetnych w danym kraju nie jest ograniczona jego położeniem geograficznym, bogactwem lub ubóstwem kopalni posiadanych przez ten kraj. Często bowiem obfitość tych kruszców znajdziemy w krajach nie mających własnych kopalni. Ilość metali w kraju zależy od dwóch czynników:

- od **siły nabywczej kraju**, która stanowi roczny produkt ziem i pracy tego kraju. Zależy od stanu przemysłu, który pozwala lub nie na zakup metali szlachetnych wydobytych w kopalniach krajowych lub zagranicznych. Im bardziej kraj się bogaci, tym bardziej rosną ceny metali szlachetnych. I odwrotnie;
- od **sytuacji finansowej kopalń**, które w danym momencie zaopatrują świat w te metale. Im bardziej wydajne są kopalnie, tym niższa jest rzeczywista cena pracy i środków utrzymania w tym kraju (czyli rzeczywista ilość pracy i środków utrzymania, którą można rozporządzać). I odwrotnie.

Sytuacja finansowa kopalni nie jest związana ze stanem przemysłu w jakimś kraju, ani ze stanem przemysłu na poziomie światowym. Co prawda rozprzestrzenianie się handlu i przemysłu powoduje większe zapotrzebowanie na metale szlachetne i statystycznie zwiększa prawdopodobieństwo odkrycia nowych złóż. Jednak trudno jest przewidzieć, czy uda się odkryć nowe kopalnie, zanim stare złoża się wyczerpią. Zatem sam fakt możliwości odkrycia nowych złóż nie ma wielkiego wpływu na rzeczywisty dobrobyt na świecie. **Jeśli złoża się wyczerpią, nominalna wartość rocznego produktu ziemi ulegnie dużej zmianie, ale jego wartość rzeczywista pozostanie ta sama.** Rzeczywista ilość pracy, którą produkt ten mógłby nabyć lub rozporządzać, pozostaje niezmienna. Nic nie zmieniłoby się na świecie, jeśli dzisiejszy szyling znaczyłby tyle co pens. Ten, kto miałby pensa, byłby tak samo bogaty jak ten, kto dziś ma szylinga. Jedyna różnica jest taka, że w świecie, w którym szyling wart byłby pensa, rzeczy luksusowe, takie jak srebrne i złote naczynia czy biżuteria, byłyby niezwykle rzadkie i drogie.

## V. Zakończenie dygresji dotyczącej zmian wartości srebra

Pisarze, którzy badali niskie pieniężne ceny zboża i towarów dawnych czasach, a co za tym idzie wysoką wartość srebra i złota, uznali te ceny za dowód ubóstwa i zacofania kraju. **Przekonanie to zakorzenione jest w fałszywej merkantylistycznej idei** (potępionej przez Smitha w czwartej księdze), zgodnie z którą narodowe bogactwo zależy od obfitości owych szlachetnych metali.

W rzeczywistości jedyne, czego dowodzi owa rzadkość metali szlachetnych w dawnych czasach, to ubogość kopalni. W Chinach, które są krajem bardzo bogatym, wartość metali szlachetnych jest dużo wyższa niż w jakimkolwiek miejscu w Europie. Wartość tych metali w Europie bardzo spadła ze względu na odkrycie złóż amerykańskich, a równocześnie bogactwo naszego kontynentu powiększyło się. Te dwa zjawiska nie mają bowiem ze sobą nic wspólnego:

- wartość tych metali spadła ze względu na obfitość nowo odkrytych złóż srebra i złota w Ameryce;
- bogactwo Europy wzrosło z powodu upadku systemu feudalnego oraz ustanowienia ustroju zapewniającego prawne zabezpieczenie i poszanowanie własności, będące największą zachętą dla rozwoju przemysłu.

Zatem niska pieniężna cena zboża lub innych towarów w danym kraju nie świadczy o biedzie owego kraju, **natomiast niska wartość pieniężna niektórych rodzajów to-**

warów, takich jak bydło, dziczyzna czy drób, w stosunku do zboża jest dowodem zacołania kraju. Dlaczego? Ponieważ owe niskie ceny ukazują wielką obfitość tych towarów w stosunku do zboża, czyli świadczą o dużej ilości nieuprawionych gruntów. Pokazują też niską wartość tych gruntów w stosunku do gruntów, na których uprawia się zboże, a zatem złą jakość większości ziem w kraju.

Dowodem na to jest Polska, kraj, gdzie system feudalny wciąż istnieje i który jest jeszcze biedniejszy niż przed uruchomieniem amerykańskich kopalni. Cena zboża wzrosła w tym kraju. Natomiast rzeczywista wartość metali szlachetnych spadła podobnie jak w innych częściach Europy. Wzrost ilości metali szlachetnych w Polsce nie doprowadził do rozwoju rolnictwa ani przemysłu. Hiszpania i Portugalia są zaraz po Polsce najbiedniejszymi krajami w Europie. A jednak tam właśnie znajdziemy największą ilość metali szlachetnych. System feudalny nie został tam zastąpiony niczym lepszym.

Niska wartość złota i srebra w jakimś kraju nie świadczy o jego bogactwie. Podobnie wysoka wartość tych metali i niska pieniężna cena zboża lub innych towarów nie jest dowodem na ubóstwo kraju. Natomiast niska cena pieniężna niektórych towarów, takich jak bydło, drób czy dziczyzna, w stosunku do zboża to dowód na istnienie dużej ilości nieuprawionych ziem w tym kraju. W związku z tym wartość owych ziem jest niższa w stosunku do pól uprawnych. Oznacza to, że kraj ten jest mało rozwinięty.

Cena zboża w bieżącym stuleciu jest nieco niższa niż w ubiegłym, o czym świadczą dokumenty cytowane przez Adama Smitha (publiczne rejestry hrabstw szkockich, zestawienia cen rynków francuskich itd.). Wysoka cena zboża w ostatnim dziesięcioleciu jest według Smitha wynikiem słabych zbiorów i nie ma związku ze spadkiem wartości srebra.

Można by się zastanawiać, dlaczego twierdzimy, że to nie wartość srebra spada, a cena towarów rośnie. Czy nie jest to bezużyteczne rozróżnienie? Według Smitha rozróżnienie to jest potrzebne. Jest potrzebne dla społeczeństwa, ponieważ stanowi dowód na wzrost bogactwa kraju i powód do uzasadnionej satysfakcji. Nie wszystkie kraje bowiem się rozwijają. Polska, Hiszpania i Portugalia chylą się ku upadkowi.

Rozróżnienie to jest także użyteczne dla państwa w momencie ustalania wynagrodzeń urzędników. Jeśli wzrost cen niektórych produktów spożywczych wynika, jak się czasem twierdzi, ze spadku wartości srebra, to wynagrodzenia te należałoby podnieść. Natomiast jeśli ten wzrost cen przypiszemy wzrostowi wartości będącemu skutkiem polepszenia kultury gruntów, to należy ocenić, w jakiej proporcji podnieść wynagrodzenie, a nawet czy w ogóle je podnosić. Dlaczego? Powiększanie upraw rolnych powoduje wzrost cen towarów zwierzęcych, ale równocześnie obniża ceny towarów roślinnych. Wynika to z tego, że ziemia jest bardziej żyzna i daje więcej plonów. Związane jest to także z dwoma zdobyczami europejskiego rolnictwa po odkryciu Nowego Świata – ziemniakami i kukurydzą. Poza tym w prymitywnym stanie rolnictwa wiele warzyw uprawianych jest tylko w przydomowych ogródkach, później ich produkcja rozprzestrzeniła się. W ten sposób możliwe jest skompensowanie wzrostu ceny mięsa, która osiąga swoje nieprzekraczalne maksimum.

Jak powiedzieliśmy, w ciągu ostatnich dziesięciu lat cena zboża wzrosła. Jego obecny koszt jest obciążający dla ubogich. Natomiast gdy zboże ma swoją zwykłą, przeciętną cenę, naturalny wzrost ceny innych produktów nie dotyka ich tak bardzo, ponieważ nie są to towary pierwszej potrzeby (drób, ryby, dziczyzna itd.). Ubodzy bardziej odczuwają sztuczny, spowodowany podatkami wzrost cen towarów przemysłowych, takich jak sól, skóra, świece itp.

## VI. Wpływ rozwoju gospodarczego na rzeczywiste ceny wyrobów przemysłowych

Skutkiem ogólnego rozwoju jest stopniowy spadek rzeczywistej ceny wszelkich wyrobów przemysłowych. Rozkwit społeczeństwa podnosi cenę pracy, ale jej organizacja (lepsze maszyny, podział pracy, większa zręczność) powoduje spadek kosztów robocizny. Praca sama w sobie jest droższa, lecz jej ilość niezbędna do wykonania danego przedmiotu znacznie się zmniejsza. Zatem wzrost ceny pracy jest z nadwyżką wyrównany i rzeczywista cena wyrobów spada. Istnieją jednak pewne wyjątki, na przykład rzeczywista cena wyrobów ciesielskich i stolarskich wrasta. Dlaczego? Ze względu na wyższą cenę drewna związaną z przedsięwzięciem lasów na skutek rozwoju upraw.

Dobłą ilustracją tej ogólnej tendencji spadkowej są wszystkie zakłady wykorzystujące metale pospolite. W przemyśle zegarowym, ale także nożowniczym i ślusarskim angielskie produkty zadziwiają obecnie robotników z całej Europy, którzy są w stanie wyprodukować towary podobnej jakości za dwa lub trzy razy wyższą cenę.

Spadek cen w fabrykach sukna nie był tak znaczący. Przeciwnie, w ciągu ostatnich trzydziestu lat cena najdelikatniejszego płótna podniosła się nieco w stosunku do innych jego rodzajów. Możemy to wytłumaczyć znaczącym wzrostem ceny surowca, którym jest wyłącznie wełna hiszpańska. Jednakże spadek cen jest niekwestionowany, jeśli porównamy ceny obecne z obowiązującymi pod koniec XV wieku, kiedy to podział pracy był znacznie mniej zaawansowany niż obecnie, a maszyny bardzo prymitywne. Jak podają liczne dokumenty cytowane przez Adama Smitha, zarówno pieniężna, jak i rzeczywista cena sukna bardzo od tego czasu spadła. Ten spadek cen, znaczący w przypadku zwykłych tkanin, był jeszcze większy, jeśli chodzi o delikatniejsze materiały. Smith wymienia trzy główne udoskonalenia w tego rodzaju zakładach:

- kołowrotek, który wykonuje dwa lub trzy razy więcej pracy niż wrzeciono;
- kilka pomysłowych maszyn ułatwiających i skracających czas nawijania przędzy;
- folusz do zagęszczania tkanin zamiast ugniatania ich w wodzie.

Manufaktury dopiero się rozwijają. Wcześniej były to czynności domowe, poszczególni członkowie rodziny w wolnych chwilach wykonywali owe wyroby zapewniające im dodatkowy zarobek obok głównej pracy. Takie wyroby zawsze są tańsze niż wykonywane przez zawodowych robotników. Lepsze tkaniny nie były w tamtych czasach wykonywane w Anglii, można je było dostać tylko w tak bogatych krajach jak Flandria. Importowane towary były opodatkowane przez króla, co wyjaśnia, dlaczego w tamtych czasach rzeczywista cena pospolitych tkanin była dużo niższa w stosunku do tkanin delikatniejszych, niż jest obecnie.

## Wnioski

Jakakolwiek poprawa stanu społeczeństwa zmierza pośrednio lub bezpośrednio do podniesienia rzeczywistej renty gruntowej, co przyczynia się do wzrostu rzeczywistego bogactwa właściciela ziemskiego, czyli do podniesienia jego siły nabywczej.

**Rozpowszechnienie upraw gruntu bezpośrednio podnosi rentę. Rośnie ona jednak również w sposób pośredni.** W jaki sposób? Wzrost rzeczywistych cen towarów wynika z polepszenia stanu gruntów, ale jest także jego przyczyną. Zatem wzrost ceny byłby wynikający z uprawy ziemi podnosi w bezpośredni sposób rentę właściciela i to w jeszcze większym zakresie. Dlaczego? Ponieważ przy niezmienionej ilości pracy produkt przynosi większy dochód umożliwiając odtworzenie kapitału, opłacenie zysków zwykłych i zwiększenie części należnej właścicielowi.

**Wzrost mocy produkcyjnej** (czyli wszystkiego, co przy takich samych zasobach pozwala zwiększyć wydajność) **powodujący spadek rzeczywistej ceny wyrobów przemysłowych zmierza pośrednio do podniesienia renty gruntowej.** Dlaczego? Ponieważ za tę samą cenę właściciel może kupić więcej wyrobów, za pomocą których poprawi stan swojej ziemi. Wszystko to, co prowadzi do obniżenia rzeczywistej ceny wyrobów przemysłowych, podnosi rzeczywistą cenę surowych produktów, ponieważ za tę samą ilość płodów rolnych farmer może kupić więcej wyrobów przemysłowych.

Dlatego też każdy wzrost rzeczywistego bogactwa społeczeństwa, wzrost liczby zatrudnionych, prowadzi pośrednio do podniesienia rzeczywistej renty gruntowej. Dzięki temu zwiększa się liczba ludzi i zwierząt wykorzystywanych w rolnictwie. Produkt rośnie wraz z kapitałem, a renta wraz z produktem. Okoliczności przeciwnie (zaniedbanie upraw, spadek rzeczywistej ceny części płodów rolnych, wzrost rzeczywistej ceny wyrobów przemysłowych itd.) skutkują obniżeniem rzeczywistej renty gruntowej i rzeczywistego bogactwa właściciela ziemi, jego siły nabywczej w stosunku do pracy lub produktów pracy innych ludzi.

Cały roczny produkt ziemi i pracy każdego kraju dzieli się na trzy części:

- renta gruntowa;
- płace robocze;
- zyski od kapitału.

Stanowi to dochód trzech różnych klas ludności:

- żyjących z renty;
- żyjących z płacy;
- żyjących z zysku.

**Interes pierwszej z tych trzech wielkich klas – ludzi żyjących z rent – jest ściśle związany z ogólnym interesem społeczeństwa.** Wszystko, co szkodzi temu interesowi lub przynosi mu zysk, ma taki sam wpływ na społeczeństwo. To jedyna klasa, której dochód nie wymaga ani pracy ani starań. Charakteryzuje się ona obojętnością i ignorancją.

Interes drugiej klasy – ludzi żyjących z płacy – również jest ściśle związany z interesem społecznym. Gdy rośnie zapotrzebowanie na robotników, rosną także ich płace. Gdy bogactwo społeczeństwa przestaje się zwiększać, robotnik zarabia tyle, by ledwo wystarczyło mu na utrzymanie i wychowanie dzieci. Gdy gospodarka chyli się ku upadkowi, nikt nie jest tak poszkodowany jak robotnik. Jednakże nie jest on w stanie pojąć interes ogółu i powiązać go z własnym.

Trzecia klasa – ludzie żyjący z zysków – nie jest powiązana z interesem ogółu w ten sam sposób, co dwie pozostałe klasy. Dlaczego? Ponieważ kapitał inwestowany przez nią ma na celu wyprodukowanie jak największego zysku. A stopa zysku, w przeciwieństwie do rent i płac, nie rośnie wraz z dobrobytem społeczeństwa i nie spada w czasach schyłku. Jest ona niska w krajach bogatych i wysoka w krajach biednych. Nigdy nie będzie ona wyższa niż w kraju zmierzającym ku ruinie.

Kupcy i producenci obracają największym kapitałem. Wykazują się wielką inteligencją, ale skupia się ona na interesie konkretnej branży, nie zaś na ogólnym dobru społeczeństwa. Zakładając zatem, że działają oni w dobrej wierze, a nie zawsze tak jest, większy wpływ ma na nich ich własny interes niż interes dwóch pozostałych klas. Często zresztą nadużywają oni łatwowiernej uczciwości ziemianina, przekonując go, że ich interes jest zgodny z dobrem ogółu. Dlatego też handlarzy lub producentów kierujących się własnym interesem, który różni się, a często nawet jest sprzeczny z interesem ogółu, należy słuchać z nieufnością, gdy wydają opinie na temat rozporządzenia handlowego lub nowej ustawy<sup>91</sup>, ponieważ korzystne jest dla nich wprowadzanie odbiorców w błąd, co czynili już wielokrotnie.

91 A. Smith, *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tom II, Flammarion, 1991, (1767), str.336, tłum. wyd.



# Rozważania o rewolucji we Francji

1790

---



## Prezentacja dzieła

### Old Whig

Edmund Burke, Irlandczyk z pochodzenia, to polityk, mówca, eseista i filozof polityczny. Członek Izby Gmin w latach 1756–1797, jeden z szefów Partii Wigów<sup>92</sup>. Opowiadał się za amerykańską niepodległością, bronił praw Irlandczyków i praw Indian. Książka, o której będziemy mówić, spowodowała podział obozu liberalnego w Anglii. Burke utrzymywał, że rewolucja francuska opierała się na zasadach kompletnie obcych wielkiej tradycji angielskiego liberalizmu. Pokłócił się o to z Thomasem Painem<sup>93</sup> i Charlesem Jamesem Foxem.<sup>94</sup> Został liderem partii „Starych Wigów” i zostawił Foxowi kierowanie „Nowymi Wigami”, zwolennikami rewolucji francuskiej. Rozłam ten ustalił mniej więcej rozróżnienie pomiędzy liberalizmem anglosaskim a liberalizmem kontynentalnym. Burke postrzegany jest zaś jako jeden z twórców nowoczesnego konserwatywnego liberalizmu.

Początkowo jego dzieło było napisane w formie listu zaadresowanego do młodego francuskiego dżentelmena, który podekscytowany wydarzeniami w jego kraju pyta Burke’a o opinię. W trakcie pisania autor, który zdał sobie sprawę, że jego książka przybiera coraz większe rozmiary, postanowił skierować ją do szerszej publiczności, zachowując równocześnie formę listu. Dzięki temu ma ona bardzo żywy styl. Używając niezwykle języka i częstokroć ironii autor w sposób jasny i przekonujący przedstawia główne tezy konserwatywnego liberalizmu.

92 Angielska partia **Wigów** to partia broniąca **praw wspólnoty** i zaangażowana w sprawy **handlowe i finansowe (monied interest)**. Sprzeciwiała się partii Torysów, którzy bronili monarchii, przywilejów kościoła anglikańskiego oraz interesów szlachty i właścicieli ziemskich (landed interest).

93 Thomas Paine (1737–1809) angielski intelektualista i satyryk, część życia spędził w Ameryce.

94 Charles James Fox (1749–1806) **słynny polityk angielski, miłośnik Francji**. Choć przez krótki czas był Sekretarzem Stanu w Departamencie Spraw Zagranicznych, to większość życia spędził w opozycji. Doskonały mówca i zdeklarowany przeciwnik Jerzego III i premiera Williama Pitta Le Jeune, jeden z wielkich obrońców amerykańskiej niepodległości i rewolucji francuskiej.

Książka natychmiast odniosła ogromny sukces. W ciągu roku ukazało się jej jedenaście wydań, a w kolejnych latach przetłumaczono ją na francuski i niemiecki. Za życia autora do księgarń trafiło trzydzieści tysięcy egzemplarzy, co, biorąc pod uwagę normy epoki, jest wyjątkowym osiągnięciem.

## Czy Burke jest antymodernistą?

Burke był przerażony rewolucją francuską. Rozumiał, że wydarzenie to było możliwe dzięki wielu czynnikom, w tym rozpowszechnieniu filozoficznych idei Oświecenia. Jako że uważał owe idee za szkodliwe, obawiał się, że zatrują także jego kraj. Nie chciał, by jego rodacy ulegli pokusie i uhudzie tej nowej filozofii, do której czuł odrazę.

Mamy tutaj do czynienia z jednym z głównych nieporozumień dotyczącym Burke’a. To, że krytykuje on ruch oświeceniowy, nie oznacza wbrew temu, co się powszechnie uważa, że broni społeczeństwa feudalnego. Przeciwnie, jest on zagorzałym zwolennikiem państwa prawa, parlamentaryzmu i liberalnych zasad. Zdecydowanie sprzeciwia się polityce siły. Dzieło Burke’a jest dużo głębsze, niż można by pomyśleć po jego szybkiej lekturze. Sprzeciwia się Oświeceniu ze względu na swoją przynależność do dużo mniej znanej tradycji filozoficznej zwanej „Oświeceniem szkockim”, której podstawy epistemologiczne są diametralnie różne od podstaw filozofii oświeceniowej.

Ruch ten, zwany także „tradycją spontanicznego porządku”, zrzesza wybitnych myślicieli, takich jak Bernard de Mandeville, Adam Ferguson, Adam Smith czy David Hume. W pierwszym tomie niniejszej książki<sup>95</sup> wyjaśniliśmy, na czym polegał ów anglosaski prąd filozoficzny sprzeciwiający się filozofii konstruktywistycznej. Podstawowa idea szkoły anglosaskiej jest następująca: instytucje liberalne nie zostały stworzone dlatego, że intelektualisci zastanawiali się nad korzyściami, które przyniesie wolność. Było odwrotnie. Instytucje te powstały stopniowo poprzez rozwój kolejnych pokoleń. Miały na celu spełnienie oczekiwań. Gdy zdano sobie sprawę z ich korzyści, zaczęto je udoskonalać i upowszechniać i w tym celu zastanawiano się jak działa wolne społeczeństwo. To w Anglii i we Francji, szczególnie w XVIII wieku, zaczęto rozwijać teorię wolności. Z tych dwóch krajów tylko pierwszy doświadczył wolności.

Friedrich von Hayek, który uważa Edmunda Burke’a za jednego z największych autorów tej szkoły, rozróżnia dwie tradycje<sup>96</sup>:

- tradycję anglosaską (empiryczną i niesystematyczną);
- francuską tradycję „konstruktywistyczną” (spekulatywną i racjonalistyczną).

Tradycja anglosaska opiera się na interpretacji tradycji i instytucji, które powstały w sposób spontaniczny i są zrozumiałe tylko częściowo.

Natomiast tradycja francuska czyli konstruktywistyczna usiłuje budować utopię, która była często poddawana próbie, lecz zawsze bez powodzenia. Jednak racjoni-

95 C. de Salle, *Tradycja Wolności*, Tom I, European Liberal Forum & Fundacja Klub Obywatelski, 2012, str.205.

96 F. A. Hayek, *Konstytucja Wolności*, PWN, Warszawa 2006, str. 65.

styczne założenia francuskiej myśli, wiarygodne i pozornie logiczne, zdobywały coraz większe uznanie, gdy równocześnie upadała trudniejsza i mniej dostępna tradycja angielskiej wolności. Do tego stopnia, że gdy mówimy „Oświecenie”, mamy normalnie na myśli przedstawicieli szkoły francuskiej, a w szczególności Jeana Jacquesa Rousseau, którego idee Burke bardzo krytykował.

Dla intelektualistów należących do szkoły angielskiej francuska tradycja w całości opierała się na błędnym założeniu, że metoda właściwa dla zjawisk fizycznych może być również zastosowana w przypadku zjawisk społecznych. U podstaw tego założenia leży nadmierne zaufanie w moc rozumu, nieprawdopodobne roszczenia i zgubna pycha („zgubna” od nazwy ostatniego dzieła Hayeka)<sup>97</sup>. Dlaczego zgubna? Tej racjonalistycznej pysze Hayek nadaje nazwę konstruktywizmu. Owo przekonanie, że społeczeństwo i jego instytucje mogą być zbudowane przez świadomą wolę jednostki prowadzi naturalnie do pragnienia modelowania, planowania rzeczywistości i stworzenia idealnego społeczeństwa. W tym celu konstruktywizm pragnie ponownie zbudować moralność, prawo, język, demokrację, rynek itd.

Źródło tego błędu znajdziemy u Kartezjusza<sup>98</sup>. Odrzucał on wszelkie założenia, których nie można logicznie wywieść z jasnego i wyraźnego rozumowania. Kartezjanizm jest pozornie rewolucyjny. W swojej *Rozprawie o metodzie* Kartezjusz porównuje swój plan odbudowy ludzkiej wiedzy do zniszczenia miasta o starych i nieregularnych ulicach na rzecz miasta o osiach doskonale prostopadłych. Zauważmy jednak, że sam Kartezjusz obawiał się pełnego i przedwczesnego wprowadzenia swoich zasad, zostawiał to zadanie uczniom i następcom. Tradycja ta przetrwała we Francji dzięki encyklopedystom, fizjokratom, Rousseau, Nicolasowi de Condorcet i słynnemu *outsiderowi*, Thomasowi Hobbesowi. Ugruntowała się wraz z powstaniem instytucji, której wpływ już od początku był we Francji przeważający: Ecole Polytechnique. Szkoła ta rozwijała i propagowała **mentalność inżyniera**, charakteryzującą się estetycznym upodobaniem do wszystkiego, co zostało świadomie zbudowane, a nie rozwinęło się spontanicznie. **Saint-Simon i Auguste Comte** byli równocześnie konkurentami i jej inicjatorami.

U Burke’a odnajdujemy tę głęboką, intuicyjną nieufność wobec filozoficznych spekulacji proponujących całkowite przekształcenie rzeczywistości społecznej po uprzednim zniszczeniu wszystkiego. Rewolucja francuska z całym swoim fanatyzmem uświęca według niego triumf tej zuchwalej koncepcji. Jak przeczytamy w niniejszej syntezie, **francuscy rewolucyjniści, przesiąknięci tą filozofią tabula rasa, z niezwykle rozmachem burzyli wszystkie istniejące instytucje: monarchię, cechy, instytucje klasztorne, kościoł, sądy, system podatkowy, system monetarny, gospodarkę itd.** Zgromadzenie Narodowe zamierza odbudować wszystko na matematycznych zasadach, nie zdając sobie sprawy, że prowadzi kraj do katastrofy. Burke przewidział przed wszystkimi, już w 1790 roku (rok ukazania się jego dzieła), wydarzenia Wielkiego Terroru z 1795 roku.

W jednym ze słynnych fragmentów przedstawianego tu dzieła Burke wyjaśnia, dlaczego od niebezpiecznego oświeceniowego rozumu woli i promuje uprzedzenia.

97 F.A. von Hayek, *La présomption fatale, Les erreurs du socialisme*, PUF, 1993 (1988), tłum. wyd.

98 Tradycja spontanicznego porządku nie jest ani antyracjonalistyczna, ani antymodernistyczna. W rzeczywistości to bardzo modernistyczna koncepcja ograniczonego racjonalizmu.

W jego rozumieniu słowo to nie oznacza powierzchownego i negatywnego sądu o rzeczach i ludziach. Nie oznacza też ciemnych przesądów i wierzeń, dzięki którym kler utrzymuje swoje stado w ignorancji. **Uprzedzenia według Burke’a, o których mówi z czułością, to pewne niewypowiedziane normy wynikające z doświadczenia wieków, zwyczajów, kształtowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, wiedza praktyczna stosowana w naturalny sposób, pozwalająca człowiekowi poradzić sobie w większości sytuacji bez konieczności racjonalnego badania uwzględniającego poszczególne parametry przed podjęciem decyzji.** Burke pisze, że człowiek nie może żyć i handlować z innymi tylko przy użyciu rozumu. Zasoby rozumu są względnie niewielkie, a ludzie powinni odwołać się do kapitału stworzonego przez narody i stulecia<sup>99</sup>. Burke ocenia, że uprzedzenia zawierają ukrytą mądrość. Lepiej jest zachować uprzedzenie wraz z jego mądrością, niż pozbyć się go i zostać tylko z rozumem. Uprzedzenie daje rozumowi siłę napędową. Pozwala rozumowi się utrwalić. W nagłych przypadkach zawsze gotowe jest do pomocy. Daje człowiekowi pewność i powala mu trwać na drodze mądrości i cnoty.

### Czy Burke jest myślicielem zachowawczym?

Uprzedzenia te zakorzeniają się w istniejących instytucjach. **Ich zniszczenie, jakiego dokonali Francuzi, prowadzi do chaosu.** Musimy tu wspomnieć o drugim wielkim nieporozumieniu dotyczącym Burke’a. Uważa się zazwyczaj, że Burke sprzeciwia się rewolucji, gdyż jest zwolennikiem zachowawczości i status quo.

**Na pierwszy rzut oka pozycja Burke’a jest dwuznaczna. Jest liberalistą i antyrewolucjonistą.** Jak można to pogodzić? Owo niezrozumienie przypomina zdziwienie wielu europejskich intelektualistów, gdy słynny pisarz radziecki Aleksander Solżenicyn wyjechał na Zachód. Ten wielki pogromca totalitaryzmu, którego horror i okrucieństwo opisywał, gościł w większości stacji telewizyjnych tamtych czasów. Zaskoczył i zaszokował swoich miłośników, gdy oświadczył, że rewolucja francuska, podobnie jak rosyjska, była wielkim błędem. W tej epoce ciągle jeszcze we Francji czczono drogocenny dla lewicy i francuskiej partii komunistycznej mit rewolucji. Trzeba było poczekać na prace François Fureta, żeby intelektualiści zaakceptowali krytyczną analizę tego brutalnego i krwawego etapu ich historii.

Gdy przyjrzymy się bliżej, przekonamy się, że Burke to zwolennik zmian. Chce jednak reform, nie rewolucji. Prawdziwy konserwatysta jest otwarty na zmiany, gdy są one niezbędne. W trosce o rzeczy, które pragniemy zachować, musimy zaakceptować poprawki, ulepszenia i adaptacje. „Państwo nie dysponujące środkami pozwalającymi na dokonanie pewnych zmian to państwo wyzbyte środkami zachowania samego siebie”.<sup>100</sup> Jest to jednak możliwe tylko przy zachowaniu ogromnej troski: „(...)żeby do błędów państwa odnosić się jak do ran ojca, z nabożnym lękiem i pieczołowitą troską”.<sup>101</sup>

99 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994., str. 101.

100 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994., str. 41-42.

101 E Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994., str. 253.

## Burke i prawa człowieka

Trzecia trudność związana z dziełem Burke’a dotyczy jego **analizy praw człowieka**. Trudno tu o nieporozumienie. Burke stanowczo sprzeciwia się zasadności praw człowieka. Trzeba przyznać, że jego analizie nie brak dogłębności. Ten krótki fragment *Rozważań* stał się jedną z konceptualnych podstaw dla intelektualnych zarzutów stawianych prawom człowieka. Dzięki niemu Burke zyskał licznych następców charakteryzujących się raczej antymodernizmem niż liberalizmem. Omówmy dwa elementy jego analizy.

Burke **zarzuca prawom człowieka przede wszystkim ich eteryczny, abstrakcyjny, niekonkretny charakter**. Według niego dane prawo ma sens tylko w kontekście, w którym funkcjonuje. Nie może ono istnieć poza swoim otoczeniem. W tym punkcie widzimy podobieństwo do analizy wolności Burke’a – wolność nie jest metafizyczną abstrakcją. Nie można zatem określić, czy sama w sobie jest dobra czy zła. Przed wydaniem jakiegokolwiek osądu w sprawie usankcjonowania wolności w takim czy innym kontekście trzeba zbadać, czy usankcjonowanie to nie odbyło się zbyt dużym kosztem i czy tak zdobyta wolność stanowi pozytywną wartość. Czy wolność łączy się z rządem, władzą publiczną, dyscypliną, moralnością, religią, pokojem, dobrymi obyczajami, porządkiem publicznym, zabezpieczeniem własności? **Są to podstawowe wartości, bez których wolność nie jest czymś dobrym i nie będzie długo istnieć**. Po przeanalizowaniu sytuacji rewolucyjnej Burke wydaje bezapelacyjny werdykt: to katastrofa. Wolność nie została zaprowadzona w odpowiedni sposób.

Podobnie krytyka abstrakcyjności praw człowieka jest nierozzerwalnie powiązana z zagorzałą obroną konkretnego, historycznie ugruntowanego charakteru praw Anglików. Prawa te były przez nich przekazywane z pokolenia na pokolenie w ciągu całej historii narodu. Skądś się wzięły, a Anglicy uznali je za swoje dziedzictwo. Nauczyli się je szanować, tak jak szanuje się ludzką istotę. Dla Burke’a doktryna praw człowieka jest, jak napisał jeden z komentatorów, „całkowicie niepraktyczna, ponieważ nie uwzględnia rzeczywistych warunków ludzkiego życia, które toczy się w już utrwalonych wspólnotach”<sup>102</sup>. Burke nie podważa tego, co nazywa „rzeczywistymi prawami ludzkimi”<sup>103</sup>. Czym one są? Chodzi tutaj o **prawa społeczne, czyli obywatelskie, rzeczywiste, prywatne**. Aby istnieć, **potrzebują one wcześniej istniejących stosunków społecznych**. Ludzie mają na przykład prawo do owoców swojej pracy. Mają prawo zachować to, co zdobyli. Mają prawo do dziedziczenia, itd.

Podstawą liberalnego wymiaru tej analizy jest przekonanie, że człowiek nie może mieć automatycznych i naturalnych roszczeń wobec reszty ludzkości wynikających wyłącznie z racy swoich narodzin. Zgodnie z tą analizą prawa człowieka drugiej generacji (których Burke nie mógł już znać), włączone do *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* w 1948 roku pod naciskiem państw bloku komunistycznego, nie są istotne. Prawo do mieszkania, prawo do pracy itp. nie ma dla Burke’a sensu. Dlaczego? **Ponieważ prawa te wymagają wcześniejszego istnienia stosunków umownych**.

102 Ph. Raynaud, Wstęp w: E. Burke, *Réflexions sur la révolution de France*, Hachette (Pluriel), 1989 (1790), str. XV.

103 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 43.

„W tej spółce wszyscy ludzie mają równe prawa, ale nie do tego samego. Człowiek, który wniósł do spółki tylko pięć szylingów, ma do nich prawo, podobnie jak ten, który wniósł pięćset funtów, ma prawo do swej większej części. Lecz ten pierwszy nie ma prawa do równego udziału w dochodach z połączonego kapitału”<sup>104</sup>.

Obywatel ma prawo do tego, co ulokował, co zaoszczędził, co nabył i zachował. Do niczego mniej ani więcej. Burke broni bogactwa i własności. Uważa, że wielcy właściciele są balastem statku, którym jest państwo.

Docieramy tutaj do drugiego elementu analizy Burke’a dotyczącej praw człowieka – do pragmatyzmu autora. Zauważmy, że Burke nie neguje samego istnienia praw człowieka. Są to prawa naturalne. Inną kwestią jest umiejętność ich zapewnienia przez państwo. Nie zawsze się tu udaje. Wciąż jeszcze nie udało się to we wszystkich częściach świata. A z pewnością prawa te nie były zapewnione za czasów Burke’a. Prawa człowieka istnieją, ale nie jest ważne, by się na nie powoływać, korzystać z nich lub ich wymagać, ale to, by wiedzieć, jak działać, by zdobyć dobra, o których prawa te mówią:

„Czemu może służyć rozważanie abstrakcyjnego prawa człowieka do pokarmu i lekarstw? Problemem jest wyłącznie metoda ich wytwarzania i rozdzielania. W każdym razie w takich rozważaniach radziłby się odwołać do pomocy rolnika czy lekarza lub profesora metafizyki”<sup>105</sup>.

„Mając prawo do wszystkiego, ludzie pragną wszystkiego”.<sup>106</sup> Do czego służy rząd? To wymysł ludzkiej mądrości mający na celu zaspokoić potrzeby ludzi. Ograniczenia, podobnie jak wolność, stanowią część praw człowieka. Jednak owe ograniczenia i swobody zmieniają się w zależności od epoki, miejsca i okoliczności. Bądźmy realistami – mówi Burke. System praw wprowadzony w danym społeczeństwie dąży do lepszego lub gorszego zaspokojenia wszystkich potrzeb. Lepiej jest spełnić wszystkie potrzeby w sposób niedoskonały, niż niektóre z nich zaspokoić w pełni, a inne zaniedbać lub nawet zagrozić niektórym ze względu na takie nierówne traktowanie.

## Czy Burke jest myślicielem ancien régime’u?

Przyjrzyjmy się ostatniemu błędnemu przekonaniu. Burke jest postrzegany jako rzecznik odchodzącego świata. Nostalgiczny ton, którego używa, zwłaszcza gdy mówi o końcu rycerskości, zdaje się wspierać tę wersję. Czy Burke jest zagorzałym zwolennikiem tronu i ołtarza?

Czytając dzieło Burke’a, musimy cały czas pamiętać, że rewolucja angielska, tak zwana Chwalebna Rewolucja, miała miejsce już w 1688 roku, czyli na sto lat przed rewolucją francuską i że dzięki niej w miejscu autokracji Stuartów powstała monarchia konstytucyjna i parlamentarna. Burke jest gorącym zwolennikiem tej rewolucji

104 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 76.

105 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 78.

106 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 77.

i zagorzałym obrońcą liberalnych zasad włączonych do konstytucji. We wstępie do swojej książki pisze zresztą, że ma zaszczyt być członkiem kilku klubów, w których czci się konstytucję angielską i zasady Chwalebnej Rewolucji (czyli nic innego niż zasady liberalizmu). Wiele można mówić o uwielbieniu i oddaniu tym zasadom.<sup>107</sup> Jeśli tego nie pojmiemy, nie pojmiemy też dzieła Burke'a. Nie jest on reakcjonistą, jak często postrzega się go po tej stronie kanału La Manche. Jest przede wszystkim liberalnym konserwatystą.

Jako że Burke potępił rewolucję francuską w kontekście jej zasadności, był przeciwny prawom człowieka ze względu na ich abstrakcyjność i krytykował Oświecenie za jego błędne przekonanie o wszechmocy rozumu ludzkiego, do dziś wielu europejskich intelektualistów postrzega go jako myśliciela ancien régime'u, pisarza feudalizmu, bystrego, ale należącego do przeszłości.

Nie jest to prawda. **Burke nie był zwolennikiem monarchii absolutnej.** Pisze zresztą, że Henryk VIII był tyranem. Nie należy do tych dawnych fanatyków arbitralnej władzy, którzy wierzyli, że korona jest boskim prawem, dziedzicznym i nieodwołalnym. Twierdzi, że **takie przekonania są głupie i bezbożne.**<sup>108</sup> Burke jest konserwatystą, ale nie ze względu na sentymentalizm lub tęsknotę za starym porządkiem. Jest konserwatystą, ponieważ uważa, że społeczeństwo potrzebuje struktur, i chociaż reformy są bezwzględnie potrzebne, nie należy równać wszystkiego z ziemią, jak miało to miejsce we Francji. Struktury, które się sprawdziły, należy zachować, stopniowo je ulepszając.

Burke, pisząc o Ludwiku XIV, który w tamtych czasach uosabiał władzę wykonawczą, nieco pogardliwie nazywa go **upadłym królem**. Angielski termin „degraded” zawiera w sobie pojęcie przewartościowania. Dlaczego? Ponieważ rewolucjoniści zaatakowali pałac, porwali króla, jego żonę i dzieci, a potem darowali mu życie (jak wiemy tylko na jakiś czas), by wyznaczyć mu rolę figuranta. Zatem król w oczach konserwatysty, jakim był Burke, stracił całą wartość. Mało istotna była zresztą dla niego sama osoba Ludwika XVI. To, co go interesowało, to funkcja, którą uosabiał.

Burke myśli to samo o francuskiej arystokracji przebywającej na emigracji w Anglii. W miesiącach poprzedzających ukazanie się jego książki francuscy szlachcice mający odległe angielskie pochodzenie przybyli do Anglii i zgłosili swoje roszczenia do angielskich posiadłości. Pozbawieni tytułów, ziemi i stanowisk, te istoty z odwróconymi tarczami, złamanymi herbami, startymi kolorami są w jego oczach tylko **„oskubanymi dwunożnymi istotami.”**<sup>109</sup> Nawet jeśli fizycznie są to ci sami ludzie, to zmienili się całkowicie pod każdym względem. Burke nie rozumie, dlaczego Anglicy mieliby oddać im renty, tytuły, honory i wyróżnienia, do których nie mają już praw. Prawo do tych ziem mają zajmujący je Anglicy.

**Zatem Burke nie pisze tej kontrowersyjnej, przeciwnej rewolucji francuskiej książki w odpowiedzi na wzgardę, z jaką spotkał się król i stare rody we Francji. Nawet**

107 Liberalizm ma wymiar religijny. Religia państwowa uzasadniona jest tym, że jako jedyna według Burke'a może wzbudzać w obywatelach szacunek do państwa i zapewnić wolność.

108 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994.

109 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 255.

jeśli to wszystko go oburza, to **najbardziej przeraża go stwarzający realne zagrożenia ogromny przewrót instytucjonalny**. Niszcząc istniejący system, rewolucjoniści zniszczyli także wszelką równowagę i tradycyjne przeszkody dla despotyzmu. Burke uważa, że mechanizm wprowadzony przez Zgromadzenie nie utrzyma się i wyjaśnia, dlaczego jest on niepewny i sztuczny. Jest za tym, by Francuzi przyjęli angielski system konstytucyjny. Jego rada nie jest umotywowana głupim szowinizmem, gdyż przekonany jest, że konstytucja angielska jest w stanie zapobiec złu, które inaczej na pewno by się narodziło (historia niestety przyznała mu rację w tym względzie). Stwierdza, że Francja stała się zakładnikiem niekontrolowanego zgromadzenia posiadającego nieograniczoną władzę, którego działania nie mieszczą się w ramach żadnych zasad.

**Burke zarzuca ponadto ruchowi rewolucyjnemu lekceważenie prawa własności**. Grabież mienia Kościoła oburza go. Nie tyle przez wzgląd na przywiązanie do Kościoła, który szanuje, ale którego wady zna, a dlatego, że zdaje sobie sprawę, iż skoro państwo zdołało skonfiskować majątek całej grupy społecznej, to nie zatrzyma się w polowie drogi. W związku z tym mienie każdego człowieka w kraju jest zagrożone.

### Prorocstwo Burke'a

Burke pisze swoje dzieło w 1790 r., gdy rewolucja francuska, którą historycy datują na okres od 1789 do 1799 r., dopiero się rozpoczyna. **Mówiliśmy już, że myśliciel ów przewidział wydarzenia Wielkiego Terroru mające miejsce w 1795 roku i w tym wielkim przewrocie widział on tylko czystą przemoc.**

**Burke przewidział również kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w 1795 roku** na skutek konfiskaty majątku kościelnego i emisji asygnat. Mienia kościelnego nie dało się upłynnić wystarczająco szybko, czego wymagała kompletnie pusta kasa państwa. Aby sprostać pilnym płatnościom, Zgromadzenie postanowiło, że osoby chcące kupić skonfiskowany majątek powinny zapłacić „w asygnatach”, czyli w bonach, których wartość przypisana jest do dóbr kościelnych. Bony te natychmiast wprowadzono do obrotu. Miały one wartość poszczególnych dóbr. W momencie zakupu nabywca zwracał odpowiednią liczbę bonów, które niszczone.

Burke stwierdza, że w przeciwieństwie do papierowego pieniądza w Anglii, pieniądz ten jest narzucony siłą i niewymienialny na gotówkę. Pisze, że kasy państwowe wypełniły się wyłącznie papierem, a państwo całkowicie opiera się na majątku kościelnym. Jeśli by zabrać mu to wsparcie, zawałiłoby się. Porównuje ten system do oszustwa Johna Lawa, ale dodaje, że system Lawa miał więcej polotu (były to czasy, gdy jeszcze „nie wszyscy ludzie byli karłami”), nawet jeśli wynik był taki sam. Burke zdaje sobie sprawę, że państwo nie zniszczy asygnat, jak obiecało, a wyemituje nowe, by sprostać wydatkom. **Przepowiada rychłe bankructwo państwa. I rzeczywiście, ma ono miejsce w 1796 roku.** O ile pierwsza emisja stanowiła równowartość skonfiskowanego majątku kościelnego, czyli około 400 milionów funtów, to w 1796 roku wartość ta wzrosła do 45 miliardów funtów!

Trzeba jednak przyznać, że analizy Burke'a są mniej finezyjne i celne niż analizy Adama Smitha, którego Burke jest niewiernym uczniem. Charakteryzują się silną do-

gmatycznością i słabą argumentacją. Można ubolewać nad jego tyradami o „władzy pieniądza” przypominającymi nieco styl Pierre’a Poujade’a.<sup>110</sup>

**Burke na dziesięć lat wcześniej przewiduje zamach stanu z 18 brumaire’a roku VIII (9 listopada 1799) i pęd Bonapartego do władzy. Nie mógł być świadkiem tych zdarzeń, gdyż zmarł dwa lata wcześniej.**

„W obliczu słabości jednej władzy i nietrwałości wszystkich oficerowie będą się buntować i tworzyć frakcje, aż jakiś popularny generał, umiejący zjednać sobie żołnierzy, obdarzony prawdziwym talentem dowódczym, zwróci uwagę wszystkich. Armie będą mu posłuszne z racji jego osobistych zalet. W obecnym stanie rzeczy nie istnieje inny sposób zapewnienia posłuszeństwa armii. Lecz w chwili, w której się to zdarzy, człowiek sprawujący rzeczywiste dowództwo nad armią stanie się waszym panem: panem (to proste) waszego króla, waszego Zgromadzenia, całego waszego państwa”<sup>111</sup>.

Jak pisze w krótkiej uwadze komentator Philippe Raynaud<sup>112</sup>, tego typu proroctwa nie były w tamtych czasach niczym zaskakującym. Wystarczy przypomnieć liczne przykłady z historii Rzymu, a przede wszystkim słynny precedens Oliviera Cromwella. Edmund Burke zauważył z goryczą, że Zgromadzenie Narodowe zniszczyło wszelkie organy pośrednie i wszelkie przywileje, kończąc tym samym dzieło monarchii absolutnej. Usunięto wszystkie przeszkody i elementy równoważące, plac boju był odtąd otwarty dla dyktatury.

Burke oceniał, że Francja upadnie z powodu skutków dwóch katastrofalnych decyzji. Pierwszą z nich było zniesienie podziałów między klasami społecznymi poprzez zniszczenie ancien régime’u. Drugą – decyzja o zastąpieniu starego podziału na regiony przez nowy, matematyczny podział na 83 departamenty (w kształcie kwadratu o długości boku wynoszącej 18 lig itd.), co doprowadzi do rozpadu Francji na wiele małych republik, gdyż kraj będzie niezdolny do odbudowy swojej tożsamości narodowej.<sup>113</sup> Historia nie spełniła tych przewidywań. Ale Burke nie pomylił się, oceniając, że trzy siły mogą utrzymać jedność państwową: papierowy pieniądz, zwierzchnictwo Paryża i armia. Rzeczywiście, epoka napoleońska, która wyłoniła się z popiołów rewolucji, znacząco przyczyniła się do trwałego wzmocnienia idei narodowej.

Obawy Burke’a co do zniesienia pojęcia własności w następstwie masowej konfiskaty majątku kościelnego i wywłaszczania książąt krwi nie były bezpodstawne. Przewidział on także nieuchronny wzrost długu publicznego i wszystkie okrucieństwa, które władza musiała zastosować, by uzupełnić skarbiec. Nie przewidział jednak, że za czasów cesarstwa przyjęty zostanie kodeks cywilny, który usankcjonuje prawo własności we Francji.

110 W tym miejscu musimy potępić pojawiające się w książce *krótkie, nieprzyjemne uwagi na temat Żydów*, ich chęci zysku i chciwości. Niestety, komentarze te odzwierciedlają przeważającą w tamtych czasach opinię. Voltaire, apostoł tolerancji, sam napisał kilka bardzo brutalnych, antysemickich zdań w swoim *Słowniku filozoficznym*.

111 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 253.

112 Ph. Raynaud, Uwaga 339 w: E. Burke, *Réflexions sur la révolution de France*, Hachette (Pluriel), 1989 (1790), str.754.

113 Zgromadzenie odrzuciło niemądry projekt utworzenia kwadratowych prowincji i, na ile było to możliwe, zachował starszy podział.

## Synteza dzieła

Książka Burke'a, napisana w formie listu, nie zawiera podziału na części, rozdziały czy punkty. Jest to ciągły tekst liczący w wydaniu polskim 258 stron. W niniejszej prezentacji zastosowaliśmy podtytuły pozwalające czytelnikowi odnaleźć się w skrupulatnie odtworzonym wywodzie.

## Analiza założeń rewolucyjnego społeczeństwa

W dniu 1 listopada 1790 roku Edmund Burke pisze w odpowiedzi list do młodego francuskiego dżentelmena mającego 23 lata<sup>114</sup>, który pytał go, co myśli o ostatnich wydarzeniach we Francji. Burke pisze na wstępie, że choć gorąco pragnie, by we Francji zapanował duch umiarkowanej wolności, która byłaby rozstrzygana i strzeżona przez odpowiedni organ władzy, to do ostatnich wydarzeń ma stosunek wątpliwy.

Rozmówca Burke'a poinformował go, że dwa londyńskie towarzystwa uroczystie i publicznie przyklasnęły wydarzeniom rewolucji francuskiej i spytał, czy Burke także należy do grona Anglików popierających przewrót. Burke odpowiada, że przynależy do licznych klubów czczących zasady Chwalebnej Rewolucji. W związku z tym już na wstępie chce powiedzieć, że on i wszyscy członkowie owych klubów starannie unikają spotkań z osobami takimi jak przynależące do wymienionych towarzystw angielskich. Dlaczego? Ponieważ rewolucja we Francji i wartości stojące u jej podstaw są bardzo dalekie od tego, co Burke i kluby, do których przynależy, pragną uhonorować.

Pierwsze towarzystwo zwane jest Towarzystwem Konstytucyjnym. Ma ono charytatywny charakter, rozprowadza książki na koszt członków. Burke nigdy jednak nie słyszał rozsądnego człowieka wyrażającego się pozytywnie na temat dzieł rozprowadzanych przez to towarzystwo. Jest to ubogi klub, którego działalność nie ma wielkiego znaczenia. Jeśli chodzi o drugie towarzystwo, zwane Towarzystwem Rewolucji, Burke pisze, że składając wyrazy uznania członkom tego towarzystwa i obciążając je zadaniem upowszechniania zasad rewolucji, Zgromadzenie Narodowe we Francji uczyniło sławnym owo towarzystwo dotychczas kompletnie w Anglii nieznane.

Burke słyszał o tym towarzystwie, które upamiętniało rewolucję z 1688 roku, ale nigdy nie zwrócił na nie szczególnej uwagi, sądząc, że jego członkowie upamiętniają to wydarzenie, spędzając czas w gospodach po porannym kazaniu. To, co według Burke'a nie było zbyt delikatne ze strony przywódców towarzystwa, to publiczne nawiązanie kontaktu z rządem obcego kraju bez zgody ze strony rządu brytyjskiego. Burke nigdy by na coś takiego nie pozwolił. Jeszcze bardziej niewiarygodne było to, że francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło tę próbę kontaktu z owacją. W Anglii Izba Gmin odrzuciłaby z góry najbardziej uniżoną petycję pochodzącą od prywatnych obywateli Francji, przez nic ani przez nikogo nieupoważnionych. We Francji działanie takie przyjęto z taką uroczystością, jakby chodziło o najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli całego narodu. Dotąd można było usłyszeć o niewielu członkach tego towarzystwa. Nie wiadomo zatem, kim są, ilu ich jest, jakie mają zdolności,

114 Ten młody człowiek nazywał się Charles-Jean-François Depont (1767–1796) i był wygnanym do Troyes dawnym członkiem paryskiego parlamentu.

doświadczenie i wpływy w Anglii. Burke uważa, że osoby te posłużyły się pięknie brzmiącą nazwą, by nadać znaczenie deklaracjom klubu reprezentowanego zaledwie przez garstkę członków.

## Duch wolności

Burke mówi o swoim przywiązaniu do „mężnej, moralnej, poddanej regułom wolności”<sup>115</sup>. Nie może jednak wydać żadnego o niej sądu w znaczeniu absolutnym. Dlaczego? Ponieważ nie ma sensu wypowiadać się o wolności „wyłączonej z wszelkich powiązań, w nagości i wyizolowaniu właściwym metafizycznej abstrakcji”<sup>116</sup>. W istocie to okoliczności nadają politycznym zasadom właściwą barwę i odmienny skutek.

Czy powinniśmy pogratulować narodowi francuskiemu jego rewolucji? Burke bezsprzecznie uznaje wolność za jedno z głównych dóbr narodu ludzkiego. Podobnie jak Anglia, Francja ma prawo dążyć do wolności. Jednak wolność nie jest jedynym dobrem społecznym i nie można mówić o niej w oderwaniu od wszystkiego, z czym jest związana. Nie jest bowiem metafizycznym abstraktem. „To okoliczności czynią dany obywatelski i polityczny system dobroczynnym lub zgubnym dla rodzaju ludzkiego”.<sup>117</sup> Burke twierdzi, że zaliczając abstrakcyjnie pojętą wolność do dobrodziejstw ludzkości, powinien cieszyć się, że szaleniec uwolnił się z więzienia i odzyskał wolność. Powinien też cieszyć się, że rozbójnik zrzucił skuwające go łańcuchy.

Duch wolności to zasada, która zawiera się w działaniu na skutek procesu fermentacji. Dopiero gdy dym się rozwieje, można zaryzykować gratulacje dla tych, którym wolność ta przypadła w udziale. Gdy mówimy o zasługach związanych z usankcjonowaniem wolności w jakimś kraju, musimy najpierw sprawdzić, czy owo usankcjonowanie nie odbyło się zbyt wielkim kosztem i czy tak otrzymana wolność jest dobrodziejstwem czy przekleństwem. Czy jest ona powiązana z rządem, władzą publiczną, dyscypliną, moralnością, religią, pokojem, dobrymi obyczajami, porządkiem publicznym, szacunkiem i poszanowaniem własności? To także są podstawowe dobra, bez których wolność nie jest dobrodziejstwem i nie będzie trwać zbyt długo.

Dla niektórych wolność oznacza możliwość robienia tego, na co mają ochotę. Zanim im pogratulujemy, przekonajmy się, co robią. Kiedy wolni ludzie działają w grupie, oznacza to władzę. O dobrodziejstwach wolności można mówić dopiero, gdy przyjrzymy się, jaki użytek robią z tej władzy. Ostrożność jest jeszcze bardziej wskazana, jeśli chodzi o nową władzę nowych osób.

## Niebezpieczne kazanie doktora Richarda Price’a

4 listopada 1789 roku w dysydenckim domu zgromadzeń na Old Jewry niejaki Richard Price wygłosił kazanie gloryfikujące francuską rewolucję. Burke otrzymał protokół z obrad Towarzystwa Rewolucji, do którego przynależał Price. Dokumenty wzbudziły jego żywy niepokój. Pokazały mu, że znienawidzone przez niego idee rewolucji zakiełkowały na angielskiej ziemi. Gdy płonie dom sąsiada, warto urucho-

115 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 27.

116 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 27.

117 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 27.

mieć pompę z wodą u siebie. Troszcząc się o spokój swojego kraju, Burke informuje młodego adresata swojego listu, że tekst ten ma zamiar upublicznić. Zachowa jednak formę listu, która umożliwia mu swobodniejsze wyrażenie myśli. Burke ma poczucie uczestniczenia w ogromnym kryzysie, który ogarnął całą Europę. Według niego rewolucja francuska to najbardziej zaskakujące wydarzenie, jakie kiedykolwiek miało miejsce w historii świata. To „nieprawdopodobna tragikomedii”, która wydarzyła się „za pomocą najbardziej absurdalnych i bezsensownych środków”.<sup>118</sup> U niektórych bowiem wzbudza ona radość, triumf i zachwyt.

Przemowa Price’a to niesamowita mieszanka właściwych uczuć moralnych i religijnych oraz wszelkiego rodzaju refleksji politycznych. To publiczna deklaracja człowieka ściśle związanego z literackimi koteriami i intrygującymi filozofami, zarówno w Anglii, jak i za granicą. Burke rzadko miał do czynienia z mową tak przepełnioną przemocą. Ale nawet gdyby kazanie to było umiarkowane, sam fakt mieszania ze sobą religii i polityki już jest nieodpowiedni. Mowa taka jest niebezpieczna z kilku przyczyn. Burke zauważa najpierw, że Price zachęca słuchaczy do zbudowania swojej świątyni w oparciu o szczególne zasady. Jego doktryny uderzają nawet w zasady angielskiej konstytucji. Oświadczając, że obecny król jest jedynym prawowitym władcą na świecie, ponieważ jako jedyny „koronę zawdzięcza wyborowi swoich poddanych”<sup>119</sup>. Zatem wszyscy inni obecni i przeszli królowie byłiby tylko zwykłymi uzurpatorami.

Price ocenia, że jeśli król Wielkiej Brytanii nie zawdzięcza swej korony wyborowi poddanych, to nie jest on prawowitym władcą. Burke stwierdza, że król Anglii nigdy nie został w ten sposób wybrany. W rzeczywistości sprawuje on władzę na podstawie prawa sukcesji ustanowionego przez prawa królewskie. Price myli się zatem, wykluczając króla Anglii z ogólnego potępienia. Jest to oczywiście sprytny manewr z jego strony. Chce, by słuchacze uznali, że prawowity król musi być wybrany przez poddanych. Twierdzenie, że król Anglii zawdzięcza swą koronę wyborowi ludu jest poważnym błędem. To zlekceważenie zasady dziedziczności. Oczywiście wszyscy założyciele dynastii byli wybrani przez tych, którzy wezwali ich do rządzenia i istnieje wiele powodów, by sądzić, że w dawnych czasach wszystkie rządy były elekcyjne. Jednak wydarzenia te miały miejsce ponad tysiąc lat temu i od tego czasu we wszystkich europejskich krajach monarchowie sprawują władzę na podstawie prawa sukcesji (nie zaś na podstawie kryteriów Price’a i społeczeństwa rewolucyjnego).

Aby uniknąć uznania swojego twierdzenia o jedynej słuszności monarchii angielskiej za zwykłe pochlebstwo, Price oświadcza, że w myśl zasad rewolucji z 1688 roku naród angielski otrzymał trzy fundamentalne prawa:

- 1 Prawo „wybierania naszych władców”;
- 2 Prawo „odwoływania ich za złe sprawowanie rządów”;
- 3 Prawo „kształtowania rządów wedle naszych życzeń”<sup>120</sup>.

Oto zupełnie nowa deklaracja praw, jak ironizuje Burke. Tak nowa, że dotąd nigdy o niej nie słyszano. Tezy te nie są oparte na niczym, co usankcjonowano tradycją wolności w Anglii. Burke wykazuje dlaczego.

118 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 30.

119 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 33.

120 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 35.

## Domniemane prawo wyboru króla

**Wierni z Old Jewry pamiętają o trzech rewolucjach:** rewolucji z 1688 roku, tej, która wydarzyła się w Anglii 40 lat wcześniej<sup>121</sup> i obecnej rewolucji we Francji. Jako, że wydaje im się, iż chodzi o podobne zdarzenia, **mieszają je ze sobą**. Burke przypomina, że są one jednak kompletnie różne. Chwalebna Rewolucja przyczyniła się do powstania ustaw zawierających zasady, według których możemy ocenić słusność domniemanego prawa wyboru króla. W rzeczywistości w Deklaracji Praw<sup>122</sup>, **fundamencie angielskiej konstytucji, nie znajdujemy ani słowa ani nawet aluzji do powszechnego prawa wybierania naszych władców**. Kilka lat później pojawiła się nowa okazja do ustanowienia takiego prawa w związku z brakiem potomków króla Wilhelma<sup>123</sup> i księżniczki (przyszłej królowej) Anny. Czy parlament odpowiedzialny za rozstrzygnięcie kwestii sukcesji uznał owo prawo? Nic podobnego. Odwołał się do Deklaracji Praw i wskazał w najbardziej precyzyjny sposób osoby mające prawo do sukcesji. Uznał, że niezbędne jest utrzymanie prawa sukcesji opartego na określonych zasadach.

Nikt nie może co prawda zaprzeczyć, że wyznaczenie Wilhelma na króla stanowi **niewielkie, uzasadnione i czasowe odstępstwo od ścisłej zasady sukcesji**, jednak całkowicie sprzeczne z prawodawstwem jest wprowadzanie zasady na podstawie ustawy przyjętej w konkretnym przypadku i dotyczącej konkretnej osoby. Wybór króla Wilhelma nie był wyborem we właściwym tego słowa znaczeniu, a działaniem podyktowanym koniecznością. **Prawdą jest zatem, że parlament na określony czas zrezygnował ze ścisłego przestrzegania zasady sukcesji**. Dał władzę księciu, który nie był bezpośrednim następcą, ale jednak znajdował się pośród osób mających prawo do tronu. Zatem dwie osoby, Wilhelm III i Maria II Stuart, rządziły zatem wspólnie na tronie przodków, jak ujął to w dziękczynnej mowie do Izby Lordów i Izby Gmin Lord Somers. Obydwie Izby przekazują Ich Królewskim Mościom, Wilhelmowi i Marii „wszystkie ustalone prawem prerogatywy władzy królewskiej”, które są im „w sposób najbardziej pełny, prawowity i wyłączny nadane, w nich uosobione, zjednoczone i złączone”.<sup>124</sup>

Parlament wiedział, że wątpliwe prawo sukcesji zbyt przypominałoby elekcję i że **wszystkie elekcje są szkodliwe dla jedności, pokoju i spokoju narodu**. By rozwiązać wszelkie wątpliwości, parlament dodaje, że parlamentarzyści sami po wsze czasy oddają siebie, swych dziedziców i potomków Ich Królewskim Mościom.

Prawdą jest, że w momencie rewolucji naród może postępować zgodnie ze swoją wolą. Gdyby chciał, mógłby nawet obalić monarchię. Jego przedstawiciele nie podjęli jednak takiej decyzji. Ciężko jest wyznaczyć granice abstrakcyjnie ujętych praw najwyższej władzy, jeśli nie są to granice moralne. **A jednak owe granice moralne istnieją, są jasne i wiążące dla wszystkich, którzy sprawują w państwie jakkolwiek władzę**.

121 Burke nawiązuje tutaj do Pierwszej Rewolucji angielskiej (English Civil War), która miała miejsce w latach 1641–1649 i doprowadziła do oskarżenia Karola I, jego ścięcia 30 stycznia 1649 roku i ustanowienia republiki Commonwealth, która przetrwała do 1660 roku.

122 Deklaracja Praw (Bill of Rights) to dokument zobowiązujący od 1689 roku monarchów Anglii (Wilhelma III i Marię II) jako efekt Chwalebnej Rewolucji. Określa zasady angielskiej monarchii parlamentarnej.

123 Wilhelm III (1650–1702), książę Oranii, Stadholder Zjednoczonych Prowincji w latach 1672–1702, został królem Anglii i Irlandii jako Wilhelm III (1689–1702) i królem Szkocji jako Wilhelm II (1689–1702). Rządził wspólnie ze swoją małżonką Marią II Stuart (1662–1694) w efekcie wydarzeń Chwalebnej Rewolucji.

124 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 38.

Izba Lordów nie może rozwiązać Izby Gmin. Król może zrzec się tronu, ale nie może znieść monarchii. Zobowiązanie i pakt społeczny zwany konstytucją zabraniają takiej samowoli i takich nadużyć. „Inaczej nie sposób byłoby odróżnić rzeczywiste uprawnień od władzy i nie istniałoby żadne prawo poza wolą najsilniejszego”.<sup>125</sup> Ów pakt państwowy, owoc ogólnej zgody, zobowiązuje zarówno króla, jak i poddanych.

Jest zatem całkiem możliwe pogodzenie wierności zasadom z możliwością odstępstwa od nich, jeśli sytuacja tego wymaga. Z jednej strony można uznać świętość dziedzicznego księcia podczas przekazywania korony, a z drugiej zachować możliwość zmiany tej zasady w sytuacji wyjątkowej konieczności. Jednak nawet wówczas należy zmienić tylko część wadliwą, tę, która narusza oryginalny pakt. Zmiana musi się dokonać bez całkowitego burzenia systemu obywatelskiego i politycznego.

„Państwo nie dysponujące środkami pozwalającymi na dokonanie pewnych zmian to państwo wyzbyte środków zachowania samego siebie”<sup>126</sup>.

Państwo nie mające możliwości dokonania zmiany byłoby narażone na niebezpieczeństwo utraty tych zasad konstytucji, które najbardziej stara się zachować. To dzięki połączeniu zasady zachowania z zasadą naprawy Anglia mogła przetrwać obie rewolucje, zarówno w 1660 roku jak i w 1688. W tych dwóch przypadkach wykorzystano niezmienną część starej konstytucji. Od czasów podboju normandzkiego w 1066 roku zasada dziedziczności utrzymała się mimo zmiany formy, tak jakby była niepodważalna.

Price i jego uczniowie odstępstwo od zasady w 1688 roku biorą za zasadę. Mało uwagi poświęcają przy tym ewidentnym konsekwencjom ich doktryny. Gdybyśmy przyjęli ich zasadę, musielibyśmy uznać, że wszyscy królowie, którzy panowali przed 1688 rokiem, byli uzurpatorami, bo nie zostali wybrani przez naród. Czy zatem wszystkich przedrewolucyjnych monarchów należałoby skazać za zdradę stanu i pośmiertnie uznać ich za nieprawowitych? Prowadziłoby to do odrzucenia wszystkich praw i ustaw uchwalonych przez tych uzurpatorów. Takie rozumowanie oznaczałoby, że uzurpatorem był Jakub II<sup>127</sup>. Oszczędziło by to rządowi wiele kłopotów, jeżeli chodzi o jego usunięcie. Ale to nieprawda. Jakub II nie był uzurpatorem, a po prostu złym, lecz prawowitym królem.

Akt z dwunastego i trzynastego roku panowania króla Wilhelma uznaje rodzinę królewską Brunswick za oficjalnych sukcesorów. Akt ten wiąże na zawsze „nas, naszych dziedziców i potomków”. Akt z 1701 roku wybierający księżniczkę Zofię wyznaczył *szczępę* rodziny królewskiej i pochodzenie prawa dziedziczenia monarchów brytyjskich. Było to mądre posunięcie. Żadne doświadczenie nie pokazuje do chwili obecnej, że istnieje inny niż monarchia dziedziczna środek umożliwiający zachowanie i przekazywanie z pokolenia na pokolenia poszczególnych swobód. Swobody stanowią bowiem część tego uświęconego, dziedzicznego prawa.

125 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 40.

126 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 40–41.

127 Jakub II Stuart (1633–1701), ostatni z przedstawicieli katolickich Stuartów, król Anglii i Irlandii (jako Jakub II) i Szkocji (jako Jakub VII) w latach 1685–1689. Następca i brat Karola II, ojciec protestanckich władczyń, Marii II Stuart i Anny Stuart. Był zmuszony do ucieczki podczas Chwalebnej Rewolucji i został oficjalnie zdeponowany 6 stycznia 1689. Został przyjęty we Francji przez swojego kuzyna, Ludwika XIV, który wspomagał go w finansowaniu licznych wypraw z zamiarem odzyskania tronu, które jednak zakończyły się porażką.

To właśnie ze względu na swoje przywiązanie do zasady dziedziczności brytyjski Parlament zezwolił na rządy cudzoziemców i zgodził się na poniesienie wszelkich niedogodności związanych z tą sytuacją. Fragment ten jest dość długi, niemniej jednak Burke uznaje za konieczne przypomnienie tych oczywistości ze względu na pogardę, w jakiej Francuzi mieli wszystkie stare instytucje. Zwłaszcza, że pogarda ta mogłaby w przyszłości przenieść się do Anglii.

Dziedziczne przekazywanie korony jest prawem, nie niesprawiedliwością. Korzyścią, nie problemem. Gwarancją wolności narodu angielskiego, nie znakiem jego niewoli. Dziedziczność korony to gwarancja stabilności i trwałości wszystkich zasad konstytucji. Burke stwierdza, że nie należy do tych dawnych fanatyków arbitralnej władzy wierzących, że korona jest boskim, dziedzicznym i nieodwołalnym prawem. Takie przekonania są niemądre, a nawet bezbożne. Dlaczego monarchia miałaby podobać się Bogu bardziej niż inna forma rządów?<sup>128</sup> Dlaczego prawo dziedziczenia korony miałoby być absolutnie niezbywalne? Nie jest tak w przypadku żadnych praw obywatelskich czy politycznych. Jednak owe absurdatne teorie nie unieważniają tego, o czym mówią. W przeciwnym wypadku absurdatne pomysły niektórych prawników lub teologów już dawno zniszczyłyby prawo i religię.

### O domniemanym prawie odwoływania władców ze względu na złe sprawowanie urzędu

Drugim domniemanym prawem, na które powołuje się Price, jest prawo „odwoływania naszych władców za złe sprawowanie urzędu”. Przodkowie nie znali takiego prawa, ale być może przewidzieli problem, tworząc z największą ostrożnością akt, który umożliwił odwołanie Jakuba II. Tekst ten świadczy o rozwadze mającej na celu uniknięcie użycia środków przemocy. Nie ma w nim mowy o „złym sprawowaniu urzędu”. Żaden rząd nie przetrwałby nawet chwili, gdyby można było obalić go za sprawą czegoś tak nieuchwytnego jak przekonanie o złym sprawowaniu urzędu. Nie było to zresztą powodem abdykacji Jakuba II. Został on oskarżony o zamiar „zniszczenia Kościoła protestanckiego i państwa, obalenia fundamentalnych, niekwestionowanych praw i swobód; oskarżyli go o złamanie pierwotnej umowy między królem i narodem”.<sup>129</sup>

To zatem najwyższa konieczność zmusiła twórców Chwalebnej Rewolucji do podjęcia takich kroków, co uczynili z niechęcią, z nakazu tego surowego prawa. Chcąc uniemożliwić przyszłe sytuacje, w których konieczne byłoby ponowne sięgnięcie po takie środki, utrzymali zasadę, zgodnie z którą króla nie można pociągnąć do odpowiedzialności i, aktem króla Wilhelma, rozszerzyli władzę ministrów stanu. Z tego samego powodu niedługo potem uchwalono ustawę gwarantującą częste sesje parlamentu. Dzięki temu można było stale kontrolować przedstawicieli narodu i magnatów królestwa. Parlament, jak przypomina Burke, także posiada realną możliwość oskarżania. Wszystkie te środki są nieskończenie lepsze dla zapewnienia konstytucyjnych swobód niż owo domniemane prawo odwołania.

128 Widzimy tutaj, że Burke to monarchista, ponieważ parlamentarna monarchia brytyjska stanowi najlepszą gwarancję wolności. Nie jest monarchistą ze względu na samo zamilowanie do monarchii. Odpowiednia byłaby każda inna forma rządów, w tym czysto demokratyczna, gdyby w danym kontekście możliwe byłoby utrzymanie jej trwałości.

129 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 46.

Wielebny Price słusznie potępia składanie królowi służalczych wyrazów oddania, ale jego propozycję, by oficjalnie określać króla sługą ludu, Burke krytykuje. Oczywiście, Jezus sam kazał się nazywać sługą sług. Królowie w jakimś sensie są sługami ludu, ponieważ ich władza ma na celu dobro publiczne. Jednak w przeciwieństwie do sług król Wielkiej Brytanii nie wykonuje niczych rozkazów, a wszyscy obywatele winni mu są posłuszeństwo, zarówno osobno, jak i zbiorowo.

Przemowa Price'a jest czystą demagogią. usunięcie króla nie jest kwestią prawa publicznego. To działanie wojenne. Hałas broni zagłusza prawa, a sądy załamują się wraz z pokojem. Rewolucja z 1688 roku to owoc słusznej wojny, ale bez względu na to, czy jej idee są słuszne, rewolucja powinna być wyłącznie ostatecznością.

### O domniemanym prawie ustanawiania własnych rządów

Trzecie prawo głoszone przez Price'a to prawo do „kształtowania rządów wedle naszych życzeń”. Podobnie jak dwa poprzednie prawa, **nie może się ono opierać o żadną zasadę ani żaden akt Chwalebnej Rewolucji**. Rewolucja ta miała na celu zachowanie starych i niepodważalnych praw i swobód jak również starej konstytucji rządu stanowiącej gwarancję i ochronę Anglii.

Ducha konstytucji angielskiej i jej zasad znajdziemy w historii Anglii, archiwach, aktach rządu i sprawozdaniach z obrad. Owo prawo do ustanawiania rządu jest zwodnicze. Nie można zaszczyć na odziedziczonym pniu pędów z innego drzewa. Wszystkie reformy przeprowadzone do tej pory odwołują się do przeszłości.

Najstarsza reforma jest Magna Charta<sup>130</sup>. Karta ta nawiązuje do innej karty z czasów Henryka I. Obie miały na celu potwierdzenie praw obowiązujących w królestwie od dawnych czasów, co dowodzi, że **najświętsze prawa i swobody są odziedziczone**.

W **Petycji Praw**<sup>131</sup>, słynnym prawie uchwalonym w trzecim roku panowania Karola I, parlament mówi do króla: „**Twoi poddani odziedziczyli tę wolność**”. Owe swobody nie opierały się o abstrakcyjne, niekonkretne zasady takie jak Prawa Człowieka, ale o prawa przechodzące w Anglii z ojca na syna.

Ta sama orientacja zawiera się we wszystkich prawach, które od tego czasu ustanowiono w celu zachowania swobód. W **Deklaracji Praw**<sup>132</sup>, słynnym akcie z pierwszego roku panowania Wilhelma i Marii, obie izby nie wspominają o owym prawie kształtowania rządów wedle własnego życzenia. Zajmują się natomiast zagwarantowaniem religii, praw i swobód, które naród posiadał od dawna i które mogłyby być zagrożone.

Stałą zasadą konstytucyjną było domaganie się i potwierdzanie swobód jako prawowitego dziedzictwa po przodkach, przekazywanego kolejnym pokoleniom jako dobra

130 **Magna Charta** – akt wydany przez króla Jana bez Ziemi w 1215 roku. Ogranicza władzę królewską i ustanawia słynne prawo habeas corpus.

131 **Petycja Praw**, przyjęta w 1628 roku, ustanawia niezbywalne swobody poddanych wobec króla. Potwierdza wyłączne prawo parlamentu do głosowania w sprawie podatków. Jeden z głównych tekstów angielskiej konstytucji.

132 **Deklaracja Praw** (Bill of Rights) to akt narzucony w 1689 roku władcom Anglii (Wilhelmowi II i Marii II) wskutek Chwalebnej Rewolucji. Określa zasady angielskiej monarchii parlamentarnej.

należącego do ludu angielskiego niezależnie od bardziej ogólnych lub pierwotniejszych praw. **Dzięki temu Anglicy mają dziedziczną monarchię, dziedzicznych parów, Izbę Gmin i ludzi dziedziczących przywileje i swobody po długiej linii przodków.**

**Idea dziedziczenia nie wyklucza jednak zasady ulepszania.** Anglicy otrzymują, utrzymują i przekazują swój ustrój i przywileje w ten sam sposób, w jaki otrzymują, utrzymują i przekazują swoją własność i życie. System polityczny koresponduje w tym punkcie i harmonizuje z porządkiem świata. To trwały twór złożony z przemijających elementów. W ten sposób całość nigdy nie jest ani stara, ani młoda, ani dojrzała, wciąż pozostaje właściwa sobie. Ulepszone elementy nigdy nie są w pełni nowe, a zachowane elementy nigdy nie są w pełni przestarzałe.

**Ludzkie instytucje to oczywiście twór sztuczny, ale muszą one dążyć do zgodności z naturą.** Swobody są traktowane jako dziedzictwo. Za pomocą nieomylnych i silnych instynktów ludzie mogą umacniać te kruche i niepewne konstrukcje rozumu. Obawa przed świętokradztwem i poczucie działania w obecności wielkich przodków sprawiają, że ludzie nie nadużywają wolności. **Idea, że człowiek jest wolny z natury chroni ich przed pokusą arogancji** (w przeciwieństwie do pierwszych posiadaczy jakichkolwiek przywilejów).

**Anglicy uczą się czcić instytucje obywatelskie, tak jak natura uczy ich szanować innych ludzi.** Dzięki temu nie cierpią zniewag, do których posunęli się francuscy rewolucyjniści.

### **Rewolucyjna Francja mogła odnaleźć w swojej przeszłości fundamenty dla wolności**

Burke ocenia, że Francuzi mogli zainspirować się angielskim przykładem i nadać swojej odzyskanej wolności taką samą godność. **Stare przywileje Francuzów zostały zawieszone, ale nie zapomniane. Konstytucja francuska została zniszczona, lecz zachowały się części murów i nietknięte fundamenty tej starej i szlachetnej budowli.** Proponowane reformy dostarczały wszystkich elementów dla nowej konstytucji. Różnorodność organów składających się na Francję umożliwiała stworzenie pola siłowego, którego układ zapewniłby dynamiczną równowagę. **Konflikty interesów stanowią bowiem zbawienną barierę dla wszelkich pochopnych rozwiązań.** Dzięki nim rozważa staje się koniecznością, nie wyborem, a wszelkie zmiany wymagają kompromisu, narzucając poszczególnym projektom umiarkowanie. To niemożliwa do pokonania tama zapobiegająca ekscesom monarchy.

Francuzi zdecydowali się działać tak, jakby nigdy nie stworzyli społeczeństwa obywatelskiego i wszystko trzeba było zaczynać od początku. Przypomina to trochę kogoś, kto rozpoczyna działalność bez żadnego kapitału. **Mogli odnaleźć w figurach swoich przodków wzory cnoty i mądrości.** Szanowanie swoich przodków to szanowanie samego siebie. Zamiast tego ekstrawaganckie i zarozumiałe założenia filozofów popchnęły rząd francuski do wzgardzenia swoimi poprzednikami i współczesnymi, a w końcu do wzgardzenia samym sobą tak, że rzeczywiście stał się godny pogardy. **Ci fałszywi oświeceni przynieśli Francji niezaprzeczalną katastrofę.** Rozpowszechnianie tych ideałów wśród narodu szło w parze z rozpadem moralności. Pomysły będące tra-

dycyjnie domeną arystokracji i wyższych klas rozprzestrzeniły się na wszystkie warstwy społeczeństwa. Przyjmując te niebezpieczne idee, Francuzi zamienili swój sukces w karę: odwrócone prawa, zniszczone sądy, zahamowany przemysł, wygasający handel, niezapłacone podatki, zubożałe społeczeństwo, zrabowany Kościół nieprzynoszący zysku państwu, obywatelskie i wojskowe bezprawie, narodowe bankructwo itd.

„(...) a jako ukoronowanie wszystkiego – papierowe gwarancje nowej, niepewnej, chwiejnej władzy, zdyskredytowane papierowe gwarancje wyniszczającego szalbierstwa, żebraczej grabieży, jako waluta mająca wesprzeć imperium, w miejscu dwu uznanych środków płatniczych, cieszących się trwałym, tradycyjnym zaufaniem ludzi, które znikły i skryły się w ziemi, w swym źródle, gdy zabrano się do systematycznego obalania zasady własności, która je stworzyła i powołała na swych reprezentantów”<sup>133</sup>.

Czy wszystkie te okropieństwa były konieczne? W żadnym wypadku. Wciąż dymiące zgłiszcza Francji nie są wynikiem wojny domowej. **To smutne pomniki tego, do czego mogą doprowadzić nieprzemyślane rady ignorantów.** Niemądrzy filozofowie nie napotkali na swej drodze na żaden opór. **Zgromadzenie Narodowe było gotowe, by ucieleśnić te potworne chimery powstałe z rojeń myślicieli.**

### **Skład Zgromadzenia Narodowego**

Burke pisze w tym fragmencie o nie o sposobie wyboru Zgromadzenia, który wzbudza wiele potępienia, **ale o ludziach, którzy je tworzą.** To rzecz tysiąc razy ważniejsza niż kwestie formalne. Dlaczego? **Ponieważ żaden tytuł, władza, funkcja, żadna ustanowiona instytucja nie może uczynić z człowieka nic innego niż natura, edukacja i nawyki.** Odkąd Burke poznał nazwiska i przymioty przedstawicieli trzeciego stanu, nic z tego, co wydarzyło się po ich wyborze, nie jest w stanie go zadziwić. Można rzecz jasna znaleźć wśród nich kilku odznaczających się pewnym talentem lub wysoką rangą, ale nie ma nikogo, kto posiadałby praktyczne doświadczenie w sprawach państwowych. Najlepsi wśród nich są teoretykami.

Problem polega na tym, że ludzie ci stanowią wyjątek w owym Zgromadzeniu. A to substancja, masa decyduje o jego kierunku i charakterze. „We wszystkich takich ciablach ci, którzy chcą przewodzić, muszą także w znacznej mierze naśladować”.<sup>134</sup> Są zatem zakładnikami Zgromadzenia złożonego z niezbyt wybitnych osób. Jeśli Zgromadzenie miałoby być bardziej wartościowe, potrzebowałoby wśród swoich członków wielu mądrych ludzi, osób budzących szacunek, których opinii obawiano by się i którzy byłiby w stanie zaprowadzić pewien umiar.

Najbardziej uderzające jest to, że **ludzi tych jest 600, czyli tyle, ile liczy reprezentacja dwóch pozostałych stanów razem wziętych.** Gdyby stany obradowały osobno, liczba ich reprezentantów nie miałaby tak wielkiego znaczenia. **Ogromną część Zgromadzenia, prawdopodobnie jego większość, stanowią prawnicy.** Ale nie wybitni sędziowie o wielkim doświadczeniu czy też wyróżniający się adwokaci lub renomowani profesorzy. Nie! Są to pośledni wykonawcy tego zawodu zajmujący się głównie przygoto-

133 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 57.

134 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 59.

wywaniem pism. **Poziom uznania dla tych osób nie jest w królestwie zbyt wysoki.** Od poziomu uznania społeczeństwa zależy poziom szacunku, który ludzie żywią sami do siebie. Powierzono zatem najwyższą władzę osobom, które nigdy nie nauczyły się szanować samych siebie.

Osoby te, z racji swojego zawodu, są ludźmi kochającymi spory, podstępny i intrygi. Są w stanie wesprzeć każde przynoszące im zysk działanie, nawet gdy jest ono szkodliwe dla państwa. Nie stanowią zatem gwarancji stabilności państwa. Można by pomyśleć, że ludzi ci powinni być temperowani przez ludzi innego pokroju. Niestety, ludzie ci są raczej przeznaczeni do tego, by powodowały nimi intrygi prawników. Przy takiej dysproporcji sił władzę nad Zgromadzeniem sprawują właśnie prawnicy. **Inną liczną grupę stanowią lekarze. Oni także nie cieszą się zbyt dużym szacunkiem publicznym.** Zresztą to nie przy łóżkach chorych tworzy się mężów stanu i prawodawców. W Zgromadzeniu znajdziemy też niewielkich przedstawicieli innych stanów, ale nie należy oczekiwać od nich większego zrozumienia lub troski o interes królestwa. Oprócz tego zaledwie garstkę stanowią przedstawiciele własności ziemskiej.

**Natomiast angielska Izba Gmin**, nie zamykająca swych drzwi przed żadnymi wartościowymi osobami bez względu na ich klasę społeczną, **gromadzi kwiat narodu** ze względu na rangę, pochodzenie, zdobyte lub odziedziczone bogactwo, kultywowany talent, sukcesy wojskowe, cywilne lub polityczne. Takie Zgromadzenie nigdy nie przyjęłoby równie wielkiej liczby prawników. Mimo że Burke szanuje tę profesję jak wszystkie inne i uważa za istotne, by posiadała swoje przedstawicielstwo, to sądzi, że przewaga tych ludzi jest szkodliwa. Czyni ze Zgromadzenia królestwo intrygi. Zakładając nawet, że Izba Gmin składałaby się w większości z prawników, jej wpływ byłby równoważony przez Izbę Lordów i podlegałaby gestii Korony. Poza tym Izba Gmin podlega podstawowym prawom, konwencjom, zwyczajom itd.

Burke przygląda się następnie **reprezentacji duchowieństwa w Zgromadzeniu.** **Większość z nich to zwykli wiejscy proboszcze**, czyli ludzie nie mający najmniejszego pojęcia o tym, czym jest państwo, nic nie wiedzący o świecie, pogrążeni w beznadziejnej biedzie i mogący myśleć o bogactwie wyłącznie z zawiścią. Ludzie ci wezmą udział w każdym przedsięwzięciu skierowanym przeciwko bogactwu. Co więcej, ludzie, którzy zgłosili się na kandydatów w tak trudnym czasie, gdy królestwo potrzebuje duchowej odnowy, nie są najlepszymi przedstawicielami swojego stanu. Poza tym przewaga prawników „stworzyła taki potencjał ignorancji, braku rozwagi, arogancji i żądzy grabieży, któremu nic nie mogło się oprzeć”<sup>135</sup>.

Poza tym Zgromadzenie składa się z niewielkiej liczby zdegenerowanych szlachciców. Rozkoszują się oni upokorzeniem przedstawicieli własnego stanu i pierwsi wyrzuciliby wszystko, co przyczynia się do szczęścia ich współbraci. **Osoby te zrywają z pierwszą zasadą wszystkich uczuć publicznych, którą jest przywiązanie do własnej klasy społecznej.** To pierwsze ogniwo łańcucha prowadzące człowieka ku miłości ojczyzny i ludzkości. Tylko zdrajca może zaprzedać interes swojej grupy dla osobistych korzyści. Niepokoje społeczne w Anglii doprowadziły do wyłonienia się szlachty tego podłego gatunku, która błądzi w labiryncie niezdrowych namiętności.

135 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 64.

Gdy ludzie wysokiej rangi porzucają godność na rzecz niejasnej ambicji i dążą do niegodnych celów, wszystko pogrąża się w podłość. To właśnie według Burke’a dzieje się we Francji. To nie pierwszy raz w historii tego kraju. Zaskakujące jest to, że Francja szybko podniosła się po najokrutniejszej i najdłuższej wojnie domowej, jakiej doświadczyła ludzkość.<sup>136</sup> **Dlaczego? Bo pośród zamętu potrafiła zachować nietknięty duch narodu.** Ale to właśnie ten duch upada teraz we Francji. Szlachta została zniszczona. Niepokoje jak paraliz zaatakowały samo źródło życia. Wszystko odwróciło się do góry nogami:

„(...) ci, którzy próbują zrównywać, nigdy nie ujednolicią wszystkiego. W każdym społeczeństwie składającym się z obywateli różnych kategorii jedna z nich musi mieć przewagę. Dlatego zrównywacze tylko zmieniają i odwracają naturalny porządek rzeczy, zakłócają równowagę społecznej budowy, umieszczając wysoko to, co ze względu na stabilność struktury powinno stać na ziemi”<sup>137</sup>.

### Wielcy posiadacze ziemscy są balastem nawy państwowej<sup>138</sup>

Kancelarz Francji po otwarciu stanów generalnych oświadczył, że wszystkie zawody są zaszczytne. Burke stwierdza, iż możemy uznać, że żadna ucziwa praca nie jest hańbiąca, ale nie widzi, w jaki sposób zawód fryzjera czy producenta świec miałby być zaszczytem dla tych, którzy go wykonują. Osoby te nie powinny oczywiście być gnębione przez państwo, ale państwo jest gnębione, gdy osobom takim oddaje się rządy. **Burke nie podtrzymuje jednak idei, zgodnie z którą szlachectwo i krew dają dostęp do władzy: „Do rządzenia predestynują wyłącznie cnota i mądrość, faktyczne lub domniemane”<sup>139</sup>.** Owe zalety, bez względu na stan lub zawód tych, którzy je posiadają, dają dostęp do funkcji i zaszczytów. Byłoby stratą dla kraju, gdyby pozbawił się tych pojawiających się spontanicznie talentów i cnót, czy to na gruncie cywilnym, wojskowym czy też religijnym.

Jednak równie wielką stratą byłaby druga skrajność, czyli uznanie, że niskie wykształcenie, wąskie horyzonty, nędzny zawód są wystarczającymi uprawnieniami do rządzenia. Żaden system rotacji, losowania, elekcji przypominającej rotację i losowanie nie jest wystarczający w przypadku władzy obdarzonej szerokimi uprawnieniami. Znaczenie powinny mieć zasługi. A jak rozpoznać zasługę? Wystawiając ją na próbę. Droga prowadząca do awansu nie może być łatwa. Jeśli kluczem do niego miałyby być cnota, należy pamiętać, że przejawia się ona w trudnościach i walce.

**Państwo nie może być należycie reprezentowane przez nic, co nie reprezentuje zarówno jego zdolności jak i własności.** Zdolności są „z zasady przebojowe”, a własność „opieszala, nieruchawa, bojaźliwa”. Zatem własność chronić należy przed zdolnościami, zapewniając jej miazdzącą przewagę w reprezentacji.<sup>140</sup> Z tych samych powodów własność musi być reprezentowana w najbardziej skumulowanej i stężonej formie.

136 Burke nawiązuje tu do wojen religijnych we Francji, czyli do serii ośmiu konfliktów pomiędzy protestantami a katolikami w drugiej połowie XVI wieku.

137 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 66.

138 Po angielsku: „the ballast in the vessel of the commonwealth”.

139 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 67.

140 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 68.

„Wyróżniającą cechą własności, wynikającą ze splotu zasad jej nabywania i zachowywania, stanowi to, że nigdy nie jest rozdzielona równo”<sup>141</sup>.

Wielkie majątki wzbudzające zawiść o zachłanność muszą być chronione w pierwszej kolejności. Dlaczego? Ponieważ tworzą „naturalny szaniec wokół całego wachlarza mniejszych majątkości”<sup>142</sup>. Ten sam majątek, ale podzielony pomiędzy większą liczbę ludzi, nie ma takiego samego oddziaływania. Im bardziej rozproszona jest własność, tym mniejsza jest jej siła obronna. Ograbienie niewielkiej liczby osób przez wielu grabieżców dałoby niezwykle mały udział w łupach. Jednak dokonujący grabieży tłum nie potrafi dokonać takiej kalkulacji, a ci, którzy zachęcają do grabieży, nie zamierzają się dzielić.

Zasada własności zakłada umiejętność trwałego zachowania majątku w rodzinach. Owa trwałość zapewnia także trwanie społeczeństwa w sensie ogólnym. Izba Lordów utworzona została w oparciu o tę zasadę. opuszcza ona tylko przedstawicieli własności dziedzicznej. Dzięki temu stanowi trzeci człon władzy ustawodawczej i w krańcowych sytuacjach osądza wszelkie zmiany prawa własności. W większości Izba Gmin także skonstruowana jest na tej zasadzie. Wielcy posiadacze, jakiego by nie były ich zasługi i zasługi, stanowią „balast nawy państwowej”.<sup>143</sup> Burke uważa, że z jednej strony należy wystrzegać się bałwochwalczego uwielbienia dla dziedzicznego bogactwa, a z drugiej traktowania go zbyt lekceważąco, jak jest to w przypadku „drażliwych, zarozumiałych, krótkowzrocznych bufonów filozofii”<sup>144</sup>.

Ci, którzy sprzeciwiają się zasadzie Izby Lordów, uważają czasami, że dwadzieścia cztery miliony ludzi powinny panować nad dwustu tysiącami. Burke odpowiada na ten zarzut, że z punktu widzenia matematyki jest to prawdą, jednak:

„Wola wielu ludzi i ich interesy są bardzo często różne, a różnice te stają się wielkie, gdy dokonają niewłaściwego wyboru”<sup>145</sup>.

Gdyby lud wybrał rząd złożony z pięciuset prowincjonalnych prawników i proboszczów, rząd ten prawdopodobnie byłby bardzo zły. Takie myślenie powinno dominować we Francji. Niestety, rewolucja francuska doprowadziła do sytuacji, w której własność nie rządzi. Została zrujnowana i nikt we Francji nie cieszy się racjonalną wolnością.

## Pragnienie niszczenia

Według Doktora Price’a obecne czasy są szczególnie podatne na wszelkie działania w kwestii wolności. Burke zauważa ironicznie, że przed wysłuchaniem tego politycznego kazania sądził, że żyje w wolnym kraju. Wie, że ceną owej wolności jest nieustanna czujność. Myślał jednak, że skarb ten jest raczej jego własnością, a nie niezdobytym jeszcze dobrem. Mówiąc poważnie: **czym jest owa sprawa wolności i czym są zabiegi na jej rzecz?** Czy Doktor Price chce obalić monarchię angielską, prawa, sądy, cechy i zastąpić je geometryczną i arytmetyczną konstytucją?

141 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 68.

142 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 69.

143 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 69.

144 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 69.

145 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 70.

Dlaczego Anglia nie jest wolnym krajem? Price i członkowie jego towarzystwa zarzucają angielskiej reprezentacji nieadekwatność, a co za tym idzie bezprawność. W związku z tym uważają, że rząd angielski działa jako uzurpator. Burke odpowiada, iż doświadczenie pokazało, że ta reprezentacja doskonale zaspokaja potrzeby uzasadniające jej istnienie. Wyzywa Price'a, by dowiódł, że tak nie jest.

Osoby tego pokroju nie chcą jednak dyskutować. Pragną rewolucji, która uwolniłaby Anglię od jej bezprawnego rządu. Mają potrzebę zniszczenia czegoś, inaczej ich życie wyda im się pozbawione sensu. Dążą do zniszczenia władzy cywilnej z pomocą Kościoła i do zniszczenia władzy kościelnej z pomocą państwa. Wiedzą, że ta podwójna ruina Kościoła i państwa naraziłaby kraj na najgorsze nieszczęścia. Jednak taka cena jest dla nich do przyjęcia. Wydaje się nawet odpowiadać ich niewypowiedzianym pragnieniom.

### Falszywe „prawa człowieka” i prawdziwe prawa ludzi

Ludzie ci stworzyli bombę, która wysadzi wszystkie wzorce dawnych czasów, wszystkie precedensy, statuty i akty parlamentu. Stworzyli „prawa człowieka”. Prawom tym nie może sprzeciwić się żadna forma obowiązujących praw. Nie dopuszczają one żadnych półśrodków ani kompromisów. Wszystko, co mogłoby je ograniczyć, postrzegane jest jako oszustwo i niesprawiedliwość. Żaden rząd nie znajdzie łaski w oczach tych ludzi, jeśli nie uzna tych praw. Ich krytyka wymierzona jest zarówno w starą i dobroczynną władzę, jak i w pełną przemocy tyranie. Ludzie ci nie kwestionują nadużyć władzy, ale jej kompetencje i tytuł.

Choć Burke odrzuca to, co nazywa fałszywymi prawami człowieka, na które powołują się francuscy rewolucjoniści, to nie podważa tego, co nazywa **rzeczywistymi prawami człowieka**.<sup>146</sup> Zostałyby one całkowicie zniszczone przez prawa fałszywe. Czym są?

„Skoro społeczeństwo obywatelskie zostało stworzone po to, by służyć człowiekowi, wszystkie korzyści, dla których je stworzono, stają się jego prawem. Instytucja ta ma służyć dobru, a samo prawo to dobro uosobione w regule.

Ludzie mają prawo do życia zgodnego z tymi regułami, mają prawo do sprawiedliwego traktowania, podobnie jak między równymi sobie. bez względu na to, czy spełniają oni funkcje polityczne, czy też poświęcają się pospolitym zajęciom. Mają prawo do owoców swych starań i do środków, które czynią te starania owocnymi. Mają prawo do dorobku swoich rodziców, do wykarmienia i wychowania potomstwa, do pouczenia w życiu i pocieszenia w chwili śmierci. Każdy człowiek ma prawo do zrobienia dla siebie tego, co zrobić potrafi bez naruszania cudzych praw, i ma też prawo do stosownej części tego wszystkiego, co społeczeństwo dzięki połączeniu swych zdolności i sił potrafi uczynić dla jego dobra. Człowiek, który wniósł do spółki tylko pięć szylingów, ma do nich prawo, podobnie jak ten, który wniósł pięćset funtów ma prawo do swej większej części. Lecz ten pierwszy nie ma prawa do równego udziału w dochodach z połączonego kapitału”<sup>147</sup>.

146 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 76.

147 E. Burke, *Réflexions sur la révolution de France*, Hachette (Pluriel), 1989 (1790), str. 74–75.

Burke mówi tutaj o człowieku z punktu widzenia obywatelskiego i społecznego. **Chodzi w istocie o prawa społeczne**, czyli o prawa obywatelskie, faktyczne, prywatne. Aby mogły istnieć, wymagają wcześniej istniejących stosunków społecznych. **To nie są prawa polityczne**, prawo do udziału we władzy w prowadzeniu spraw państwowych nie należy bezpośrednio i pierwotnie do człowieka w społeczeństwie obywatelskim. Takie prawo może być udzielone tylko na mocy konwencji. Jeśli społeczeństwo obywatelskie narodziło się z konwencji, musi ona stanowić jego prawo. Konwencja wyznacza granice konstytucji stworzonej w jej ramach. **Władza ustawodawcza, sądownicza i wykonawcza utworzone są na mocy tej konwencji. Nie mogą one istnieć bez niej.** Jak można powoływać się na prawa człowieka wynikające, jak wszystkie prawa, z konwencji stojącej u podstaw obywatelskiego społeczeństwa, a nie zakładające nawet istnienia owego społeczeństwa i będące z nim całkowicie sprzeczne?<sup>148</sup>

Podstawową zasadą społeczeństwa obywatelskiego jest to, że „nikt nie może być sędzią w swojej sprawie”. W ten sposób każdy członek społeczeństwa zrzuca się pierwszego, podstawowego prawa człowieka w stanie naturalnym. Tym samym rezygnuje z prawa do samoobrony, które jest pierwszym prawem natury. Nie można równocześnie korzystać z praw naturalnych i praw obywatelskiego społeczeństwa. Burke twierdzi, że aby móc domagać się sprawiedliwości i korzystać z pewnego poziomu wolności, jednostka musi rzec się tego najważniejszego prawa i powierzyć pieczę nad nim władzy.

Istnieją oczywiście pewne prawa naturalne, ale są one niezależne od rządów. Owe prawa naturalne są abstrakcyjne i nie mają żadnego praktycznego zastosowania. „Mając prawo do wszystkiego, ludzie pragną wszystkiego”.<sup>149</sup> **Władza natomiast jest wynalazkiem ludzkiej mądrości służącym zaspokojeniu ludzkich potrzeb.** Ta odpowiedzialność za zaspokojenie potrzeb wymaga środków przymusu, aby opanować namiętności jednostek i skłonności ludzi działających w masie i grupie. W związku z tym władza nie może należeć do samych zainteresowanych. Musi być to *władza niezależna*. Ograniczenia, podobnie jak swobody, stanowią część praw człowieka. Zmieniają się one jednak w zależności od epoki, miejsca i okoliczności. Mogą przybierać nieskończoną liczbę postaci. Nie można zdefiniować ich abstrakcyjną regułą i niemądre jest dyskusowanie o nich w sposób czysto teoretyczny.

„Czemu może służyć rozważanie abstrakcyjnego prawa człowieka do pokarmu i lekarstw? Problemem jest wyłącznie metoda ich wytwarzania i rozdzielania. W każdym razie w takich rozważaniach radziłby się odwołać do pomocy rolnika czy lekarza lub profesora metafizyki”<sup>150</sup>.

**Nauka o państwie porównywalna jest do wszystkich innych nauk eksperymentalnych. Nie można przyswoić jej sobie *a priori*.** Nie da się jej opanować w krótkim cza-

148 Burke ma tutaj na myśli, że absurdalne jest powoływanie się na prawa człowieka w celu krytykowania instytucji społeczeństwa obywatelskiego, skoro społeczeństwo to jest owocem założycielskiej konwencji. Owa konwencja to źródło prawa i wszystkich władz tworzących społeczeństwo obywatelskie. Gdy powołujemy się na jakieś prawo, musi ono wynikać z konwencji założycielskiej. Wszystkie prawa członków społeczeństwa obywatelskiego są usankcjonowane w ramach tego społeczeństwa. Członek społeczeństwa nie może zatem powoływać się na prawo negujące istnienie społeczeństwa obywatelskiego lub prawa z nim sprzeczne. Prawa człowieka należą do tej kategorii praw, ponieważ są prawami naturalnymi. Istniały zapewne przed jakimkolwiek społeczeństwem obywatelskim i niezależnie od niego.

149 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 77.

150 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 78.

sie. Często przedsięwzięcia, na początku obiecujące i których pierwsze efekty wydają się pozytywne, w końcu prowadzą do ruiny i wstydu. **Nie starczy życia, by opanować tę praktyczną naukę.** Dlatego też z najwyższą ostrożnością powinien postępować ten, kto zamierza zniszczyć budowlę, która przez wieki w zadowalającym dość stopniu spełniała ogólne potrzeby społeczeństwa. Jeśli chce ją zbudować od nowa, zawsze powinien mieć przed oczami modele i wzory, które potwierdziły swoją wartość.

Gdy prawa metafizyczne wkraczają w życie codzienne, bardzo się komplikują. W swojej doskonałości i abstrakcyjności przypominają promienie słoneczne. Wnikając w ogromną i złożoną masę ludzkich namiętności i interesów, prawa te ulegają ogromnej ilości załamania i odbić, by utracić swoją pierwotną prostotę. Natura człowieka jest złożona. Władza zatem też taka jest. Wszystkie proste koncepcje władzy lub organizacji nie mogą odpowiadać naturze spraw ludzkich. Twórcy twierdzący inaczej albo są zupełnymi ignorantami w swoim zawodzie, albo lekceważą swoje obowiązki. „Proste reguły rządzenia są z zasady najbardziej ułomne”.<sup>151</sup> System praw ustanowiony w społeczeństwie ma na celu lepsze lub gorsze zaspokojenie wszystkich potrzeb. Lepiej zaspokoić je w sposób niedoskonały, niż zaspokoić w stopniu doskonałym tylko niektóre, a pozostałe całkowicie pominąć, czy nawet im zaszkodzić ze względu na takie nierówne traktowanie.

„Rzekome prawa tych teoretyków są postaciami skrajnymi, i w tej mierze, w jakiej są prawdziwe z metafizycznego punktu widzenia, są fałszywe z punktu widzenia moralności i polityki. Prawa człowieka leżą gdzieś pośrodku, nie sposób ich zdefiniować, choć można je wyróżnić”<sup>152</sup>.

Prawa człowieka to korzyści przyznawane człowiekowi żyjącemu w państwie. Są one wynikiem równowagi pomiędzy różnymi wizjami dobra, dobrem i złem lub też pomiędzy różnymi rodzajami zła. Rozum polityczny dodaje, odejmuje, mnoży i dzieli różne kategorie moralne, działania te mają sens moralny, a nie metafizyczny czy matematyczny).

Autorzy tych pomysłów, które odrzuca Burke, mieszają zawsze prawa ludzi z władzą. Gdy ludzie działają masowo, nic nie jest w stanie im się przeciwstawić. Jednak to, co możemy robić, nie jest równoznaczne z tym, co mamy prawo robić. Należy postępować zgodnie z najważniejszą cnotą – rozważnością. Ludzie nie mają prawa do tego, co jest bezrozumne lub jest dla nich niekorzystne.

### Rewolucyjne przemowy hartują i utwardzają serca

Codzienna polityka nie jest afirmacją wielkich zasad czy wysublimowanych założeń, ale umiarkowanym i skutecznym oporem. Gdy zwolennicy krańcowych doktryn stwierdzą, że ich zasady nie mają zastosowania w sytuacjach wymagających nie radykalnego odrzucenia, a umiarkowanego oporu natury obywatelskiej i prawnej, porzucą walkę. Według nich albo należy rozpętać rewolucję lub wojnę, albo też nie robić nic. Wolą nic nie robić niż zaangażować się w rozwiązania w niedoskonały sposób odzwierciedlające zasady, których ludzie ci bronią bezkompromisowo.

151 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 79.

152 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 80.

Istnieją oczywiście również bardziej wytrwałe osoby, ale rzadko zasiadają one w parlamencie. W Wielkiej Brytanii ekstremiści tracą zainteresowanie polityką, natomiast we Francji odnoszą zwycięstwo jako członkowie Zgromadzenia. Wiemy, do czego są oni zdolni, gdy otrzymają władzę. Sytuacja jest zatem niebezpieczna:

„Najgorszą stroną tych rewolucyjnych idei jest to, że hartują i zatwardzają serce, by przygotować je na przyjęcie desperackich ciosów, jakie czasem padają w sytuacjach krańcowych”<sup>153</sup>.

Ci ludzie o skorumpowanym umyśle są do tego stopnia owładnięci teorią praw człowieka, że całkowicie zapomnieli, jaka jest ludzka natura. Zablokowali wszystkie drogi wiodące do serca. Spiski, masakry i zabójstwa to dla nich element konieczny urzeczywistnienia rewolucji. Doktor Price wydaje się płonąć prawdziwym świętym ogniem na myśl o takich zbrodniach. Jest w tym godnym następcą wielkiego Petersa, który w 1648 roku radował się egzekucją Karola I. Ostatni wiek w Anglii był tak „oświecony”, jak obecny we Francji. Również i tam działało wielu kaznodziejów, którzy za pomocą słownej przesady gorąco pragnęli rozwiązać przesady i błędy ich czasów.

Zgromadzenie obraduje w sercu obcego w pewnym sensie państwa i otoczone jest armią nie powołaną ani przez monarchię ani przez rozkaz Zgromadzenia. Członkowie Zgromadzenia pod terrorem bagnetów nie mają innego wyjścia niż zaakceptować wszystkie prymitywne i ekstremalne rozwiązania sugerowane przez kluby. Kluby te organizują seminaria w miejscach publicznych. Im bardziej dana opinia jest lekko-myślna, gwałtowna i perfidna, tym bardziej uważana jest za świadectwo geniuszu. Miłosierdzie i współczucie są wyśmiewane. Zgromadzenie stało się narzędziem klubów. Przypomina trupę aktorów grającą przed niesforną publicznością. Czasem nawet ci dzicy ludzie mieszają się z członkami Zgromadzenia, zasiadają obok nich i ich tyranoizują. To publiczność obraduje, a deputowani słuchają. Władza Zgromadzenia służy wyłącznie do burzenia i niszczenia.

„Kim są ludzie, którzy podziwiają instytucję narodowego zgromadzenia przedstawicieli i są całym sercem do niej przywiązani, lecz muszą odwracać się z przerażeniem i odrazą od takiej bluźnierczej bufonady i ohydneho wypaczenia tej świętej instytucji?”<sup>154</sup>.

## Wiek rycerskości przeminął

Zapisać się w historii fakt, że 6 października 1789 roku król Francji, królowa i ich dzieci zostali zaatakowani w swoim pałacu w Wersalu przez rozwścieczony tłum, który zniszczył wszystko na swojej drodze. Byli bezbronnymi świadkami masakry dżentelmenów, po czym zniewoleni zostali zabrani do stolicy.

Burke pragnąłby, aby dziesięć tysięcy mieczów zostało zdobytych z pochew, by pomścić tę zniewagę. **Jednak czasy rycerskości przeminęły.** Nadeszła epoka sofistów, ekonomistów i spekulantów. Odszedł wdzięk życia, odeszła epoka, w której najmniejsza plama na honorze była jak rana. Gdyby, jak można się obawiać, duch rycerstwa,

153 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 82.

154 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 86.

ta mieszanina uczuć i przekonań, zniknęła kiedyś zupełnie, strata byłaby znacząca. Burke ocenia, że owe zasady określiły charakter nowożytnej Europy. One wyróżniają Europę i stawiają ją wyżej niż państwa azjatyckie, a nawet wspaniałe narody starożytne. **Bez mieszania sfer społecznych wytworzyły one szlachetną równość.** To dzięki nim bez odwoływania się do siły można było złagodzić zawziętość i dumę władzy, zmusić władców do zgięcia się pod jarzmem społecznego szacunku, a despotów do wprowadzenia dobrych obyczajów.

**Cały ten świat się zawalił.** Wszystkie te maniery, rycerskie iluzje, które gwarantowały harmonię poszczególnych aspektów życia, rozproszyły się pod przemożnym naporem Oświecenia i rozumu. Król stał się takim samym mężczyzną jak inni. Królowa – taką samą kobietą jak pozostałe. Kobieta nie cieszy się już takim szacunkiem, co w epoce rycerskości. Stała się zwierzęciem i to nie najwyższej rangi. Królobójstwo, ojcobójstwo, świętokradztwo to zwykłe zabójstwa. Prawa chronione są wyłącznie terrorem, który je tworzy. **Według tej nowej filozofii instytucje nie mogą już nigdy być ucieleśnione w osobach. Jednak ten rozum, który skazuje uczucia na wygnanie, nie jest w stanie zająć ich miejsca.** Publiczne uczucia połączone ze zwyczajami są niezbędne, by uzupełniać prawa, korygować je i towarzyszyć im.

**Aby się utrzymać, władza będzie musiała znaleźć inne, jeszcze gorsze środki.** Gdy minie stary feudalny i rycerski duch lojalności w celu zapewnienia spokoju królestwa pojawią się przewencyjne morderstwa i konfiskaty zlecone przez króla, który stanie się tyranem swych zbuntowanych poddanych. W naszym europejskim świecie obyczaje i cywilizacja opierają się na dwóch rzeczach: duchu szlacheckości i duchu religii. Szlachta i duchowieństwo zostały wciągnięte w błoto i stratowane przez bestialski tłum.

Ale handel i rzemiosło, te dwa nowożytne bóstwa naszej polityki gospodarczej, mogą także zginąć, jeśli znikną te dwie zasady będące ich naturalną ochroną. **Każde społeczeństwo potrzebuje bowiem religii, honoru i męskiej dumy.** Francja pozbawiona handlu i rzemiosła szybko stałaby się narodem dzikich barbarzyńców. Obecna rewolucja jest najważniejszą, jaka miała miejsce do chwili obecnej, i będzie miała ogromny wpływ na Europę.

**Burke twierdzi, że teatr jest lepszą szkołą moralności niż świątynie. Dlaczego? Bo musi być zgodny z moralnością serca.** W teatrze ludzie słuchają swych naturalnych uczuć i nie muszą znosić odrażających haseł machiawelistycznej polityki. Widz rozumie, że jeśli usprawiedliwi się zdradę i morderstwo dobrem publicznym, dobro publiczne natychmiast staje się pretekstem, a zdrada i morderstwo rzeczywistym celem. Triumf filozofii praw człowieka powoduje stratę naturalnego poczucia dobra i zła.

Zniewolenie króla i królowej Francji byłoby słuszne, gdyby można było jasno wykażać, że byli oni okrutnymi i nieubłaganymi tyranami zamierzającymi zniszczyć Zgromadzenie Narodowe. Zhańbić i znieważyć człowieka, potraktować go jak najgorszego kryminalistę, a potem powierzyć mu najważniejsze sprawy Francji – nie jest to zbyt spójna i rozważna decyzja.

Bez upoważnienia i we własnym imieniu Burke potępia działania towarzystwa z Old Jewry. Zna naród angielski, z którym przez całe życie obcuje w różnorodnych i sze-

rokich stosunkach. Jego doświadczenie zdobyte w kontaktach z ludźmi wszystkich stanów i rang przez niemal czterdzieści lat pozwala mu stwierdzić, że **nawet jeden Anglik na stu nie aprobeuje stanowiska Towarzystwa Rewolucji**. Gdyby król i królowa musieli schronić się w Anglii, ich wjazd do Londynu byłby triumfalny. Anglicy zachowali czternastowieczny sposób myślenia, szlachetny i godny. Nie przekształcili się jeszcze w dzikich, do czego zachęca Rousseau. Idee Voltaire'a i Helwecjusza nie zdobyły w Anglii zbyt wielu zwolenników. W sferze moralności Anglicy nie mogą pochwalić się żadnymi odkryciami. Jednak jest tak dlatego, jak ocenia Burke, że w tej sferze nie mają niczego do odkrycia. Nie potrzebują pomocy filozofów, by zrozumieć wielkie zasady władzy i idee wolności, które znano już od wielu wieków.

**Cenimy nasze uprzedzenia, ponieważ są nasze**

Anglicy boją się Boga, szanują królów, są przywiązani do parlamentów, poddają się władzy urzędników, z czcią odnoszą się do księży i z podziwem do szlachty. Dlaczego? Ponieważ doświadczanie takich uczuć jest *naturalne* i ponieważ wszystkie pozostałe są fałszywe i nierzeczywiste. Gdyby myśleli inaczej, przygotowaliby się w ten sposób na zasłużone niewolnictwo.

„(...) odważam się wyznać, iż w większości jesteśmy ludźmi o nieukształtowanych uczuciach, że zamiast odrzucać wszystkie nasze stare przesady, w znacznej mierze pielęgnujemy je i to, o wstydzie! pielęgnujemy je właśnie dlatego, że są przesadami, i pielęgnujemy je tym pilniej, im dłużej się utrzymały, im bardziej były powszechne”<sup>155</sup>.

Człowiek nie może żyć i pracować, czerpiąc wyłącznie przy użyciu rozumu. Zasoby rozumu są względnie niewielkie, a ludziom „powodzić się będzie lepiej, gdy będą korzystać ze wspólnego banku i kapitału narodów i wieków”.<sup>156</sup> Burke ocenia, podobnie jak wielu angielskich myślicieli<sup>157</sup>, że uprzedzenia zawierają ukrytą mądrość. Lepiej jest zachować uprzedzenie wraz z jego mądrością, niż pozbyć się go i zostać tylko z rozumem. Uprzedzenie daje rozumowi siłę napędową. Pozwala rozumowi się utrwalić. W nagłych wypadkach zawsze gotowe jest do pomocy. Daje człowiekowi pewność i pozwala mu trwać na drodze mądrości i cnoty.

Jedynym powodem odrzucenia starego porządku jest dla Francuzów to, że jest on stary. Oświecone umysły<sup>158</sup> w Anglii myślą podobnie. Nie czują żadnego niepokoju co do trwałości konstrukcji wzniezionej w pośpiechu, bo sądzą, że nic dobrego nie wydarzyło się przed nimi. Wypowiedzieli wojnę wszystkim instytucjom. Uważają, że rządy mogą się zmieniać w zależności od nastroju i nie ma to żadnych konsekwencji. Wydają się przekonani, że umowa pomiędzy narodem a rządem może być rozwiązana przez widzimisię narodu.

Doktryny te są zupełnie odmienne niż te obowiązujące w Anglii. Mówi się czasem we Francji, że rewolucję francuską można porównać do Chwalebnej Rewolucji w Anglii,

155 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 104.

156 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 104.

157 Jest to wyraźne odniesienie do tradycji porządku spontanicznego, która zrzesza myślicieli takich jak Bernard de Mandeville, David Hume, Adam Smith i Adam Ferguson.

158 Kiedy Burke mówi o „oświeconych umysłach”, ma to wyraźnie negatywne konotacje. Są to umysły zainspirowane Oświeceniem, którego idee Burke zwalcza i które prowadzą według niego Francję do zguby.

która miała miejsce sto lat wcześniej. Burke odrzuca taką interpretację. Nic z tego, co dokonało się we Francji, nie powieli ani praktyki, ani ducha angielskich idei. Natomiast jeśli jacyś Anglicy zafascynowani ideami francuskimi próbowaliby rozpowszechnić je w Anglii, po czym za pomocą intryg, kazań i publikacji chcieliby je zaprowadzić, Burke ośmiela się przewidzieć, że szybko zostaliby zniszczeni.

### Religia jest podstawą społeczeństwa obywatelskiego

Niegdyś problemy Francji były wyłącznie sprawą Francuzów. Ale gdy Francję stawia się jako wzór, Anglicy muszą zachowywać się i czuć jak Anglicy. Sprawy tych dwóch narodów wymieszały się ze sobą i jeśli uznamy, że francuskie idee są równie szkodliwe jak dżuma, to, by się od niej uchronić, konieczna jest ścisła kwarantanna.

Prawdziwą siłą napędową wszystkich wydarzeń są oświeceniowe opinie i system filozoficzny. Jest to wynikiem spisku różnych twórców, którzy zrzeszyli się, by zmienić opinię publiczną i ucieleśnić swoje idee. W Anglii nigdy nie istniały takie stronnictwa. Oczywiście także pojawiali się tam wolni myśliciele, którzy popadli w zapomnienie. Kto pamięta dziś o Collinsie, Tolandzie, Tindallu, Chubbie czy Morganie? Kto czyta dziś Bolingbroke'a? Czy ktoś kiedykolwiek przeczytał go w całości? W przeciwieństwie do filozofów oświeceniowych twórcy ci nigdy nie tworzyli ugrupowań i zachowali swój odrębny charakter. Nie zawiązywali spisków i nie mieli wpływu na charakter angielskiej konstytucji.

Religia stanowi podstawę społeczeństwa obywatelskiego, źródło wszelkiego dobra i wszelkiej otuchy. Anglicy wybrali protestantyzm nie dlatego, że zawiera on niewielką część religii chrześcijańskiej, a dlatego że zawiera dużą jej część. Człowiek jest z natury stworzeniem religijnym, a ateizm jest sprzeczny z rozumem i instynktem. Gdyby Anglicy odrzucili religię chrześcijańską, która była dotąd ich dumą i otuchą, ogarnąłby ich lęk oraz dziki, zgubny i hańbiący zabobon. Dlatego przed pozbyciem się religii Anglicy chcieliby wiedzieć, czym ma być zastąpiona. Dzięki temu mogliby podjąć decyzję.

Anglicy zdecydowali się na utrzymanie ustanowionego Kościoła, ustanowionej monarchii, ustanowionej arystokracji bez zmieniania w nich czegokolwiek. Burke uważa za nieszczęście fakt, że w obecnym wieku każda sprawa poddawana jest pod dyskusję. Dlaczego wciąż należy traktować angielską konstytucję jak przedmiot debaty zamiast zadowolenia? Z tej przyczyny Burke pozwala sobie przedstawić kilka refleksji swojemu francuskiemu adresatowi. Rzymianie bowiem wysyłali posłów w celu zbadań instytucji najlepiej zorganizowanych sąsiednich republik.

Pierwszym przesądem Anglików jest ustanowiony Kościół.<sup>159</sup> Przesąd nie jest dla Burke'a wierzeniem pozbawionym rozumu, a przekonaniem zawierającym głęboką mądrość. Owa instytucja stanowi początek, koniec i centrum umysłów. Kierują nią wzniosłe zasady, które czynią człowieka lepszym. Żadna instytucja moralna, cywilna czy polityczna nie jest wystarczająca, by udoskonalić ten cudowny twór – człowieka. Uświęcenie państwa przez panującą religię jest niezbędne, by wpajać wolnym oby-

159 Chodzi o Kościół anglikański założony w 1530 roku przez Henryka VII Tudora (1491–1547) po jego zerwaniu z papieżem. Król jest najwyższym zwierzchnikiem tego Kościoła.

watelom zbawczy szacunek do państwa i zapewnić wolność. Każdy człowiek posiadający jakąkolwiek władzę musi być przesiąknięty przeświadczeniem, że działa jako pełnomocnik i będzie musiał zdać sprawę Bogu ze swojego działania.

Burke uważa, że doskonała demokracja jest najbardziej bezwstydną rzeczą na świecie. Chce przez to powiedzieć, że demokratyczni przywódcy nie dopuszczają do siebie myśli o wstydzie czy strachu wskutek swoich działań. Dlaczego? Ponieważ chronieni są zgodą mas. Natomiast książęta są zawsze na łasce powstania lub jego janczarów. Mogą zostać sprzedani przez własnych żołnierzy, jak miało to miejsce w przypadku króla Francji.

Dlatego właśnie, jak mówi Burke, niezwykle istotne jest, by lud nie wyobrażał sobie, że jego wola może decydować o tym, co jest dobre lub złe. Lud nigdy nie powinien czuć się uprawniony do pełnienia jakiejkolwiek arbitralnej władzy. Nie może wywierać tyrańskiego nacisku na tych, którzy sprawują władzę, by poddali się jego interesom. Prowadziłoby to do stłumienia wszelkiej moralności, godności, niezależności osądu i siły charakteru. Tylko religia może wyzwolić lud z jego pragnień i pożydlwości. Tylko ona pozwala ludziom zrozumieć znaczenie władzy, którą pełnią, wybierając tych, którzy ich reprezentują. Powołanie na urząd publiczny jest uświęconą funkcją, nie zaś źródłem osobistych korzyści. Powierzenie owej funkcji przez lud nie powinno zależeć od jego niskich interesów lub arbitralnej woli. Dobrze poinstruowany lud powierzy władzę tylko tym, którzy pomimo swoich wad wyróżniają się cnotą i mądrością.

### „Do błędów państwa odnosić się jak do ran ojca”

Należy starać się, by ci, którzy tymczasowo użytkują państwo, nie zapomnieli, że otrzymali je od swoich przodków, i by nie zachowywali się jak władcy absolutni. Nie mają prawa do marnowania dziedzictwa ani niszczenia budowli. Gdyby można było łatwo, bez skrupułów zmienić system władzy, oznaczałoby to zerwanie z ciągłością spraw publicznych.

Żadne pokolenie nie mogłoby nawiązać do poprzedniego. Ludzie nie różniliby się wiele od roju much.<sup>160</sup>

Gdyby tak się stało „nie studiowano by już prawa, dumy ludzkiego umysłu”.<sup>161</sup> Pomimo swoich wad, wielosłownia i błędów nauka ta stanowi zbiorowy rozum wszystkich wieków. Prawa przestałyby być czymś pewnym. Nic nie chroniłoby własności. Żaden stały element nie pomagałby rodzicom w dokonywaniu wyboru tego, co jest najlepsze dla ich dzieci. Nauka przekazana uczniowi stawałaby się nieaktualna w dniu, gdy zakończono by mu ją przekazywać, przez co pozostawałby on bezbronny. Zmierzano by nieuchronnie ku barbarzyństwu. Burke uważa, że aby uchronić się od zła niestałości i nieciągłości, należy uświęcić państwo. W ten sposób państwo staje się czymś, do czego można podchodzić tylko z szacunkiem. Jeśli chcemy zmienić w nim cokolwiek, musimy zachować niezbędną ostrożność:

„(...) żeby do błędów państwa odnosić się jak do ran ojca, z nabożnym lękiem i pieczołowitą troską”<sup>162</sup>.

160 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 111.

161 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 111.

162 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 112.

## Spółceństwo jest umową

„Spółceństwo jest rzeczywiście umową”.<sup>163</sup> Nie można jej jednak porównywać z umowami niższego rzędu zawieranymi dla tymczasowych celów i które można rozwiązywać wedle woli. Państwo nie jest jak zwykła spółka, jak te, które zawiązuje się dla handlu pieprzem czy kawą. Umowa ta nie trwa tyle, co chwilowa spekulacja. Nie można rozwiązać jej pod wpływem kaprysu. Państwo należy traktować z czcią. Dlaczego? Ze względu na jego cel.

Państwo to współdział we wszelkiej nauce, we wszelkiej sztuce, w każdej cnocie i wszelkiej doskonałości. A skoro celów takiej spółki nie można osiągnąć w ciągu wielu pokoleń, staje się ona spółką wiążącą nie tylko żyjących, lecz także żyjących i zmarłych oraz tych, którzy mają się narodzić. Każda umowa każdego poszczególnego państwa jest tylko klauzulą wielkiej pierwotnej umowy wiecznego społeczeństwa łączącego niższe i wyższe istoty, świat widzialny i niewidzialny, na mocy potwierdzonej nienaruszalną przysięgą ugody, wskazującej wszystkim istotom fizycznym i moralnym należne im miejsca.<sup>164</sup>

„Poszczególne wspólnoty tego powszechnego królestwa”, czyli królowie lub rządy danych państw, nie mogą oderwać ich „podporządkowanej wspólnoty”.<sup>165</sup> Może się zdarzyć, że konieczność zmusi do zerwania tej umowy, ale nigdy nie jest to wybór. Istnieją okoliczności usprawiedliwiające to tymczasowe zwrócenie się ku anarchii. Konieczność taka nie jest jednak wyjątkiem od reguły. Sama jest częścią tego moralnego i fizycznego porządku rzeczy, któremu człowiek musi być posłuszny dobrowolnie lub pod przymusem. Państwo jest rzeczywistością umowną, ale powiązaną z Opatrznością, a zatem i z Bogiem.

## Kościół anglikański

Rozumiemy zatem, dlaczego dla Anglików Kościół państwowy jest prawomocny. Uważają oni, że raczej pozbycie się go byłoby nieprawomocne. To zasadniczy element państwa. Religijny fundament ludu angielskiego uważany jest za podstawę konstytucji. Państwo i Kościół to dwie nierozłączne idee.

W Anglii cała edukacja znajduje się w rękach duchownych. Młodym angielskim dżentelmenom podczas podróży zawsze towarzyszą duchowni. Nie w roli srogich mistrzów, ale przyjaciół i kompanów, często równie dobrze, a nawet lepiej urodzonych. Przyjaźnie te trwają nieraz całe życie. W ten sposób Kościół wiązuje się z najbardziej szlachetnymi ludźmi. Anglicy tak bardzo przywiązani są do starych kościelnych metod nauczania, że niewiele się one zmieniły od XIV i XV wieku. Te stare zasady organizujące gotycką i klasztorną edukację przyczyniły się do rozwoju nauki, sztuki i literatury.

Ze względu na swoje przywiązanie do Kościoła naród angielski nie uznał za mądre uzależnienia go od niepewnych i przypadkowych datków jednostek. Nie chciano także, by

163 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 112.

164 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 113.

165 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 113.

pensje kościelne zależały od skarbu państwa, ponieważ w przypadku chwilowych problemów finansowych rząd mógłby opóźnić lub zawiesić płatności, a Kościół skazany byłby na jego dobra wolę. Kościół, podobnie jak szlachta i król, powinien być niezależny. Zatem naród angielski zdecydował się na uznanie „majątków Kościoła za prywatną własność, której państwo ani nie użytkuje, ani nią nie włada, lecz tylko jej strzeże i ustala właściwe dla niej prawa”.<sup>166</sup> Zatem źródła dochodu Kościoła są stabilne.

Oświeceni i wpływowi ludzie w Anglii za swój obowiązek uważają postępowanie zgodne z nauczaniem Kościoła. W przeciwnym wypadku trudno by im było nakłonić resztę społeczeństwa do wiary w system, którego nie wspierają swoim zachowaniem tak, jak na to zasługuje. Ewangelia powinna być głoszona ubogim, a duchowieństwo czynnie w tym uczestniczy, ale równie istotne jest troszczenie się o bogatych i nauczanie ich. Są oni bowiem bardziej narażeni na pokusy, a ich błędy mają większy wpływ na resztę społeczeństwa. Duchowieństwo angielskie posiada pewien majątek, który zapewnia im godność wobec bogaczy bez względu na to, czy należą oni do starych i znamienitych rodów, czy też są zwykłymi dorobkiewiczami. Ta swoboda finansowa umożliwia duchownym wejście w każde środowisko, bowiem nigdy nie zostaną potraktowani jako osoby niższego stanu. W ten sposób bogaci nie mają żadnego pretekstu, by lekceważyć tych prawdziwych lekarzy ducha. Zgodnie z protokołem arcybiskup jest ważniejszy od księcia, a biskup ma ogromne posiadłości i wysoką rentę.

Co prawda te ogromne majątki nie zawsze są całkowicie przeznaczane na cele dobroczynne, ale system ten jest korzystniejszy niż taki, który zmuszałby duchownych wysokiej rangi do oddawania całego produktu ze swojej ziemi na dobroczynność, bowiem bez wolności nie może być mowy o cnocie. Skoro państwo uznało majątki Kościoła za jego własność, nie ma sensu dyskutować o ich powiększaniu lub pomniejszaniu. Każda własność, większa czy mniejsza, pozostaje własnością i nie należy w nią ingerować.

To zazdrość i złośliwość wobec tych, którzy zdobyli swój majątek, powodują, że niektórzy mają Kościołowi za złe jego bogactwo. Anglicy mają dobry słuch i potrafią rozpoznać oskarżenia po akcencie. Można by uwierzyć na słowo tym, którzy nawołują Kościół do zwrócenia się ku ewangelicznemu ubóstwu, gdyby sami przekazali swoje dobra wspólnocie i poddali się surowej dyscyplinie pierwotnego Kościoła.

W czasie kryzysu Izba Gmin Wielkiej Brytanii nigdy nie będzie szukała finansowego ratunku, konfiskując dobra Kościoła i ubogich. W Anglii nie ma ani jednej osoby publicznej, która nie potępiłaby nieuczciwej, okrutnej i perfidnej konfiskaty majątku Kościoła, której dokonało Zgromadzenie Narodowe we Francji. Grabież Kościoła we Francji wzmocniła bezpieczeństwo majątku kościelnego w Anglii. Dlaczego? Ponieważ wydarzenie to napędlono lud angielski przerażeniem i oburzeniem.

### Prawne podstawy konfiskaty majątku kościelnego

Burke ma nadzieję, że angielski parlament nigdy nie straci poczucia obowiązku do tego stopnia, by pod jakimkolwiek pretekstem konfiskować dobra niewinnego oby-

166 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 113.

watela. A tym bardziej nigdy nie posunie się do upokorzenia ludzi wysokiej rangi i pełniących uświęcone funkcje, wywłaszczając ich z ich ziemi i pozostawiając w stanie ubóstwa, niższości i pogardy. Ci mężczyźni i kobiety, którym skonfiskowano majątek, otrzymują dziś jako zadośćuczynienie nędzną pensję nie z rąk wiernych, a od tych, którzy ich ograbili.

Przyjmuje się, że owo działanie nie było konfiskatą majątku należącego do duchowieństwa, a decyzją prawną, poprzez którą państwo odzyskało dobra będące od zawsze jego własnością, ale od pokoleń przetrzymywane przez Kościół. Trzeba by potwierdzić w archiwach Palais Royal, że duchowni nie mają żadnych praw do tego, co posiadali przez tysiąc lat i nie można powoływać się w tym wypadku na prawo zasiedzenia. Ponadto duchowni byłiby według tej teorii jedynie fikcyjnymi osobami, twórcami państwa, które mogłoby ono niszczyć wedle swej woli. Zatem dobra posiadane przez duchowieństwo nie byłyby ich własnością, a należałyby do państwa, które stworzyło ową fikcję. Burke ironizuje, że nie trzeba zatem martwić się o cierpienie tych osób, skoro są to osoby fikcyjne. To żalosne rozróżnienie między osobami rzeczywistymi a fikcyjnymi nie jest według Burke'a wyłącznie argumentacją tyranii. Argument ów jest równie niegodny, jak straszna jest siła, która się na niego powołuje.

Aby usprawiedliwić taką zniewagę, konfiskatorzy powołali się na najbardziej zdumiewający pretekst, poszanowanie wiarygodności państwa. Wydaje się to dość paradoksalne ze strony zdeklarowanych wrogów własności. Z niezwyklej delikatnością zatroszczyli się o zachowanie zobowiązań króla wobec wierzycieli państwa. Osoby te, opętane prawami człowieka, zdają się ignorować prawo. To wobec ochrony własności obywateli państwo jest zobowiązane najpierw, nie wobec roszczeń wierzycieli państwa. Dlaczego? Ponieważ prawa obywateli są pierwotniejsze i ważniejsze. Majątki jednostek nigdy nie były traktowane jako zabezpieczenie wierzycieli państwa. Taką rolę może pełnić wyłącznie to, co należy do skarbu państwa.

Co ciekawe, Zgromadzenie Narodowe za wiążące uważa tylko zobowiązania finansowe poprzedniej władzy, czyli te, które wydają się najbardziej wątpliwe spośród wszystkich aktów podjętych za czasów monarchii. Natomiast pensja przyznana w zamian za usługi świadczone państwu należy do zobowiązań królewskich uznanych za zbrodnicze i jako taka nie jest już dłużej honorowana. Zgromadzenie zajęło się teraz, co jest zupełnie zrozumiałe, debatami nad tym, w jakim stopniu wiążące są dla niego traktaty zawarte z innymi państwami.

### Własność pieniężna

Ogromne zadłużenie Francji sprzyjało niepostrzeżonemu wzrostowi własności pieniężnej. Pojawiły się wielkie kapitały, a razem z nimi wielka władza. Dawne prawa, obyczaje i przepisy utrudniały obrót własnością w królestwie oraz zamianę własności ziemskiej na kapitał pieniężny i kapitału na ziemię. Wyjaśnia to, dlaczego własność ziemska i kapitał pozostawały we Francji bardzo od siebie oddzielone.

Kapitałiści to pierwsza klasa przychylna zmianom. Przez długi czas lud z nieufnością spoglądał na kapitał pieniężny. Uznawał, że bogactwo kapitalistów pozostawało w bezpośredniej relacji z jego własną nędzą, a nawet było przyczyną jej

pogłębienia. Właściciele ziemscy odczuwali zawiść w stosunku do kapitalistów ze względu na ich przepych i ostentację. Nawet gdy szlachta wiązała się poprzez małżeństwa z klasą kapitalistów, to zbawienne bogactwo tych ostatnich postrzegane było jako źródło zatrucia i zniszczenia. Paradoksalnie wrogość i pretensje rosły, w miarę jak te dwa stany zbliżały się do siebie. Duma kapitalistów rosła wraz z ich bogactwem. Z każdym dniem coraz bardziej oburzała ich własna niższość, której przyczyn nie rozumieli. Pragnienie zemsty za zniewagi i zastraszanie doprowadziło ich do zadania ciosu szlachcie w jej najsłabszy punkt: Koronę i Kościół. Skierowali swój atak na majątek Kościoła, który decyzją króla przypadał zwykle szlachcie. Biskupstwa i wielkie opactwa in commendam<sup>167</sup> znajdowały się przeważnie w rękach szlachty.

W tej cichej wojnie między kapitalistami a starą szlachtą ziemską ci pierwsi dysponowali dominującą siłą. Jaką? Kapitałem. Mogli wykorzystywać go natychmiast do dowolnych celów. Dlatego też do własności w formie pieniężnej uciekają się wszyscy, którzy pragną zmian.

### Literaci

Wraz z kapitalistami pojawiła się nowa klasa, „ludzie pióra zajmujący się polityką”.<sup>168</sup> Ta kategoria ludzi opętanych pragnieniem wyróżniania się także jest zwolennikiem zmian. Wraz ze schyłkiem wielkości Ludwika XIV, za czasów którego literaci byli hołubieni, stracili oni łaski i dochody ze strony dworu. Zrzeczyli się zatem w rodzaj stowarzyszenia. W dużej części to właśnie owe stowarzyszenia przyczyniły się do stworzenia akademii i ogromnego przedsięwzięcia, jakim była *Encyklopedia*. Stworzyła ona plan zniszczenia religii chrześcijańskiej. Plan ten był realizowany w duchu fanatycznego prozelityzmu. Ze względu na talenty literackie i naukowe tych ludzi udało im się przekonać społeczeństwo, że mają monopol na inteligencję i wiedzę. Ich brak tolerancji wobec tych, którzy myśleli w inny sposób, rósł w miarę tego, jak rosły ich wpływy. Ich działania, zamiast być przyjemne i pouczające, stały się oburzające. Spostrzegli się, że brakuje im władzy, by przekształcić te idee w działania i w ten sposób uderzyć w wolność i własność swoich współobywateli. Starali się zatem nawiązać korespondencję z zagranicznymi książętami, schlebiając im. Wystarczy przeczytać listy, które wymieniali z królem Prus, by uświadomić sobie ich determinację we wprowadzaniu despotycznych idei.

W tym samym czasie popierali ze szczególnym oddaniem władzę pieniądza we Francji. Sojusz tych autorów z klasą kapitalistów bardzo przyczynił się do osłabienia w narodzie uczucia nienawiści i zawiści wzbudzanego przez bogactwo. W kontakcie z niższymi klasami ci ludzie pióra poprzez swoje satyry szerzyli nienawiść do wad dworu, szlachty i duchowieństwa. Sojusz ten tłumaczy tę powszechną furję, z jaką zaatakowano ziemski majątek Kościoła i wspólnot religijnych, chroniąc równocześnie z wielką starannością interesy pieniężne.

167 System in commendam polegał na tym, że ktoś (duchowny lub osoba świecka) utrzymywał opactwo in commendam, czyli czerpał z niego zyski. Jeśli był to duchowny, mógł sprawować nad nim pewną jurysdykcję, jednak bez jakiegokolwiek władzy nad wewnętrzną dyscypliną mnichów.

168 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 126.

## Konfiskata i sprzedaż majątku kościelnego

Czy skarb państwa stanowił wystarczające zabezpieczenie długów publicznych? Jeśli nie, kto powinien na tym ucierpieć według prawa i zasady równości? Strona, która udzieliła kredytu, albo ta, która ją do tego skłoniła. Z pewnością zaś nie osoba trzecia. Duchowieństwo z pewnością miało długi. Ale nie ponosiło odpowiedzialności większej niż te długi. Poza tym fakt, iż uznano duchowieństwo za zdolne do zaciągania długów, jest dowodem, że uznano także jego prawo do własności. Nie będąc właścicielem majątku, duchowieństwo nie mogłoby zaciągać długów ani obciążać hipoteki.

Zamiast winić osobę trzecią, należałoby raczej zająć się tymi, którzy ustalili warunki umowy. Dlaczego nie skonfiskowano majątków kontrolerów generalnych?<sup>169</sup> Dlaczego nie skonfiskowano majątków ministrów, finansistów i bankierów, którzy bogacili się, podczas gdy naród ubożał? Dlaczego, jeśli już konieczne były konfiskaty, karać przedstawicieli tylko jednej klasy? Dlaczego nie skonfiskować ziem i majątku księcia de Choiseul, którego wydatki znacząco przyczyniły się do aktualnego zadłużenia Francji? Dlaczego nie skonfiskować majątku księcia d'Aiguillon? Albo rodziny de Noailles? Dlaczego majątek księcia de la Rochefoucauld jest bardziej nietykalny od majątku kardynała de la Rochefoucauld?

Tylko niewielu barbarzyńskich zdobywców dokonało tak straszliwej grabieży własności innych ludzi. Nawet przywódcy rzymskich frakcji nigdy nie wystawili na sprzedaż majątku obywateli na tak wielką skalę. Ci rzymscy konfiskatorzy, którzy działali kierowani strachem przed podobnym złem w stosunku do ich własności oraz chęcią odwetu, uznali jednak za konieczne pewne zamaskowanie swojej niesprawiedliwości. Uznali oni pokonaną partię za zdrajców. Natomiast konfiskatorzy francuscy zagarnęli ponad pięć milionów funtów rocznego dochodu i wygnali z domów czterdzieści lub pięćdziesiąt tysięcy osób, ponieważ tak im się podobało.

Dawni tyrani nie dysponowali co prawda tak silną bronią jak prawa człowieka. Henryk VIII<sup>170</sup>, tyran, który nie był bardziej oświecony od rzymskiego Mariusza czy Sulli, zdecydował się na grabież wszystkich opactw w kraju, podobnie jak jakobini zrabowali majątek kościelny we Francji, ale w tym celu powołał najpierw komisję do zbadania zbrodni i nadużyć szerzących się w zgromadzeniach zakonnych. Komisja ta zredagowała raport zawierający liczne przesadne stwierdzenia i kłamstwa. Jednak te domniemane nadużycia nie zostały uznane za wystarczające, by usprawiedliwić konfiskatę i Henryk VIII musiał zadowolić się otrzymaniem od opactw aktów dobrowolnego zrzeczenia się majątków. W przeciwnym razie parlament nigdy nie zgodziłby się na usankcjonowanie ustawy tych niesprawiedliwych działań. Gdyby Henryk VIII żył dzisiaj we Francji, mógłby skonfiskować dowolny majątek, powołując się na krótkie zaklęcie: Filozofia, Oświecenie, Wolność, Prawa Człowieka.

Jedyna zbrodnia, jakiej winne było duchowieństwo, to bogactwo, które skłoniło rewolucjonistów do pogwałcenia własności, prawa i religii. Czy Francja była w takiej nędzy, że nie było innego ratunku niż grabież? Czy podczas Stanów Generalnych finanse Francji znajdowały się w tak złym stanie, że niemożliwe było ich uratowanie poprzez

169 Jak podaje Burke w odręcznej notatce na marginesie, oni byli następni w kolejności.

170 Henryk VIII Tudor (1491–1547), król Anglii w latach 1509–1547.

stosowne obciążenie wszystkich stanów? By się tego dowiedzieć, wystarczy zapoznać się z raportem finansowym Francji przedstawionym przez ministra Neckera trzem zgromadzonym stanom w Wersalu 5 maja 1789 roku. Według Neckera, aby przywrócić równowagę finansów publicznych we Francji, nie było konieczne uciekanie się do nowych obciążeń. Wystarczyłoby ograniczyć wydatki i zwiększyć niektóre dochody.

Czy duchowieństwo lub szlachta powołali się na swoje przywileje, by uciec od tego ogólnego wkładu? W żadnym wypadku. Duchowieństwo jeszcze przed posiedzeniem Stanów Generalnych nakazywało swoim deputowanym rezygnację ze wszystkich immunitetów, które stawiały ich w lepszej sytuacji niż innych. Załóżmy, że deficyt wynosił 56 150 000 liwrow, jak twierdził Necker (czyli równowartość 2 200 000 funtów szterlingów), założmy, że zasoby państwa były niewystarczające, założmy nawet, że Zgromadzenie miało prawo złożyć cały ciężar tego deficytu na duchowieństwo, to jednak dług wynoszący 2,2 miliona funtów szterlingów mógł usprawiedliwić konfiskaty o wartości 5,5 miliona funtów szterlingów. Nałożenie 2,2 miliona funtów na duchowieństwo byłoby niesprawiedliwe i ciemieżycielskie, ale nie byłoby decyzją rujnującą tych, których dotyczyła.

Można by pomyśleć, że duchowieństwo i szlachta cieszyły się przywilejami podatkowymi, że nie wносиły nic do skarbu państwa. To wielki błąd. Nawet jeśli ich wkłady nie były równe (w stosunku do stanu trzeciego), to jednak wносиły znaczne opłaty (nie były zwolnione z akcyzy na towary konsumpcyjne, opłat celnych i innych podatków pośrednich).

Przeczuwając bezpośrednie zagrożenie konfiskatą, kler za pośrednictwem arcybiskupa Aix złożył ofertę kontrybucji tak wysokiej, że nie powinna zostać przyjęta. Była ona dużo korzystniejsza dla wierzycieli państwa niż to, czego można było oczekiwać od konfiskaty. Została odrzucona. Dlaczego? Ponieważ celem nie było sprawienie, by Kościół służył państwu. Chodziło o zniszczenie Kościoła. I rzeczywiście się to udało.

Szybko uświadomiono sobie szaleństwo tego projektu konfiskaty zgodnego z pierwotnym planem. Nagłe wprowadzenie na rynek takiej ogromnej ilości majątków ziemskich powiększonej o rozległe posiadłości skonfiskowane Koronie spowodowałoby utratę spodziewanych zysków. Dlaczego? Ponieważ obniżyłoby wartość majątków Kościoła, a nawet wszystkich majątków ziemskich we Francji. Inne ryzyko dotyczyło nagłego wycofania wszystkich znajdujących się w obiegu pieniędzy na rzecz własności ziemskich.

Co zatem postanowiło Zgromadzenie? Czy przyjęło ofertę kleru? Nie. Porzuciwszy nadzieję na powszechną i natychmiastową wyprzedaż, minister finansów podtrzymał swoje żądanie. Zgromadzenie pod naciskiem wszystkich stron zaciągnęło nowy kredyt na 3%, by stworzyć nowy papierowy pieniądz gwarantowany przyszłą sprzedażą majątku kościelnego. Przystąpiło do emisji tego pieniądza, by zaspokoić żądania skarbu państwa – „wielkiej maszyny, czy też raczej papierni tworzącej jego fikcyjne bogactwo”<sup>171</sup>. Aby naród poparł grabież dóbr Kościoła, Zgromadzenie narzuciło przymus posługiwania się papierowymi pieniędzmi we wszystkich transakcjach.

171 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 137.

By sprowadzić wszystko pod absolutną zależność od dyktatorów w Paryżu i by przerwać wszelkie powiązania pomiędzy wymiarem sprawiedliwości, a władzą królewską, całkowicie zniesiono organy sądownicze, którymi niegdyś były parlamenty. Utrzymanie ich oznaczało narażenie nowych dyktatorów na to, że lud mógłby się do tych instytucji zwrócić i powołać na dawne prawa. Problem polegał na tym, że sędziowie i urzędnicy sądów kupili niegdyś swe stanowiska za bardzo wysokie sumy. Zwykła konfiskata dóbr sprawdziła się w odniesieniu do kleru. W stosunku do prawników należało jednak zachować pozory sprawiedliwości. Zaproponowano im wypłatę odszkodowania stanowiącego znaczną kwotę jeszcze bardziej powiększającą dług państwa. Miało ono być wypłacone w tych samych nowych papierach wartościowych naznaczonych nieusuwalnym znakiem świętokradztwa, w których kler otrzymał swą nędzną pensję.

Kościelne ziemie nie zostały zatem w rzeczywistości sprzedane. Mają być przekazane temu, kto proponuje najwyższą cenę. Jednak zaoferowano nabywcom możliwość zapłaty tylko części ceny przy zakupie. Mają dwanaście lat, by zapłacić resztę. Wystarczy, że zapłacą coś w rodzaju zaliczki wstępnej, by natychmiast stać się właścicielami ziemi. Otwiera to drzwi dla całej masy nabywców pozbawionych pieniędzy. Skończy się na tym, że owi kupcy, a raczej dzierżawcy, będą spłacać resztę płatności z należnych im rent, ale także z grabieży budynków, niszczenia lasów i wszelkich środków, które będą w stanie wycisnąć z nieszczęsnych chłopów. Będą zatem wyrwać jak najwięcej z nabytych w taki sposób ziem.

### Podła i nikczemna oligarchia

Gdy oczywiste stały się oszustwa, grabieże, podpalenia, morderstwa, konfiskaty powiązane z rewolucją, rewolucjoniści zajęli się obalaniem starego rządu. Ci, którzy sprzeciwiają się takim działaniom, są oskarżeni o sprzyjanie dawnemu reżimowi. Te zastraszące akty, wyjątkowo podłe i nikczemne, są jedynymi działaniami, dzięki którym rewolucjoniści mogą uzasadnić swoje ekscesy. Celem jest przekonanie opinii publicznej, że nie ma kompromisu pomiędzy *ancien régime*’em a wątpliwymi metodami wprowadzanymi przez rewolucjonistów. To oczywiście kłamstwo. Alternatywę taką stanowi władza królewska kierowana przez przepisy prawne pod kontrolą dziedzicznych majątków i godności, które z kolei są kontrolowane przez reprezentację ludu. Czy trzeba być zwolennikiem tyranii, by stwierdzić, że czysta demokracja nie jest jedyną formą tolerowaną przez ludzkie społeczeństwo? Czy nie można połączyć jej z inną formą władzy, taką jak monarchia?

Trudno jest nazwać ustrój panujący obecnie we Francji. Uduje demokrację, ale jest na prostej drodze ku staniu się podłą i nikczemną oligarchią. Założmy jednak, że jest to demokracja, tak jak zamierzono. Istnieją oczywiście możliwości, w których czysta demokracja jest jedyną możliwą alternatywą w stosunku do istniejącej sytuacji. Nie jest to jednak przypadek Francji ani żadnego innego wielkiego państwa. Jak pisze Burke, aż do chwili obecnej nie mamy przykładów wielkich demokracji.

Arystoteles wykazał, że demokracja w wielu punktach przypomina tyranię. W demokracji większość obywateli może uciskać mniejszość w najokrutniejszy sposób. Los ciemniejących w takim ustroju jest dużo gorszy, niż gdy dzieje się to pod rządami okrut-

nego księcia. Dlaczego? Ponieważ w tym drugim przypadku znajdują ulgę we współczuciu ludzkości. Dostają sygnały poparcia ludu. Natomiast ci, którzy cierpią od prześladowań większości, czują się opuszczeni przez ludzkość, zmiażdżeni przez tłum.

**Łatwo jest piętnować wady i błędy wielkich rządów, gdy upadają. Często lizus i pochlebca staje się najsurowszym krytykiem.** Jednak niezależny umysł musi pozostać obiektywny w ocenie, jeśli ocenia zarówno działania ludzi, jak i strukturę instytucji. Prawdą jest, że poprzedni rząd Francji dokonał licznych nadużyć. Jest to nieuniknione, gdy monarchia nie podlega stałej kontroli reprezentacji narodu. Ale czy rząd ów był tak wadliwy, że aż niegodny reform? **Czy konieczne było zburzenie całej budowli, by w jej miejsce wznieść eksperymentalną konstrukcję opartą na teorii? Odpowiedź jest oczywiście przecząca.** Instrukcje wręczane deputowanym do Stanów Generalnych dowodzą, że nikt nie upoważnił ich do zniszczenia ustroju, były upoważnione wyłącznie do przeprowadzenia reform. Zidentyfikowano nadużycia oraz reformy mające je ukrócić.

### Sytuacja Francji w przeddzień rewolucji

Pierwszym kryterium oceny działań władzy jest wielkość populacji. Rząd kraju, którego ludność jest liczna i wciąż rośnie, nie może być *bardzo* szkodliwy. Około sześćdziesiąt lat temu intendenci we Francji przygotowali raport, z którego wynika, że w tych czasach zaludnienie wynosiło 22 miliony ludzi. Pod koniec zeszłego stulecia szacowano je na około 18 milionów. Według Neckera w 1780 roku liczba mieszkańców Francji wynosiła ponad 24 miliony mieszkańców. Doktor Price sądzi, że aktualna liczba mieszkańców tego kraju wynosi 30 milionów. **Opierając się wyłącznie na obliczeniach Neckera, możemy uznać, że wzrost ten na przestrzeni około 27 tysięcy mil kwadratowych jest imponujący.** Nieprawdą jest, że Francja jest w całości żyznym krajem. Posiada olbrzymie nieurodzajne obszary oraz takie, które narażone są na naturalne klęski. W najlepiej położonych regionach zaludnienie jest proporcjonalne do łaskawości natury. Z pewnością wzrost populacji nie jest zasługą działania rządu, a zależy od przychylności Opatrzności. Niemniej jednak jest to także dowód, że ten oczerniany rząd nie zaszkodził jej działaniom.

Innym kryterium oceny działań rządu jest bogactwo kraju. Nawet jeśli **populacja Francji przewyższa znacznie ludność Wielkiej Brytanii, to pod względem bogactwa Wielka Brytania jest na pierwszym miejscu.** Bogactwo Francji jest mniejsze i nie tak równo rozdzielone, a jego przepływ jest trudniejszy. Niemniej jednak Francja cieszy się dużym stopniem zamożności. Necker w swojej książce wydanej w 1785 roku, zatytułowanej „O administracji finansowej we Francji”, twierdzi, że w latach 1726–1784 w mennicy Francji wybito monety o łącznej wartości około 100 milionów funtów szterlingów. Ciężko jest nie uwierzyć obliczeniom Neckera, biorąc pod uwagę jego pozycję. Szacuje on także wartość monet znajdujących się w obiegu we Francji na 88 milionów funtów szterlingów. Nawet jeśli nieco zmniejszymy te szacunki, to wciąż będą to ogromne kwoty. Taka siła nabywcza i zdolność do zachowywania dowodzi, że rząd nie blokuje przemysłu i nie jest postrzegany jako zagrożenie dla własności.

Wielość i zamożność miast, doskonałość dróg, majestat portów i przystani, potęga marynarki i armii, siła handlowa, ilość fortyfikacji, uprawione ziemie, wspaniałe

fabryki i manufaktury, liczba znamienitych ludzi, których wydał na świat ten kraj, **wszystko to wzbudza szacunek**. Bez względu na to, jak wielkie były wady wielkiej budowl, jaką jest Francja, nic nie usprawiedliwia zrównania jej z ziemią. W żaden sposób nie przypominała ona na przykład despotyzmu Turcji. **Rząd tego kraju mógłby bez wątpienia zostać zreformowany**<sup>172</sup>. Można było poprawić to, co złe i udoskonalić to, co dobre. Można było wykorzystać zalety angielskiej konstytucji.

Były rząd Francji przez lata poprzedzające jego upadek dążył do zapewnienia dobrobytu i rozwoju kraju. **Władza arbitralna słabła z dnia na dzień. Władza, daleka od odrzucenia reform, była otwarta na wszelkie projekty i faktycznie je realizowała**.<sup>173</sup> Poparcie udzielane duchowi innowacji było zbyt dalekie, co spowodowało ruinę rządu, który go wspierał. Burke wątpi, że ustrój zbudowany dzisiaj na zgłiszczach starej monarchii zdoła powiększać bogactwo w takim samym tempie, jak działało się to wcześniej. **Upłynie wiele lat, zanim Francja zniweluje skutki tej rewolucji i stanie na nogach**. Aktualnie we Francji ma miejsce znaczna emigracja. W tym kraju, w którym monety zniknęły z obiegu, mówi się, że w samej stolicy niemal 100 tysięcy ludzi nie ma pracy, a finansowanie miasta jest o 1/5 mniejsze niż wcześniej. Skutkiem tego w stolicy rozgrywa się spektakl żebrani. Wkrótce zostaną uchwalone podatki na biednych.

**Tymczasem prowodyrzy klubów parlamentarnych i kawiarni wpadli w zachwyt nad własnymi talentami. Pocieszają ludzi, których odziali w łachmany, mówiąc im, że są narodem filozofów**. Z pewnością lud będzie wołał wolność i biedę od komfortu i dostatku, ale wcześniej powinni oni się upewnić, że to, co kupują za tę cenę jest prawdziwą wolnością, której nie można zdobyć w inny sposób.

### Zachowanie szlachty francuskiej

Adwokaci rewolucji nie ograniczają się do oczerniania działań byłego rządu. Atakują również honor kraju, **przedstawiają bowiem szlachtę i duchowieństwo jako budzące odrazę**. Burke mówi, że później przekonamy się, co myśleć o duchowieństwie. Jeśli chodzi o szlachtę, nigdy nie oddawała się ona takim ekscesom jak szlachta niemiecka przeciwko miastom hanzeatyckim, czy też jak rody Orsinich i Vitellich we Włoszech rabujące podróżnych. Nigdy nie praktykowała takich działań jak Mamelucy w Egipcie czy Nairowie z Wybrzeża Malabarskiego.

Cóż zatem uczynili, że ich członkowie zostali zmuszeni do emigracji, że wygnano ich, okaleczono, torturowano, rozproszono ich rodziny, obrócono ich domy w popiół? Podobnie jak kler, szlachta także udzieliła swoim reprezentantom instrukcji nakazujących zrzeczenie się przywilejów podatkowych i przyjęcie reform. Król już na początku rzekł się prawa do nakładania podatków. Na tym etapie monarchia absolutna przestała istnieć. Wszyscy zgadzali się do konieczności wprowadzenia wolnej konstytucji.

172 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 146.

173 Możemy tu wymienić ustanowienie wolnego handlu zbożem (1774), zniesienie myta za korzystanie z dróg (1776), zniesienie gildii (1776), złagodzenie lettres de cachet (1784), zniesienie tortur w postępowaniach sądowych (1787), wolność wyznania (1787), utworzenie zgromadzeń lokalnych (1787) itd.

Czy szlachta ta była tak znienawidzona? Henryk IV, prawdopodobnie król, którego pamięć jest najbardziej hołubiona przez lud paryski, nigdy nie przestał wychwalać cnoty, honoru, odwagi, patriotyzmu i lojalności wobec szlachty. Czy od czasów Henryka IV szlachta uległa degeneracji? Burke stwierdza, że jest to możliwe, ale mało prawdopodobne, że zaszła ona tak daleko. **Jego obserwacje odnośnie współczesnej mu szlachty francuskiej są jak najbardziej pozytywne.** Jej przedstawiciele są grzeczni, uczynni, gościnni, szczerzy i otwarci w rozmowie, wykształceni i przepełnieni nieco wojskowym charakterem. **Ich stosunek do niższych klas społecznych zawsze odznaczał się łagodnością.** Zresztą uderzenie osoby nawet najniższego stanu było we Francji czymś niespotykanym i bardzo źle postrzeganym. Gdy dzierżawili ziemię za czynsz, umowy nie były uciążliwe i nie zagarniali lwiej części zysku. Ich zachowanie nie było gorsze od wszystkich innych właścicieli ziemskich nie wywodzących się ze szlachty. Szlachta nie zajmowała stanowisk w policji ani w urzędach podatkowych, czyli w dwóch najbardziej uciążliwych obszarach władzy.

Francuska szlachta nie miała zatem wielkiego udziału w ciemieniu ludu. **Należy jednak przyznać, że miała liczne wady i popełniała znaczące błędy.** Prowadziła rozwiązły tryb życia, a ekscesy, które w Anglii związane są z młodym wiekiem, kontynuowane były także później. Wyjaśnia to, dlaczego francuska szlachta tak dobrze przyjęła tę rozwiązłą filozofię, która doprowadziła Francję do ruiny. **Szlachta popełniła też jeszcze gorszy błąd: utrzymywała duży dystans w stosunku do przedstawicieli niższych stanów, których majątek dorównywał lub przekraczał jej bogactwo.** To zbyt skrupulatne rozgraniczanie owych dwóch rodzajów arystokracji jest jedną z głównych przyczyn upadku starej szlachty. Stałe zgromadzenie, w którym trzeci stan miałby swoich przedstawicieli, szybko zniosłoby to zbyt rażące i obraźliwe rozróżnienie. Złe obyczaje szlachty zostałyby wypienione, gdyby miała ona dostęp do większej liczby zajęć.

**Krzyki przeciwko szlachcie to zwykły podstęp. Szlachta nie zrobiła nic, co zasługiwałoby na taką karę.** Nadmierne przywiązanie do własnych przywilejów nie jest przestępstwem. Chęć zachowania tego, co uważa się za swoją własność, to jedna z cech, w którą wyposażyła nas natura, byśmy mogli bronić się przed niesprawiedliwością i despotyzmem.

„Szlachta tworzy wdzięczny ornament ładu społecznego. Jest korynnką głowicą oglądanego społeczeństwa”<sup>174</sup>.

Francuska szlachta nie charakteryzowała się żadnymi nieuleczalnymi wadami ani nadużyciami, które nie mogłyby być zlikwidowane na drodze reform.

Po przestudiowaniu kwestii duchowieństwa we Francji Burke dochodzi do tych samych wniosków, które miał na temat szlachty. **Te dwie grupy nie były kompletnie skorumpowane, jak twierdzono.** Wady są wymyślane lub przedstawiane jako przesadne, gdy w karze za nie upatruje się korzyści. Oczywiście duchowieństwo popełniało błędy i nadużycia. Taki jest naturalny porządek spraw. Kościół bowiem to stara

174 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 153.

instytucja, rzadko poddawana reformom. Jednak członkowie duchowieństwa nie byli winni zbrodni zasługujących na konfiskatę majątku. Zresztą ateistyczni paszkwilanci podżegający do grabieży nie znaleźli nic godnego potępienia w zachowaniu współczesnego duchowieństwa. Ograniczyli się do grzebania w historii dawnych wieków, by wydobyć przypadki ucisków i prześladowań.

### Niegodziwość jest odkrywczą

Historia jest bogata w nauki, ale nie umiemy wyciągać z niej lekcji moralności. To wielka księga otwarta dla naszej nauki, ukazuje błędy przeszłości, byśmy mogli ich unikać. Ale naukę tę można też pojąć opacznie. Historia może bowiem służyć jako arsenał ofensywnych i defensywnych broni dla Kościoła i państwa. W historii odnajdujemy wszystkie nieszczęścia, jakie na człowieka sprowadziły duma, ambicja, skąpstwo, zemsta, żądza, bunt, hipokryzja, nadmierne pragnienia. Przyczyną tych nieszczęść są właśnie te wady. Ich pretekstem są religia, moralność, prawa, nakazy, przywileje, swobody, prawa człowieka. Błąd polega na wierze, że trzeba się tych wartości pozbyć, by uwolnić człowieka od tyranii.

Usunięcie owych odwiecznych zasad, ponieważ mogą być wykorzystane przez wady, to wykorzenienie całej ludzkiej szlachetności. Wady służą jako parawany, a za aktorów i instrumenty mają królów, księży, urzędników, senaty, parlamenty, zgromadzenia narodowe. Nie można usunąć wad, usuwając osoby, które czasami są ich narzędziami.

„Mądrzy ludzie zastosują remedia wobec wad, a nie nazw, wobec trwałych przyczyn zła, a nie ich przypadkowych nośników czy też okazjonalnych sposobów przejawiania się. Postępując inaczej, będziecie biegli w historii, lecz głupi w praktyce. Rzadko zdarza się, by w dwu stuleciach występowały te same rodzaje pretekstów i takie same typy występków. Niegodziwość jest jednak bardziej odkrywczą. Gdy wy będziecie rozważać przejaw, on sam już zaniknie. To samo zło przybierze inną postać. Duch ulega reinkarnacji, nie tracąc swej życiowej siły za sprawą zmiany sposobu przejawiania, odradza się w swym nowym wcieleniu z nowym zapasem energii i młodzieńczym wigorem”<sup>175</sup>.

Niegdyś mieszkańcy Paryża dokonali hańbiącej masakry kalwinistów na ulicach miasta podczas niesławnej Nocy Świętego Bartłomieja. W roku 1789 Paryżanie nienawidzą tej masakry. Ale to, czego powinni nienawidzić, to wszelkie masakry popełniane w imię idei. Podżegaczom tłumu zależy na utrzymaniu go w takiej samej namiętności jak ta, która popchnęła ich przodków do popełnienia zbrodni. Dlatego też niedawno sprawili, że masakerę tę odegrano na scenie. W tej tragicznej farsie aktor odgrywający kardynała Lotaryngii w duchownych szatach wydaje rozkaz powszechnej rzezi. Spektakl ten wzburzył mieszkańców Paryża. Nie chodziło o wzbudzenie w nich wstrętu, ale o zachęcenie ich do masakry własnych duchownych. Celem było pobudzenie ich krwiożerczych apetytów i pozwolenie, by Gwizjusze naszych czasów wybrali nową ofiarę. Oto jak można wykorzystać wypaczoną historię.

175 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 155–156.

## Zachowanie francuskiego duchowieństwa

Wielka czujność i surowość niezbędne są, by zapobiec naturalnemu rozwojowi namiętności prowadzących do słabości i występku. Ale czy rzeczywiście wszyscy duchowni przekroczyli dopuszczalne granice? Czytając opisy dostępne w aktualnych publikacjach, można sądzić, że francuskie duchowieństwo to straszna mieszanina zabobonów, ignorancji, lenistwa, kłamstwa, skąpstwa i tyranii. Czy to prawda? Czy faktycznie kler stale zakłócał wewnętrzny spokój kraju? Czy rzeczywiście okrutnie prześladował osoby świeckie? Czy chciał wyciągnąć ze swoich ziemi więcej niż to, do czego miał prawo? Czy celem ludzi Kościoła było podżeganie do nienawiści?

Takie wady zarzucano, nie bezpodstawnie, wielu przedstawicielom duchowieństwa. W ostatnich czasach natomiast wady te nie nasilały się, a znacznie osłabły. Podczas swoich podróży do Francji Burke miał okazję rozmawiać z przedstawicielami wyższego duchowieństwa. Zrobili oni na nim wrażenie ludzi rozsądnych, o liberalnych umysłach, oraz miłych towarzyszy. Nie poznał zbyt wielu księży parafialnych. Natomiast wśród paryskiego duchowieństwa poznał ludzi o dużej wiedzy i uczciwości. Wśród tych ludzi klasy wyższej niczym dziwnym nie byłoby spotkanie Fénelona<sup>176</sup>. Nawet na prowincji znaleźć można ludzi o wielkich przymiotach. Burke wspomina kilka wieczorów spędzonych w prowincjonalnym mieście, gdzie pod nieobecność biskupa rozmawiał z trzema generalnymi wikariuszami odznaczającymi się głęboką erudycją, wiedzą z najróżniejszych dziedzin, starożytnych i współczesnych, w zakresie spraw Wschodu i Zachodu. Wśród duchownych wysokiego stanu wielu zasługuje na powszechny szacunek. Konfiskata i prześladowania wobec tych ludzi są szczególnie niesprawiedliwe.

Przed rewolucją we Francji było około stu dwudziestu biskupów. Niektórzy wyróżniali się świętością i miłosierdziem. Zdeprawowanie niektórych prałatów było równe częste, co wielkie. Jednak jest to właściwość każdej klasy społecznej. Natomiast obecna władza wykazała się wyłącznie zdolnością do obrabowania Kościoła. Obecne pensje są tak niskie, że żaden człowiek o wysokiej pozycji czy otwartym umyśle nie odda swoich dzieci na wychowanie Kościołowi. W Kościele gallikańskim nie będzie już miejsca na wiedzę i erudycję.

Zgromadzenie zdecydowało, że księża będą wybierani, co odwiedzie od kariery duchownej wszystkich rozsądnych ludzi i pozostawi miejsce dla stronnich intrygantów i libertyńskich pochlebców. Nie ustalono żadnych kryteriów pozwalających ocenić kwalifikacje intelektualne i moralne kandydatów na biskupów. Osoby te będą mogły głosić, co im się tylko spodoba, każdy rodzaj religii czy herezji. Burke uważa, że ustawodawcy chcieli ustanowić nowy ustrój kościelny o tymczasowym charakterze, by poczynić przygotowania do całkowitego zniszczenia wszelkich form religii chrześcijańskiej. Zamiarem jest zadanie Kościołowi ostatecznego ciosu, gdy tylko umysły ludzi będą na to przygotowane. Filozofowie chcieliby zastąpić nauczanie kościoła przez system edukacji świeckiej.

Niektórzy Francuzi sądzą, że ograbiając kler katolicki, uzyskaliby wybaczenie ze strony narodów protestanckich. Oczywiście, istnieją w Anglii osoby odczuwające więcej nienawiści do innych wyznań niż miłości dla samej substancji religii. Jednak ci,

176 Fénelon (1651–1715), francuski duchowny, teolog i pisarz, autor Przygód Telemacha.

k którzy zreformowali religię w Anglii i którzy gotowi byli umrzeć bohaterską śmiercią w obronie własnej wizji chrześcijaństwa, równie żaźarcie broniliby powszechnych prawd wspólnych dla wszystkich odłamów tej religii. Z oburzeniem odrzuciliby łajdaków, którzy ograbili tych, o których wiarę walczyli. Większość Anglików uważa, że świętokradztwo nie ma usprawiedliwienia.

### Sprawiedliwość to niepodważalna zasada każdej polityki

**Dla Zgromadzenia Narodowego własność, prawo i zwyczaj nie znaczą nic.** Otwarcie potępia ono zasadę zasiedzenia, którą jeden z największych francuskich prawników, Jean Domat, słusznie postrzega jako element prawa naturalnego. Twierdzi, że zasada ta jest podstawą społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli podważy się tę zasadę, żadna forma własności nie będzie już bezpieczna. **Zgromadzenie nie chce się jednak z tym zgodzić. Skonfiskowało już majątek duchownych.** Wywłaszczyło księżęta krwi z rozległych obszarów, z których otrzymywali apanaże. Popychane przez trudności spowodowane jego żądzą zysku, całkowicie unicestwiło własność we wszystkich jej formach w całym królestwie. Zmusiło Francuzów do używania jako środka płatności papierowych pieniędzy, odpowiadających temu, co mają nadzieję uzyskać z dokonanej grabieży. Cóż pozostało z prawa własności po tych wszystkich okrucieństwach?

Angielski parlament w nieskończoność obraduje nad prawem do renty z ogródka warzywnego, czynszem z jakiejś rudery itp. Obrady nad tymi sprawami są dłuższe niż francuskie Zgromadzenie przeprowadziło w sprawie najcenniejszych i najważniejszych majątków ziemskich w kraju. Są dłuższe niż obrady francuskie dotyczące interesów kapitalistów i przedsiębiorców. **Żadnemu Anglikowi nie przyszło nigdy do głowy, że parlament mógłby skonfiskować jakąkolwiek własność. Parlament angielski nigdy nie narzuciłby wymyślonych przez siebie pieniędzy w miejsce uznanej monety.**

Anabaptyści z Munster<sup>177</sup> w XVI wieku pogrążyli Niemcy w chaosie za sprawą swych egalitarnych i szalonych idei dotyczących własności. **Burke uważa, że nic nie jest bardziej niebezpieczne niż epidemie fanatyzmu, bo mądrość jest wobec nich bezbronna.** Wszystkie te rewolucyjne pisma wzbudziły w ludności mroczne i dzikie okrucieństwo. Społeczeństwo francuskie nie szczędzi trudu, by zaszczepić idee prozelityzmu w krajach sąsiednich.

To nie konfiskaty majątków Kościoła w Anglii pod wpływem francuskim Burke obawia się najbardziej. Byłaby to oczywiście katastrofa, ale to, co **jest jeszcze bardziej niepokojące, to możliwość uznania przez państwo, że ma prawo dokonywać jakichkolwiek konfiskat.** To, że jedna grupa ludności upoważnia siebie do traktowania drugiej jak łup. Zwłaszcza że narody europejskie zanurzają się coraz głębiej w oceanie nieograniczonych długów.

**Dług publiczny** pierwotnie stanowiący gwarancję rządu w sytuacji nadmiernego wzrostu może posłużyć jego obaleniu. Istnieje bowiem podwójne niebezpieczeństwo: rząd

177 Thomas Munzer (1489–1525), ksiądz, który był jednym z przywódców religijnych powstania chłopskiego w Niemczech, w trakcie którego został zabity w 1525 roku. Jego filozofia wywodzi się z anabaptyzmu (ruchu protestanckiego głoszącego dobrowolny i świadomy chrzest w wieku, gdy wierny jest w stanie zrozumieć sens swojego zobowiązania). Munzer podważał prywatną własność ziemi i wzywał do krwawego buntu przeciwko władzy posiadaczy ziemskich w nadziei na ustanowienie monarchii teokratycznej.

może zostać zniechęcony przez lud, jeśli zechce spłacić dług, nakładając wyższe podatki, lub też zniszczony przez połączone wysiłki kapitalistów. **Jeśli ludzie reprezentujący interesy kapitału zwątpili w zdolność rządu do spłaty należności, zastąpiliby go nowym, bardziej energicznym rządem mogącym zapewnić nowe zasoby nawet wbrew sprawiedliwości. Konfiskaty, których świadkami jesteśmy, mogą powtórzyć się zarówno we Francji, jak i w innych krajach europejskich.** Oczywiście nie zostaną przedstawione w takiej formie. Władza powoła się na preteksty, ale konfiskaty te dotkną wielu osób prywatnych i całych klas społecznych. Te przyszłe ofiary swoją prostoduszną indolencją traktują jak gwarancję bezpieczeństwa. Ale to właśnie owa spokojna prostoduszność właścicieli może zostać uznana za bezużyteczność, co miało miejsce we Francji w stosunku do duchownych. Co będzie dowodem, że ludzie ci nie zasłużyli na swoje majątki i mogą one być zarządzane w bardziej racjonalny sposób.

**Można by uważać, że konfiskaty te są właściwe Francji i inne narody nie muszą się ich obawiać. Dlaczego? Ponieważ w przypadku Francji stawką był interes narodu.** Zgodnie z tym rozumowaniem trzeba było koniecznie wyplewić przyczynę zła. **Rewolucjoniści nie kierowali się chciwością, a wspólnym dobrem. Burke nie wydaje się jednak przekonany taką interpretacją. Ciężko mu uznać, że istniałoby takie rozróżnienie między sprawiedliwością a polityką.** W rzeczywistości sprawiedliwość jest podstawą społeczeństwa obywatelskiego. Każde znaczące naruszenie jej zasad budzi podejrzenia, czy przyczyną takiego stanu rzeczy jest polityka, czy też coś innego. Zatem ów zamach na sprawiedliwość powodowany jest interesami, które odnajdziemy także w innych krajach Europy.

**Obowiązujące prawa pozwalają ludziom na wybór pewnego powołania. Zatem wolność, majątek i zamierzenia tych ludzi są chronione przez te prawa, które zapewniają im bezpieczeństwo i umożliwiają spełnianie oczekiwań prawnych. Gdy na tej podstawie ludzie ci stworzyli wszystkie swoje idee i zwyczaje i stosowali się do nich, by zyskać uznanie i uniknąć zhańbienia, byłoby głęboko niesprawiedliwe i sprzeczne z prawem, gdyby za sprawą arbitralnych aktów pozbawić tych ludzi ich siły, tytułów, wygnać ich z domów, skonfiskować ich majątek i naznaczyć hańbą.**

Niesprawiedliwość aktualnej polityki prowadzonej we Francji przez rewolucjonistów jest uderzająca. Aby zrównoważyć tę ocenę, trzeba by wykazać co najmniej równie oczywiste publiczne dobro, które mieli oni na celu. Oczywiście mijają stulecia i to, co było odpowiednie kiedyś, teraz już takie nie jest. Ale to w oparciu o obecne instytucje odziedziczone po przodkach zbudowana jest osobista sytuacja wszystkich mieszkańców państwa. Człowiek nieogarnięty namiętnością zawsze będzie szukał rozwiązania pośredniego pomiędzy zachowaniem stanu rzeczy bez żadnych reform a kompletną destrukcją. Burke jest zaszokowany postawą niektórych ludzi, którzy uważają, że kraj to biała karta, na której można dowolnie rysować.

„Człowiek w swych rozważaniach gorąco pragnący dobra może chcieć, by ustrój jego społeczeństwa był inny niż obecny, ale dobry patriota i prawdziwy polityk zawsze zastanowi się nad tym, jak najlepiej wykorzystać to, co istnieje już w kraju. Skłonność do zachowania i zdolność ulepszania wzięte razem – oto mój wzór męstwa stanu. Wszystko inne jest prostactwem w domenie myśli i ryzykowne w praktyce”<sup>178</sup>.

Są w historii momenty, gdy niektórzy ludzie zostają powołani do dokonania wielkich postępów. Ci ludzie nie zawsze mają w rękach właściwe środki. **Aby dokonać wielkich rzeczy, trzeba mieć środki działania – to, co rzemieślnicy nazywają punktem podparcia.** Instytucje zakonne posiadały znaczące środki działania, które mogły być wykorzystane dla wspólnego dobra. Duchowni żyją bowiem na uboczu i są wolni od wszelkiego przywiązania i interesów. Kierują się wyłącznie interesem publicznym. Złożyli śluby ubóstwa i absolutnego posłuszeństwa. **Instytucje te są owocem żarliwej wiary. Kilka stuleci trwało ich powstawanie.** Niemożliwe jest ich powołanie zwykłym aktem woli. Instytucje tego typu to naturalny wzór dla mężów stanu, tym samym pozbawiając siebie i przyszłe rządy korzyści płynących z ich działania dla rzeczywistego i trwałego dobra kraju.

**To potężna strata pozbawić się 50 tysięcy osób i ich rocznego dochodu wynoszącego wiele milionów liwrów.** Czy rzeczywiście nie można było nadać tym ludziom intelektualnego przywództwa i nakazać im działania na rzecz wspólnego interesu, zamiast zamieniać ich w pensjonariuszy państwa? **Czy konieczne było osuszenie źródła takich dochodów przez roztrwonienie generujących je dóbr?** Francuscy politycy po prostu wystawili swoje narzędzia na sprzedaż.

Zarzucano, że wszystkie te instytucje skażone były przesądami. Burke tego nie kwestionuje. Ale dlaczego nie wyciągnąć korzyści z tych przesądów dla dobra publicznego? Zabobon jest religią słabych umysłów i nie można się go do końca pozbyć. Nawet najsilniejsze umysły nie mogą się od niego całkiem uwolnić. Fundamentem każdej prawdziwej religii jest posłuszeństwo woli Władcy świata. Egzaltacja religijna to coś, czego należy się wystrzegać. Chcąc jednak wyeliminować to szaleństwo, dajemy dowód odwrotnego szaleństwa tego samego rodzaju. **Mądra postawa, jedyna, która przystoi rządowi, to pozostawanie w połowie drogi między klasztornymi zabobonami, a wymysłami filozofów.**

### **Sprzedaż majątku kościelnego**

Burke zastanawia nad sprzedażą majątku kościelnego niezależnie od kwestii jego przydatności dla państwa (którą, nawiasem mówiąc, uważa za iluzoryczną). Rozważa tę kwestię wyłącznie jako przypadek przeniesienia własności.

**Zamożne społeczeństwo produkuje więcej, niż to, co jest konieczne do utrzymania producentów.** Nadwyżka ta tworzy dochód właściciela ziemi, który sam nie pracuje. Jednak owa bezczynność jest paradoksalnie zachętą do wysiłku. **Jedynym zadaniem państwa jest sprawienie, by kapitał wywodzący się z renty gruntowej wrócił na koniec do swojego źródła, którym jest praca.** Mądry pracodawca, który chce zastąpić poprzednich właścicieli ziemskich nowymi, powinien się najpierw zastanowić, czy ci nowi są w stanie wygenerować tyle dóbr co poprzedni. Czy są bardziej pracowici, uczciwi, oszczędni, mniej skłonni do uciskania farmerów? Czy będą rozdzielać nadwyżkę w sposób bardziej równomierny i właściwy? Mówi się, że mnisi są leniwi. Załóżmy, że to prawda. Czy są bardziej bezużyteczni niż leniwe osoby świeckie? Nie. Ich próżne wydatki napędzają koło handlu. Tak jak osoby świeckie, zapewniają obrót bogactwa.

Jeśli korzyści płynące ze starych majątków oraz z tych, które można by stworzyć, równoważą się, zmiana jest bezużyteczna. Ale czy w obecnej sytuacji możemy mówić o równowadze zalet? Czyż starzy posiadacze nie zarządzali lepiej swoimi majątkami? Czy błędem jest stwierdzenie, że nadwyżka zysków została wydana w sposób umożliwiający stworzenie obszernej biblioteki gromadzącej całą ludzką wiedzę? Czy nie jest prawdą, że praca cieśli, murarza, wieśniaka przyczyniła się do powstania wielkich kolekcji dokumentów, medali, starych monet, obrazów, rzeźb, osobliwości natury? Czy są to gorzej wydane pieniądze niż te przeznaczone na budowę sal operowych, domów rozpusty, kasyn, klubów? Tolerujemy jednak te szaleństwa ze względu na szacunek do własności i wolności. Z jakiego powodu zakazywać chwałebniejszego użytkowania swojego majątku?

Jeśli chodzi o majątki biskupów, kanoników, opatów, to dlaczego nie miałyby być przekazywane inaczej niż na drodze dziedziczenia? Osoby, które zajmują te posiadłości, wyróżniają się zazwyczaj swoją pobożnością, cnotą, wiedzą, zasługami. Charakteryzują się szczodrością, powściągliwą gościnnością, a majątek swój traktują jako okazję do spełniania dobrych uczynków. Jeśli nawet niektórzy porzucają swe powołanie i stają się zwykłymi dżentelmenami, w czym są mniej godni posiadania majątków, z których obecnie będą korzystać ci, którzy zakupią je po ich konfiskacie? Poza tym majątki te nie posiadały wad przypisywanych zazwyczaj prawu martwej ręki.<sup>179</sup> W zasadzie przechodziły z rąk do rąk szybciej niż inne posiadłości.

### **Zgromadzenie Narodowe: „należy zniszczyć wszystko, bo wszystko można zbudować od nowa”**

Bliższa analiza zachowania Zgromadzenia Narodowego wzmocniła obawy Burke’a. Zasadą tego parlamentu jest pogarda dla wspólnej ludzkiej opinii obowiązującej od wieków. Przedstawiciele Zgromadzenia chcieliby zbudować społeczeństwo na nowych podstawach. Odrzucają wszelkie przesady i ogłaszają się wrogami opinii publicznej.

W oczach Burke’a Zgromadzenie to jest tylko samorzutnym stowarzyszeniem utworzonym w celu zagarnięcia władzy, wykorzystując sprzyjające okoliczności. Stany, z których ludzie ci się wywodzą i których byli przedstawicielami, zostały obalone. Nie wywodzą oni swojej władzy z żadnego prawa konstytucyjnego.

Zdarza się konieczność eksperymentalnego zastąpienia obalonej tyranii przez nowe rządy. Nie jest to przypadek tego Zgromadzenia, które nie wywodzi się z żadnego prawa ani z żadnej nagłej potrzeby. Ma ono swoje źródło w wadach i okrutnych praktykach grożących zerwaniem jedności narodowej. Zgromadzenie twierdzi, że dokonało rewolucji. Rewolucja wymaga uzasadnienia. Ponieważ dokonanie rewolucji to *odwrócenie* porządku rzeczy. Aby uznać zasadność takiego działania, konieczne są wyjątkowe powody.

Środki stosowane przez Zgromadzenie, aby zdobyć i zachować władzę, nie są niczym oryginalnym. Dopuszcza się ono forteli, oszustw i gwałtów, które są właściwe zasadom tyranii i uzurpacji. Jeśli chodzi o idee dotyczące dobra publicznego, Zgro-

<sup>179</sup> Prawo martwej ręki zabraniało przekazywanie własności chłopów po ich śmierci. Za życia mogli ją dowolnie dysponować, ale po ich śmierci dobra te wracały do ich pana.

madzenie kieruje się odwrotną zasadą. Opiera się na przypadkowych spekulacjach, niepewnych teoriach, zarysom idei, którym żaden z deputowanych nie powierzyłby nawet części swoich prywatnych interesów. Nie przeszkadza mu to wykazywać się wielką arogancją w swoich twierdzeniach.

Burke jest przekonany, że wśród najbardziej popularnych przywódców Zgromadzenia są ludzie o znacznych zdolnościach. Lecz dużej elokwencji nie musi towarzyszyć również wielka mądrość. Jeśli chodzi o talent, to z pewnością jakiś był potrzebny, by przeprowadzić te wszystkie okrucieństwa. Jednak Burke nie mógł znaleźć w Zgromadzeniu żadnej znaczącej osoby, nikogo, kto byłby w stanie ogarnąć całość spraw. **W rzeczywistości parlamentarzyści przyjmują postawę polegającą na unikaniu trudności. Jednak we wszystkich dziedzinach sztuki sława wielkich mistrzów brała się zawsze stąd, że stawiali oni czoła trudnościom i je pokonywali.** Pokonanie pierwszej trudności dostarcza narzędzi do zwalczania kolejnych. Walka ta daje nam odwagę i zręczność. Zmierzenie się z problemem wymaga zbadania go w pogłębiony sposób, wyklucza wszelką powierzchowność.

Brak takiej odwagi zmusił to zdegenerowane Zgromadzenie do szukania zgubnych dróg na skróty. Dlatego ci leniwi ludzie zawsze będą musieli zastępować mądrość siłą. Jednak nic tym nie zyskają. Wszystkie odsunięte problemy szybko wracają, są coraz liczniejsze i napierają ze wszystkich stron. **Jako że Zgromadzenie było niezdolne do stawienia czoła trudnościom, wybrało zniszczenie:**

„Wściekłość i szaleństwo mogą w pół godziny zniszczyć więcej, niż roztropność, namysł i przezorność potrafią zbudować w ciągu stu lat”<sup>180</sup>.

Niszczenie jest łatwe, znajduje się w zasięgu każdego. Błędy i wady starych instytucji są łatwo rozpoznawalne przez wszystkich. Wystarczy słowo, by całkowicie usunąć wadę wraz z instytucją. Ta sama gnuśność, która prowadzi do zniszczenia, kieruje próbą odbudowy. Wszystko zawsze wydaje się łatwe na papierze. To, czego się nigdy nie próbowało, nie sprawia najmniejszych trudności.

## Jednoczesne reformowanie i zachowywanie

**„Jednoczesne reformowanie i zachowywanie polega na czymś zupełnie innym”<sup>181</sup>.** Aby zachować to, co użyteczne w starej budowli, i dopasować do tego nowe elementy, potrzeba energicznego umysłu, inteligencji, uwagi i przeróżnych talentów.

„(...) sprzeciwiać się będą stale zjednoczone siły przeciwstawnych im wad – upór odrzucający wszelkie udoskonalenia oraz lekkomyślność zmęczona i zde gustowana wszystkim, co posiada. Lecz wy moglibyście na to odrzec: „Taki proces trwa długo. Nie może w ten sposób postępować Zgromadzenie chlubiące się tym, że w ciągu miesięcy dokonało pracy wieków. Takie reformy mogłyby trwać wiele lat. Oczywiście, że mogłyby – i powinny. Jedną z zalet metody, której sprzymierzeńcem jest czas, polega na tym, że oddziałuje ona powoli, niekiedy niemal niedostrzegalnie”<sup>182</sup>.

180 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 181

181 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 181.

182 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 181–182.

Ostrożność jest niezbędna, gdy mamy do czynienia z nieożywioną materią. Staje się zaś obowiązkiem moralnym, gdy przedmiotem naszych działań nie jest cegła czy drewno, a żywe stworzenia, których trybu życia i obyczajów nie można nagle zmienić bez ryzyka unieszczenia wszystkich. Ale w Paryżu zdaje się obowiązywać opinia, że nieczule serce i niewzruszona pewność siebie to wystarczające kwalifikacje dobrego ustawodawcy.

Burke natomiast uważa, że ustawodawca powinien posiadać wielkie zalety serca. Można patrzeć daleko w przyszłość, ale podczas realizacji projektów należy poruszać się krok po kroku. Cele instytucji społecznych są społeczne i mogą być urzeczywistniane wyłącznie za pomocą społecznych środków. **Dużo więcej osiągnąć można cierpliwością niż siłą. Projekt zawsze zyska, gdy zostanie obejrzany przez ludzi mniej inteligentnych od jego twórcy.** Aby zrealizować plan, należy postępować powoli, ale pewnie, kontrolując uzyskane wyniki po zakończeniu każdego etapu. **Pokonywać trudności, które pojawiają się na drodze i unikać poświęcania jednej korzyści na rzecz innej. Zawsze trzeba kompensować, godzić, równoważyć.** Potrafić zawrzeć w spójnej całości różne anomalie i sprzeczności. Doskonałość takiego działania tworzy nie jego prostota, a wewnętrzny układ.

Gdy chodzi o wielkie sprawy ludzkości istniejące od wielu pokoleń, to dobrze jest zostawić przyszłym pokoleniom możliwość uczestnictwa w decyzjach, które ich dotyczą. Jest o kwestia sprawiedliwości, ale także mądrości, gdyż takie dzieło wymaga udziału wielkich umysłów z więcej niż jednego pokolenia. Najlepsi ustawodawcy często zadowalają się ustanowieniem trwałej, pewnej zasady rządzenia. Chodzi o ustanowienie „trwałej, solidnej i przewodniej zasady rządzenia, a zatem władzy, której niektórzy filozofowie przypisywali plastyczną naturę”<sup>183</sup>. Po ustanowieniu tej zasady pozwalają jej zmieniać się samorzutnie.

Postępowanie zgodnie z tą przewodnią zasadą i stałe czerpanie z niej stanowi dla Burke’a kryterium mądrości. To, co rewolucjoniści francuscy uważają za „odważny geniusz”<sup>184</sup>, a w rzeczywistości ich gwałtowność i pośpiech, naraza ich na wpływ szarlatanów filozofii i innych twórców systemów. Podobnie jak oni, rewolucjoniści widzą w istniejących instytucjach tylko wady, które skłaniają ich do odrzucenia całości bez pogłębionej analizy tego, co krytykują.

Zbyttnia nienawiść do wad sprawiła, że rewolucjoniści utracili miłość do ludzi. Jak moglibyśmy się dziwić, że nie chcą ani nie potrafią im służyć? To, co przede wszystkim interesuje francuskich ustawodawców, to wdrożenie literackich paradoksów, przedstawionych na przykład w dziełach Jeana-Jacquesa Rousseau, który bardziej niż inni potrafił wzburzać umysły za pomocą szalonych, nowych, niezwykłych pomysłów w dziedzinie moralności. Obecna władza dąży do przekształcenia tych szaleństw w zasady polityczne, nawet jeśli są one tylko błędą imitacją oryginału.

Gdy ludzie podejmują duże przedsięwzięcia, to przed ich rozpoczęciem powinni przekonać nas o swojej wiarygodności. Gdy uzdrowiacz państwa twierdzi, że może zregenerować je od góry do dołu, musi to najpierw udowodnić. Z tego powodu

183 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 183.

184 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 183.

Burke proponuje analizę tego, co Zgromadzenie Narodowe dokonało w zakresie władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej, władzy sądowniczej, armii i finansów publicznych.

**Stare instytucje sądzi się według efektów ich działań: jeśli ludzie są szczęśliwi, zjednoczeni, bogaci i silni, instytucje muszą być dobre.** Te stare instytucje są wynikiem wszelkiego rodzaju potrzeb i wymogów. Często tworzone były bez żadnej teorii. To na ich podstawie powstawały teorie. Czasem ich cele osiągane były najlepiej za pomocą niedoskonałych lub przeznaczonych do czego innego środków. Środki te oddziałują bowiem na wstępny projekt i czasem go ulepszają. **Tak właśnie było w przypadku konstytucji angielskiej. Doświadczenie pokazuje luki i nieścisłości w rachunkach, które są korygowane.** W taki sposób działają wiekowe instytucje. Jednak w nowym systemie uważa się, że wszystko, co zostało wyrysowane na papierze, można wprowadzić bez problemów w życie, a każdy element będzie idealnie spełniał swoje zadanie.

### Przekształcić okręgi wyborcze Francji na wzór twórców ogrodów francuskich

Co proponuje Zgromadzenie w celu ustanowienia władzy ustawodawczej nowego państwa francuskiego? Reformę systemu wyborczego. Widzimy tu od razu rewolucyjną postawę odrzucającą wszystko, by zacząć ponownie od zera. Usuwając wszystko, co istniało do tej pory, francuscy budowniczowie chcą wszystko zrównać z ziemią i sprawić, by władza ustawodawcza, zarówno lokalna jak i centralna, opierała się na trzech różnych podstawach:

- podstawie **geometrycznej**, czyli **terytorialnej**;
- podstawie **arytmetycznej**, czyli podstawie **zaludnienia**;
- podstawie **finansowej**, czyli podstawie **wkładu**.

Podstawa **terytorialna** odwołuje się do podziału terytorium Francji na 83 kwadratowe części o boku mającym 18 lig<sup>185</sup>. Zwą się one departamentami<sup>186</sup> i dzielą się z kolei na mniejsze kwadraty. Jest ich 1720 i noszą nazwę gmin. Te dzielą się na jeszcze mniejsze kwadraty zwane kantonami. Jest ich 6400. Projekt ten czyni z ustawodawcy geometrę. **Jako że Burke nie zna dobrze kraju, nie może dokładnie wykazać, w jakim zakresie podział ten jest absurdalny i sprzeczny ze starymi podziałami.** Podkreśla jednak, że geometrzy państwa szybko zauważyli, że geometria i polityka nie idą w parze. Szybko zwrócili się więc ku innej podstawie. Oczywiście jest bowiem, że żyzność gleby, liczba ludności, jej bogactwo, wielkość jej wkładu do skarbu państwa bardzo utrudniają takie pomiary. Wybrano zatem inne kryteria, nie rezygnując przy tym z pierwotnej zasady, prawdopodobnie przez zamiłowanie do geometrii.

Podstawa zaludnienia to drugi sposób podziału uwzględniający liczbę mieszkańców. Kryterium matematyczne jest mniej oczywiste niż kryterium czysto geometryczne. **Gdyby jednak ustawodawcy trwali przy głoszonych przez siebie zasa-**

185 Liga jest starą jednostką miary. Liga paryska (stosowana w latach 1674–1793) dzieliła się na 2000 sążni i była równa 3 898 kilometra.

186 Projekt ten złożony 29 września 1789 roku przez Thoureta został ostatecznie odrzucony. Francja została podzielona na 83 departamenty 15 lutego 1790 roku, ale by uniknąć przemieszczenia instytucji politycznych, zachowano stare granice prowincji.

dach, rachunek matematyczny byłby dość prosty: skoro wszyscy ludzie są równi, każdemu człowiekowi przysługuje jeden głos. Jednak ta wielka metafizyczna zasada równości, do której muszą dostosować się prawa, zwyczaje, mądrość, polityka i rozum, jest w tym wypadku udaremniona przez elektorálną organizację mającą wiele stopni i faz.

Nie ma bowiem bezpośredniego kontaktu między wyborcą a deputowanym. Wyborcy w kantonach stanowią zgromadzenie pierwszego stopnia. Muszą spełniać pewne warunki. Burke sztydzi, że uderzające jest, iż niezbywalne prawa człowieka podawane są jakimś warunkom! By zostać wyborcą, trzeba zapłacić podatek równy trzem dniom pracy. Należy zatem kupić prawo, które otrzymujemy wraz z narodzinami jako naturalny dar. Stopniowanie nie kończy się w tym momencie. Zgromadzenia kantonálne wybierają deputowanych do gminy. Aby wziąć udział w tych wyborach, należy uiścić opłatę równą dziesięciu dniówkom. Trzeci stopień umożliwia wyborcy gminnemu głosowanie na przedstawiciela władzy ustawodawczej. Aby zostać jej przedstawicielem, trzeba zapłacić jedną grzywnę srebra<sup>187</sup>.

Owe bariery i warunki są niewystarczające, by zapewnić niezależność wyborców i wybranych. W systemie, który pragnie opierać się wyłącznie na prawach natury i reprezentacji ludności, bierze się jednak szczególnie pod uwagę własność. Nie byłoby w tym nic złego, jeśli system ten wywodziłby się z innych założeń. Jednak w tym wypadku jest to niedopuszczalne.

Podstawa wkładu jeszcze mniej ma wspólnego z prawami człowieka głoszonymi przez rewolucyjnych ustawodawców. To ostatnie kryterium zależy wyłącznie od własności. Zatem dopuszcza się zasadę całkowicie sprzeczną z zasadą równości, lecz owa zasada własności dopuszczona jest za cenę jej obalenia. Dlaczego? Ponieważ ustawodawca czuje się zakłopotany. Obawia się, że rozróżnienie obywateli na podstawie ich wkładu zniszczy równości i doprowadzi do powstania „arystokracji pieniądza”.

Można by sądzić, że zasada reprezentacji proporcjonalnej do wkładu jest dobrze pomyślana i stanowi konieczną podstawę republiki. Oznacza to uznanie potrzeby chronienia bogactwa. To normalne, że bogaci są lepiej chronieni w demokracji niż w monarchii. Dlaczego? Ponieważ są bardziej narażeni na zawiść i na prześladowania. Jednak, jak ocenia Burke, nowy system w całej swojej złożoności nie zapewnia w istocie faktycznej gwarancji ani dla godności, ani dla majątku. Dlaczego? Ponieważ jest on korzystny nie tyle dla bogatych, co dla departamentu, do którego przynależą. Zdecydowano bowiem brać pod uwagę względną wysokość sumy podatków wpłaconych przez poszczególne departamenty.

Oczywiście bogate departamenty mają liczniejszą reprezentację, jednak reprezentanci ci wybierani są przez wszystkich wyborców w departamencie, nie tylko przez bogatych. Burke ocenia, że trzeba było, by reprezentanci ci odpowiadali za własne interesy w sposób indywidualny lub w grupach klasowych, jak rozwiązał to Serwiusz Tuliusz w pierwszej rzymskiej konstytucji. Burke uważa, że system byłby lepszy, gdyby przy-

187 Taki w każdym razie był projekt przygotowany przez komisję, o którym dowiedział się Burke. Zgromadzenie Narodowe zdecydowało jednak o zniesieniu jednego z trzech poziomów. Nie spowodowało to zniknięcia obiekcji dotyczących braku jakiegokolwiek relacji między wyborcą a jego reprezentantem w Zgromadzeniu.

znać tę samą liczbę miejsc każdemu departamentowi i w ramach każdego departamentu dostosować liczbę głosów do własności.

Co więcej, mówi Burke, **francuski system dyskryminuje bogatych, nie biednych**. Dlaczego? Załóżmy, że zamożny obywatel płaci jako podatek stokrotność kwoty płaconej przez przeciętnego obywatela. Mówiąc inaczej, przypuśćmy, że jego podatek równy jest podatkowi płaconym przez 100 innych obywateli. W aktualnym systemie dysponuje on jednym głosem. Dziewięćdziesięciu dziewięciu biedniejszych obywateli wybierze go siłą swych głosów. Jako że liczba miejsc zależy od bogactwa departamentu, wyobraźmy sobie, że ów bogaty departament może wybrać dziesięciu przedstawicieli Zgromadzenia zamiast jednego. Czyli biedni wybiorą **większością głosów dziesięciu reprezentantów tego bogatego departamentu**. Sytuacja ta bynajmniej nie będzie dla bogatego bardziej korzystna, może on na niej bardziej ucierpieć. Ów wzrost zwiększa bowiem liczbę kandydatów, którzy w większości zmotywowani są bardziej perspektywą otrzymywania wyższego wynagrodzenia i życia w Paryżu niż wspólnym dobrem.

W najbiedniejszych i najsłabiej zaludnionych departamentach faworyzuje natomiast najbogatszych. Poza tym **przywileje w zakresie reprezentacji oparte są na całkowitej wartości podatku bezpośredniego**. Zatem, jak mówi Burke, pomiar ten nie jest właściwy. Pośrednie wkłady od towarów konsumpcyjnych z pewnością stanowią lepszą podstawę, ponieważ pozwalają zmierzyć majątek za pomocą naturalnych środków. Kryterium wielkości wkładu trudno jest pogodzić z zasadami sprawiedliwości. Dlaczego? Wielkie miasta, takie jak Bordeaux czy Paryż, płacą znaczne podatki od towarów przywożonych do kraju. Podnosi to całkowitą sumę wnoszonych przez nie wkładów i na tej podstawie obliczana jest reprezentacja. **Miasta te mają zatem prawo do większej reprezentacji z racji uiszczanych przez nie podatków. Ale czy rzeczywiście to Bordeaux i Paryż ponoszą koszty tych importowanych towarów? Nie. Ponoszą je końcowi odbiorcy. A oni są rozproszeni po całej Francji. Poza tym właściciele majątków ziemskich współtworzą pozycję Paryża, wydając tam dochody pochodzące z ich ziemi. To również podnosi wkład stolicy kosztem prowincji.**

**Zgromadzenie zdecydowało się uzależnić reprezentację poszczególnych departamentów od ich bezpośredniego wkładu, ale nie ustaliło jeszcze jego stawki i sposobu rozdzielania.** Być może ma to na celu zapewnienie sobie ciągłości władzy. W każdym razie te nowe przepisy wyborcze są jeszcze bardzo niekonkretne.

**Nowy system nie jest zbyt spójny.** Zasada nazywana podstawą zaludnienia nie ma takiego samego założenia jak dwie pozostałe, nazywane podstawą terytorialną i podstawą wkładu, które mają arystokratyczny charakter. **Połączenie tych trzech zasad prowadzi do absurdalnych nierówności.** Burke wykazuje, że zastosowanie tego systemu w konkretnej sytuacji gminy liczącej dziewięć kantonów przynosi zaskakujące rezultaty. Jeden z kantonów posiadający port handlowy liczy 12 700 mieszkańców, z czego 2193 uprawnionych jest do głosowania. Ten jeden kanton wytwarza bogactwo równe jednej szóstej całkowitego bogactwa wytwarzanego przez osiem pozostałych kantonów. Zatem te osiem kantonów (liczących 15 875 mieszkańców, w tym 2741 uprawnionych do głosowania) zgodnie z systemem korzysta z 3 głosów więcej w zgromadzeniu gminnym niż mieszkańcy pierwszego, najbogatszego kantonu.

Ten osobliwy podział prawa do reprezentacji doprowadza do wielkiej i niesprawiedliwej nierówności. Ów system oparty na trzech podstawach można porównać do klatki, w której trzy dzikie bestie rozszarpują się nawzajem. W obszernym planie organizacji ludzkiego życia nie ma nic, co odnosiłoby się do spraw moralnych i politycznych, nic, co uwzględniałoby sprawy człowieka, jego działania, namiętności i interes.

Plan ten dąży bezpośrednio do podziału Francji na mniejsze republiki, niezależne od siebie nawzajem. Zgromadzenie Narodowe jest „zgromadzeniem ambasadorów”<sup>188</sup>. Francuscy ustawodawcy w barbarzyński sposób rozczłonkowali swój kraj.

### Arytmetyzacja Francji

Rzekomi obywatele Francji, członkowie Zgromadzenia dokonujący geometrycznego i arytmetycznego podziału, traktują Francję jak podbijany kraj. Tak jak dawni barbarzyńcy gardzą podbitym ludem i znieważają jego uczucia. Ich polityka polega na niszczeniu wszelkich śladów pokonanego narodu, rujnowaniu jego religii, instytucji, praw, obyczajów. Pragną doprowadzić do ogólnego zubożenia, zmiażdżyć władców, szlachtę, biskupów oraz wszystko, co wyrasta ponad tę zrównaną z ziemią rzeczywistość. Członkowie nowych władz politycznych w kantonach, gminach i departamentach zgodnie z nowym systemem będą sobie obcy. Zabraknie im nawyków, wiedzy niezbędnej do życia obywatelskiego oraz tej naturalnej dyscypliny stanowiącej duszę prawdziwej republiki.

Starożytni twórcy konstytucji republik wiedzieli, że ich zadanie wymaga innych środków niż matematyczne narzędzia poborców podatku. Wiedzieli, że mają do czynienia z ludźmi. Wiedzieli, że mają do czynienia z obywatelami. Studiowali ludzką duszę i wpływ obywatelskiego życia na społeczeństwo oraz wszystko to, co różni ludzi między sobą, ich urodzenie, wykształcenie, zawód, wiek, miejsce zamieszkania. Zdawali sobie sprawę z różnych środków, którymi ci ludzie dysponowali, by zdobyć i zachować własność. Dzielili ich one na różne gatunki. Z tego powodu mędrcy ci, zamiast postrzegać obywateli jak zbiór abstrakcyjnych ludzi, podzielili ich na klasy, każdej przyznając inne funkcje, prawa i przywileje.

Monteskiusz zauważył, że dzieląc obywateli na klasy, wielcy prawodawcy starożytności osiągnęli szczyt swojego kunsztu i przekroczyli własne możliwości. Natomiast ustawodawcy francuscy spadli na dno, miesząc wszystkie klasy społeczeństwa w jednorodną masę, którą następnie podzielili na republiki pozbawione jakiegokolwiek spójności. Zredukowali ludzi do żetonów, by móc ich łatwiej policzyć, zamiast skupić się na zbadaniu ich wartości. W ten sposób zapomnieli o swojej tablicy kategorialnej<sup>189</sup>. Zredukowali człowieka do substancji i liczby, zapominając o ośmiu pozostałych wymiarach. Zajęli się miażdżeniem, równaniem i mieszaniem wszystkich stanów, które spokojnie współistniały w ustroju monarchicznym. W monarchii podział na klasy nie jest tak istotny jak w republice, ale jest użyteczny, jak we wszystkich formach rządów. Dlaczego? Ponieważ stanowi warunek konieczny dla tworzenia,

188 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 195.

189 Burke nawiązuje tutaj do słynnej tabeli kategorii Arystotelesa (384–322 p.n.e.). Uważał on, że każda rzecz może być zawsze skategoryzowana na podstawie dziesięciu różnych kryteriów, dziesięciu wymiarów bytu: substancji, czasu, przestrzeni, działania, doznawania, jakości, ilości, położenia, posiadania i stosunku.

stabilności i trwania. **Zniszczenie tego systemu i niezastąpienie go niczym zbliżonym powoduje zniknięcie wszystkich gwarancji nowożytnej wolności.**

„Ponieważ zniesiono wszystkie pośrednie ograniczenia hamujące dyktatorskie zapędy, to gdyby monarchia odzyskała kiedykolwiek we Francji pełnię władzy (pod rządami tej samej czy też innej dynastii), a od samego początku nie powściągnęliby jej z rozmysłem mądrzy i prawi doradcy króla, przybrałaby zapewne postać najbardziej absolutnego panowania, jakie pojawiło się na ziemi”<sup>190</sup>.

Jeden z głównych przywódców Zgromadzenia przyznał, że przyjęty plan ma na celu przekształcenie królestwa w republikę, a republiki w konfederację. To właśnie ta decyzja doprowadziła do kłopotów i sprzeczności. Bez systemu wyborczego opartego na trzech zasadach, każdy deputowany Zgromadzenia byłby reprezentantem całej Francji, wszystkich klas, większości i mniejszości, bogatych, biednych, wielkich i małych okręgów. Wszystkie jednostki terytorialne byłyby podporządkowane stałej władzy istniejącej niezależnie od reprezentantów, stanowiącej źródło i punkt odniesienia reprezentacji.

**W Anglii przedstawiciele narodu nie mogą być odseparowani od pozostałych części władzy, działać samodzielnie. Nie mogą nawet samodzielnie istnieć. Ich punktem odniesienia jest najwyższa władza. To ona stanowi ośrodek angielskiej jedności i jest odpowiedzialna za cały kraj, nie tylko za jego poszczególne części. Podobnie jest w przypadku Izby Lordów. Król i lordowie są indywidualnymi i zbiorowymi gwarantami równości każdego okręgu. Kornwalia wybiera tyle samo posłów co Szkocja. Nie znaczy to jednak, że jest lepiej niż Szkocja traktowana.**

Nowa francuska konstytucja jest całkowitą odwrotnością konstytucji angielskiej. **We Francji nie istnieje właściwie żadna więź między przedstawicielem najwyższego resortu a jego pierwotnym wyborcą.** Przedstawiciel ten bowiem wybierany jest dopiero w trzecim etapie. Nie mianuje go lud i nie ponosi on odpowiedzialności wobec ludu. Zatem bardziej niż przedstawicielem państwa jest on jego ambasadorem. Żadne środki korygujące wymyślone przez francuskich prawodawców nie są w stanie zmienić organizacji tego systemu. Mogą tylko doprowadzić do jeszcze większego zamieszania.

**Czemu miałyby służyć wybory? Wyborcy powinni mieć możliwość oceny zalet swojego kandydata i zachowania pewnej kontroli nad nim, gdy zostanie wybrany.** Prawyborca francuski nie wie nic o zaletach swojego przedstawiciela, który zostanie wybrany w ostatnim etapie, a przedstawiciel ten nie ma wobec niego żadnych zobowiązań. Istnieją uprawnienia, których nie wolno przekazywać innym. Do tych uprawnień należy wybór osób. Jeśli deputowany do Zgromadzenia nadużyje pokładanego w nim zaufania, prawyborca nie ma żadnej możliwości, by zobligować go do wytłumaczenia się ze swoich działań. **W tym systemie wyborczym nie ma miejsca na odpowiedzialność.** Po dwóch latach wygasa kadencja zarówno dobrego, jak i złego posła, i nie może on zostać wybrany przez kolejne dwa lata. Czyli w momencie, gdy zaczyna się on uczyć swojego zawodu, zostaje odesłany. Konstytucja przeznaczyła tak wiele miejsca dla zazdrości, że nie zostało już go dla rozsądku.

190 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 199.

## Konfiskata i przymus posługiwania się papierowymi pieniędzmi

Jak spoić ze sobą te różne republiki? Dokładnie badając projekty francuskich ustawodawców, Burke stwierdza, że sposób mający zapewnić spójność kraju i połączyć ze sobą republiki opiera się na trzech pomysłach:

- pierwszy pomysł: **konfiskata majątku Kościoła i przymus posługiwania się papierowymi pieniędzmi;**
- drugi pomysł: **prymat Paryża;**
- trzeci pomysł: **armia.**

Pierwsze działanie, polegające na konfiskacie i przymusowym wprowadzeniu papierowych pieniędzy, przez pewien czas rzeczywiście mogło stworzyć pewną więź, pod warunkiem że Zgromadzenie za sprawą swych nadużyć i szaleństw nie wywoła wzajemnej awersji. Jednak gdyby po pewnym czasie okazało się, że wartość skonfiskowanego majątku jest niewystarczająca (a co do tego można mieć pewność) do podtrzymania papierowego pieniądza, to **przyczyniłaby się ona do pogorszenia chaosu i wyobcowania republik.**

Jedyny pewny skutek tego systemu to powstanie w republikach oligarchii. Pozornie jest to skutek uboczny, jednak Burke uważa, że dla twórców systemu był to główny cel. Emisja papierowych pieniędzy o wartości 44 milionów funtów szterlingów nie ma pokrycia w żadnym zdeponowanym lub zainwestowanym kapitale. Pieniądz ten zastąpił wszystkie inne prawne środki płatnicze w królestwie i stał się obowiązkowy we wszystkich cywilnych i handlowych działaniach. System taki składa pozostałą we Francji władzę w ręce ludzi sterujących obiegiem tych pieniędzy.

W Wielkiej Brytanii Bank Angielski, którego wpływ jest odczuwalny, stanowi wyłącznie centrum dokonywania dobrowolnych transakcji. **We Francji zarządzanie sprawami finansowymi nadaje ludziom, którzy się tym zajmują, władzę nad ich sprawami.** Oprócz tego trzeba też wiedzieć, że ci, którzy trzymają ręce, mają w tym systemie możliwość swobodnego wystawiania na sprzedaż poszczególnych części skonfiskowanej ziemi, a zatem stałej wymiany pieniędzy na ziemię i ziemię na pieniądze. Za sprawą tego systemu spekulacja dosięgła nawet ziemi. Własność ziemską stała się zatem czymś ulotnym. Przechodzi z rąk do rąk z „niesłychaną szybkością”<sup>191</sup>. Jedna dziesiąta ziem we Francji jest w rękach urzędników niższej i wyższej rangi z Paryża i prowincji. **Dzielią one ten sam los, co papierowy pieniądz i są narażone na największe niebezpieczeństwo – skrajną niestabilność ich wartości.** Awanturniczy charakter tych kupców sprawia, że kupują ziemię tylko po to, by ją odsprzedać w zależności od wahań rynku pieniądza czy ziemi. I choć niektórzy, jak Talleyrand, twierdzą inaczej, ten zakup ziemi kościelnych przez lichwiarzy w żaden sposób nie przyczyni się do poprawy rolnictwa.

Ustawodawcy francuscy jako pierwsi oparli państwo na hazardzie. Ich polityka zamieniła królestwo w wielki stół hazardowy. Spekulacje papierami wartościowymi nie są niczym nowym. W okresie ich wielkiej popularności, za czasów Kompanii Indyj-

191 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Zak, Kraków, 1994, str. 204.

skiej czy też Kompanii Mórz Południowych, ujawniły one swoje szkodliwe konsekwencje. Ale dotyczyły tylko pojedynczych osób i pojedynczych dóbr. Obecnie spekulacja obejmuje cały kraj. Człowiek nie może zarobić na obiad ani za niego zapłacić bez spekulacji. Pieniądze, które otrzyma rano, wieczorem nie mają już tej samej wartości. **W takim systemie przemysł i gospodarka muszą upaść. Dlaczego? Ponieważ całkowicie uniemożliwia on jakiekolwiek przewidywania.** Kto zechce pracować, nie wiedząc, ile zarobi? Kto będzie się starał pomnożyć coś, czego nie można oszacować? Kto będzie oszczędzał, nie znając wartości swoich oszczędności?

System ten przekształca naród w hazardzystów. **Wszyscy muszą grać, ale liczba tych, którzy znają reguły gry, jest mocno ograniczona.** Większość pada ofiarą ludzi kierujących tą maszyną spekulacji.

Mieszkaniec miasta może dokonywać obliczeń z dnia na dzień. Rolnik nie może. Gdy sprzedaje zboże na rynku, może być zmuszony do przyjęcia w zamian asygnat. Ale gdy pójdzie zrobić zakupy do sklepu, zorientuje się, że po drodze wartość tych asygnat spadła o 7%. Nie będzie zatem chciał wrócić na rynek, a głodny mieszczanin próbuje zmusić go do sprzedaży zboża. Sytuacja ta szybko może przekształcić się w otwarty konflikt.

**Kto rzeczywiście ma władzę nad obrotem pieniędzmi i rynkiem ziemi? Kto otrzymał środki do zwiększania i obniżania wartości wszystkich majątków? Ci, którzy mogą dodać lub odjąć 10% od majątku każdego człowieka we Francji. Cała władza skupia się w miastach. Należy do mieszczan i kierujących nimi finansistów.** Ziemianie nie mają ani nawyków, ani skłonności, ani też doświadczenia, by mieć udział w tym źródle władzy i wpływów. Charakter wiejskiego życia, odległości i zajęcia uniemożliwiają mieszkańcom wsi jakiekolwiek zjednoczone działania. Nie są oni w stanie działać zgodnie z systemem. Poza tym dysponują dziesięciokrotnie mniejszymi środkami niż mieszkańcy miast. Gdyby zaciągnęli kredyt hipoteczny, to obniżyliby wartość swojej ziemi i zwiększyli wartość asygnat.

**W ten sposób posiadacze ziemscy są wykluczeni z udziału w rządzeniu krajem. Faworyzowani są natomiast ludzie zajmujący się obrotem pieniężnym.** Ze względu na swój zawód, rozrywki, lenistwo są w stałym kontakcie z miastem. Jeśli potwór konstytucji się utrzyma, Francja zostanie w całości zdominowana przez agitatorów zgromadzeń zawodowych i stowarzyszeń złożonych z wszelkiego rodzaju adwokatów, agentów, finansistów, spekulantów, awanturników tworzących „niegodną oligarchię powstałą na gruzach monarchii, Kościoła, szlachty i narodu”<sup>192</sup>.

### **Prymat Paryża i oznaka słabości systemu**

Drugim środkiem mającym na celu scementowanie nowej republiki jest wyższość Paryża. Środek ten jest ściśle powiązany z pierwszym. Władza Paryża stanowi najważniejszy punkt nowej polityki. **Miasto to stało się centrum spekulacji i decyzji, dzięki czemu dysponuje ogromną siłą.** Pozostałe regiony królestwa, pozbawione wszystkich, co ich dotąd łączyło, nie mogą sprzymierzyć się przeciwko stolicy.

192 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 208.

Jednak siła nadana Paryżowi objawia słabość systemu. Dlaczego? Ponieważ nowy administracyjny i geometryczny podział Francji na 83 departamenty o długości 18 lig zniszczył stary układ kraju uformowany przez stulecia, tworzący „wiele małych ojczyzn, mogących wzbudzić serdeczne przywiązanie”<sup>193</sup>. Nikt natomiast nie będzie czuł się dumny, że pochodzi z kwadratu numer 71.<sup>194</sup> **Obywatele przywiązali się do starych terytoriów, do nazw prowincji za sprawą przesądów i nawyków, które nie muszą wcale być racjonalne.** Jeśli się im to zabierze, całkiem możliwe, że Francja będzie wkrótce zamieszкана przez ludzi pozbawionych ojczyzny.

Paryż jest siedzibą Zgromadzenia Narodowego, któremu przyznano suwerenną władzę. Zgromadzenie posiada wszystkie możliwe uprawnienia i nie podlega żadnym ograniczeniom ani żadnej niezależnej od siebie kontroli. U jego podstaw nie leżą żadne podstawowe prawa, żadne wartości, a te, na które powołuje się, by rozstrzygnąć zwykłe przypadki, są zwykłe wyjątkowymi środkami podyktowanymi wyższą koniecznością. Ustawodawcy, pragnąc wszystko zreformować, zapomnieli stworzyć senat.<sup>195</sup> Nigdy dotąd nie słyszano o systemie politycznym składającym się wyłącznie ze zgromadzenia ustawodawczego.

### **Władza wykonawcza pełniona przez zdegradowanego króla pod kontrolą Zgromadzenia Narodowego**

Władzę wykonawczą Zgromadzenie powierzyło zdegradowanemu królowi.<sup>196</sup> Ów pierwszy urzędnik jest po prostu maszyną nie mającą żadnej siły decyzyjnej. W najlepszym razie może służyć jako kanał informujący Zgromadzenie o sprawach ważnych dla niego. Jednak kanał ten nie jest jedyny ani nie posiada żadnych przywilejów, gdyż Zgromadzenie może otrzymywać informacje innymi drogami. Zatem król nie ma wpływu na decyzje Zgromadzenia. Jest tylko figurantem.

**Najwyższa władza w państwie składa się z dwóch obszarów – funkcji sądowniczej i funkcji politycznej.** Co zrobili z nią francuscy ustawodawcy?

Jeśli chodzi o funkcję sądowniczą, nowa konstytucja nie pozostawia w tym zakresie miejsca dla króla. Nie jest on już źródłem prawa. Nie może mianować sędziów. Nie może nawet wszczynać postępowania sądowego. Może tylko zarządzać komornikami i katami. Pozbawiono go wszystkiego, co w jego funkcji było czcigodne i pojednawcze.

Jeśli chodzi o funkcję polityczną, ma być pełniona przez króla wedle rozkazów Zgromadzenia Narodowego. Stosowanie praw jest zadaniem króla. Jednak stosowanie się do rozkazów jest go niegodne. Niemniej jednak stanowisko to wymaga staranności i wierności. Władcy takiemu należy zapewnić odpowiednie prawa. Powinien być otoczony godnością, autorytetem i poważaniem. **Problem polega na tym, że francuski król nie posiada żadnych środków, by wynagrodzić tych, którzy pomagają mu w pełnieniu służby.** Nie może ofiarować ani ziemi, ani pensji, ani tytułów, ani stałego stano-

193 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 210.

194 Jak wspomnieliśmy wcześniej, projekt Thoureta krytykowany tutaj przez Burke'a został w końcu odrzucony. Francja została podzielona na 83 departamenty w 1790 roku, ale zachowano granice starych prowincji.

195 Nie było to przeoczenie, lecz celowe odrzucenie zasady dwóch izb z obawy przed odrodzeniem się arystokracji.

196 Angielski termin *degraded* sugeruje, że król jest skompromitowany ze względu na swoje aresztowanie i utratę starych przywilejów.

wiska. Król nie jest już we Francji źródłem zaszczytów ani sprawiedliwości. Ci, którzy mu służą, kierują się wyłącznie strachem. Istnieje kilka rodzajów nieposłuszeństwa: rozmyślne zaniedbanie lub pozorne posłuszeństwo podszyte złą wolą i złośliwością. Król powinien akceptować wolność niektórych sług. Tak było w przeszłości i było to w interesie Korony. Ludwik XIII nienawidził kardynała Richelieu, a Ludwik XIV nie kochał kardynała Mazarina, ale ministrowie ci, wybrani ze względu na zdrowy rozsądek, działali w imieniu króla i byli wobec niego odpowiedzialni.

Czy królewscy ministrowie mogą ochoczo i z szacunkiem spełniać rozkazy członków Zgromadzenia, których w imieniu tego samego króla jeszcze niedawno więzili w Bastylii? Czy ministrowie ci będą spełniać rozkazy parlamentarzystów, o których sądzili, że potraktowali ich łagodnie, stosując faktycznie wobec nich despotyczną sprawiedliwość? Wiara w to jest wielką naiwnością. Burke ironizuje, że jest to próba stworzenia na nowo ludzkiej natury. Jeśli już chcemy działać w ten sposób, to należy przerywać w połowie:

„Jeśli w ogóle uznać można za usprawiedliwione i sensowne robienie rewolucji z pomocą takich środków i takich osób, jakimi posłużono się w waszej, to wyjściem mądrzejszym byłoby zakończenie sprawy 5 i 6 października”<sup>197</sup>.

Gdyby na czele państwa postawić kogoś innego, ten nowy urzędnik władzy wykonawczej zawdzięczałby swą pozycję ludziom, do których czułby z tego powodu wdzięczność. Ta „więź wypływająca ze wspólnych interesów, współudziału w zbrodni i wdzięczności”<sup>198</sup> byłaby lepsza od obecnej sytuacji człowieka, który wczoraj był królem, a dziś został zdegradowany do roli sługi. Król znajdujący się w takich warunkach, których powinien traktować jako przywilej to, że w ogóle jeszcze żyje, nie nadaje się do sprawowania tego urzędu. Ani honor, ani chwała ani dobro ogółu nie skłonią go do działania. W najlepszym wypadku jego postępowanie będzie defensywne. Czy rzeczywiście może on mianować ministrów? Jeśli tak, stworzą razem front. Czy ministrowie ci zostaną mu narzuceni? W takim wypadku będą się ciągle ścierać. Pojawia się inne pytanie – czy zagraniczne mocarstwa będą chciały mieć do czynienia z kimś pozbawionym prawa do wypowiadania wojny i zawierania pokoju? Z kimś, kto nie ma w tej sprawie prawa głosu? W dodatku potomkowie króla nie sprawdzą się lepiej w tej roli. Porównując ich sytuację do sytuacji ich przodków, można być pewnym, że będą czuć wyłącznie nostalgię, gorycz i chęć zemsty. **Tak niegodny stan nie przystoi księciu i lepiej byłoby się go natychmiast pozbyć.**

Burke nie dostrzega w aktualnej władzy wykonawczej we Francji nic, co sprawiałoby wrażenie mocy lub choć w najmniejszym stopniu współgrałoby i harmonizowało z najwyższą władzą.

Ustawodawcy powołali dwie kosztowne instytucje władzy: realną i fikcyjną. Utrzymanie fikcyjnej instytucji monarchii nie jest warte świeczki. Ogromne wydatki, które monarchia ta generuje, nie są uzasadnione ani pozorami, ani korzyściami.

197 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 214. 5 i 6 października tłum wtargnął siłą do Wersalu, a król i jego rodzina zostali ocaleni dzięki markizowi La Fayette i Gwardii Narodowej. Dla Burke’a, który pisze swe dzieło kilka miesięcy po tych wydarzeniach, 5 i 6 października 1789 roku, w jeszcze większym stopniu niż zajęcie Bastylii 14 lipca, stanowią wydarzenie rozpoczynające rewolucję. Król został zdetronizowany. Jest tylko figurantem, więźniem Paryżan. Burke sugeruje tutaj, że lepiej było wtedy przestać traktować Ludwika XVI jako króla.

198 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 214.

Na stwierdzenie, że powodem utrzymania tej instytucji jest to, że ludzie nie zgodziliby się na jej zakończenie, należy odpowiedzieć, że jeśli chciano zachować króla, to trzeba było uczynić z niego instytucję godną tej nazwy i pozostawić mu przynajmniej prawo do wypowiadania wojen i zawierania pokoju. Oczywiście jest to najbardziej niebezpieczny prerogatyw, ale równocześnie też najbardziej niezbędny dla tego urzędu. Dlaczego? Ponieważ korzyści wynikające z takiej organizacji zrównoważyłyby ryzyko z nawiązką. Powierzenie tego prawa królowi to jedyny sposób, by powstrzymać wpływy i intrygi zagranicznych władców w stosunku do członków Zgromadzenia. To jedyny sposób, by uniknąć mieszania się obcych krajów w sprawy Francji.

Francuscy ministrowie ogłosili zamiar rezygnacji ze swoich urzędów. Jest to rzecz całkowicie zrozumiała. Mimo, że byli zwolennikami rewolucji, to jako pierwsi dostrzegli spowodowane przez nią zło. Nigdy wcześniej przedstawiciele władzy wykonawczej nie musieli doświadczać tak wielkiej niemocy, tak wielkiego podporządkowania. Nie cieszą się ani zaufaniem władcy, bo zostali mu narzuceni, ani też zaufaniem Zgromadzenia, które mu ich narzuciło. Stali się sługami Zgromadzenia, które traktuje ich lekceważąco. Służą dwóm panom, w związku z czym muszą zdradzać jednego lub drugiego. W obydwu przypadkach zdradzają samych siebie.

### Władza sądownicza ściśle podległa Zgromadzeniu Narodowemu

Taka sama słabość charakteryzuje uchwały przyjęte przez Zgromadzenie w celu zreformowania władzy sądowniczej. Jak zwykle Zgromadzenie zniósło wszystko, co istniało do tej pory. Ogłosiło zniesienie parlamentów<sup>199</sup> we Francji.

Te czcigodne instytucje z pewnością wymagały reform, nawet gdyby nie wymagała ich monarchia. Jeśli chciano dostosować je do liberalnej konstytucji, trzeba było przeprowadzić jeszcze więcej zmian. Niemniej jednak parlamenty miały zalety zasługujące na pochwałę mędrców. Najbardziej dyskusyjna ich cecha, możliwość kupna urzędów, pozwalała na zapewnienie niezależności. Dlaczego? Ponieważ urzędy sprawowano dożywotnio, można powiedzieć nawet, że w drodze dziedziczenia. Były więc wolne od wszelkich nacisków. **Parlamenty stanowiły stałe polityczne instytucje zapewniające stabilność praw w przypadku wszelkich rewolucji nastrojów i opinii.** W szczególności były gwarantami własności prywatnej. Stanowiły władze sądownicze państwa i były niezależne od władzy, zapewniając w ten sposób równowagę. W pewnym stopniu korygowały wady i nadużycia monarchii.

Gdy we Francji wprowadzono demokrację, niezależna władza sądownicza stała się dzieśiąć razy bardziej potrzebna. Zdecydowano się jednak na stworzenie systemu lokalnych sędziów wybieranych na określoną kadencję. **Trudno wyobrazić sobie gorsze sądy.** Jak bowiem zagwarantować niezawisłość sędziego, gdy będzie on osądzał ludzi spoza jego regionu, nieprzyzwoicie bogatych lub takich, którzy nie poparli jego kandydatury.

Gdyby zachowano parlamenty, w nowej republice mogłyby one odgrywać taką samą rolę jak są w ateńskim Aeropagu, czyli równoważyć i korygować błędy lekkomyślnej i niesprawiedliwej demokracji. Gdyby wraz z parlamentami utrzymano ich prawo

199 Przed rewolucją termin parlament oznaczał we Francji sąd odwoławczy, którego władza była czysto prawoznawcza.

do rejestracji, a przynajmniej do remonstracji, pozwalające im na wydawanie opinii na temat dekretów królewskich, mogłyby one krytykować decyzje Zgromadzenia, by w ten sposób dostosować je do prawodawstwa. Wadą starożytnych republik było rządzenie za pomocą przypadkowych dekretów, co zaburzyło spójność prawa i zrujnowało je. Zamiast tego prawo remonstracji przyznano królowi, co jest szczytem absurdów. Władzy wykonawczej nie powinno ono przysługiwać.

System dąży do skłonienia sędziów do ślepego posłuszeństwa władzy Zgromadzenia. Powinni oni rozstrzygać sprawy zgodnie z prawem, a muszą stosować się do wszystkich instrukcji i rozkazów otrzymanych od Zgromadzenia. W ten sposób znika gwarancja sprawiedliwości sądów. Dlaczego? Ponieważ władza zawsze może w trakcie procesu lub w oczekiwaniu na niego zmienić zasady postępowania. Na przykład Zgromadzenie Narodowe często ingeruje w decyzje sądu Châtelet mającego sądzić przestępców i wywiera znaczną presję na sędziach, posuwając się nawet do grożenia im.

Urzędy administracyjne zostały wyłączone spod jurysdykcji tych nowych sądów. W ten sposób wyłączono spod władzy prawa tych, którzy powinni jej podlegać. Dlaczego? Ponieważ ludzie ci zarządzają finansami publicznymi. W Anglii Sąd Najwyższy pozwala chronić i karać urzędników państwowych. We Francji są oni nietykalni. Dlaczego? Z pewnością wynika to z tego, że obecni władcy Francji dążący ku oligarchii uważają, że te instytucje administracyjne są podstawowym narzędziem.

Reforma prawa nie została jeszcze zakończona. Ma być jeszcze zwieńczona najwyższym trybunałem sądzącym zbrodnie przeciwko narodowi czyli przeciwko władzy Zgromadzenia. Trzeba uważać, by trybunał ten nie stał się instrumentem inkwizycji Zgromadzenia, co doprowadziłoby do wygaśnięcia ostatnich iskieł wolności we Francji i do utworzenia straszliwej tyranii.

### Armia pod wpływem anarchii

Czy ustawodawcy wykazali się większą mądrością w przypadku ustanowienia armii niż w przypadku władzy sądowniczej? Powinna być to sprawa najwyższej wagi, skoro armia stanowi trzecią zasadę spajającą nową federację republik zwaną narodem francuskim. Armię tę wyposażono w duże fundusze, nie szczędząc na żołdach. Ale jak zapewnić dyscyplinę? Burke uważa, że Zgromadzenie Narodowe „trzyma byka za rogi”.

Opiera się on na raporcie pana de la Tour du Pin, ministra wojny. Według niego codzienne zamieszki są powodem do niepokoju, że armii grozi popadnięcie w buntowniczą anarchię. Więzy dyscypliny zostały poluzowane lub zerwane, pojawiły się najbardziej szalone roszczenia, autorytet króla upadł, niektórzy oficerowie zostali pojmani przez swoje oddziały, innym podcięto gardła na oczach ich własnych żołnierzy. Według ministra jeśli nie uda się uniknąć sytuacji, w której armia zamiast pozostać wyłącznie instrumentem stanie się obradującym organizmem, państwo przybierze postać zdegenerowanej demokracji militarnej.

W sytuacji takich nadużyć Burke ocenia, że przyczyn tych zamieszek szukać należy w doktrynach i dekretach Zgromadzenia. Wojsko słyszało i zapamiętało te wszystkie przemowy o równości głoszone z wielkim hałasem. Żołnierze nie mogli nie widzieć

degradacji francuskiej szlachty, zniesienia tytułów i rangi urodzenia. Pamiętają wciąż zajęcie zamków królewskich w Paryżu i Marsylii, to, że zarządcy obu tych posiadłości mogli zostać bezkarnie zamordowani. Wojsko śmieje się ze wszystkich dekretów Zgromadzenia, które zamiast potwierdzać swoje zasady i namawiać żołnierzy do posłuszeństwa, powinno raczej zlecić śledztwo w sprawie komendantów zamordowanych na oczach własnych żołnierzy.

Aby prowadzić zapobiegawczą walkę przeciwko złu, które rodzi się z konspiracji, tajnych spisków i „niesłuchanie demokratycznych zgromadzeń” żołnierzy oraz wszelkim niepokojom wynikającym z rozpusty, lenistwa, niesubordynacji, król skierował do armii okólnik, w którym upoważnił żołnierzy do uczestnictwa w lokalnych klubach i federacjach, do udziału w ich świętach i obywatelskich rozrywkach. **Ten zdumiewający środek w żaden sposób nie złagodzi konspiracji.** Nie rozpuszczają się one w alkoholu (na co chyba liczył król, przyjmując to postanowienie), natomiast mogą połączyć się w większe przedsięwzięcia.

Ponadto władze lokalne przekraczają zakres zarezerwowanych dla króla praw w stosunku do armii. Normalnie mają one prawo do rekwizycji wojska w razie potrzeby, ale nie do sądenia oficerów czy też wydawania rozkazów żołnierzom. **Do militarnej anarchii dołożyć należy zatem zagrożenie anarchią obywatelską.** Nie wiadomo już za bardzo, czy armia kontroluje władze lokalną, czy też władza lokalna armię. Wszystkie te działania mające na celu wymieszanie ze sobą zbuntowanych żołnierzy i zrewoltowanych obywateli jeszcze bardziej osłabiają żołnierską więź oddziałów z oficerami. Aby zachować minimum władzy, oficer będzie musiał cechować się cierpliwością i spokojem.

### Aż jakiś popularny generał zwróci uwagę wszystkich...

Ważną kwestią jest to, jaka władza będzie teraz odpowiedzialna za nominowanie oficerów. Zgromadzenie nie podjęło jeszcze ostatecznej decyzji w tym względzie. Wydaje się, że prawo wstępnych nominacji będzie posiadał król, natomiast Zgromadzenie będzie je zatwierdzać. Burke stwierdza, że ludzie kierowani interesem szybko wykażą się przenikliwością. Ambitni oficerowie, aby otrzymać awans, będą musieli przeniknąć intrygi Zgromadzenia. **Doprowadzi to do powstania frakcji w ramach Zgromadzenia.** Wśród oficerów natomiast pojawią się podziały niebezpieczne dla rządu. Dlaczego? Ponieważ oficerowie, którzy nie otrzymają awansu, będą tworzyć frakcję opozycyjną wobec Zgromadzenia i podsycać szykany przeciwko panującej władzy.

Owa procedura nominacyjna stworzy niezależną i zbuntowaną armię. Lepiej byłoby, gdyby decyzja o nominacji należała wyłącznie do króla. Jednak król został zdegradowany. Nie da się usunąć króla z tronu w połowie. Jeśli nie ma pełnej władzy nad wojskiem, jest niczym. Nie będzie w nim wzbudzał ani uznania ani strachu. A żołnierze muszą być trzymani w ryzach. Potrzebują faktycznej, energicznej, skutecznej i osobowej władzy. Nigdy nie będą słuchać więźnia. Nie będą też posłuszni Zgromadzeniu. Historia uczy nas, że posłuszeństwo senatowi okazywały tylko najbardziej wątpliwe i nietrwałe armie. Czy obecne Zgromadzenie jest w stanie zapewnić posłuszeństwo i dyscyplinę wojska? Nie. Władza adwokatów nie wywołuje uległości i podziwu. Parlamentarzyści rządzą tylko od dwóch lat, więc oficerowie będą musieli zabiegać o względy niekończącego się korowodu efemerycznych postaci. Jak to się skończy?

„W obliczu słabości jednej władzy i nietrwałości wszystkich oficerowie będą się buntować i tworzyć frakcje, aż jakiś popularny generał, umiejący zjednać sobie żołnierzy, obdarzony prawdziwym talentem dowódczym, zwróci uwagę wszystkich. Armie będą mu posłuszne z racji jego osobistych zalet. W obecnym stanie rzeczy nie istnieje inny sposób zapewnienia posłuszeństwa armii. Lecz w chwili, w której się to zdarzy, człowiek sprawujący rzeczywiste dowództwo nad armią stanie się waszym panem: panem (to proste) waszego króla, waszego Zgromadzenia, całego waszego państwa”<sup>200</sup>.

Jak Zgromadzenie zyskało swą obecną władzę nad armią? Demoralizując żołnierzy, odcinając ich od ich oficerów. Zniszczyło zasadę posłuszeństwa, dokładnie w miejscu, gdzie zaczyna się łańcuch wojskowej hierarchii. W jaki sposób? Ogłoszono, że żołnierz jest obywatelem i z tego tytułu posiada prawa człowieka i obywatela. W tej sytuacji żołnierz szybko uświadomił sobie, że powinien mieć prawo do nominowania swojego oficera. Powstało zatem coś w rodzaju drugiego weta, wybór króla może być zanegowany i to co najmniej równie skutecznie jak w przypadku weta Zgromadzenia. Kwestia ta była już rozważana przez Zgromadzenie w całkiem przychylnym tonie. Żołnierze zwrócą się ku żołnierzom armii lokalnej<sup>201</sup>, którzy sami wybierają swoich oficerów. Widzą, że wybierani są sędziowie, urzędnicy, proboszczowie, biskupi, dowódcy paryskiej armii. Zgodnie z tą nową filozofią będą zatem chcieli sami wybierać oficerów, których najbardziej tolerują.

W takim systemie rządów, jak ten obecnie panujący we Francji, wszystko zależy od armii. Dlaczego? Ponieważ filozofowie i prawodawcy zniszczyli wszystkie przekonania, przesady, instynkty wspierające porządek publiczny. Zgromadzenie opiera się więc tylko na swojej prawomocności. Przy pierwszym konflikcie konieczne będzie zastosowanie siły przeciwko części narodu. Zgromadzenie musi rządzić za pomocą armii. Armii zaś wpoiono zasady, które w niedługim czasie przeszkodzą władzy w posłużeniu się nią. Zgromadzenie Narodowe obarczyło króla obowiązkiem zażądania od armii działania przeciwko narodowi, choć samo jeszcze niedawno głosiło, że wojsko nie może strzelać do obywateli. Gdy kolonie francuskie zażądają prawa do wolnego handlu, Zgromadzenie natychmiast wyśle tam wojsko. W którym rozdziale Praw Człowieka napisano, że koloniści nie mogą korzystać z tych uniwersalnych praw? Gdy koloniści wystąpią przeciwko Zgromadzeniu, Murzyni wystąpią przeciwko kolonistom. Znowu do akcji wkroczy wojsko. Znową będą rzezie, masakry i szubienice. Oto jak Francja stosuje się do praw człowieka, z których jest tak dumna! Również gdy chłopci odmówią płacenia należności właścicielom ziemskim, Zgromadzenie wezwie króla do wysłania wojska przeciwko nim.

Zgromadzenie zaczyna więc od ustanowienia zasad uniwersalnych, dając ludziom prawo do zdobywania twierdz, mordowania gwardzistów, a zarazem wysyła oddziały przeciwko buntownikom. Przywódcy ci uczą ludzi wstrętu do feudalizmu i odrzucania go jako barbarzyńskiej formy tyranii, a potem narzucają im jakąś część tej tyranii, z którą ludzie ci muszą z całym spokojem się zgodzić. Lud zaczął widzieć we

200 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 231.

201 Chodzi tutaj o Gwardię Narodową, która była zależna od władz lokalnych. Składała się z siedmiu batalionów i stu czterdziestu pułków, a przewodził jej w tym czasie La Fayette.

właścicielach ziemskich uzurpatorów. Francuscy chłopci uważają, że są potomkami dawnych właścicieli – Rzymian i Galów – oraz że ziemie te zostały w międzyczasie bezprawnie zawłaszczone przez przodków dzisiejszych właścicieli. Zgodnie z prawem naturalnym prawdziwym właścicielem jest ten, kto uprawia ziemię. Zatem chłopci uważają się za prawowitych właścicieli uprawianej przez siebie ziemi. Odpłacają więc Zgromadzeniu własną monetą, oddając sofistykę za sofistykę.

Rewolucjoniści położyli kres dziedzicznym godnościom. Nie ma już dżentelmenów. Wielu francuskich arystokratów o dalekich korzeniach angielskich zostało odesłanych do Anglii, gdzie domaga się rent. Zostali pozbawieni ziemi, tytułów, przywilejów. Ich broń została odwrócona, tarcze złamane, a pieczęcie zniekształcone. Zostali oskubani, ponizeni i odmienieni „w postaci (...) oskubanych dwunożnych istot, których nie mogliśmy poznać”<sup>202</sup>. Nawet jeśli fizycznie są to ci sami ludzie, to całkowicie zmienili się pod każdym innym względem. Burke nie rozumie, dlaczego Anglicy mieliby przyznać im renty. Czy prawa człowieka w większym stopniu stosują się do tych francuskich arystokratów angielskiego pochodzenia niż do angielskich chłopów? Argumenty te są przerażające i śmieszne. Godne są metafizycznych sofistów, którzy stworzyli anarchistyczne instytucje. Z logicznego punktu widzenia renta powinna być zniesiona wraz tytułami i rodowymi herbami.

**Zniszczono także wszystkie zasady umożliwiające utrzymanie posłuszeństwa władz lokalnych.** Nic dziwnego, że mieszkańcy Lyonu odmówili ostatnio płacenia podatków. Aby nałożyć podatki, potrzeba prawowitej władzy. Kiedyś był to król lub stare instytucje. Skoro teraz nie istnieją, naród poczuł się z tego obowiązku zwolniony. Zgromadzenie nie może w tym wypadku zrobić nic innego, niż wysłać przeciwko nim wojsko. Ale takie rozwiązanie będzie skuteczne tylko tak długo, jak żołnierze będą odczuwać wdzięczność za podniesienie żołdu. W końcu narzędzie to złamie się i obróci przeciwko tym, którzy nim kierują. Gwardia Narodowa ma mniej wad, ale w żaden sposób nie jest związana z władzą królewską i innymi władzami państwowymi. Zależy wyłącznie od władzy lokalnej. jest to potwór, którego chaotyczne ruchy mogą wywołać katastrofę.

## Zniszczenie finansów Francji

W jaki sposób francuscy ustawodawcy przyczynili się do organizacji finansów publicznych? W reformie systemu finansowego pokładano **wielkie nadzieje**. Celem było zwiększenie podstawy podatkowej, wyeliminowanie nadużyć, niesprawiedliwości i prześladowań. W reformie tej Burke widział **kamień probierczy** pozwalający ocenić kompetencje Zgromadzenia, **ponieważ o państwie stanowią jego dochody**. Tylko dochód publiczny ukazuje rzeczywisty charakter władzy. Finanse są nauką zarówno teoretyczną jak i praktyczną. Zajmowanie się nimi wymaga umiaru, czujności, poświęcenia i wysiłku, trzeźwości i wszystkich zalet człowieka potrafiącego opanować swoje pragnienia. Nauka ta rozwijała się w takim samym tempie jak przedmiot, którego dotyczy. **Właściwie bogactwo i postęp narodów idą w parze ze wzrostem dochodu publicznego.**

202 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 235.

Burke uważa, że zamiast oceniać system finansów publicznych na podstawie idealnego modelu, lepiej skupić się na **podstawowych wymaganiach**. Jakich? Zadania ministra finansów są według Burke'a dokładnie sprecyzowane:

- zapewnienie państwu **wystarczających dochodów**;
- **podział podatku** w sposób sprawiedliwy i zrównoważony;
- **mądre wykorzystywanie** publicznych środków;
- w przypadku konieczności zaciągnięcia kredytu **gwarancja jego pewnej podstawy** poprzez jasność postępowania i ścisłość obliczeń.

Te cztery punkty mogą służyć jako kryteria oceny zasług członków Zgromadzenia, którym powierzono to ciężkie zadanie. Jako przykład możemy przeanalizować pierwszy punkt. Zgodnie z raportem z dnia 2 sierpnia 1790 roku **roczny dochód państwa** nie tylko nie wzrósł, ale w porównaniu z okresem poprzedzającym rewolucję **zmniejszył się o około 8 milionów funtów szterlingów**. Oznacza to, że **dochód spadł o jedną trzecią**. Rzeczywiście trzeba ogromnego talentu, by doprowadzić do tak słabych wyników. Żadna zwykła głupota, żadna prosta niekompetencja, żadne administracyjne zaniedbanie, żadna korupcja czy inne nadużycie, nawet żadne działania wojenne nie mogłyby w tak krótkim czasie i tak całkowicie **zrujnować finansów, a wraz z nimi siły tak potężnego królestwa jak Francja**.

Sofiści Zgromadzenia gardłowali przeciwko staremu systemowi podatkowemu, krytykując kilka jego głównych założeń, takich jak monopol solny. Bezczelnie oskarżyli podatek solny, że jest źle pomyślany, krzywdzący i niesprawiedliwy.<sup>203</sup> **Jednak równocześnie z oskarżeniami ogłosili z równym naciskiem, że będzie on nadal płacony, dopóki nie znajdą innego źródła dochodów**. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Prowincje, których nigdy nie obejmował monopol solny, poczuły się pokrzywdzone i niezdolne do ponoszenia tego nowego, równo rozdzielonego podatku. Natomiast mieszkańcy *pays*<sup>204</sup> objętych monopolem solnym także nie chcieli płacić podatku potępionego przez tę samą władzę, która nakazała jego płacenie. Postanowili zatem odmówić płacenia tego podatku. Na co pozostałe prowincje, zachęczone tym przykładem, także postanowiły samodzielnie ustalić zakres podatków, które mają zamiar płacić.

Jakie są natomiast, zgodnie z drugim kryterium oceny, środki wprowadzone przez francuskich ustawodawców w celu zapewnienia równości opodatkowania, dostosowujące podatki do dochodów obywateli i jak najmniej obciążające aktywny kapitał niezbędny do wytwarzania bogactwa? Zgromadzenie zezwoliło, by poszczególne prowincje i ludzie sami decydowali o tym, które ze starych podatków mogą odrzucić. Zatem płacenie podatków stało się aktem dobrej woli. Prowincje najbardziej podległe królestwu nadal dźwigały całe brzemie.

„W ciemieniu i niesprawiedliwości nic nie dorówna słabemu rządowi”<sup>205</sup>.

**Co zatem zrobić, by zrekompensować brak płatności i przeróżne deficyty?** Zgromadzenie Narodowe zdecydowało się odwołać do **dobrowolnej daniny**. Zwróciło

203 Adam Smith oskarżył monopol solny o opresyjność i niesprawiedliwość na piętnaście lat przed publikacją dzieła Burke'a.

204 Pays jest starą jednostką podziału terytorialnego o charakterze podatkowym.

205 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 241.

się do każdego dobrowolnego podatnika o oddanie jednej czwartej jego dochodów, wyliczenie pozostawiając jego sumieniu. Zebrana kwota przekraczała nieco to, czego można się było racjonalnie spodziewać, ale i tak była niewystarczająca w stosunku do oczekiwań twórców podatku i potrzeb państwa. Podatek ten, przedstawiony jako dobroczynny akt, był słaby, nieskuteczny i nierówny. Chronił luksus, skąpstwo i egoizm. Karał natomiast cnotę.

**Zgromadzenie zdecydowało zatem wezwać obywateli do danin publicznych.** Ofiarydawcy pozbyli się przedmiotów mających wielką wartość dla nich, ale stosunkowo niewielką dla państwa. Zrujnowało to kilka cechów rzemieślniczych, ograbiło koronę z jej klejnotów, kościoły ze świętych naczyń, a ludzi z biżuterii. W swoich *Pamiętnikach* Saint-Simon wielokrotnie ostrzegał przed złem takich działań, do których monarchowie odwoływali się już w przeszłości. Władcy ci musieli stawić czoła wojnom, natomiast Zgromadzenie zdecydowało się na taki krok w okresie pokoju, który trwał już od pięciu lat. W ten sposób na długo pozbawiło się możliwości odwołania się do darów i patriotycznych wkładów w sytuacji zagrożenia, ponieważ „zasoby społecznej głupoty szybko się wyczerpują”<sup>206</sup>.

Burke wstrzymuje się od komentowania innych zmian w zakresie opodatkowania, ponieważ nie zostały one jeszcze wprowadzone, ale wątpi, by mogły one wypełnić ogromną lukę stworzoną w budżecie państwa przez niekompetencję Zgromadzenia. W skarbcu państwa jest już tylko papier. Francuscy ustawodawcy sądzą, że Anglia zawdzięcza swoje bogactwo papierowym pieniądзом. Nie rozumieją, że wartość tych pieniędzy wynika ze świetnej kondycji handlu, solidności kredytu i całkowitego wykluczenia jakiegokolwiek przymusu do ich używania. Papierowy pieniądz angielski jest przyjmowany tylko na mocy wolnego wyboru. Wszystkim tym pieniądзом znajdującym się w obiegu odpowiada zdeponowane złoto o tej samej wartości, a pieniądz papierowy może być na nie wymieniony w każdej chwili i bez żadnej straty.

**Można by argumentować, że koniec ancien régime'u ukrócił rozrzutność.** Twierdzić tak można tylko wówczas, jeśli nie przyjrzało się wydatkom samego Zgromadzenia, władz lokalnych, Paryża. Do tego dodać należy podniesienie żołdu, koszty nowej policji i nowych sądów. Nowa lista państwowych beneficjentów z pewnością nie jest krótsza od poprzednich. Ustawodawcy okazali się być okrutni, ale nie oszczędni. Gdyby sporządzić dokładny rachunek zysków i strat, okazałoby się, że nowy deficyt jest znacznie wyższy niż wcześniejszy.

### Rewolucyjne asygnaty

Zarządcy finansowi zyskują środki poprzez zaciąganie kredytu. Nie jest to prawdziwy kredyt, taki jak za czasów monarchii. Działania starego rządu w tej kwestii bez wątpienia pozostawały wiele do życzenia, ale był on w stanie zdobyć pieniądze w kraju i za granicą. Kredyt ten stawał się coraz większy. **Ustanowienie wolnościowego reżimu powinno go jeszcze powiększyć.** Stałoby się tak, gdybyśmy faktycznie mieli do czynienia z wolnością. Nikt w Holandii, Hamburgu, Szwajcarii, Genui i Anglii w to nie uwierzył. Filozofowie rewolucji myśleli, że wystarczy obrabować Kościół, by zy-

206 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Znak, Kraków, 1994, str. 242.

skać nieograniczone źródło dochodu. Muszą spłacić jakiś dług? Wypuśćmy asygnaty! Trzeba wypłacić rekompensaty ograbionym? Asygnaty! Trzeba wyposażyć flotę? Asygnaty! Skarbiec państwowy jest pusty po wyemitowaniu i wmuszeniu ludziom asygnat o wartości 16 milionów funtów szterlingów? Wypuśćmy nowe asygnaty! Nowe asygnaty straciły wartość rynkową? Wypuśćmy kolejne.

Ucieleśniając ideę zrodzoną w umyśle „pobożnego i czcigodnego biskupa”<sup>207</sup> dotyczącą zniszczenia dochodu Kościoła w nadziei na jego odbudowanie za pomocą skonfiskowanych środków, ustawodawcy przejęli na rzecz skarbu państwa część majątków ziemskich podbitego kraju. Ich nowy bank stał się prawdziwym instrumentem kredytowym. Jednak nawet w sprzyjających warunkach niezwykle trudno jest opierać kredyt na banku ziemskim lub hipotecznym. Można by się spodziewać, że w tych trudnych czasach Zgromadzenie podwoi starania, by zapewnić sukces tej operacji.

Cóż to za operacja? Można ją porównać do właściciela dużego majątku ziemskiego, który chce się go pozbyć, by spłacić dług i sprostać swoim zobowiązaniom. Nie może szybko znaleźć nabywcy, a przynajmniej na tyle szybko, by spłacić dług. Postanawia więc ustanowić na swoim majątku hipotekę. Co w takiej sytuacji zrobiłby rozsądny i uczciwy człowiek? Przede wszystkim określiłby ogólną wartość swojej ziemi. Obliczyłby koszty administracyjne, wszelkie czasowe i stałe obciążenia. To jedyny sposób, by obliczyć czysty dochód z tej ziemi. Zysk ten jest bowiem jedyną gwarancją dla wierzyciela. Następnie wskazałby działki na sprzedaż i określił warunki tej sprzedaży. W końcu mógłby dopuścić wierzycieli państwowych do wniesienia kapitału i szukałby pożyczkodawców, którzy przyznaliby mu pożyczkę pieniężną w zamian za asygnaty wydane pod te działki.

Aby usunąć piętno, które ciążyło zawsze na bankach hipotecznych, konieczne byłoby ściśle i jasne określenie rzeczywistej wartości skonfiskowanych dóbr, jak również daty, miejsca i warunków sprzedaży. Jest to tym bardziej konieczne, że Zgromadzenie uroczyście zobowiązało się do zaspokojenia potrzeb księży, ubogich i do zapewnienia pensji duchownym obu płci, tak by wystawione na sprzedaż majątki mogły być zwolnione ze wszelkich obciążeń. Postanowiono, że określona zostanie wartość sumy potrzebnej na pokrycie tych wydatków w 1791 roku. Zaraz po tym zapewnieniu Zgromadzenie przystąpiło do emisji papierowych pieniędzy o wartości szesnastu milionów funtów szterlingów zabezpieczonych tylko ową deklaracją. Czy spełniło swą obietnicę sporządzenia inwentarza i określenia wartości nieruchomości wolnych od wszelkich obciążeń? Nie.

Ostatecznie majątki Kościoła zostały potraktowane jako gwarancja wszystkich długów i zobowiązań państwa. Ciężko o bardziej otwarte krzywoprzysięstwo. Dalsze wydarzenia zrujnowały resztki nadziei autorów tej gigantycznej konfiskaty. Wyszedł na jaw cały przestępczy charakter tych działań. Raport komitetu Zgromadzenia wykazuje, że całkowita suma niezbędna dla utrzymania okrojonych instytucji kościelnych, koszty związane z religią, utrzymanie duchownych i zakonnic sprawujących funkcję i emerytowanych oraz dodatkowe wydatki tego typu, które Zgromadzenie zobowiązało się pokryć, przewyższa dochód ze skonfiskowanych majątków

207 Burke ma tutaj na myśli Talleyranda.

o 2,2 miliona funtów szterlingów rocznie, nie uwzględniając długu w wysokości siedmiu milionów. Tak wygląda arytmetyka oszustwa. Nigdy, w żadnych okolicznościach państwo nie wzbogaciło się poprzez konfiskatę majątku obywateli.

Z impetem Zgromadzenie przystąpiło do konfiskat stanowisk i urzędów, ale musiało wypłacić rekompensaty właścicielom tych urzędów. Skąd wziąć na to pieniądze? Oczywiście z majątków kościelnych. Znowu więc na te zasoby, które miały przynosić zysk wolny od wszelkich obciążeń, nałożono nowe zobowiązanie. Rekompensaty dla wszystkich pozbawionych posad prawników i wszystkich właścicieli zniesionych urzędów sięgały milionów liwrów. Konfiskata ta nie tylko nie wzbogaciła państwa i nie uwolniła go od trosk finansowych, lecz okazała się rujnująca. Państwo przypomina chciwego dorobkiewicza, który po odziedziczeniu wielkiej fortuny spełnia wszystkie swoje marzenia i wydaje pieniądze bez umiaru, nie wiedząc, ile wynoszą jego wydatki i koszty utrzymania.

Pierwsza emisja asygnat wygenerowała 480 000 funtów szterlingów odsetek. Państwo w całości oparło się na majątku Kościoła. Gdyby usunąć mu tę podporę, upadłoby. Zgromadzenie otworzyło wrota, przez które płyną strumienie oszukańczych pieniędzy.

Na początku tego roku Zgromadzenie wypuściło papiery wartościowe na sumę 16 milionów funtów szterlingów. Sytuacja finansowa Francji była tak opłakana, że ten ogromny przychód był niemal niezauważalny. Zaraz po wyemitowaniu papiery te straciły na wartości 5%, a wkrótce 7%. Zauważono, że poborcy podatkowi otrzymywali należności w monetach, a do skarbu państwa wpłacali asygnaty. Necker, minister finansów, musiał kupować za wysoką cenę sztaby srebra i złota, w większości na londyńskim rynku. Państwo nie mogło bowiem wyżyć z odżywczej wartości asygnat. Zbyt niebezpieczne było irytowanie żołnierzy poprzez płacenie im w asygnatach, po tym jak ogłoszono podniesienie żołdu w monetach. Aby uniknąć zubożenia państwa z powodu deprecjacji asygnat, minister wezwał Zgromadzenie, by nakazało poborcom wpłacanie w monecie kwot, które zainkasowali w tej formie. Zgromadzenie odmówiło, obawiając się utraty wiarygodności swojego pieniądza, jeśli będzie odmawiało przyjmowania go jako środka płatniczego. Zniszczyło w ten sposób wiarygodność swego jedyne go źródła dochodów.

System asygnat ma podobny charakter co słynny system Mississipi Johna Lawa. Francuscy ustawodawcy oburzają się na to porównanie. W rzeczywistości to wielkie oszustwo Lawa jest znieważone poprzez przyrównanie do jego nędznej imitacji, którą są asygnaty. System Lawa charakteryzował się przynajmniej rozmachem. Jego podstawą były spekulacje ziemiami Mississipi, handlem z Indiami Wschodnimi i Afryką. Wszystko to nie zdołało wesprzeć Francji. Niemniej jednak iluzja ta była ambitna i ośniewająca. W czasach Lawa ludzie nie byli jeszcze „karłami”. Nie oddali się jeszcze tej nikczemnej i degradującej filozofii. Burke nie ma też litości dla projektu przepięcia wszystkich dzwonów kościelnych na monety. Oto jego opinia:

„Taka jest alchemia. Istnieją takie głupstwa, wobec których milkną wszelkie argumenty, głupstwa wykraczające poza śmieszność, wzbudzające jedynie niesmak, dlatego nic więcej o tej sprawie nie powiem”<sup>208</sup>.



Nie igra się z pieniędzmi publicznymi. Ustawodawcy wykorzystali w polityce wszystkie drobne chwyt finansowe, skompromitowane oszustwa kupieckie. Piękne przemowy o prawach człowieka nie zapłacą ani za suchary ani za funt prochu. Prowadzą państwo do bankructwa, udając, że przynoszą ulgę narodowi. Czy emisja asygnat faktycznie pomogła ludziom? Nie. Lud paryski cierpi nędzę od roku. Można by pomyśleć, że miasto jest oblężone, trochę jakby artyleria Sully'ego ostrzeliwała bramy Paryża. Ogrom poniesionych kosztów i spadek darowizn doprowadziły do całkowitego braku pieniędzy. By złagodzić niedostatek, Paryż utrzymywany jest wielkim kosztem przez całą Francję. Jak starożytny Rzym, zależy od podległych mu prowincji. Oszustwem jest wmawianie ludziom, że zostali wyzwoleni dzięki roztrwonieniu majątku państwa. Nie można ulżyć narodowi, niszcząc finanse. Co jest lepsze dla ludzi? Płacenie wysokich podatków i otrzymywanie wysokich zarobków, czy też brak zarobków i brak obciążeń? Burke opowiada się za pierwszym rozwiązaniem. Siła i środki nabywcze mają pierwszeństwo zarówno w czasie jak i w porządku logicznym. Prawa muszą być przestrzegane. Ludzie muszą respektować własność, która do nich nie należy. Muszą pracować, by zyskać to, co można osiągnąć pracą. Jeśli owoce ich pracy nie są proporcjonalne do wysiłków, muszą znaleźć pocieszenie w wizji wiecznej sprawiedliwości.

Dla wielu zawodowych finansistów finanse państwa ograniczają się do banków, obrotu pieniędzmi, tontyn, stałych rent i podobnych szczegółów. Sprawy te bez wątpienia są istotne w spokojnym państwie i błędem byłoby nieuznanie ich zasadności. Jednak w sytuacji, gdy porządek publiczny został zniszczony, a zasady własności zniweczone, to tylko nędzne namiastki, które nie mogą zrównoważyć zła zagrażającego takiemu społeczeństwu.

**Zmiany konstytucji muszą być wierne stylowi budowli**

Świętym imieniem wolności zakrywa się wszystkie skutki niewydolności francuskich przywódców we wszystkich sprawach państwowych. Gdzie jest ta wolność?

Niektórzy cieszą się wielką swobodą, ale inni, bez wątpienia większość, podlegają narzuconemu im, poniżającemu zniewoleniu. Czym jest wolność bez mądrości i cnoty? Szaleństwem, występkiem i głupotą. **Ofiarowanie wolności jest proste, wystarczy poluzować cugle. Jednak stworzenie wolnego ustroju, czyli pogodzenie dwóch sprzecznych pojęć, wolności i przymusu, połączenie ich w spójną całość, wymaga refleksji i przenikliwości.** A tego właśnie brakuje Zgromadzeniu Narodowemu. Nie dlatego, że wszyscy jego członkowie są wyjątkowo głupi, a dlatego, że jeśli jeden z nich zaproponowałby wizję trzeźwej i ograniczonej wolności, inni, ze względu na rywalizację i demagogię, zaproponowałiby coś przekraczającego rozsądne granice.

Burke nie twierdzi, że cała praca wykonana przez Zgromadzenie jest naganna. Niszcząc wszystko, z pewnością usuwa się jakieś nadużycia. Jednak powstaje pytanie, czy możliwe byłoby osiągnięcie tego samego bez rewolucji. Odpowiedź jest twierdząca. Wszystkie te zmiany zostały wcześniej złożone na mocy dobrowolnej decyzji króla lub były zawarte w instrukcjach dla deputowanych trzech stanów. Zgromadzenie wniosło wprawdzie pewne praktyki, ale miały one taki charakter, że nie były w stanie zaszkodzić szczęściu i pomyślności państwa.

Burke podsumowuje, że Anglicy z pewnością woleliby przedstawić swoją, będącą nieocenionym skarbem konstytucję jako wzór do naśladowania dla Francuzów, niż sami inspirować się konstytucją rewolucyjnej Francji. Bez wątpienia Anglikom można zarzucić pewne rzeczy, ale ma to raczej związek z ich zachowaniem, nie z konstytucją. To owej konstytucji w całości naród angielski zawdzięcza swoje szczęśliwe położenie, nie tylko którejs z jej części. Burke nie jest przeciwny reformom i ulepszeniom. Uważa jednak, że powinny one przebiegać w sposób nienaruszający konstrukcji całości. Poniższy fragment stanowi dla niego podsumowanie całej książki:

„Nie wykluczałbym zmian, lecz zmieniałbym po to, by zachować. Sięgnąłbym po remedia w obliczu poważnej choroby. W moich poczynaniach naśladowałbym przykład naszych przodków. Konieczne zmiany dostosowałbym najściślej do stylu całej budowli. Polityczna przeczność, ostrożna rozważa, moralna raczej niż wrodzona bojaźń należały do zasad rządzących postępowaniem naszych przodków w momentach decydujących. Nieoświeceni światłem, które ponoć w takiej obfitości spłynęło na gentlemanów francuskich, działali głęboko przekonani o ignorancji i omyślności rodzaju ludzkiego. Ten, który uczynił ich omylnymi, wynagrodził ich za to, że w działaniach swoich pozostali wierni swej naturze. Naśladujmy ich przeczność, jeśli chcemy zasłużyć na ich los lub zachować ich dziedzictwo. Dodajmy, co chcemy, ale ustrzeżmy to, co pozostawili i stojąc na twardym gruncie brytyjskiej konstytucji, zadowolmy się samym podziwianiem i nie próbujmy naśladować desperackich wzlotów francuskich aeronautów”<sup>209</sup>.

209 Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. Dorota Lachowska, Zak, Kraków, 1994, str. 257–258.



Wilhelm von Humboldt

(1767–1835)

# Rozważania o granicach działalności państwa

1791–1792

---



## Prezentacja dzieła

Dzieło to napisane w ciągu trzech miesięcy przez młodego, dwudziestopięcioletniego człowieka opowiada się, jak sugeruje jego tytuł, za państwem minimalistycznym. Jednak ten wyjątkowo oryginalny tekst nie ogranicza się do krytyki nadmiernej ingerencji państwa w społeczeństwo. W swoim pozytywnym wymiarze stanowi on przede wszystkim wezwanie do pełnego rozkwitu możliwości człowieka, do jego wewnętrznego doskonalenia we wszystkich dziedzinach. W opozycji do uniformizującego, równającego i osłabiającego działania państwa, liberalizm jako jedyny gwarantuje indywidualny rozwój każdemu, zapewniając w ten sposób siłę i różnorodność obywatelskiego społeczeństwa.

Książka ta stanowi polityczny wyraz niemieckiego oświeceniowego ideału edukacyjnego z końca XVIII wieku. Ideał ten nosi nazwę „Bildung” – trudno jest przełożyć to pojęcie na język polski, gdyż najbliższe znaczeniowo słowa „nauka” i „edukacja” nie w pełni oddają sens tego dynamicznego modelu edukacji, który można by opisać jako **swobodny rozwój samego siebie**. Okazuje się, że ten młody człowiek został później prawdziwym twórcą systemu edukacji Prus, a potem całego państwa niemieckiego. To on w 1810 roku założył Uniwersytet w Berlinie, ten, który dziś nosi jego imię, stanowiący wdrożenie teorii Bildung na szeroką skalę.

Humboldt ubolewa nad utratą różnorodności charakteryzującą nowoczesne społeczeństwa. Zjawisko to wynika z rozwoju komunikacji i rosnącej uniformizacji dzieł ludzkiej pracy<sup>210</sup>. Różnorodność ta była nieporównywalnie większa w społeczeństwach starożytnej Grecji i Rzymu, ponieważ główny cel rządzących stanowiło **zapewnienie pełnego rozkwitu człowieka w jego wyjątkowości**. Nie oznacza to jednak, że należy traktować starożytność jak nieosiągalny złoty wiek, ani też uznawać, że

---

210 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.31.

ów proces uniformizacji jest nieodwracalny. Przeciwnie, Humboldt uważa, że nowoczesna epoka usankcjonowała wolność jednostki w najwyższym dotąd wymiarze i że dzięki temu możliwy jest rozkwit możliwości ludzkich na szeroką skalę.

Dlaczego więc nowoczesne społeczeństwa są tak zuniformizowane? Zanik różnorodności w XVIII wieku, o którym mówi Humboldt, nie wynika wcale, jak często sądzi się w naszych czasach, z narzucenia dominującego modelu kulturowego (modelu zachodniego), ale ze standaryzującego i osłabiającego działania państwa. Starożytni władcy zainteresowani byli przede wszystkim kształceniem człowieka (*Państwo* Platona to przede wszystkim traktat o edukacji). Nowoczesne państwo nie zajmuje się już kształceniem ludzi, a ich dobrym samopoczuciem i warunkami niezbędnymi do zapewnienia spokoju i stabilności społeczeństwa. Z tego powodu państwo dąży do uniformizacji ludzkości.

Co by się stało, gdyby państwo nie ingerowało w życie społeczne w takim stopniu jak dotychczas? Gdyby każdy mógł swobodnie rozwijać własną oryginalność, na świecie pojawiłoby się mnóstwo różnorodnych i delikatnych odcieni. Różnorodność, oryginalność i energia naszego społeczeństwa sprawiłyby, że stałoby się ono jeszcze potężniejsze i wspaniałe niż społeczeństwa starożytne. Dlaczego? Ponieważ ludy starożytne były biedniejsze i bardziej sfrustrowane niż współczesne. Model edukacji faworyzował oczywiście silne i oryginalne osobowości, ale tylko niewielka część ludności miała do tej edukacji dostęp. Potencjalnie ludzie zamieszkujący nowoczesne państwa mogliby, gdyby państwa te pozostawiły im wolność rozwoju, stworzyć niezrównaną cywilizację, której różnorodność byłaby nie pomniejszana, a wzmacniana przez wymiar komunikacji pomiędzy poszczególnymi częściami świata.

Tak naprawdę dzieło to nie odpowiada na pytanie, czy państwo powinno ingerować w gospodarkę, czy też nie. Humboldt jest bardziej zainteresowany kwestią, czy państwo musi wpływać na obyczaje obywateli za pośrednictwem religii czy w jakikolwiek inny sposób. Rozdział dotyczący religii jest w tej książce najobszerniejszy. Po długiej prezentacji Humboldt stwierdza, że kwestie religijne są poza granicami działania państwa. W ten sposób opowiada się za świeckością państwa i ocenia, że jego jedyna rola w tej dziedzinie polega na wspieraniu swobodnego osądu. Uważa, że posłuszeństwo prawom zakłada świadome poparcie ich słuszności. Nie można zapewnić porządku politycznego w wyniku narzucenia przez państwo dogmatów religijnych. Konieczne jest podniesienie poziomu wykształcenia i obycia narodu.

Zgodnie z tym traktatem pełny rozwój człowieka to cel polityki. Człowiek nie jest jednak odseparowany od innych. Jego siła, charakter, oryginalność to elementy wzbogacające obywatelskie społeczeństwo. Książka ta nie jest pochwałą egoizmu i izolacjonizmu. Rozwój człowieka wiąże się bowiem ze swobodnym jednoczeniem się ludzi, dobrowolną współpracą i wzajemną miłością, które tworzą społeczeństwo. Nie należy mylić państwa z „unią narodową”.<sup>211</sup> W stosunku do społeczeństwa państwo stanowi tylko niezbędne narzędzie i, jak pisze Humboldt, konieczne zło. Zło, gdyż państwo, jak bardzo nie byłaby ograniczona jego rola, zawsze istnieje za cenę ograniczenia wolności. Jest to konieczne, gdyż państwo jako jedyne może zapewnić bezpieczeństwo.

211 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.187, tłum. wyd.

## Synteza dzieła

### Rozdział I: Wprowadzenie

Wilhelm von Humboldt rozpoczyna swój traktat pozornie prostym pytaniem, które jednak nigdy w przeszłości nie zostało dogłębnie przeanalizowane: „**jaki jest cel organizacji państwowej?**”. W innej formie pytanie to mogłoby brzmieć: „**jakie są granice, które instytucja państwa powinna narzucić swoim działaniom?**”. Trzeba określić zakres państwa, rozróżnić poszczególne gałęzie administracji i upewnić się, że członkowie jednej strony nie przypisują sobie praw drugiej.

W przeszłości twórcy konstytucji ograniczali się zwykle do powyższych pytań. Jednak w projekcie konstytucji należy koniecznie uwzględnić dwie kwestie. Jeśli o którejś z nich zapomnimy, narażamy się na poważne rozczarowania. Co to za kwestie?

- Określenie obydwu stron: strony rządzącej i strony rządzonej;
- Określenie zakresu działania rządu.

Drugi punkt jest najważniejszy, gdyż dotyczy życia prywatnego obywateli i określa zakres swobody i niezależności ich działań. Pierwszy punkt stanowi środek dla realizacji drugiego.

**Silne i energiczne charaktery zawsze dążą do działania.** Dla tych ludzi odpoczynek i radość istnieją tylko w stanie idei. Osoby te nie znają nasycenia. Dla zdobywcy zwycięstwo jest słodsze niż podbita ziemia. Reformator woli niebezpieczne zamieszanie swojej reformy od spokojnego korzystania z owoców jej wprowadzenia. Dla człowieka starania o zachowanie wolności są cenniejsze niż samo korzystanie z wolności. Pragnienie wolności pochodzi głównie z poczucia jej braku.

„Można powiedzieć, że dzięki swojej nieokreśloności wolność to możliwość różnorodnych działań”<sup>212</sup>.

Analiza celu i granic działania państwa jest bez wątpienia najważniejszym przedmiotem nauk politycznych. To ostateczny cel każdej polityki, ponieważ pozwala ocenić jej właściwość i zastosowane środki.

**Państwowe rewolucje, zmiany ustroju zależą od kombinacji licznych i często przypadkowych okoliczności, a ich skutki zawsze są zgubne. Natomiast każdy rząd zawsze może rozszerzyć lub ograniczyć zakres swoich działań bez wywoływania zamieszek. Unikając głośniejszych zmian, osiągnie swój cel szybciej i skuteczniej. Najlepsze są dzieła człowieka, w których naśladuje on naturę. Małe nieznane rośliny kielkujące w ziemi są bardziej korzystne niż wybuch wulkanu, któremu zawsze towarzyszy spustoszenie. Nasze czasy potrzebują pierwszego rodzaju reform. Granice działania państwa muszą być ustanowione w taki sposób, by doprowadzić do pełnej wolności ludzkich możliwości i jak największej różnorodności sytuacji.**

212 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.21, tłum. wyd.

Im więcej wolności, tym bardziej rozwinięte musi być społeczeństwo. Humboldt twierdzi, że współczesna epoka dysponuje i oświeceniem i siłą, ale należy jeszcze udzielić jej wolności, do której słusznie aspiruje. Działanie za pomocą reform jest właściwsze dla rozwijającej się kultury. To wspaniałe widowisko gdy patrzymy, jak naród zrywa łańcuchy. Jednak jeszcze wspanialej jest widzieć władcę przyznającego owemu narodowi wolność nie przez dobroć czy miłosierdzie, ale dlatego, że uważa to za swój pierwszy i najważniejszy obowiązek.

Przyglądając się historii konstytucji państwowych, ciężko jest określić, jakie granice przypisują one działaniom państwa. Nie są one oparte na przemyślanym planie i prostych zasadach. Najczęściej ogranicza się wolność obywateli, ponieważ uważa się to za niezbędne dla organizacji państwa lub za użyteczne dla fizycznego i moralnego stanu narodu. W starożytnych państwach wszystkie przepisy dotyczące życia prywatnego obywateli były polityczne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wynika to z faktu, że konstytucja była w tych czasach czymś stosunkowo kruchym i niepewnym. Zależała od woli narodu. Dlatego też dobrze było pogodzić charakter obywatela z tą wolą. Wyjaśnia to, dlaczego w czasach tych publiczna swoboda obywateli była tak istotna. **Wolność życia prywatnego różnie w miarę jak zmniejsza się wolność publiczna i bezpieczeństwo.** W starożytności prawodawcy troszczyli się głównie o edukację. Dlaczego? Ponieważ głównym zainteresowaniem filozofów był człowiek w ścisłym tego słowa znaczeniu. To, co w człowieku wydawało się najważniejsze, to jego moralna godność. Z tego względu *Państwo* Platona jest bardziej traktatem edukacyjnym niż politycznym.

Współcześni ustawodawcy kierują się przede wszystkim chęcią działania na rzecz obywateli i dla ich dobra. Współczesne konstytucje są bardziej trwałe, mniej zależne od mentalności narodów, bardziej wyszukane. Zawierają pojęcia religijne zmuszające władcę do zapewnienia moralności i dobrego samopoczucia obywateli. Oczywiście uchwalanych jest wiele ustaw ze względu na konieczność, zarówno faktyczną jak i fikcyjną, nałożenia podatków i utrzymania konstytucji. W tym punkcie nowoczesne państwa przypominają państwa starożytne.

Niemniej jednak istnieje głęboka różnica pomiędzy starymi i nowymi państwami. Dawniej państwa troszczyły się o wzrost siły człowieka i zapewnienie mu pełnego rozkwitu. Nowe państwa zajmują się jego dobrobytem, majątkiem, zdolnością do zarabiania na życie. Stare państwa szukały cnoty. Nowe państwa szukają szczęścia. **Ograniczenia wolności w starych państwach były większe i bardziej niebezpieczne.** Interesowano się elementem tworzącym człowieka, jego życiem wewnętrznym. Z jednej strony starożytne ludy żyły w zamkniętym świecie, ich cywilizacja była prymitywna, a komunikacja niemal nie istniała. Z drugiej instytucje państwa utrzymywały aktywną siłę człowieka. Wyjaśnia to energiczną naturę i duchową siłę starożytnych.

Współcześni ludzie żyją w świecie pełnym wielu elementów, ale równocześnie bardzo skompresowanym. Nowe państwa wolą zajmować się tym, co człowiek posiada, niż nim samym. Nie pragną już pobudzać sił psychicznych, intelektualnych i moralnych człowieka. Wolą narzucić mu prawa i idee. W ten sposób te ograniczenia wolności odzierają obywateli z energii i wszelkich aktywnych zalet. U starożytnych wzrost siły równoważył ograniczenia. U współczesnych zło wynikające ze spadku siły jest jeszcze większe z powodu owego ograniczenia.

To, co najbardziej uderza u ludzi współczesnych, to szybkość postępu, inwencja i industrializacja. U starożytnych zachwycą wielkość działań niektórych ludzi. Człowiek, jego siła i kultura wypełniały całą aktywność. Współcześni myślą przede wszystkim o dobrobycie, spokoju, szczęściu, ale nigdy o swoim wewnętrznym ja. **Starożytni poszukiwali szczęścia w cnocie. Współcześni długo próbowali rozwijać cnotę za pomocą szczęścia.** Kant, który przedstawił moralność w całej jej czystości, uważał, że szczęście nie jest czymś, co można zdobyć cnotą, ale dziwną rekompensatą za aktywność moralną<sup>213</sup>.

Pytanie interesujące twórców prawa publicznego brzmi: czy państwo musi zadowolić się zapewnieniem bezpieczeństwa, czy powinno też czuwać nad dobrem ogólnym, materialnym i moralnym narodu. Państwo wywiera swój wpływ na główne systemy prawa publicznego i nowoczesne kodeksy. Zmieniły one kształt nauk politycznych i doprowadziły do powstania zupełnie nowych dziedzin administracji. Powinny być ściśle analizowane, przy czym jako punkt wyjścia należy przyjąć człowieka traktowanego jako jednostkę i cel.

## Rozdział II: Analiza człowieka jako jednostki oraz najwyższych i ostatecznych celów jego egzystencji

W tym filozoficznym rozdziale Humboldt przedstawia swoją koncepcję celu ludzkiego istnienia.

„Ostatecznym i najważniejszym celem każdego człowieka jest pełny rozwój jego indywidualności, dostosowany do jego sił”<sup>214</sup>.

Humboldt stwierdza też, że **prawdziwym celem człowieka jest „jak największy i najlepiej dostosowany rozwój jego sił tak, by utworzyły całość”**<sup>215</sup>. Ten rozkwit ludzkich sił wymaga dwóch rzeczy:

- wolności,
- różnorodności sytuacji.

Nawet najbardziej wolni i niezależni ludzie wolniej rozwijają się w jednorodnym środowisku. To wolność umożliwia różnorodność. Człowiek może działać tylko na jednej rzeczy na raz. Wygląda na to, że został stworzony dla konkretnej specjalności, bo osłabia swoją energię, jeśli poświęca ją kilku sprawom. Zamiast rozpraszać siły, powinien złączyć je i skoncentrować na niewielu rzeczach.

Współpraca między ludźmi jest zatem czymś niezbędnym. Przez całe swoje życie każdy człowiek może osiągnąć tylko jedną doskonałość, przyczyniając się do natury całego rodzaju ludzkiego. **Tworząc relacje, każdy może korzystać z bogactw innych ludzi.** Przykładem takiego związku sprzyjającego rozwojowi charakteru jest związek kobiety

213 W swojej słynnej Krytyce czystego rozumu Immanuel Kant twierdzi, że szczęście, a raczej substytut szczęścia to rodzaj zadowolenia wynikający ze spełnionego zadania moralnego. To rodzaj wisieleni na torcie.

214 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.27, tłum. wyd.

215 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.27, tłum. wyd.

i mężczyzny. Jest to szczególny przypadek zjawiska relacji międzyludzkich. Na czym polega to zjawisko? Grecy próbowali je zrozumieć. Ściśle rzecz biorąc, związki te nie są ani miłością ani przyjaźnią. Są czymś szlachetniejszym niż zwykła miłość i mają naturę inną niż przyjaźń. **Pozwalają człowiekowi na rozwój, ale są użyteczne tylko w takim wymiarze, w jakim uda się zachować niezależność stron w intymności ich relacji.** Bez intymności nie można zrozumieć drugiego człowieka. Bez niezależności nie można zaś zintegrować się z samym sobą. Różnica sił pomiędzy osobami nie powinna być ani zbyt duża, by mogły zrozumieć się nawzajem, ani zbyt mała, by mogły podziwiać i pragnąć dla siebie tego, co posiada druga strona.

**Ostatecznie wielkość człowieka zależy od jego siły i edukacji.** To równocześnie przyczyna i skutek wolności i różnorodności. Osoba ukształtowana w szczególnie sposób i oddziałująca na swoje otoczenie będzie bardziej wrażliwa na różnorodność i oryginalność nieożywionej natury. Odczuje jej przepych i piękno.

Humboldt przedstawia zatem teorię filozoficzną, w której widzimy koncepcje inspirowane Arystotelesem. **Wszystko sprowadza się do formy i materii.** Forma jest czymś, Humboldt nazywa ją *ideą*. Materię zawierającą najwięcej formy nazywa *zmysłową percepcją*. **Forma jest wytwarzana przez kombinację materii. Im bardziej materia ta jest obfita i zróżnicowana, tym bardziej wysublimowana będzie forma.** Boskie dziecko może narodzić się tylko z nieśmiertelnych rodziców. Forma uzyskana dzięki kombinacji materii sama wytwarza jeszcze piękniejszą formę. Tak na przykład kwiat zamienia się w owoc. Owoce wydaje nasiona, z których wyrasta kwiat. Im bardziej wraz z delikatnością materii rośnie różnorodność, tym większa jest siła, bo tym intymniejszy jest związek między formą a materią. Forma wydaje się roztopiać w materii, a materia w formie.

**Podobnie im więcej idei zawierają ludzkie uczucia, tym więcej te idee zawierają uczuć i tym większa ich doskonałość.** Od tego odwiecznego sprzężenia formy i materii, różnorodności i jedności, zależy fuzja dwóch różnych natur połączonych w człowieku. Najpiękniejszym momentem w życiu człowieka jest czas kwiatu, czyli moment dojrzałości. Porównanie to różni się jednak w jednym punkcie: **człowiek otrzymuje z zewnątrz tylko nasiona. Tylko dzięki swojej energii i aktywności może wyhodować kwiat.** Najwyższy ideał współistnienia ludzi jest wtedy, gdy każdy rozwija się sam z siebie i dla siebie. Jednak ludzie konfrontują się w walce i z tej walki wyłania się najwyższa energia.

Tak właśnie możemy wyjaśnić ożywczy charakter wielkich działań starożytnych Rzymian i Greków. W tej epoce ludzie prowadzili zacięte walki z losem i ze sobą nawzajem. **To wtedy mieliśmy do czynienia z największą siłą i oryginalnością. Wtedy też powstały wspaniałe formy.** Te czasy minęły. Kolejne stulecia były coraz uboższe w różnorodność. Według Humboldta schyłek różnorodności jest dziś coraz szybszy. Natura traci swe bogactwo: ogromne lasy zostały przerzedzone, a bagna osuszone. Różnorodność ludzi zanika ze względu na rozwój komunikacji i spójności dzieł ludzkich. Coraz rzadziej spotykamy to, co jest nowe, niezwykle i zaskakujące.

Dużo rzadziej odkrywano nowe zasoby. Ale decyzje rzadziej bywają nagłe, improwizowane i podejmowane w nagłych sytuacjach, bo presja czynników zewnętrznych jest mniejsza, a człowiek lepiej przygotowany. Nie musi już zresztą stawiać im czo-

ła tylko za pomocą swoich naturalnych sił. Rozwój nauki sprawił, że inwencja jest mniej potrzebna, a aktualny system nauczania osłabia zdolność do nauki. Zatem gdy zmniejsza się różnorodność fizyczna, jej miejsce zajmuje większa różnorodność moralna i intelektualna. Nasza natura stała się mniej wyraźna, ale bardziej wyrafinowana, kulturalna, dopracowana. Rodzaj ludzki zmienia się w taki sam sposób co jednostki. Grubiaństwo zniknęło. Delikatność pozostała. Siła nie jest przekazywana w niezmienionej formie z pokolenia na pokolenie. Jednak obecne wyrafinowanie także ma swój rodzaj siły, która być może przekracza nawet tę starożytną.

Humboldt pisze, że z powyższych rozważań należy zapamiętać, iż należy starannie strzec naszej oryginalności i siły. Trzeba także chronić środki pozwalające je utrzymać. Prawdziwy rozum kieruje nasze pragnienia wyłącznie ku takim sytuacjom, w których każdy człowiek cieszy się pełną swobodą rozwoju i rozkwitu. Człowiek powinien kształtować się zgodnie ze swoją wolą w ramach swoich potrzeb i upodobań oraz w granicach swojej siły i praw. Jedynym uzasadnieniem odejścia od tej zasady byłaby konieczność zachowania oryginalności i siły, które ona uosabia. Zasada ta powinna stanowić podstawę każdej polityki.

### Rozdział III: przejście do przedmiotowej analizy. Plan.

#### O trosce państwa o dobro, a w szczególności o fizyczny dobrobyt obywateli

Jaki jest pożądany zakres działania państwa? Wszystko to, co może ono robić, nie zagrażając przedstawionej wcześniej zasadzie zachowania oryginalności, siły i wolnego rozwoju człowieka. Zatem ingerencja państwa w prywatne sprawy obywateli jest niemoralna zawsze, gdy nie łamią oni praw innych ludzi. Aby w pełni rozważyć tę kwestię, należy dokonać przeglądu poszczególnych aspektów zwykłego lub możliwego wpływu państwa. Cel państwa może być podwójny:

- wspieranie szczęścia;
- zapobieganie złu:
  - albo pochodzącemu z natury,
  - albo spowodowanemu przez człowieka.

Jeśli państwo ograniczy się tylko do walki z drugim rodzajem zła, zapewni wyłącznie bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo to odróżnimy od innych możliwych celów, nazywając je „dobrym samopoczuciem”.

Możemy także rozważyć działania państwa pod kątem wykorzystywanych przez nie środków:

- dąży do bezpośredniej realizacji swojego celu:
  - albo za pomocą przymusu, odgórnych praw, zakazów i kar;
  - albo poprzez zachęty i przykład;
- nadaje położeniu obywateli kształt sprzyjający realizacji swoich projektów i uniemożliwia im działanie w innym kierunku;
- harmonizuje skłonności obywateli ze swoją wolą, oddziałując na ich rozum i serce.

W pierwszym przypadku państwo określa tylko pojedyncze działania. Skuteczność ograniczeń jest słaba. W drugim przypadku określa bardziej sposób działania obywateli. Jego skuteczność jest większa. **W trzecim przypadku określa charakter i sposób myślenia obywateli. Jego skuteczność jest ogromna.** Dlaczego? Ponieważ wywiera wpływ na źródła wszelkich działań i ponieważ taki rodzaj polityki wymaga większych predyspozycji.

Te trzy przypadki łatwo rozróżnić w teorii. **W praktyce ciężko znaleźć państwo nie-wykorzystujące kilku równocześnie.** Na przykład szczęście i bezpieczeństwo są od siebie ściśle zależne. Poza tym jeśli działania pierwszego przypadku są powtarzane regularnie, oddziałują także na charakter. Łatwiej jest zatem zbadać, czy państwo dąży do zapewnienia dobrego samopoczucia obywateli, czy tylko bezpieczeństwa.

W tym rozdziale Humboldt bada wszystkie środki służące do zwiększenia dobrego samopoczucia narodu. Wymienia środki mające na celu utrzymanie lub rozwijanie dóbr materialnych ludności, czyli:

- dla utrzymania **mieszkańców kraju**:
  - bezpośrednio (przytulki dla ubogich);
  - pośrednio (wspieranie rolnictwa, przemysłu i handlu);
- dotyczące działań finansowych i pieniężnych;
- zakaz importu i eksportu.

Dobro moralne nie jest pożądane samo w sobie, ale dla zapewnienia bezpieczeństwa. Zostanie więc zbadane w dalszej części książki. **Według Humboldta wszystkie wymienione środki mają negatywne konsekwencje.** Wyjaśnia ich przyczyny.

## 1. „Duch władzy (...) narzuca narodowi jednorodność oraz obcy mu sposób działania”<sup>216</sup>.

Człowiek otrzymuje dobra ze szkodą dla swoich predyspozycji. To różnorodność wynikająca z unii różnych ludzi stanowi bowiem największe dobro społeczne. **Im większa jest ingerencja państwa, tym mniejsza różnorodność.** W takim wypadku społeczeństwo składa się już tylko z wyizolowanych jednostek powiązanych z państwem czyli z duchem dominującym władzę. Najwyższa władza państwowa uniemożliwia swobodną grę sił. Jednostki upodobią się do siebie coraz bardziej, aż stają się niemal tym samym. Tego właśnie chce państwo: dostatku i spokoju. Te dwa cele są łatwiej osiągalne, gdy interesy jednostek nie zwalczają się zażarcie. Człowiek powinien dążyć do różnorodności i spełniać się w działaniu. W ten tylko sposób powstają bogate i silne charaktery. W przeciwnym razie ludzie zamieniają się w maszyny.

## 2. Dyspozycje państwa zmniejszają siłę narodu

**Forma stworzona przez materię obdarzoną świadomą aktywnością sama może stworzyć jeszcze doskonalszą i piękniejszą materię**<sup>217</sup>. Państwo niszczy piękno. Powodem

216 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.36, tłum. wyd.

217 Ten fragment jest dość skomplikowany. O co w nim chodzi? Powiedzieliśmy, że Humboldt uważa, że człowiek musi zyskać swą szczególną, oryginalną „formę” dzięki specjalnej edukacji. Jest on bytem materialnym, który nadaje sobie formę. Musi ją sobie nadać sam (dlatego edukacja powinna być wolna). Przypomina kwiat, ponieważ tak jak kwiat wydaje owoc, uformowany człowiek produkuje różne rzeczy poprzez swoją pracę, swoją aktywność itp. Modeluje materię i nadaje jej formę. Im jest ona lepiej uformowana, tym piękniejsze będą wyprodukowane przez niego rzeczy.

tego jest to, że piękno to nic innego jak połączenie początkowo zwalczających się elementów. Połączenie to jest możliwe tylko dzięki dużej liczbie nowych odkryć. Natomiast materia niszczona jest przez formę, którą chcą jej narzucić z zewnątrz. Ponieważ Niebyt usuwa Byt. Inaczej mówiąc, **człowiek nie musi otrzymać jednolitej edukacji państwa. Wszystko, w co w sobie wierzy, może być w nim zasiane i wzrastać dzięki niemu samemu.** Aby tworzyć piękne rzeczy, potrzeba entuzjazmu, a tym, co wzbudza entuzjazm, jest perspektywa zostania właścicielem tego, co się stworzyło. Człowiek ma skłonność do traktowania jako swoją własność wszystkiego, co stworzył. Czuje się właścicielem nie tego, co posiada, a tego, co zrobił. Ogrodnik uprawiający ogród czuje się jego właścicielem w większym stopniu niż bezczynny człowiek, który z niego korzysta.

Można by wierzyć, że państwo, jako że jest w stanie prowadzić doświadczenia na szeroka skalę, gdy podejmuje działanie, pozwala wszystkim korzystać ze swojego doświadczenia i rozwijać wiedzę dostępną dla wszystkich. Humboldt odpowiada, że tylko ci, którzy są członkami rządu, korzystają z takich prób. Dlaczego? **Ponieważ inteligencja człowieka rozwija się tylko przez jego własną kreatywność lub samodzielne wykorzystanie przez niego odkryć innych ludzi.** Problem polega na tym, że przez większość czasu państwo zmusza ludzi do postępowania w sposób najbardziej według niego rozsądny. W sytuacji, gdy nie zmusza ludzi do wykorzystania owocu swoich odkryć, przyzwyczajają ich do opierania się na zewnętrznej nauce, zamiast pozwolić im na samodzielne rozwiązanie problemów.

Czasami państwo, głównie poprzez nagrody, stara się zachęcić obywateli do przestrzegania jego zaleceń. **Nie jest to zbyt dobry sposób nauczania. Jak należałoby się do tego zabrać? Należałoby przedstawić wszystkie możliwe rozwiązania i przygotować człowieka do wyboru najodpowiedniejszego, a jeszcze lepiej do samodzielnego odkrycia tego rozwiązania.** Jest to negatywna metoda nauczania, dużo bardziej skuteczna niż metoda pozytywna, stosowana w edukacji państwowej.

Zbyt rozległa troska państwa szkodzi energii do działania i moralnemu charakterowi. Osoba zbyt mocno lub zbyt często ukierunkowywana straci całą inicjatywę i decyzyjność w wypełnianiu swoich działań. Będzie uważała, że najlepiej jest oczekiwać na rozkazy i je wykonywać. Pojęcie zasługi i błędu stanie się jej obce. Zasługa nie będzie jej motywować i nie będzie się czuła odpowiedzialna za swoje porażki, którymi obarczy osoby wydające rozkazy. Człowiek taki będzie czuł się zwolniony z każdego obowiązku, który nie będzie mu bezpośrednio narzucony przez państwo. Nie tylko nie zrobi nic, by polepszyć swoją sytuację, ale będzie obawiał się ulepszeń, bo państwo pod byle pretekstem mogłoby je wykorzystać.

Obywatel stara się obejść prawo i każde jego naruszenie traktuje jako sukces. Poza tym dla dużej części społeczeństwa moralność nie oznacza nic innego niż państwowe ustawy i rozporządzenia. **Każdy liczy na opiekę państwa i obciąża je opieką nad innymi, jako że sam nie chce się nimi zajmować.** Pomoc państwa osłabia interes ludzi wobec siebie nawzajem i zabija ducha współpracy. Człowiek pozostawiony sam sobie w swoim działaniu, pozbawiony wsparcia, często odczuwa wstyd i jest nieszczęśliwy. **Ale szczęście trzeba zdobywać. Trzeba się o nie starać siłą i pracą.** Kiedy pojawia się zło, wyostrza się inteligencja i wzmacnia charakter. Niestety ta zbawienna reakcja nie

ma miejsca, gdy państwo poprzez zbyt dalekie interwencje zabija wszelkiego ducha inicjatywy i przyzwyczajają człowieka do polegania na tej obcej sile. Państwa są jak lekarze, którzy oczywiście oddalają widmo śmierci, ale utrzymują i karmią chorobę, zamiast ją wyleczyć.

### 3. Wszystko, czym zajmuje się człowiek, łączy się ściśle z jego wewnętrznymi uczuciami.

Nawet najwyższemu celowi zewnętrznemu często towarzyszy cel wewnętrzny, który często jest tym prawdziwym. Cel zewnętrzny łączy się z celem wewnętrznym poprzez konieczność lub przypadek. Im więcej jedności w człowieku, tym bardziej wybrany przez niego cel zewnętrzny wypływa z jego wnętrza. Tak właśnie należałoby kształcić robotników i farmerów. Staliby się artystami, czyli ludźmi, którzy lubią swoją pracę dla niej samej i którzy uszlachetniają ją, rozwijając swoje dyspozycje intelektualne. Człowiek zawsze zbierze wielki i piękny plon, gdy pierwsze miejsce zarezerwuje, niekoniecznie bez trudu, dla swojego wewnętrznego ja. Osoba taka postrzega swoje wnętrze jako główne źródło i ostateczny cel każdej wykonywanej przez siebie pracy.

**U wolnego ludu rolnictwo stanowi doskonały przykład takiego uszlachetnienia przez pracę.** Orka i zbiory zbliżają człowieka do jego ziemi i gospodarstwa. Jest cierpliwy, oszczędny i pełen zaufania. Otrzymał dar z rąk natury i to wywołuje w nim wdzięczność. **Rolnictwo to zajęcie przepełnione pokojem. Zawsze polega na wytwarzaniu, nigdy na niszczeniu.** Rolnik jest jednak świadom tego, że wszelka niesprawokowana agresja jest niesprawiedliwa, i wykazuje się nieustraszoną odwagą wobec każdego, kto zakłóci jego spokój.

Ten idylliczny obraz nie mógłby jednak istnieć bez wolności. Dla każdego działania wolność jest absolutnie konieczna, bez niej nie ma żadnych zbawiennych skutków pracy. Człowiek nie może bowiem nigdy zidentyfikować się z tym, czego sam nie wybrał, co mu nie przeszkadza, co go nie prowadzi. Dlaczego? Bo w takiej sytuacji nie wykorzystuje swoich ludzkich sił. Wykonuje pracę z mechaniczną zręcznością. Grecy uważali, że działalność nie sprzyjająca rozwojowi wewnętrznego ja jest szkodliwa i hańbiąca. Dlatego mieli niewolników. Najwrażliwsi greccy filozofowie uważali, że było to niesprawiedliwe i barbarzyńskie, ale niezbędne dla zapewnienia ostatecznego rozwoju siły i piękna pewnej części społeczeństwa, mimo że wymagało poświęcenia innej.

**Rozumowanie to jest oczywiście błędne. W rzeczywistości każde działanie może uszlachetnić człowieka, jeśli wykonuje je w duchu wolności.** Działalność ma zbawienne skutki tylko wtedy, gdy poświęcona jej energia wypełnia ludzką duszę. Jej skutki są mniej korzystne albo żadne, jeśli człowiek traktuje ją wyłącznie jako środek. Dlaczego? Ponieważ wszystko co atrakcyjne wzbudza szacunek i miłość. Natomiast to, co ma charakter czysto użytkowy, wzbudza wyłącznie zainteresowanie. Człowiek może być pożarty przez interes podobnie jak uszlachetniony przez szacunek i miłość.

Gdy państwo uczestniczy w jakimś procesie, skupia się wyłącznie na wyniku pracy, nie na samej pracy. Interesują je tylko najskuteczniejsze reguły. To wąski i szkodliwy punkt widzenia.

Życie małżeńskie stanowi dobry przykład równowagi między ja wewnętrznym a celem zewnętrznym, między uczuciem a inteligencją. W tej najintymniejszej relacji niezbędne jest zachowanie osobistego i spontanicznego działania. Sukces pary zależy od udźwignięcia lub upadku bytu złożonego z dwóch tworzących ją osób. Wysiłek włożony w realizację swojego ideału wywiera decydujący wpływ na:

„(...) najbardziej interesującą część ludzkości, na tych, którzy mają najbardziej wnikliwe wejście i którzy najlepiej zachowują w swoich sercach doznania. W grupie tej należy umieścić raczej kobiety niż mężczyzn, a to z tego względu, że ich charakter zależy przede wszystkim od rodzaju stosunków rodzinnych w narodzie”<sup>218</sup>.

Wewnętrzne ja kobiet jest lepiej chronione niż ja mężczyzn, którzy zajmują się wieloma zewnętrznymi zajęciami.<sup>219</sup> Dzięki tej trosce o zachowanie i rozwój indywidualnego ja kobiety bardziej niż mężczyźni zbliżają się do ideału ludzkości. Charakter kobiety każe jej zachować skarb dobrych obyczajów. Humboldt cytuje w tym miejscu Goethego: „Mężczyzna szuka wolności, kobieta – dobrych obyczajów”<sup>220</sup>.

„I jeśli zgodnie z głębokimi i mądrymi słowami poety mężczyzna stara się pokonać zewnętrzne bariery, które utrudniają wzrost, troskliwa dłoń kobiety stawia dobroczynne granice wewnętrzne, bez których pełnia siły nie mogłaby przekształcić się w kwiat(...)”<sup>221</sup>.

Ponadto moralność narodów jest ściśle powiązana z poważaniem przez nie kobiet. Jest to decydujące kryterium.

Skutki małżeństwa są tak różne jak charaktery jednostek. Państwo nie powinno zatem interweniować w małżeństwo bardziej niż w dobre samopoczucie jednostek. Prawo stanowi w istocie, że takie związki mogą narodzić się wyraźnie z upodobania, a nie z zewnętrznych nakazów. Państwo nie tylko powinno uczynić te relacje bardziej wolnymi, ale też powstrzymać się od jakiegokolwiek oddziaływania na małżeństwo i w całości pozostawić je w gestii jednostek oraz umów zawartych w ramach małżeństwa. Poza tym doświadczenie pokazuje, że konsekwencje instytucji przymusu nigdy nie odpowiadają początkowym intencjom.

4. Opieka państwa nad dobrami materialnymi obywateli jest szkodliwa z innego powodu: dotyczy z konieczności różnorodnego tłumu i szkodzi jednostkom, określając ogólne zasady. Zastosowanie tych reguł powoduje znaczne błędy, ponieważ są one właściwe tylko dla niektórych obywateli.

5. Działanie państwa szkodzi rozwojowi indywidualizmu i osobistej oryginalności człowieka zarówno w jego życiu moralnym jak i w wymiarze praktycznym. Humboldt nie ma tutaj na myśli, że człowiek może się w pełni rozwinąć, tylko żyjąc w izo-

218 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.43, tłum. wyd.

219 Tekst ten pochodzi oczywiście z XVIII wieku, kiedy to zamężne kobiety w Niemczech zajmowały się przede wszystkim pracami domowymi. Analiza kobiety dokonana przez Humboldta nie jest zbyt pogłębiona, opera się na statusie kobiety w tamtych czasach.

220 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.44, tłum. Ludwik Hieronim Morstin (J.W. Goethe, Torquato Tasso, akt II, scena 1, Warszawa, 1953).

221 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.44–45, tłum. wyd.

lacji. Przeciwnie, uważa, że ludzie powinni łączyć się ze sobą, ale bez zabijania swojej oryginalnej osobowości:

„Związek nie powinien stapiać jednego człowieka z drugim, ale otwierać im drogę do siebie nawzajem”<sup>222</sup>.

Każdy może się zmieniać w zależności od tego, co dostaje od innego człowieka, ale nie powinien dać się przez niego zadusić. Oczywiście możliwa jest synergia między osobami o oryginalnym charakterze, ponieważ w dziedzinie prawdy i moralności rzeczy naprawdę godne człowieka nigdy nie są ze sobą sprzeczne. Wszystko, co w ich charakterach nie może przetrwać w ramach relacji, jest niszczone lub zastępowane przez inne cechy charakteru powstałe w głębokim kontakcie osobistym z inną osobą. Interakcje te muszą przebiegać w jak najwyższym szacunku, gdyż charakter jest przymiotem wolnego człowieka. Ta sztuka relacji jest obecnie mocno lekceważona. Z jednej strony postrzega się ją jako rozrywkę, nie jako pracę. Z drugiej niewielu ludzi niestety ma interesujące i oryginalne cechy, z których można coś wynieść. Niemniej jednak człowiekowi nie można odmawiać całkowicie zdolności do bycia użytecznym lub do zmiany charakteru pod wpływem innych.

Gdy państwo dąży do zapewnienia pozytywnego samopoczucia, stara się oddziaływać na samopoczucie zewnętrzne i fizyczne, które zawsze łączy się jednak z samopoczuciem wewnętrznym.

**6. Niezwykle trudno jest porównać zalety i wady wynikające z ustanowienia instytucji państwowych.** Nie wiemy bowiem nigdy, jakie inne wady są spowodowane przez te, które zdołaliśmy zidentyfikować. Wszyscy politycy na podstawie swojego doświadczenia uznają, że niewiele działań jest naprawdę niezbędnych. Część z nich jest potrzebna w sposób wyłącznie względny, niebezpośredni i zależny od innych działań.

**Każda interwencja wymaga innych, nieprzewidzianych interwencji.** Konieczne staje się zastosowanie dużo większej ilości działań, co oddala nas od prawdziwego celu. Takie państwo potrzebuje dużo wyższych dochodów i dużo bardziej skomplikowanej organizacji, by utrzymać rzeczywiste bezpieczeństwo polityczne. **Strona rządząca i rządzona w państwie tracą spójność, co zmusza państwo do podwojenia wysiłków.** Administrowanie sprawami państwa staje się w tym momencie tak złożone, że wymaga przyjęcia szeregu szczegółowych rozporządzeń.

**Zatrudnia się w tym celu coraz więcej ludzi.** Wiele wspaniałych umysłów i wiele rąk odrywa się od uczciwej pracy. Intelktualne siły tych ludzi pogarszają się z racji wykorzystywania ich do tych bezsensownych działań. Powstaje nowa klasa społeczna, klasa sług państwowych, zależna bardziej od strony rządzącej, która ich opłaca, niż od samego narodu. Z tego wynikają kolejne nieszczęścia – brak niezależności, lenistwo, niewydolność, arogancja. **Słudzy państwa coraz bardziej lekceważą sprawy, zważając tylko na formę.** Ulepszenia, które wprowadzają w zakresie niektórych aspektów spraw okazują się szkodliwe, bo nie poświęcili oni wystarczającej uwagi

222 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.47, tłum. wyd.

samej sprawie. Wynikają z tego kolejne komplikacje, nowe potrzeby i rozrastanie się liczby urzędników. Liczba pracowników państwowych rośnie w większości państw. Biurokracja pęcznieje w tym samym tempie, w jakim zmniejsza się wolność jednostek. Sprawy traktowane są w sposób całkowicie mechaniczny i sami ludzie stają się maszynami. Zanikają zdolność, uczciwość i zaufanie.

Oczywiście instytucje te mają też zalety, ale Humboldt nie wymienia ich tutaj. Przechodzi do ostatniego punktu – zwięźczenia powyższych rozważań.

**7. Państwo lekceważy ludzi i ich możliwości na rzecz rzeczy i rezultatów.** Można porównać państwo „raczej do sterty narzędzi, żywych lub martwych, wpływów i radości, niż do spotkania sił zdolnych do działania i radowania się”.<sup>223</sup>

**Zagrażając niezależności ludzi, państwo chce im w zamian zapewnić szczęście i radość.** System ten nie ma innego celu niż spokój. Nie jest to zbyt wysoka koncepcja ludzkiej godności, ale założmy, że cel jest zasadny. Ale nawet tutaj państwo zawodzi. Bowiem to nie spokój i swoboda finansowa przynoszą prawdziwą radość. Człowiek najbardziej się cieszy, gdy czuje, że posiada pełnię swojej siły i jedności. W tym momencie znajduje się też najbliżej nieszczęścia, gdyż po tym wzlocie może nastąpić upadek. Wewnętrzne ja człowieka jest siedliskiem szczęścia i nieszczęścia. Dla wzniosłej duszy w pełnym rozkwicie siły własnej zniszczenie to chwila rozkoszy.

Humboldt stwierdza, że być może niektórzy oskarżą go o przerysowanie wad interwencji państwa. Chciał on jednak przedstawić wyczerpujący opis szkodliwych skutków takiego stanu rzeczy. Oczywiście skutki te są proporcjonalne do stopnia ingerencji. Rzadko w prawdziwym świecie mamy do czynienia dokładnie z takimi przypadkami jak opisane.

**Co by się stało, gdyby państwo nie interweniowało tak, jak to robi? Gdyby każdy mógł wzrastać zgodnie z własną oryginalnością, na świecie pojawiłoby się wiele delikatnych i zróżnicowanych odcieni.** Wielorakość, oryginalność i energia naszego społeczeństwa nadałyby mu formę jeszcze potężniejszą i wspanialszą niż miało to miejsce w starożytności. Dlaczego? Ponieważ charakter mniej wykształconego ludu jest zawsze bardziej szorstki i grubiański niż cywilizacji bogatszej i bardziej wyrafinowanej dzięki postępowi komunikacji pomiędzy poszczególnymi częściami świata. Każdy otoczony doskonałą siłą byłby w stanie przyswoić sobie energię wywołaną wolnością. Nikt nie byłby poświęcony innemu i wszyscy budowałiby własną wielkość. U takiego ludu wszystkie zdolności i ręce pracowałyby na rzecz radości ludzkiego życia.

Humboldt podsumowuje pierwszą podstawową zasadę tej części książki:

„By państwo powstrzymało się od troski o dobre samopoczucie obywateli, by nie robiło więcej niż to, co niezbędne dla zapewnienia ich bezpieczeństwa wobec siebie i zewnętrznych wrogów, by nigdy nie ograniczało ich wolności na rzecz innego celu”<sup>224</sup>.

223 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.51, tłum. wyd.

224 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.54., tłum. wyd.

Środki, za pomocą których ogranicza się wolność, mogą być bezpośrednie (prawa, zachęty, nagrody) lub pośrednie (ustępstwa w stosunku do niektórych obywateli pozabawionych przywilejów, monopole). Każdy z nich ma szkodliwe skutki.

Diwna może wydawać się chęć zakazania państwu tego, co każdy obywatel może robić sam, czyli przyznawania nagród, pomagania innym, posiadania własności itd. **Dlaczego zabraniać państwu tego, co mogą robić wszyscy?** Powodem jest to, że działanie jednostki może być zatrzymane przez działanie innych jednostek, przez jej bankructwo lub śmierć. Wszystko to nie grozi państwu. Poza tym państwo działa z innych pobudek niż obywatele. Gdy człowiek rozdaje nagrody, robi to w nadziei na przyszłe relacje handlowe. Państwo nie odczuwa bezpośrednio skutków beзуżytecznych zachęt. Nie sprawdza zresztą ich rzeczywistego oddziaływania.

**Punkt widzenia Humboldta nadaje wartości sile człowieka i jego wewnętrznemu doskonaleniu. Czy nie jest to ekskluzywizm?** Humboldt odpowiada, że zarzut ten byłby uzasadniony, gdyby interesowała go siła sama w sobie i gdyby lekcewał skutki jej wykorzystania. Pojawia się oczywiście pytanie, czy wszystkie te sprawy, którymi państwo nie powinno się zajmować, mogą funkcjonować same. By na nie odpowiedzieć, trzeba przyrzeć się osobno przemysłowi, rolnictwu, handlowi itd. oraz sprawdzić, jaki wpływ, pozytywny i negatywny, ma na nie liberalny ustrój. Humboldt nie ma kompetencji technicznych niezbędnych dla przeprowadzenia takiej analizy. Dlatego ogranicza się do kilku obserwacji. Pierwsza brzmi następująco:

„Każda bez wyjątku rzecz jest lepiej zrobiona, gdy działamy dla niej samej, niż gdy wykonujemy ją z miłości dla tego, co może z niej wyniknąć”<sup>225</sup>.

**Dlaczego?** Ponieważ **człowiek woli działanie od posiadania**. Oczywiście gdy temu działaniu towarzyszy wolność. Jeśli nie, najbardziej energiczny człowiek zawsze będzie wolał gnuśność od wymuszonej pracy. Poza tym **idea własności rodzi się wraz z ideą wolności**. Czyli to własność najbardziej pobudza energię naszych działań.

Humboldt podkreśla jedność, do której trzeba doprowadzić poszczególne siły, na które się składamy. To ona pozwala osiągnąć wspaniałe wyniki. **W wymiarze grupowym można osiągnąć tę jedność za pomocą postanowień podjętych przez naród, nie tylko poprzez uchwały podyktowane przez państwo. W jaki sposób? Poprzez wolność zrzeszania się.** Poszczególnym stronom narodu należy dać wolność zrzeszania się i zawierania umów. Stowarzyszenia takie są mniej bezpośrednie niż przepisy państwowe, ale pozostawiają więcej wolności w zakresie tworzenia, rozwiązywania lub modyfikowania relacji.

**Początkowo państwo zajmuje się wyłącznie bezpieczeństwem.** Zawiera podstawową umowę z obywatelami gwarantującą owo bezpieczeństwo. Następnie postanawia skupić się na dobrym samopoczuciu obywateli. W tym momencie instytucja oddala się od swojego pierwotnego założenia. **Wspomnienie o podstawowej umowie zacieśnia się.** Gdyby przestrzegano założeń tej umowy, wymagałoby to, by każdy obywatel wyrażał zgodę na każdą decyzję rządu. **Wymagałoby to jednogłośnieści członków**

225 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.56, tłum. wyd.

społeczeństwa, a nie większości głosów. Jednak to prawo większości liczy się przy podejmowaniu decyzji. Obywatele przeciwni danej uchwale nie mają innego wyjścia niż wyrazić swój sprzeciw, czyli opuścić społeczeństwo i w ten sposób odstąpić od prawa większości. Problem polega na tym, że opuszczenie społeczeństwa jest możliwe tylko pod warunkiem opuszczenia granic państwa.

Korzystanie z sojuszy ma także tę przewagę nad państwem, że zawiera się raczej jednorazowe i czasowe porozumienia, nie zaś ogólne umowy mające wpływ na nieokreślone, przyszłe potrzeby. Sojusze wolnych ludzi tworzą się mozolnie, ale to, co powstaje w trudzie, jest solidniejsze, bo duże siły zapewniają większą spójność. Ogólnie mówiąc, im sojusz jest większy, tym gorzej działa. Dlaczego? Ponieważ im więcej człowiek działa we własnym imieniu, tym bardziej się rozwija. Na gruncie dużego stowarzyszenia łatwo staje się narzędziem. Nic w większym stopniu nie zabija autentycznego współczucia, zaufania w człowieka i nadziei niż przytulki dla ubogich. Któż nie gardziłby żebrakiem, który wołałby spędzić resztę swoich dni, mieszkając i najadając się do syta w szpitalu, niż spotkać osobę, która go kocha?

Oczywiście zawsze żyliśmy w dużych sojuszach i bez nich nie dokonalibyśmy równie szybkiego postępu. Ale jakiegoś jednak dokonalibyśmy, byłby tylko wolniejszy. Owoce dojrzewałyby dłużej. Czy dzięki temu nie byłyby jednak słodsze?

W tym miejscu pozostają jeszcze dwie kwestie do zbadania:

- Czy beztroska państwa nie uniemożliwia mu dbania o bezpieczeństwo?
- Czy aby zebrać środki niezbędne do działania maszyny państwa, nie trzeba miażdżyć warunków życia obywateli?

#### Rozdział IV: O trosce państwa o negatywne samopoczucie obywateli w celu zapewnienia ich bezpieczeństwa

Gdyby zło, które człowiek zadaje innym ludziom, było porównywalne do fizycznego zła czynionego przez naturę lub do zła moralnego, które przez nieumiarkowanie lub pozbawienie się czegoś prowadzi do zniszczenia samego siebie, tworzenie państwa nie miałoby sensu. Dlaczego? Ponieważ wystarczyłaby odwaga, brawura i ostrożność, tak jak w walce ze złem natury, oraz mądrość i doświadczenie, jak w walce ze złem moralnym. W obu tych przypadkach zło jest niszczone, walka wygrana i nie ma potrzeby sprawowania stałej władzy.

Państwo jest jednak potrzebne, by regulować spory między ludźmi. Walki te bowiem wywołują kolejne walki. Atak wzywa do zemsty, a zemsta do kolejnego ataku. Trzecia strona musi więc położyć kres tej niszczącej spirali nienawiści.

„Bez bezpieczeństwa człowiek nie mógłby ani rozwijać swoich możliwości, ani też cieszyć się z ich owoców, gdyż bez bezpieczeństwa wolność nie istnieje”<sup>226</sup>.

Bezpieczeństwo to dobro, którego człowiek nie może zapewnić sobie samodzielnie. Państwa są ze sobą powiązane mnóstwem traktatów mających na celu powstrzymanie ich od przemocy wobec siebie, ale nie korzystają z bezpieczeństwa, którym cieszą się zwykli obywatele. Humboldt, który dotąd przedstawiał dziedziny, w które państwo nie powinno ingerować, w tym miejscu wygłasza pierwszą zasadę pozytywną:

„(...) zapewnienie bezpieczeństwa wobec zewnętrznego wroga lub wobec wewnętrznych zamieszek to podstawowy cel państwa, na którym powinny skupiać się jego działania”<sup>227</sup>.

Początkowo władcy są jedynie przywódcami podczas wojny i sędziami w czasach pokoju. Paradoksalnie historia uczy nas, że królowie pojawiają się w epoce, gdy poczucie wolności jest człowiekowi najdroższe. W tym czasie człowiek nie ma jeszcze zbyt wiele majątku i liczy się tylko jego osobista siła. Każdy pragnie korzystać z niej bez ograniczeń. Ale też wszyscy zdają sobie sprawę, że aby te wszystkie indywidualne siły mogły współistnieć, konieczny jest przywódca lub sędzia. Można zatem powiedzieć, że ustanowienie monarchii to dowód wysokiego stopnia wolności tych, którzy opowiadają się za taką formą władzy. Jeden przywódca to najkorzystniejsze rozwiązanie. Oczywiście ludzie wybierający króla przeczuwają, że wybór ten może być niebezpieczny, ale nie zdają sobie sprawy do jakiego stopnia. Dlaczego? Ponieważ człowiek nie odczuwa potrzeby podporządkowania sobie wolności innych. Despota natomiast tak. Nie jest on wrażliwy na piękno wolności. Kocha niewolnictwo, jednak sam nie chciałby być niewolnikiem.

## Rozdział V: O trosce państwa o bezpieczeństwo wobec zewnętrznych wrogów

Państwo niewątpliwie powinno zapewnić bezpieczeństwo przed zewnętrznymi wrogami. Jaki wpływ ma wojna na charakter narodu? **Humboldt uważa, że wojna to jedno z najbardziej korzystnych zjawisk dla rozwoju ludzkości.** Ze smutkiem zauważa, że coraz bardziej ona zanika.<sup>228</sup> Jest to straszliwa skrajność, ale hartuje ona dusze i daje im siłę oraz różnorodność.

Można by argumentować, że oprócz wojny istnieją inne analogiczne środki rozwoju. Wiele zawodów charakteryzuje się fizycznym niebezpieczeństwem. Istnieją także niebezpieczeństwa natury moralnej, które mogą zagrażać mężowi stanu. **Jednak najbardziej niebezpieczne profesje, takie jak żeglarz czy górnik, nie mają w sobie idei wielkości i chwały, która powiązana jest z wojną.** W konfliktach zbrojnych ryzyko nie jest podejmowane po to, by mieć z czego żyć, ale po to, by oczyścić honor narodu.

**Nie da się zaprzeczyć, że śmierć wojownika, który padł w bitwie, jest nieporównywalnie piękniejsza niż bohaterska śmierć śmiałego Pliniusza**<sup>229</sup>. Dlaczego tak podzi-

227 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.61, tłum. wyd.

228 Tę szokującą opinię podzielali niestety niemal wszyscy myśliciele epoki z wyjątkiem osób takich jak Immanuel Kant, Adam Smith i Benjamin Constant.

229 Pliniusz Starszy (23–79 n.e.), słynny pisarz rzymski i przyrodnik, autor monumentalnej encyklopedii pod tytułem *Historia naturalna*. Zmarł 24 sierpnia 79 roku, w dniu wybuchu Wezuwiusza, zapewne dusząc się, gdy za bardzo zbliżył się do Pompei, by obserwować zjawisko.

wiamy Spartan pod Termopilami? Ponieważ stanowią dla innych narodów przykład odwagi i poświęcenia. To prawda, że cnoty te przejawiają się także przy wielu codziennych okazjach. Ale czyż nie jest naturalne, że każdy wrażliwy człowiek wzruszy się tak ogromnym przejawem owych cnót?

**Wojna jest konieczna i zbawienna. Mimo to Humboldt jest przeciwny instytucji stałej armii.** Dlaczego? Choć uznaje jej wielką i niezaprzeczną użyteczność, to jednak uważa, że człowiek nie powinien poświęcać swej wolności przez długie lata, a czasem i przez całe życie. W stałych armiach człowiek staje się maszyną. Nie jest dobrze, by znaczna część członków narodu prowadziła takie mechaniczne życie w czasach pokoju. Do przyszłych historyków należeć będzie ustalenie, czy korzyści ze stałej armii przeważają nad jej wadami.

**Sztuka wojenna dokonała ogromnego postępu, ale szlachetny charakter u wojowników co coraz większa rzadkość.** Nie spotykamy już wzniosłego piękna, którego przejawy widzimy w starożytności. Stałe armie prowadzą wojnę aż do osiągnięcia pokoju. Odwaga i dyscyplina wojskowa są czymś szlachetnym, gdy łączą się z pokojem i wolnością. W przeciwnym razie dyscyplina zamienia się w niewolnictwo. Często dzieje się tak w czasach pokoju.

**To, co zostało powiedziane, w żaden sposób nie oznacza, że państwo powinno od czasu do czasu wywoływać wojnę.** Ludzie są ludźmi i nie tracą swoich pierwotnych namiętności. Wojna rodzi się sama z siebie. Gdyby tak nie było, pokój nie musiałby być narzucany siłą, ani nie wynikałby ze sztucznego paraliżu. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę postęp ludzkości, możliwe, że przyszłe epoki będą coraz bardziej pokojowe. Jaką formę przybierze walka? Czy będzie to wciąż wojna, czy rywalizacja? Wszystko zależy od stopnia rozwoju ludzkich możliwości.

W każdym razie państwo nie powinno w żaden sposób promować wojny. Nie powinno jednak też wymigiwać się od niej w sytuacji przymusu. Ćwiczenia wojskowe przewidziane dla obywateli nie powinny ograniczać się do rozwoju brawury, zręczności i podległości. Powinny pobudzać prawdziwego ducha wojownika lub szlachetnego obywatela zawsze gotowego do walki za ojczyznę.

**Rozdział VI: O trosce państwa o bezpieczeństwo obywateli wobec siebie nawzajem. Środki pozwalające na osiągnięcie tego celu. Przepisy mające na celu doskonalenie ducha i charakteru obywateli. O edukacji publicznej**

**W jaki sposób państwo może zapewnić bezpieczeństwo jednostek wobec siebie nawzajem?** Trzeba bezwzględnie wyznaczyć granice, których państwo nie powinno przekraczać. Państwo może postępować na kilka sposobów: naprawiać popełnione zło i karać, zapobiegać złu lub wszczepić obywatelom drogę do tego celu. Można jeszcze bardziej rozszerzyć kompetencje państwa i uznać na przykład, że nie rozwijając w pełni swoich możliwości lub korzystając z nich tylko częściowo, obywatel „kradnie” własność państwa. Jeśli państwo nie ma ustalonych granic działania, to potencjalnie nie istnieją ograniczenia dla jego roszczeń.

Aby odpowiedzieć na pytanie zadane na początku rozdziału, Humboldt stosuje tę samą metodę co wcześniej. Jako założenie przyjmuje możliwie najszerze kompetencje państwa, by stopniowo odjąć od nich wszystko co możliwe. Wykazał już, że działanie państwa należy ograniczyć do zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju. W ten sam sposób rozważa kwestię, czy państwo powinno ingerować w edukację. **Mówiąc inaczej, czy konieczne jest, by państwo oddziaływało na edukację w celu zapewnienia bezpieczeństwa?** Humboldt wychodzi od najszerzej definicji bezpieczeństwa, by zawężając ją stopniowo, przedstawić zasady, które uważa za słuszne.

Zachwala się czasem prewencyjne działania państwa mające zapobiegać nielegalnym działaniom i niemoralnym zachowaniom. Na szczęście ograniczenia tego typu są coraz mniejsze. Często przywoływany w tym kontekście przykład stanowią Grecja i Rzym. Jednak państwa te były republikami. Instytucje edukacyjne wykorzystywano jako wsparcie liberalnej konstytucji wzbudzającej entuzjazm obywateli i kanalizującej energię ich charakterów. Ludzie w tamtych czasach cieszyli się większą wolnością niż obecnie. Poświęcali się, by działać z jeszcze większą mocą, by uczestniczyć w rządzie. We współczesnych monarchiach sprawy mają się inaczej. Państwo nie może już z takim samym powodzeniem odwoływać się do środków takich jak edukacja, religia, zasady moralne. Przynosiłoby to więcej szkód niż kiedyś, gdyż istniejące instytucje stopiły się całkowicie z życiem codziennym.

Ponadto ludzkość osiągnęła taki stopień postępu, że mogłaby się bardziej rozwinąć już tylko dzięki doskonaleniu się jednostek. Wszystkie instytucje utrudniające takie doskonalenie i zrzeszające ludzi w duże grupy są bardziej szkodliwe niż kiedykolwiek.

Edukacja publiczna, czyli edukacja narzucona lub kierowana przez państwo, jest niekorzystna z kilku powodów. **Mówiliśmy, że postęp ludzkości w jak najbardziej różnorodnym wymiarze warunkuje całą resztę. Natomiast publiczna edukacja zawsze promuje określony model.** Nawet gdy państwo pragnie uniknąć uniformizacji i ogranicza się wyłącznie do zatrudniania nauczycieli bez narzucania im instrukcji, to uniformizacja i tak ma miejsce. Wszystkie wcześniejsze negatywne skutki ingerencji państwa można zauważyć i w tej dziedzinie.

**Rzeczą, na której działania powinny skupiać się w sposób szczególny, jest edukacja, gdyż jej cel stanowi ukształtowanie jednostki.** Najlepiej jeśli jednostka edukowana jest osobno. W takiej sytuacji wykształcenie każdego człowieka przebiegałoby w związku z jego położeniem i okolicznościami jego życia, dzięki czemu mógłby pełnić aktywną rolę w państwie. Konflikt pomiędzy sytuacją, którą państwo narzuca obywatelowi, a tą, którą on sam wybiera, sprawia, że każdy kształtowany jest inaczej, a państwo przechodzi niedostrzegalne lecz faktyczne zmiany. Stają się one widoczne, gdy prowadzi do zmiany charakteru narodowego.

**Niedobrze by było, gdyby jednostka od dzieciństwa otrzymywała wykształcenie obywatelskie.** Wskazane jest, by sytuacja człowieka pokrywała się w możliwie maksymalnym stopniu z sytuacją obywatela, pod warunkiem jednak, że funkcja obywatela wymaga niewielu szczególnych zalet, tak by człowiek mógł zachować swą naturalną formę bez jej poświęcania. Wszystkie korzystne konsekwencje przestają mieć znacze-

nie, gdy człowiek zostaje poświęcony na rzecz obywatela. Społeczeństwo jest wtedy z pewnością bardziej harmonijne, ale państwo traci wszystkie zalety płynące z wolnej edukacji. Każda edukacja publiczna nadaje człowiekowi określoną siłę obywatelską.

Według Humboldta edukacja powinna być maksymalnie wolna i jak najmniej zorientowana na stosunki obywatelskie. Dopiero po zakończeniu edukacji człowiek wkracza w ramy państwa. Wówczas organizacja państwowa w jakiś sposób go doświadcza. Takie zmagania są niezbędne dla rzeczywistego doskonalenia konstytucji przez naród. W tym przypadku organizacja obywatelska nie mogłaby zmiażdżyć człowieka, gdyż prawidłowo ukształtowany człowiek miałby dużo siły i mógłby odeprzeć ten nacisk. Konieczne jest, by wcześniej siła ta rozwinęła się zupełnie swobodnie.

Starożytny model edukacji był jasno określony. Forma, którą należało nadać człowiekowi, była jasno określona. Na szczęście nie jest tak we współczesnych monarchiach. **Zaletą obecnego ustroju jest to, że indywidualne siły nie są już w takim stopniu wykorzystywane na rzecz państwa.** W momencie gdy obywatel przestrzega praw i żyje w dostatku dzięki działalności, która nikomu nie szkodzi, państwo nie interesuje się specjalnie jego życiem. **Państwo nie zajmuje się już kształtowaniem człowieka (co jest celem edukacji prywatnej), a zadowala się kształtowaniem obywatela lub podmiotu. Państwo dąży do spokoju.** Problem polega na tym, że idea spokoju prowadzi do gnuśności, braku energii i nie przyczynia się do postępu społeczeństwa. Natomiast edukacja prywatna nie przyczynia się do trwonienia energii, karmi się konfrontacją sił i równoważą poszczególne związki i stosunki.

Można by powiedzieć, że wystarczy zabronić edukacji publicznej promowania danego modelu kształcenia i ograniczyć się do zapewnienia rozwoju sił w ich oryginalnym stanie. Ale Humboldt twierdzi, że nie jest to możliwe. Tam, gdzie istnieje jakkolwiek jednostka organizacyjna, skutkiem jej działań zawsze jest uniformizacja. Jeśli za wszelką cenę chcemy edukować dzieci, lepiej opłacić nauczycieli niedbałych rodziców i pomóc rodzicom ubogim. W każdym razie nie jest możliwe, by państwo osiągnęło swój główny cel, czyli zmianę obyczajów zgodnie z modelem uznanym przez siebie za najodpowiedniejszy. Dlaczego? Bez względu na wpływ edukacji na człowieka, wpływ okoliczności będzie dużo większy przez całe jego życie.

Edukacja może przyczyniać się tylko do rozwoju ludzi, nie skupiając się na nadawaniu im form obywatelskich. Państwo jest do tego wcale niepotrzebne. **U wolnych ludzi postęp jest większy, zarówno w dziedzinie biznesu, jaki i sztuki czy nauki.** Więzy rodzinne są najmocniejsze. Rodzice najlepiej potrafią zadbać o swoje dzieci. Jeśli mają większe zasoby materialne, mogą też zadbać o ich pragnienia. **Wśród wolnych ludzi współzawodnictwo popycha do przekraczania samego siebie.** Nauczyciele kształcą się w lepszy sposób, bo ich los zależy od poziomu ich pracy, a nie od awansu przyznanego przez państwo. Nie brakuje zatem oświeconej edukacji domowej.

W wolnym społeczeństwie nie brakuje też placówek edukacji grupowej, jeśli uzna się ją za potrzebną. Nie dlatego, że określona forma nadawana przez edukację publiczną wzmacnia bezpieczeństwo. Cnota i występki nie zależą od takiego czy innego ogólnego modelu zachowania. Zależą od harmonii lub sprzeczności poszczególnych cech charakteru, stosunku siły do sumy skłonności itp. Jeśli państwo proponuje tylko jeden

tryb edukacji, nie ma nic, co mogłoby zrównoważyć jego wady. Brakuje równowagi. Wszyscy ludzie odlewani są z tej samej formy przez państwowy system edukacyjny, brak jest różnorodności charakterów, ludzi, których zalety mogłyby równoważyć wady innych. Gdy nie istnieje owa zbawienna różnorodność, system się załamuje. W ten sposób Humboldt wyjaśnia częste zmiany konstytucji starożytnych państw. Według niego każda starożytna konstytucja w taki sposób oddziaływała na charakter narodowy, że wykształcał się on w jednorodnej formie. W związku z tym ulegał degeneracji i konieczne było stworzenie kolejnej konstytucji.

Nie jest konieczna zmiana obyczajów, by zapewnić bezpieczeństwo. Edukacja publiczna znajduje się zatem poza granicami ingerencji państwa.

## Rozdział VII: O religii

Sposobem, w jaki państwo stara się edukować dorosłych, jest religia. Dzięki niej może towarzyszyć ludziom przez całe życie.

**Religijne idee przyczyniają się z pewnością do moralnej doskonałości, ale błędem jest myślenie, że owa doskonałość musi być z nimi powiązana.** Dla starożytnych religia była ściśle zależna od państwa. Gdy religia chrześcijańska zaczęła wypierać lokalne wierzenia i bóstwa, nastąpił upadek muru oddzielającego od siebie ludzkie rasy. Religia ta stanowiła podstawę cnoty, postępu i jedności między ludźmi. Bez niej cywilizacja, Oświecenie, wiedza pozostałyby domeną wyłącznie garstki osób.

Mówiąc o oddziaływaniu na moralność narodu za pomocą religijnych idei, musimy rozróżnić dwa typy takiego oddziaływania:

- ochronę państwa udzielaną określonej religii;
- ochronę państwa udzielaną uczuciom religijnym w ogólnym znaczeniu.

**Pierwsze działanie jest bardziej opresyjne i szkodliwe niż drugie. Natomiast drugie ciężko wprowadzić bez pierwszego. Dlaczego?**

Ponieważ państwo traktuje moralność i religijność jako ściśle ze sobą powiązane, przez co niemal zawsze gotowe jest do wzięcia pod swoje skrzydła jakiejś religii. Zakładając, że tego nie robi i będzie bronić wszystkich wierzeń, musi chronić przekonania przedstawicieli tych religii przed opiniami jednostek.

Jakakolwiek ingerencja państwa w sprawy religijne promuje określone opinie i tym samym ogranicza wolność jednostek. Nawet jeśli państwo nie ucieka się w tym zakresie do przymusu i zadowala się zachętami, to zawsze ma ono pewną przewagę zmniejszającą swobodę.

**Religia wynika z potrzeby duszy.** Wierzmy, bo tego pragniemy. Potrzeba ta jest instynktowna. Religia bierze się ze strachu i z nadziei. Z czasem staje się coraz bardziej skomplikowana, abstrakcyjna, intelektualna, ale jest czymś całkowicie subiektywnym i opiera się wyłącznie na osobistej wyobraźni każdego człowieka.

**Moralność nie tylko nie zależy od religii – nie musi być z nią w ogóle związana.** Kiedy przyjrzymy jej się bliżej, widzimy, że ani to, co moralność przyjmuje za obowiązek, ani to, co sankcjonuje jej prawa, nie zależy od religijnych idei. Nie oznacza to, że taka zależność od religii szkodziłaby czystości moralnej woli, jednak według Humboldta moralne działania mieszczą się w ludzkiej duszy. Co prawda ludzie wierzący żywiej doświadczają poczucia moralnego obowiązku, nie oznacza to jednak, że religia jest jedyną drogą ku moralności. Można do niej dotrzeć też, używając wyłącznie rozumu i wykazać się cnotliwością bez odwoływania się do jakichkolwiek zasad religijnych.

**Wpływ religii opiera się na indywidualnej istocie człowieka. Jest subiektywny w ścisłym znaczeniu tego słowa.** Prawdziwe uczucie religijne wypływa z wrażliwości człowieka. Istnieją co prawda koncepcje religijne (intencjonalność, porządek, doskonałość) niezależne od wrażliwości. Ale one też oddziałują na wrażliwość wiernych. Poza tym idee te nie są wyłączną własnością religii. Pojęcie doskonałości na przykład jest zainspirowane spektaklem ożywionej przyrody.<sup>230</sup> Następnie można zastosować je do przyrody nieożywionej i sięgnąć aż do nieskończonej doskonałości bytu. Zatem uczucia religijne nie wpływają na treść, na substancję zasad moralnych, a wyłącznie na ich formę.

Następnie Humboldt przechodzi do kwestii, czy państwo powinno wpływać za pomocą religii na obyczaje obywateli. Środki wykorzystywane przez ustawodawcę w celu **promowania postępu moralnego mają na celu wspieranie rozwoju wewnętrznego i skłonności duszy.** Dlaczego? Ponieważ jedyne źródło rozwoju tkwi w duszy. **To obszar, do którego państwo nie ma dostępu.** Może oczywiście, szerząc ducha wolnego osądu, usunąć przeszkody blokujące zaufanie do idei religijnych. **Jeśli posunie się dalej, może spróbować bezpośrednio wspierać uczucie religijne i nim kierować, przez co zatrzyma rozkwit ducha i rozwój przymiotów duszy.** W ten sposób nie da się stworzyć prawdziwej cnoty. Jest ona niezależna od jakiejkolwiek religii i niezgodna z religią narzuconą siłą i opartą na autorytecie. Osiągnięcie tego poziomu cnoty jest zresztą dostępne tylko dla niewielkiej liczby osób. Większość nie jest w stanie wznieść się na ten stopień moralności. Dlaczego? Ponieważ ten rodzaj introspektywnej działalności właściwy jest tylko ludziom mogącym poświęcić jej większość czasu i możliwości. Próba oddziaływania państwa na dużą grupę ludzi jest w tym zakresie czystym marnotrawstwem. Powinno się ono skupić na uchwalaniu mądrych praw i sprawianiu, by ludzie ich przestrzegali.

Wyżej przedstawione propozycje zakładają, że państwo nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do osiągnięcia rozwoju człowieka. **Prawa muszą być proste, powszechne i nieliczne. Jednak one same nie wystarczą. trzeba się do nich stosować, a to nie jest już raczej zadanie państwa.** Przestrzeganie praw zależy w dużej mierze od dobrowolnych i jednomyślnych wysiłków obywateli. Do ustawodawcy należy wpływ na intelektualny i kulturalny rozwój obywateli, tak by rozumieli oni, że zaletą posłuszeństwa wobec państwa jest korzystanie z ram gwarantujących realizację ich indywidualnych przedsięwzięć.

230 Humboldt ma tutaj na myśli to, że można na przykład podziwiać doskonałość zjawiska naturalnego, które samo w sobie nie jest religijne.

Aby jednak osiągnąć intelektualny i kulturalny cel, państwo musi zostawić obywatelom maksymalną wolność. Ten wysoki stopień kultury i inteligencji nie może zaistnieć tam, gdzie wolność i swobodny osąd blokowane są przez prawa. Niestety, często sądzi się, że dogmaty religijne narzucone przez państwo mogą zapewnić moralność i przestrzeganie prawa przez obywateli. Jednak **niewykształcone części społeczeństwa traktują prawdy religijne jako ideę nagrody i kary w przyszłości. Religia działa tu wyłącznie na wyobraźnię.** Ma pewien wpływ na zachowanie, ale jest krucha i traci znaczenie, gdy wyobraźnia słabnie. Życie po śmierci jest czymś abstrakcyjnym dla wielu ludzi, którzy sądzą, że pokuta i zmiana w dalekiej przyszłości wystarczą, by wymazać ich grzechy. W ten sposób religijne idee tracą swoją skuteczność. Ich wpływ nie jest większy niż wpływ kar prawnych w połączeniu z instytucją policji, która umożliwia uregulowanie zachowań już teraz, a nie w przyszłości.

Prawdą jest, że religijne idee wywierają wpływ na wielu ludzi. Wiara, że opiekuje się nami nieskończenie mądry i doskonały byt, wielu ludziom pozwala zrozumieć piękno cnoty. Jednak by działać w ten sposób, religia musi harmonizować z ideami i uczuciami już wcześniej istniejącymi w narodzie. A one nie pojawiają się zbyt łatwo, jeśli wolność i swobodny osąd są utrudnione.

Trzeba zauważyć dwie rzeczy:

- czy wpływ religii na moralność zależy od pewnych określonych dogmatów religijnych;
- czy zależność ta jest do tego stopnia niepodważalna, że moralność i religia połączone są ze sobą w sposób nierozzerwalny.

Według autora **odpowiedź na te dwa pytania jest przecząca.** Cnota doskonale współgra z pierwotnymi skłonnościami człowieka. Kryje się ona na dnie duszy każdego z nas. Nie trzeba zatem szukać w ludziach innych motywacji, by postępowali w moralny sposób. Wystarczy zapewnić im możliwość swobodnego działania. Człowiek przyzwyczajony do rozpoznawania prawdy i fałszu, do refleksji, znajdzie sam zasady działania pochodzące z wyższego źródła prędejsze niż ktoś, kto tworzy swoje zasady w zależności od potrzeby. Taki człowiek wciąż poszukuje, a spontaniczny i bezinteresowny charakter tych poszukiwań zwiększa jego siłę. Natomiast wiara to zaufanie w zewnętrzną siłę, w obcą doskonałość intelektualną bądź moralną. **Człowiek wierzący jest słabszy i bardziej bierny niż ten, który szuka.** Zdarza się co prawda, że gdy wiara całkowicie opanuje człowieka, rozwieja wszelkie wątpliwości i zasiewa w człowieku niezwykłą odwagę. Ale siła ta działa tylko wtedy, gdy chodzi o osiągnięcie określonego, zewnętrznego rezultatu, celu wymagającego zaledwie mechanicznego posłuszeństwa. Nie działa w sytuacjach, gdy potrzebne są oryginalne rozwiązania i przemyślane gesty. **Entuzjastyczna wiara całkowicie niszczy kompetencje rozumu. Zatem wątpliwości są ciężkie tylko dla tych, którzy wierzą.** Dlaczego? Ponieważ wiarę interesują tylko rezultaty. Natomiast **ten, kto szuka,** uświadamia sobie siłę swojej duszy i czuje, że jego szczęście spoczywa na tej sile, a nie na tym, co uważa za prawdę. **Wątpliwości nie czynią go nieszczęśliwym, lecz uświadamiają mu przebytą drogę.** Wątpliwości pokonują natomiast fanatyka wiary, ponieważ nigdy nie snuje on refleksji, nie postrzega ich jak sposobu dotarcia do prawdy.

Wolność myśli jest najskuteczniejszym sposobem wspierania bezpieczeństwa w społeczeństwie. Dlaczego? Inne działania mogą zapobiec zamieszkom i niepokojom społecznym. **Swoboda myśli oddziałuje natomiast na skłonności i sądy.** Wywołuje wewnętrzną harmonię, podczas gdy działania policji wywierają wpływ tylko na objawy zewnętrzne.

Ta wolność myśli nie jest zarezerwowana dla nielicznych. Nie jest ani niedostępna, ani bezużyteczna, ani szkodliwa dla większości społeczeństwa, nawet dla tych, których działalność pochłonięta jest troską o zaspokojenie potrzeb fizycznych. Załóżmy (nawet jeśli tak nie jest), że najbardziej wzniosłe, filozoficzne i religijne idee mogłyby być przekazane wielkiej liczbie obywateli. Załóżmy, że bardziej niż do ich rozumu, trzeba przemawiać do ich serc i wyobraźni. W takim wypadku możliwe byłoby wprowadzenie oświecenia na tę klasę ludzi. Cnota wolności i swobodnej myśli dotarłaby do najbardziej skromnych istot.

Państwo nie może dowolnie posługiwać się człowiekiem, by osiągnąć swoje cele bez uwzględniania indywidualnych celów człowieka. Humboldt wykazuje, że moralność i religia są od siebie niezależne. W kolejnym rozdziale udowodni, że utrzymanie bezpieczeństwa nie wymaga wcale nadania obyczajom określonego kierunku. Jednak gdy chce się przygotować grunt pod religię, gdy pragnie się, by religia wywierała zbawieniny wpływ na moralność, należy rozwijać wolność.

Im bardziej człowiek jest wolny, tym bardziej staje się niezależny i tym bardziej rośnie jego życzliwość wobec innych. Jego poczucie siły wzrasta i znajduje własne granice. Bez względu na to, czy rozmyśla o boskości, znajduje wewnętrzną nić, która prowadzi go i nim kieruje. Z tego powodu przestrzega moralności i praw. Człowiek zostawiony sam sobie w kwestii religijnej zacznie wierzyć lub nie, ale pewne jest, że jego system przekonań stanie się bardziej logiczny, jego wrażliwość głębsza, a wewnętrzne ja bardziej spójne. **Będzie bardziej cnotliwy i posłuszny prawom.** Natomiast ten, któremu blokuje się indywidualny rozwój poprzez wszelkiego rodzaju religijne instrukcje, będzie wierzył lub nie, ale jego przekonania będą mniej logiczne, wrażliwość mniejsza, a wewnętrzne ja bardziej podzielone. Będzie mniej przestrzegał moralności i częściej obchodził prawo.

Na podstawie swoich argumentów Humboldt tworzy następującą zasadę:

„Wszystko, co odnosi się do religii, jest poza granicami działania państwa; (...) kaznodziejstwo i wszelki kult muszą być niezależne od celów państwa i całkowicie wyłączone spod kompetencji władz lokalnych”<sup>231</sup>.

## Rozdział VIII: O poprawie obyczajów

Ostatnim środkiem, jakim państwo posługuje się, próbując zmienić obyczaje i osiągnąć swój ostateczny cel, czyli zapewnienie bezpieczeństwa, są **osobne prawa i rozporządzenia dotyczące działań niemoralnych samych w sobie (ale niezagrożających prawom innych) lub zbyt łatwo prowadzących do niemoralności.**

231 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str. 97, tłum. wyd.

W tej kategorii znajdziemy przepisy ograniczające luksus. **Nadmierna zmysłowość duszy lub dysproporcja pomiędzy pragnieniami a środkami wykorzystywanymi do ich zaspokojenia stanowią obfite źródło działań sprzecznych z prawem i moralnością.** W tym kontekście słuszne wydaje się ograniczenie owej zmysłowości zgodnie z dążeniem państwa. Dlaczego? Ponieważ to z nadmiernej zmysłowości rodzą się wszelkie konflikty między ludźmi. Natomiast w społeczeństwach, w których dominują uczucia intelektualne, rządzi harmonia.

Zanim stwierdzimy, czy państwo powinno ingerować w tym zakresie, należy zastosować tę samą metodę co wcześniej i zbadać środki, które może wykorzystać państwo pod kątem interesów człowieka. Najpierw jednak powinniśmy sprawdzić wpływ zmysłowości na życie, edukację, aktywność i szczęście ludzi.

Najbardziej ożywioną formę przybierają u ludzi wrażenia zmysłowe, skłonności i namiętności. Kiedy nie są zaspokojone, ludzie wykazują się ogromną aktywnością i pomysłowością, by to zmienić. Gdy są zaspokojone, gra ideami staje się łatwiejsza i bardziej wolna. Gdy milkną, oznacza to, że cała siła zgasła. Bez nich nie może rozwijać się nic dobrego ani nic złego. Ogólnie rzecz ujmując, namiętności otwierają nowe horyzonty i zmuszają do uwzględnienia nieznanych lub zlekceważonych aspektów.

**Jednakże wpływ namiętności zmienia się pod względem swojej intensywności i sposobu oddziaływania.** Częściowo można to wytłumaczyć ich siłą i słabością, a częściowo ich związkiem ze światem niezmysłowym. Dzięki oczom w materialnym przedmiocie odkrywamy bogactwo formy, a dzięki uszom harmonijny świat muzyki. Namiętności natomiast karmią naszą duszę.

Ale nie to jest najistotniejsze. **Według Humboldta energia to pierwsza i jedyna cnota człowieka. To, co powoduje wzrost energii, jest cenniejsze niż to, co dostarcza materii do jej wykorzystywania.** Tak jest w przypadku muzyki czy też kompozycji kolorów. Sztuki piękne pobudzają bowiem wrażliwość i dają początek ideom. Zwiększają siłę duszy, dają jej energię. Nie jest tak w przypadku wrażeń, które nie pochodzą z dzieł natury lub sztuki. W istocie tajemny związek łączy to, co zmysłowe i niezmysłowe. Duszę napędza energią to, co niezmysłowe (piękne, proste i wysublimowane) w zmysłowym. Żeby bowiem docenić tę niezmysłowość, trzeba rozwinąć gust. Doskonali się on dzięki studiowaniu piękna. Tam gdzie brak gustu, zmysłowe apetyty są dzikie i szalone. Bez gustu niemożliwa jest głębia, szlachetność, siła i wola moralna.

Poszukiwać i wytwarzać: do tego zmierzają wszystkie ludzkie zajęcia. Poszukiwanie wymaga od człowieka pewnych przymiotów, takich jak głębia, bogaty i zróżnicowany umysł, wewnętrzny żar. Oczywiście by sformułować czysto analityczne stwierdzenia, wystarczy spokojny i zimny umysł. Jednak aby odkryć związek łączący stwierdzenia syntetyczne<sup>232</sup>, potrzeba prawdziwej głębi. Ten rodzaj filozofii wymaga uaktywnienia

232 „Analityczne: chodzi o osąd (czyli o stwierdzenie), które jest powtórzeniem w bardziej pogłębionej formie informacji już zawartej w koncepcji rzeczy, o której mówi. Zatem twierdzenie „wszystkie ciała mają swoją powierzchnię” jest sądem analitycznym. Przeciwnieństwem przekonania analitycznego jest przekonanie syntetyczne, które dostarcza dodatkowej informacji niezawierającej się w koncepcji rzeczy, od której sąd ten się odwołuje. Na przykład „wszystkie ciała mają ciężar”. Gravitacja nie zawiera się w koncepcji ciała”. (C. de Salle, *La Philosophie*, Luc Pire (J'assume), 2009, str.20–21, tłum. wyd.).

przeróżnych możliwości. Immanuel Kant to bez wątpienia filozof, którego głębi nikt nie pokonał, czasami bywał wręcz oskarżany o ekstrawagancję, szczególnie w wymiarze moralnym i estetycznym. **Zatem by ukształtować nawet najspokojniejszych myślicieli, konieczne jest, by zmysły i wyobrażenia często pieściły ich dusze.**

Po tej długiej lecz niezbędnej dygresji na temat estetyki Humboldt przechodzi do bardziej psychologicznego wymiaru swojej teorii. Według niego dzieła intelektualne są „delikatnym kwiatem produkcji cielesnej”<sup>233</sup>.

Według Kanta prawo moralne jest niedostępne, tak wysoko się znajduje. To przede wszystkim wymagający charakter tego prawa wywołuje szacunek wobec niego. W tym sensie prawo moralne łączy się z poczuciem piękna. Owo poczucie piękna nie wpływa na czystość woli moralnej. Byłoby tak, gdyby poczucie piękna dawało człowiekowi prawdziwą motywację do cnoty. Człowiek może odczuwać przyjemność w związku z wypełnieniem prawa moralnego. Ale nigdy nie będzie działał moralnie, jeśli przyjemność to jedyny cel jego działania. To poczucie wielkości inspirowane nim prawo moralne będące motywem jego działań. Nie powinien troszczyć się o radość, gdy czyni akt moralny. Może być ona bowiem skutkiem jego działań, ale nigdy ich przyczyną, doprowadziłoby to do jej wynaturzenia. Jednak **dusza może osiągnąć tę siłę tylko w jeden sposób: poprzez potężny impuls wewnętrzny. Każda siła rodzi się ze zmysłów.** Jeśli chcemy wzrastać i rozwijać nasze możliwości, musimy odmładzać je częstą radością. trzeba dopuścić do siebie zewnętrzne wrażenia i stopić piękno ze swoją indywidualnością.

Jaki sens ma ta długa dygresja o estetyce i psychologii w ramach traktatu politycznego o granicach państwa? Humboldt chciał wykazać, że **zmysłowość ogarnia swoim zbawiennym wpływem całe życie i działalność człowieka.** Trzeba zdobyć dla niej wolność i szacunek. Nie należy oczywiście zapominać, że rozwiązała zmysłowość może być źródłem rozpusty i zła, zarówno fizycznego jak i moralnego. Ale połączona z siłami intelektualnymi ma korzystny wpływ. W przeciwnym razie zmienia ludzką radość w zwierzęcą przyjemność. Moralna siła duszy musi przeciwdziałać tej skłonności. Ogólny cel, jaki natura przypisała człowiekowi, to jego ciągłe podążanie ku najwyższej doskonałości, a w szczególności zjednoczenie i zrównoważenie jego sił zmysłowych i intelektualnych.

Jak już powiedzieliśmy, **państwo nie powinno ingerować w celu zatrzymania lub naprawienia ewentualnych zakłóceń lub zaburzeń tego typu.** Mimo to stale próbuje to robić. Chce walczyć z upadkiem obyczajów za pomocą praw i instytucji publicznych. Zakładając, że owe prawa i instytucje byłyby rzeczywiście skuteczne, doprowadziłyby do przymusu obywateli na drodze pokojowej. tacy ludzie byłiby jednak tylko gromadą niewolników na utrzymaniu państwa. Gdyby prawa te były skuteczne, nigdy nie prowadziłyby do prawdziwej doskonałości moralnej. Dlaczego? Ponieważ impuls wywołuje nawyk. Nawyk w żaden sposób nie zwiększa siły ludzkiej duszy. Dlaczego? Ponieważ niszczy skłonności.<sup>234</sup> A skłonność ta jest użyteczna, gdyż dusza umacnia się, chcąc ją pokonać. Bez niej dusza się nie wzmacnia, nie ma cnoty tam, gdzie jest

233 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.108, tłum. wyd.

234 Przez „skłonność” Humboldt rozumie zwrot w stronę bezwzględnej zmysłowości, która zamienia ludzką radość w zwierzęcą przyjemność.

przymus. Przymus zawsze zmniejsza siłę duszy. Zatem czym byłyby obyczaje bez cnoty i bez obyczajów? Aby istniał złoty środek mądrości i cnoty, konieczne są także skrajności.

Przeceniamy zagrożenie upadkiem obyczajów z następujących przyczyn:

1. **Człowiek naturalnie dąży bardziej do miłosierdzia niż do egoizmu.** Nawet prymitywny człowiek jest wrażliwy na cnoty codzienne i odczuje szacunek dla wielkości cnót publicznych.
2. **Wolność zwiększa siłę.** Natomiast przymus zmniejsza ją, napędza egoizm i wszystkie podłe sztuczki słabości. Przymus odziera z piękna szlachetne gęsty.
3. **Człowiek pozostawiony sam sobie z większą trudnością dociera do prawdziwych zasad, ale zapisują się one w nim na zawsze.** Jeśli kieruje nim ktoś inny, łatwiej się z nimi zaznajomi, ale ustąpią one miejsca jego energii, w tym wypadku osłabionej.
4. **Wszystkie instrukcje państwa powodują konflikty, ponieważ dążą do pogodzenia różnych i sprzecznych interesów.** Konflikty te zaburzają harmonię i doprowadzają do zbrodni. Im większą beczynnością wykaże się państwo, tym liczba tych zbrodni będzie mniejsza. Zarządzenia policji częściej wywołują zło, niż mu zapobiegają.
5. **Lepiej jest wykorzystywać ogromną siłę, jaką daje surowe ściganie wszelkich faktycznie popełnionych przestępstw, sprawiedliwość, umiar, nieodpuszczanie kar i w konsekwencji rzadkie przypadki bezkarności.**

Humboldt wykazał w tym rozdziale, jak niebezpieczne są wszelkie wysiłki państwa mające na celu zwalczanie, a nawet zapobieganie upadkowi obyczajów, który nie zagraża bezpośrednio prawom innych ludzi. Do tego dodać należy wcześniej już wymieniany argument za zakazaniem państwu wszelkich działań skierowanych przeciwko pewnym pozytywnym wartościom. Rozwój, którego największe piękno bierze się z wolności, jest rozwojem moralności i charakteru. Należy zatem wykluczyć wszelką bezpośrednią lub pośrednią ingerencję państwa w obyczaje i charakter narodu. Wszelki nadzór nad edukacją, organizacją religijną, prawami dotyczącymi luksusu, powinien być zakazany.

## **Rozdział IX: Dokładne i pozytywne ustalenie zakresu działań państwa w kwestii zapewnienia bezpieczeństwa.**

### **Rozwinięcie idei bezpieczeństwa.**

Humboldt podsumowuje główne założenia swojej analizy. Wyłączył z kompetencji państwa wszelkie kwestie niezwiązane z wewnętrznym i zewnętrznym bezpieczeństwem obywateli. Bezpieczeństwo to uznał za rzeczywisty przedmiot działań państwa. By je uzyskać i utrzymać, nie trzeba ani oddziaływać na obyczaje i charakter narodu, ani też wszczepiać mu konkretnego kierunku. Nie trzeba też wykluczać określonego kierunku.

Czy odpowiedzieliśmy na pytanie, jakie granice należy przypisać działaniom państwa? Powiedzieliśmy, że działanie to powinno ograniczać się do zapewnienia bezpieczeństwa. Czy ustaliliśmy środki, które państwo może wykorzystać do realizacji tego zadania? Są to takie środki, które nie próbują kształtować narodu według celów państwa i nie próbują doprowadzić go bezpośrednio do tych celów. Jest to zatem definicja całkowicie negatywna. Mówiąc w sposób pozytywny, władza państwa polega zatem na zapobieganiu aktom, które bezpośrednio zagrażają prawom innych. Powinno ono rozstrzygać spory, przywracać pogwałcone prawo i karać tego, kto je naruszył.

Widzimy, że idea bezpieczeństwa jest tak szeroka i złożona, że nie można zrezygnować z jej bardziej szczegółowej definicji. Istnieje bowiem wiele stopni bezprawia i niesprawiedliwości. Niezwykle istotne jest, by zakres działań nie był ani zbyt rozległy, ani też zbyt wąski. Pytanie dotyczące środków nie jest wystarczająco jasne. Je także należy zdefiniować.

Obywatele cieszą się z bezpieczeństwa w państwie, gdy nie są niepokojeni próbami uzurpacji w zakresie ich praw dotyczących własnej osoby i majątku. Bezpieczeństwo stanowi zatem gwarancję prawomocnej wolności. Bezpieczeństwo to nie chroni człowieka przed wszelkimi działaniami naruszającymi jego własność lub wykorzystywanie jego możliwości. Chroni człowieka przed działaniami, które w bezprawny sposób naruszają ową własność i wykorzystanie możliwości. Tylko rzeczywiste pogwałcenia praw wymagają interwencji innej siły niż ta, którą dysponuje jednostka.

Ci, którym należy zapewnić bezpieczeństwo, to obywatele i samo państwo. **Bezpieczeństwo to musi mieć jasno określony zakres, który z kolei zależy od celu przypisanego bezpieczeństwu.** Ma tutaj zastosowanie ta sama zasada, która obowiązuje dla każdej jednostki: **chronić należy władzę przyznaną państwu i powierzone mu dobra.** Jednak w interesie bezpieczeństwa państwa nie należy blokować działań, które jednostka wykonuje w stosunku do własnej osoby i dóbr (z wykluczeniem takich sytuacji jak wojna). Dlaczego? Ponieważ państwo jest tylko środkiem podporządkowanym prawdziwemu celowi, którym jest człowiek. Nie można zatem poświęcić celu na rzecz środka. Inaczej tłum miałby prawo poświęcić jednostkę, która nie jest jednak zobowiązana do złożenia się w ofierze.

**Państwo musi zapobiegać działaniom, które zagrażają prawom innych ludzi, ale również tym, których skutki są niepokojące.** Jeśli akty takie zostaną popełnione, to należy spróbować je unieszkodliwić i ukarać, tak by w przyszłości zdarzały się rzadziej. Takie jest założenie praw policyjnych, cywilnych i karnych.

Istnieje w pewien sposób **szczególna klasa obywateli**, do których zasady te stosują się z uwzględnieniem licznych zmian. Są to osoby niekorzystające w pełni ze swoich możliwości, czyli nieletni, ociężały umysłowo i szaleńcy. Państwo musi zająć się ich bezpieczeństwem, ale także zwrócić szczególną uwagę na ich sytuację.

W dalszej części tekstu Humboldt skupia się nad prezentacją głównych zasad pozwalających określić granice działania państwa i wykorzystywane do tego środki oraz jego rolę w wyżej wymienionych, obszerne i złożonych dziedzinach.

## Rozdział X: O trosce państwa o bezpieczeństwo w zakresie określenia działań obywateli nie mających natychmiastowego i bezpośredniego charakteru oraz samych sprawców (prawa policyjne)

Humboldt analizuje najpierw przypadek człowieka działającego w dziedzinie niedotyającej innych w sposób bezpośredni i natychmiastowy. W tym przypadku państwo może zapobiegać tylko działaniom, które zagrażają prawom innych lub jego własnym. To, że dane działanie stanowi ryzyko szkody dla innych, nie jest samo w sobie wystarczającym argumentem, by go zakazać. **Trzeba jeszcze, by stanowiło ono zagrożenie dla praw innych.** Ograniczenie prawa innego człowieka to pozbawienie go części jego własności lub zakłócenie jego osobistej wolności. natomiast jeśli nie wkracza się w zakres praw drugiego człowieka, nie ma powodu, by uznać, że ogranicza się jego prawa, a co za tym idzie, że działanie to jest dla niego niekorzystne.

Zatem akty stanowiące skandal z punktu widzenia religii czy obyczajów same w sobie nie naruszają żadnego prawa. Oczywiście obrażają sumienie i moralność ludzi, ale ci, którzy czują się zranieni, mogą oddalić się od osoby wywołującej skandal. Jeśli okoliczności im to uniemożliwiają, będą musieli znieść tę nieuchronną niedogodność wynikającą z współistnienia różnych charakterów. Bez względu na to, jak wielkie byłoby zło wynikające z takich sytuacji, ma ono jednak dobroczynny skutek: siła charakteru, tolerancja i inteligencja są wystawiane na próbę i wzrastają.

Istnieje wiele rzeczy, które, by mogły być ocenione, wymagają wiedzy technicznej, a tej wielu ludzi nie posiada. Bezpieczeństwo może być zakłócone, jeśli człowiek, umyślnie lub nie, wykorzysta niewiedzę drugiego. Osoby takie jak lekarze lub prawnicy mogą nadużywać w ten sposób zaufania swoich bliźnich. **Państwo ma zatem prawo organizować egzaminy, by poświadczать kompetencje tych osób.** Niemniej jednak nie może ono nigdy zabronić wykonywania tych zawodów osobom, które nie zdały egzaminu lub nie wzięły w nim udziału.

Jeśli państwo działa wbrew tym zasadom, społeczeństwo może stać się gnuśne, leniwe i gotowe do oddania się w ręce nauki lub obcej woli. To brak zewnętrznej pomocy popycha nas do doskonalenia się i rozwijania naszego doświadczenia. **Nigdy nie należy na przykład ustalać kryteriów określających kompetencje teologów.** Jak państwo mogłoby je osądzić? Wedle jakich dogmatów? Powinno sprawdzić ich możliwości intelektualne? W tego typu dziedzinach taka ocena jest niemożliwa. Jak sprawdzić uczciwość czy charakter owych osób? By to zrobić, należałoby sprawdzić ich przeszłość, do czego państwo nie jest uprawnione.

Państwo powinno zajmować się wyłącznie bezpieczeństwem. Czy jest ono zapewnione, gdy jedni oszukują drugich? Czy państwo powinno zapobiegać oszustwom wykorzystującym niewiedzę? Jaki jest dopuszczalny poziom zakłamania? Niemal niemożliwe jest sformułowanie ogólnej zasady. Jeśli oszustwo uchodzi bezkarnie, pobudza ono człowieka do ostrożności i rozeznania. Najlepszym rozwiązaniem byłoby zatem zakazanie wyłącznie takich przypadków, gdy człowiek działa bez lub wbrew woli drugiego.

Czy powinniśmy zakazać wyłącznie działań, których szkodliwe skutki z pewnością wymagać będą działań państwa, czy również takich, które być może będą tego

wymagać? W pierwszym przypadku zagrożone jest bezpieczeństwo. W drugim zagrożona jest wolność. **Należałoby znaleźć kompromis. Niestety ciężko jest ustalić dokładną i powszechną zasadę.** Wszelkie rachunki prawdopodobieństwa są mylące. teoria umożliwia określenie ogólnych kryteriów, ale praktyka zmusza do traktowania każdego przypadku osobno. Prawo naturalne potępia każde działanie, które prawdopodobnie spowoduje szkodę. W takim wypadku uznaje się, że osoba działała przez zaniedbanie i szkoda jest jej przypisywana. Jeśli szkoda pojawia się w sposób nieprzewidziany, to mamy do czynienia z przypadkiem losowym, zatem sprawca nie jest pociągany do odpowiedzialności.

**Państwo nie może pozwolić sobie na brak aktywności.** Może być to niebezpieczne. Ogrom zła, które może zaistnieć, jest nieproporcjonalny w stosunku do lekkiego naruszenia wolności obywateli. Państwo nie może czekać, by przekonać się, czy obywatele dopuszczają się zaniedbania. Kiedy okoliczności wymagają jego nagłej interwencji, musi działać i zapobiec niektórym działaniom, nawet gdyby miały okazać się niewinne.

Pomimo złożoności tych kwestii Humboldt tworzy zasadę. **Jedynie dopuszczalne ograniczenie prywatnej wolności ma na celu uniknięcie lub ograniczenie działań, których skutki mogą zagrażać prawom innych ludzi, które szkodzą ich wolności i własności bez lub wbrew ich woli.** Państwo może także zapobiegać lub ograniczać wszelkie działania, które prawdopodobnie mogą doprowadzić do takiej sytuacji. Widzimy, że ochrona praw drugiego człowieka to jedyny powód uzasadniający ograniczenia. Gdy tylko przestaną być one zasadne, muszą zniknąć. Wyobraźmy sobie, mówi Humboldt, prawo restrykcyjnej policji. Są sytuacje, w których niebezpieczeństwo odnosi się tylko do jednej gminy, osady czy wsi. Jeśli miejscowość owa zażąda uchylenia tego restrykcyjnego prawa, państwo powinno je uchylić i postępować tak, by karać wyłącznie umyślne naruszenia praw innych. W tym przypadku pozostaje w swoich kompetencjach. Zapobieganie konfliktom między obywatelami jest prawdziwym zadaniem państwa. Żadna indywidualna wola nie może udaremnić tego zadania, nawet wola pokrzywdzonych.

Bywa, że oświeceni i wykształceni ludzie zrzeszają się i zawierają umowy mające **zapewnić im bezpieczeństwo.** Umowy te mogą na przykład zakazywać niektórych niebezpiecznych zawodów lub nakazywać ich wykonywanie wyłącznie w określonym miejscu i czasie. Takie umowy są lepsze niż wszystkie zakazy państwa. Dlaczego? Ponieważ są spontaniczne, oświecone i zawierane z wolnej woli, nawet jeśli w większym stopniu ograniczają wolność. **Państwo musi zachęcać obywateli do tworzenia stowarzyszeń, które mogą zastąpić je w działaniach, nie może jednak uciekać się do przymusu.**

Istnieje wiele praw, które zmuszają obywatela do poświęcenia takiej lub innej sprawy, do zrobienia tego lub tamtego dla państwa lub dla współobywateli. Humboldt ocenia, że to źle, gdy państwo przymusza obywatela do zrobienia czegoś wbrew jego woli dla dobra innych (z wyjątkiem użycia sił, które każdy obywatel jest winien państwu w określonych okolicznościach). Przyczyna leży w tym, że ciężko jest ustalić z pewnością, kiedy działanie jest niezbędne. Niezwykle trudno zatem odpowiedzieć na pytanie, kiedy dobro jednego musi być poświęcone na rzecz dobra drugiego. Gdy

pozbawia się kogoś cennej dla niego rzeczy, odszkodowanie jest wręcz niemożliwe. Prawa zezwalające na takie poświęcenia mogą stanowić przedmiot nadużyć. **Poza tym ludzie są na tyle życzliwi wobec innych, na tyle skorzy do pomocy, na ile ich miłość własna i uczucia nie są zranione przez przymus.** Nawet jeśli człowiek utrudnia jakieś działania wiedziony kaprysem, państwo nie ma prawa do niczego go przymuszać. Przeszkody wzbudzają energię i pobudzają inteligencję. Istnieją oczywiście takie utrudnienia, wywołane przez ludzką niesprawiedliwość, które przeszkadzają, a nie są użyteczne. Jednak kaprys i dziwactwo do nich nie należą. Nie mogą być niwelowane przez prawo. Tylko wolność może je pokonać.

Wiele praw policyjnych powstaje przy okazji działań podejmowanych w ramach prawa publicznego. W tym wypadku ograniczenia wolności są mniej niebezpieczne. Dlaczego? Ponieważ dotyczą własności wspólnej, takiej jak drogi, rzeki, place, ulice, miasta. A w przypadku własności wspólnej każdy właściciel ma prawo weta.

## Rozdział XI: O trosce państwa o bezpieczeństwo w zakresie działań dotyczących innych ludzi w sposób natychmiastowy i bezpośredni (prawa cywilne)

Działania odnoszące się w sposób natychmiastowy i bezpośredni do drugiego człowieka są bardziej skomplikowane, ale ich analiza jest prostsza niż analiza działań odnoszących się do samego sprawcy. **Państwo musi zapobiegać łamaniu praw i zmuszać do naprawienia wyrządzonej szkody.** Złamanie prawa polega na ograbieniu kogoś z jego wolności lub własności. Pokrzywdzony człowiek ma prawo do odszkodowania, ale nie do osobistej zemsty. Osoba, która wyrządziła krzywdę drugiemu człowiekowi, powinna wykorzystać cały swój majątek i siłę, by naprawić szkodę. Nie można pozbawiać wolności niewypłacalnego dłużnika, chyba że pozwoli to na odzyskanie należności.

Wśród działań podejmowanych na mocy wzajemnej woli istnieje taka kategoria działań, która wymaga zastosowania szczególnych zasad. **Chodzi o deklaracje woli, które nakładają zobowiązania na tych, którzy je złożyli.** Przekazują one część własności jednej osoby na rzecz drugiej. Na skutek tego ten, kto dał, nie może domagać się zwrotu swojej darowizny. **Państwo musi zapewnić przestrzeganie owych deklaracji pod warunkiem, że ograniczenie to jest wykonywane tylko w stosunku do osoby, która złożyła oświadczenie woli oraz że złożyła je dobrowolnie.** Poza tym państwo nie może opierać się na nielegalnych oświadczeniach woli. Możliwe są tu trzy sytuacje:

- oświadczający zobowiązuje się do czegoś, co zmieni go w niewolnika drugiej strony;
- obiecana rzecz w naturalny sposób nie podlega wpływowi oświadczającego;
- obietnica sama w sobie lub ze względu na swoje skutki jest sprzeczna z prawami drugiej osoby lub im zagraża.

W dwóch pierwszych przypadkach państwo musi zapobiegać wymuszonej egzekucji tych zobowiązań. W trzecim przypadku musi po prostu zakazać takiego oświadczenia woli.

Wyobraźmy sobie teraz sytuację, w której legalność umowy lub deklaracji jest niepodważalna. **Humboldt opowiada się za złagodzeniem zasady zakazującej rozwiązywanie umowy bez zgody wszystkich stron.**<sup>235</sup> Trzeba wystrzegać się sytuacji, w których wolna wola spętana jest przez zbyt długi czas. **Oczywiście jeśli chodzi o umowę dotyczącą wyłącznie przeniesienia własności rzeczy, złagodzenie to nie ma racji bytu.** Zagroziłoby to bezpieczeństwu spraw. Z moralnego punktu widzenia to dobrze, że słowo wiąże w sposób nieodwracalny. Pozwala to rozwijać osąd i kształtować charakter. Jeśli państwo miałoby poluzować te więzy, to byłoby to spowodowane absolutną koniecznością, która nie występuje w przypadku przeniesienia własności.

Natomiast więzy zakładające działania osobiste lub tworzące relacje osobiste mogą czasami szkodzić najszlachetniejszym dyspozycjom człowieka. Zatem powinniśmy mieć prawo do rozwiązania w każdej chwili umowy dotyczącej osób i trwającej całe życie, bez konieczności przedstawiania powodów. **Takim przypadkiem jest małżeństwo.**

W przypadku, gdy relacja nie jest tak bliska, państwo powinno ustalić termin, który będzie zależał od wagi ograniczeń i natury sprawy. W tym okresie relacja nie będzie mogła być rozwiązana. **Po jego wygaśnięciu nieprzedłużenie umowy nie spowoduje żadnych sankcji.** W taki sposób nie odbiera się nikomu prawa do angażowania się w relacje trwające całe życie, ale umożliwia się każdemu ich zakończenie po upływie określonego czasu, jeśli osoba ta uzna, że ograniczenie to uniemożliwia jej osobiste spełnienie. Oprócz małżeństwa istnieje wiele innych relacji umownych łączących ludzi ze sobą. Należy unikać sytuacji, w których człowiek staje się narzędziem w rękach drugiego.

**Nikt nie może zawrzeć umowy na czyjąś odpowiedzialność i w czyimś imieniu.** Człowiek może ogłosić swoją wolę wyłącznie w stosunku do tego, co stanowi jego własność lub jego działanie. Prawo czuwa nad tym, by zasada ta była przestrzegana. Istnieją jednak pewne kategorie działań, w stosunku do których zapomina się o owej zasadzie. Dotyczy to wszystkich postanowień w przypadku śmierci, zarówno pośrednich, jak i bezpośrednich, zawartych przez umowę, testament lub jakiegokolwiek inny akt.

Humboldt uważa, że ten rodzaj prawa powinien wygasać w momencie śmierci jego posiadacza. W czasie swojego życia osoba ta mogła robić ze swoją własnością to, co chciała. **Ale nie miała prawa do decydowania za kogoś innego, co należy zrobić z jej majątkiem, kiedy ona umrze.** Przepisy feudalne zwiększyły zakres praw, dzięki którym przyszły zmarły decyduje o tym, w jaki sposób zostaną rozdysponowane jego dobra po jego śmierci. Jest to działanie szkodliwe społecznie. **Te postanowienia ostatniej woli hamują wolność niezbędną dla rozwoju człowieka.** W ten sposób ludzie z pokolenia na pokolenie są podlegli „jarzmu przedmiotów”.<sup>236</sup> Odwracają one uwagę człowieka od jego prawdziwej energii i jego rozwoju, by skierować ją ku posiadaniu.

**Wolność postanowień ostatniej woli służy najczęściej najniższym namiętnościom człowieka, dumie, ambicji, próżności.** Najczęściej odwołują się do nich najmniej mądrzy i najmniej sprawiedliwi ludzie. Mędrzec nie podejmuje decyzji dotyczących przyszłych spraw, których nie może przewidzieć, a sprawiedliwy nie znajduje satys-

235 Humboldt mówi o zasadzie nienaruszalności umów.

236 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.137, tłum. wyd.

fakcji w ograniczaniu przyszłych działań innych ludzi. Humboldt odradza sporządzanie testamentów. Co zatem robić? Pozostawić spadek ab intestato<sup>237</sup>. Robiąc to, trzeba jednak uważać, by państwo nie wykorzystało takiej sytuacji do prowadzenia polityki służącej jego celom. Istnieje ścisły związek pomiędzy przepisami spadkowymi a polityczną organizacją państwa. Ostatecznie zróżnicowana i zmienna wola jednostek zawsze jest korzystniejsza od jednolitej i niezmiennej woli państwa. Z chęci dysponowania swoim majątkiem w sposób, jaki uznają za właściwy, rodzi się między ludźmi relacja, której nieraz nadużywają, ale która często ma zbawienne skutki.

Wspólnym mianownikiem przedstawionych tu idei jest złamanie wszelkich barier ograniczających społeczeństwo i przy okazji powiązanie ludzi ze sobą za pomocą jak najliczniejszych relacji. Odizolowany człowiek jest zahamowany w swoim postępie tak samo jak człowiek skuty łańcuchami

Akt ostatniej woli może zawierać dwa odrębne postanowienia:

- postanowienie określające pierwszego posiadacza pozostawianego majątku;
- postanowienie określające, w jaki sposób ma on dysponować pozostawionym majątkiem, komu sam powinien go przekazać itd.

Jeśli przepisy ustalają zachówek<sup>238</sup>, pozwala to uniknąć niegodziwości ze strony spadkodawcy. Duża ilość testamentów świadczy o tym, że prawo jest nieodpowiednie. Być może należałoby zobowiązać każdego człowieka do wyznaczenia osoby, która mogłaby odziedziczyć jego majątek (a przynajmniej część przekraczającą zachówek) i zakazać mu decydowania o tym, w jaki sposób ów spadkobierca miałby tym majątkiem dysponować. Uniknięto by w ten sposób wielu przepisów ograniczających wolność żyjących ludzi na rzecz osoby zmarłej. Krótko mówiąc, jedyną rzeczą, na jaką można zezwolić spadkodawcy, jest wybór spadkobierców.

Gdy brak spadkobiercy, państwo musi zorganizować dziedziczenie ab intestato. W tym zakresie nie powinno ono kierować się żadnym celem własnym, takim jak np. zachowanie majątku wielkich rodów. Nie może też przekazać spadku możliwie największej liczbie osób. Musi ustalić porządek dziedziczenia: bliska rodzina, dalsza rodzina, gmina itd.

W jaki sposób umowy między żyjącymi powinny być przekazywane spadkobiercom? Podstawowa idea zakłada, by po śmierci człowiek nie mógł ograniczać działań tego, kto teraz posiada jego majątek. Na spadkobiercę mogą przejść zatem wszystkie zobowiązania dotyczące części własności. Natomiast nie mogą być nałożone na spadkobierców wszystkie zobowiązania odnoszące się do osoby *de cuius*<sup>239</sup>. Może się zdarzyć, że ów *de cuius* zniewoli swoich spadkobierców w obowiązkowych relacjach, takich

237 Dziedziczenie ab intestato ma miejsce, gdy zmarły nie wyraził swojej ostatniej woli w testamencie lub darowiźnie. Spadek przekazywany jest na mocy dziedziczenia ustawowego.

238 Zachówek to część spadku, której wysokość ustanowiona jest na mocy prawa (na przykład 50%), przyznawana automatycznie bezpośrednim spadkobiercom zmarłego. Druga część może być przekazana osobom wyznaczonym przez spadkodawcę.

239 Spadkodawca w języku prawniczym.

jak własność dzielona z osobami trzecimi, częściowe odebranie praw itd. Państwo powinno zabronić zawierania umów obowiązujących po śmierci. Musi przynajmniej ułatwić podział własności, gdy taka relacja ma miejsce.

Im mniej człowiek jest przymuszany do robienia czegoś innego, niż chciałby, tym bardziej jego sytuacja w państwie jest korzystna. W związku z tym Humboldt ocenia, że **forma stowarzyszenia, jaką jest osoba prawna, posiada więcej wad niż zalet**. Zarzuca jej uchwalanie decyzji stojących w sprzeczności z wolą niektórych osób fizycznych wchodzących w jej skład, albo, gdy decyzja wymaga jednogłośnieści, udaremnienie jej przez garstkę osób. Zaleca zlikwidowanie osób prawnych i zastąpienie ich przez stowarzyszenia, które nie miałyby osobowości prawnej, gdyż według autora stanowią jedną z najlepszych gwarancji ludzkiego postępu.

Gdy człowiek tworzy akty prawne odnoszące się bezpośrednio do innych ludzi, państwo powinno czuwać nad przestrzeganiem następujących zasad:

1. W działaniach podejmowanych bez lub wbrew woli innych państwo musi unieвозмоżliwić jakiegokolwiek ingerencji w prawa tych osób do wykorzystywania swoich możliwości i stanu posiadania. W razie uzurpacji państwo powinno zmusić uzurpatora do naprawy szkody i uniemożliwić osobie poszkodowanej samodzielne wymierzanie sprawiedliwości.
2. Jeśli ktoś wyraża zgodę, państwo nie może narzucać większych ograniczeń niż te, o których mówiliśmy wcześniej.
3. Państwo musi zagwarantować prawidłową realizację wszystkich praw i obowiązków wynikających z odpowiednio zawartych umów. Natomiast nie może zatrudnić takiego wykonania, jeśli nie ma zgody lub jeśli poszkodowana jest osoba trzecia bez lub wbrew swej woli.
4. Państwo musi ułatwić rozwiązanie każdej umowy, nawet zawartej zgodnie z prawem, która, powodując powstanie zobowiązań osobistych lub relacji osobistych, skutkuje ograniczeniem wolności. Państwo może rozwiązać taką umowę nawet wbrew woli stron. Dlaczego? Z powodu szkody, którą może ona przynieść wewnętrznyemu rozwojowi człowieka.
5. Człowiek ma prawo do wyznaczania swoich spadkobierców, ale w żadnym wypadku nie może ograniczać prawa tych spadkobierców do swobodnego dysponowania spadkiem.
6. Konieczne jest zakazanie wszelkich przepisów tego rodzaju i ustalenie dziedziczenia *ab intestato* oraz określonego zachowku.
7. Państwo nie może faworyzować zawierania umów między osobami żyjącymi, które przechodzą na spadkobierców lub na mocy których są oni pociągani do odpowiedzialności. Dobrze byłoby, gdyby państwo zakazało zawierania umów wiążących strony ściśle ze sobą i obowiązujących po ich śmierci. Powinno też ułatwić spadkobiercy rozwiązanie takiej umowy. Dlaczego? Gdyż motywacje, które doprowadziły początkowo

do zawiązania takiej umowy różnią się od motywacji spadkobierców. Zatem ich zgoda jest mniej swobodna.

Zasady te powinny służyć za wskazówki we wszystkich sytuacjach, gdy państwo musi zapewnić bezpieczeństwo w takich kwestiach. Humboldt ma jednak świadomość, że zasady te nie są wystarczające, jeśli nie znamy wszystkich przypadków orzecznictwa.

## **Rozdział XII: O trosce państwa o bezpieczeństwo w zakresie decyzji prawnych dotyczących sporów między obywatelami**

Zapewnienie bezpieczeństwa obywateli wymaga, by państwo wymierzało sprawiedliwość. W istocie w razie sporu pomiędzy jednostkami musi ono zdecydować, kto ma rację, i chronić tę osobę. Obywatele nie są w stanie sami o tym zdecydować. Wymierzając sprawiedliwość, państwo nie może jednak wykraczać poza to, czego żądają strony.

**Jaką procedurę zastosować? Humboldt głosi dwie proste zasady.**

Pierwsza zasada dotyczy tego, by nie szukać prawdy absolutnej, ale zawsze ograniczyć się do żądań strony, która jest uprawniona do poszukiwania owej prawdy. Należy rozjaśnić jedną lub więcej kwestii w sporze. Nic więcej. W ramach procesu cywilnego najwyższym środkiem wykorzystywanym do poszukiwania prawdy jest przysięga. W ramach procesu karnego państwo może wykorzystać różne środki. **Jeśli zlekceważymy tę zasadę, proces stanie się inkwizycją.** Sędzia będzie miał bowiem dostęp do tajemnic obywateli.

Druga z zasad polega na uważnym kontrolowaniu strategii stron w trakcie sporu i pilnowanie, by nie oddalały się one od celu. **Jeśli zlekceważymy tę zasadę, narażamy proces na oszustwa i sztuczki.** Staje się on skomplikowany, nieskończony, kosztowny i sprzeczny z interesami stron.

Aby ustalić prawdę, sędzia potrzebuje dowodów. Ustawodawca musi określić **formalności niezbędne do realizacji działań prawnych umożliwiających określenie zasadności mocy dowodowej.** Im doskonalsza jest organizacja prawna, tym konieczność takich ustaleń jest mniejsza. Na początku historii prawa rzymskiego roszczenia odnośnie danego pola wymagały stawienia się stron na tym polu. Później wystarczyło przynieść sędziemu grudkę ziemi. Następnie ograniczono się do kilku słów przysięgi. To także w końcu zlikwidowano.

**Formalności blokują kłótników i oszustów, których działania zawsze mają negatywne skutki.** Ich wadą jest to, że utrudniają sprawy i ograniczają wolność. Poza tym mogą być prawnie wymagane tylko w ściśle określonych przypadkach w celu uniknięcia oszustwa i ułatwienia przedstawienia dowodu.

### Rozdział XIII: O trosce państwa w zakresie karania naruszenia ustalonych przez nie praw (prawa karne)

Ostatnim, prawdopodobnie najważniejszym środkiem pozwalającym na zapewnienie bezpieczeństwa obywateli, jest karanie naruszenia praw państwa. **Jakie akty podlegają karze? Wszystkie, które zagrażają bezpieczeństwu.** Zaslugują na kary proporcjonalne do ich wagi. Nie można natomiast karać działań dotyczących samego sprawcy lub takich, na które panuje zgoda osób, do których się odnoszą. Zatem nigdy nie należy karać aktów cielesnych uznanych za naruszenie moralności; wyjątkiem jest gwałt.

Jeśli chodzi o kary, Humboldt uważa, że niemożliwe jest narzucenie określonych działań. Dlaczego? Ponieważ zależą one od lokalnych uwarunkowań. Wrażliwość fizyczna i moralna zmienia się w czasie i przestrzeni. **Kara powinna być tak łagodna, jak to tylko możliwe w danych warunkach i miejscu.** Dlaczego? Ponieważ im bardziej jest dotkliwa fizycznie, tym mniej jest moralna. Duże cierpienie fizyczne osłabia poczucie wstydu u karanej osoby i dezaprobatę publiczności. Natomiast łagodne kary mają naprawczą przeciwwagę moralną. Zatem skuteczność kary całkowicie zależy od skutku, który wywoła ona w duszy sprawcy.

**Całkowicie należy wykluczyć dwie kary: przypalanie rozgrzanym żelazem i zhańbienie.** Oczywiście państwo może zezwolić na ukaranie sprawcy przez innych ludzi. Kara ta jest jednak zbyt ciężka, **bo pozbawiając kogoś zaufania bliźnich, pozbawiamy go chęci do życia.** Kara ta jest też trudna do zastosowania. Zwłaszcza jeśli chodzi o czas jej trwania. Nawet jeśli przewidziano ją na określony okres, to **może prześladować sprawcę do końca jego życia.** Jakakolwiek kara uderzająca w rodziców i dzieci sprawcy jest niedopuszczalna. Problem polega na tym, że niegodność sprawcy zawsze odciska piętno na jego rodzinie, co jest niesprawiedliwe.

**Skoro nie można ustalić ogólnych środków, trzeba przynajmniej ustalić środki względne.** W tym celu należy stopniować przestępstwa w zależności od ich wagi. Najcięższe kary muszą sankcjonować działania, które stanowią prawdziwą uzurpację praw innego człowieka. Wśród działań tych należy szczególnie ciężko karać te, które bezpośrednio zagrażają prawom państwa. Dlaczego? Bo ten, kto lekceważy prawa państwa, od którego zależy jego prywatne bezpieczeństwo, nie może szanować bardziej praw współobywateli. **Wszystkie prawa karne muszą stosować się do wszystkich obywateli bez wyjątku.**

**W zastosowaniu kary należy koniecznie upewnić się, że dotyka ona sprawcy wyłącznie w zakresie, w którym działał on z naganną intencją.** Zawsze trzeba poznać intencję sprawcy. Proces oznacza, że nigdy nie traktujemy podejrzanego jako winnego i szanujemy jego prawa człowieka i obywatela. Należy zakazać wszelkich tortur i innych działań niegodnych państwa reprezentowanego przez sędziego.

Ważnym zagadnieniem, które należy zbadać dokładnie, jest zasadność działań zapobiegających przestępstwom. Humboldt wyjaśnił już, że państwo powinno zapobiegać działaniom jednostek, których negatywne skutki mogłyby potencjalnie zagrażać prawom innych ludzi. Można by myśleć, że tutaj także należy odwołać się do tej zasady, ale tak nie jest. Humboldt sprzeciwia się bowiem takim działaniom. **Można**

by mu zarzucić, że jest to sprzeczne z tym, co głosił w stosunku do działań jednostek dotyczących wyłącznie sprawców, ale których skutki mogą być potencjalnie groźne. Odpowiada, że skutki działań indywidualnych mogą potencjalnie zaszkodzić innym. Natomiast tutaj nie można zakazywać niewinnych działań, które zwiększają możliwość popełnienia innego działania, czyli przestępstwa. Na przykład fakt zatajenia ciąży nie jest przestępstwem. Może on wprawdzie prowadzić do dzieciobójstwa, ale nie jest to wystarczający powód, by go zakazać. Moglibyśmy ewentualnie uznać takie zatajenie za przestępstwo samo w sobie, jeśli byłoby niebezpieczne dla życia i zdrowia dziecka.

Natomiast jeśli chodzi o działania zapobiegawcze państwa w stosunku do skłonności człowieka, które mogą popchnąć go do popełnienia przestępstwa, **Humboldt wyjaśnił już, dlaczego działania mające na celu poprawę obyczajów obywateli nie są ani potrzebne, ani korzystne.** Każdy obywatel musi mieć prawo do swobodnego działania, dopóki nie łamie prawa. Zakazywanie tej wolności szkodzi rozwojowi ludzkich możliwości i indywidualności.

Humboldt przedstawia kilka **głównych zasad**, na których powinno opierać się według niego każde prawo karne.

1. Pierwsze działanie zapewniające bezpieczeństwo to **karanie ludzi naruszających prawo**. Państwo powinno ukarać każdego, kto narusza prawa obywateli lub przepisy mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa.
2. **Najwyższa kara musi być tak łagodna, jak pozwalają na to okoliczności czasu i miejsca.** Na podstawie tej kary ustalane są wszystkie pozostałe. Najpoważniejsza kara powinna dotyczyć tego, kto złamał najważniejsze prawo. Łagodniejsza zaś tego, kto naruszył prawo istotne, ale należące do jednego obywatela. Najłagodniejszą karę stosuje się wobec osób, które po prostu złamały prawo mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa.
3. **Każdą karę stosuje się wyłącznie wobec tego, kto złamał prawo w sposób zamierzony** i tylko wówczas, jeśli wykazał tym samym swoje lekceważenie wobec praw innych ludzi.
4. **Gdy państwo poszukuje sprawcy przestępstwa, musi odwoływać się do wszystkich stosownych działań pozwalających na osiągnięcie celu, ale nigdy nie powinno traktować podejrzanego jak przestępcy.** Musi przestrzegać praw człowieka i obywatela i nigdy nie może działać w sposób niemoralny.
5. **Jeśli chodzi o działania mające na celu zapobieganie popełnieniu przestępstwa państwo może podejmować tylko takie, które uniemożliwiają je w sposób bezpośredni.** Nie może ścigać przyczyn przestępstwa i zapobiegać niewinnym aktom, które mogłyby spowodować popełnienie przestępstwa.

## Rozdział XIV: O trosce państwa o bezpieczeństwo osób, które nie są w pełni swoich naturalnych sił (nieletni i chorzy umysłowo)

Wcześniej przedstawione zasady odnoszą się do osób będących w pełni swoich władz umysłowych i intelektualnych. Nie mogą mieć zastosowania do osób ociężałych umysłowo, szalonych i nieletnich. Wszyscy ci ludzie potrzebują, by zatroszczyć się o ich dobro fizyczne i moralne. Zapewnienie bezpieczeństwa wyłącznie w sposób negatywny nie jest dla nich wystarczające.

Humboldt przedstawia sześć ogólnych zasad z tym związanych:

1. **Osoby, które nie są w pełni swoich władz intelektualnych lub nie osiągnęły wieku dorosłego, wymagają szczególnej troski o ich dobro fizyczne, moralne i intelektualne.**
2. **Państwo musi ustalić czas trwania niepełnoletniości.** Nie może być ona ani zbyt długa, ani zbyt krótka. Musi być podzielona na różne okresy, których przebieg pozwoli zwiększyć wolność nieletnich i stopniowo zmniejszyć poziom kontroli.
3. **Państwo musi czuwać nad odpowiednim wypełnianiem obowiązków rodzicielskich w stosunku do dzieci.** Polegają one na umieszczaniu dzieci w sytuacjach umożliwiających im wybór indywidualnej ścieżki życiowej po osiągnięciu pełnoletniości. Dzieci zachowują swoje podstawowe prawa do życia, zdrowia, majątku, jeśli jakiś posiadają. Nigdy nie należy narzucać im siłą działań, których skutki rozciągają się na ich dorosłe życie, takich jak małżeństwo. Państwo musi uniemożliwić rodzicom przekraczanie granic praw rodzicielskich. Nie może jednak wymagać szczegółowego sprawozdania od rodziców, ponieważ nie może z góry zakładać, że zaniedbują oni obowiązki tak bliskie ich sercu. Państwo musi także czuwać nad tym, by dzieci pomagały rodzicom wypełniać ich obowiązki względem nich. **Powinno ograniczyć się do takiej kontroli i nie może dążyć do celu pozytywnego, na przykład do promowania danych wartości, by rozwiniąć określone predyspozycje dzieci.**
4. **W razie śmierci rodziców niezbędni są opiekunowie.** Państwo musi starannie określić sposób ich wyznaczania i kontrolować ich działania. Szczegóły tej kontroli należałoby powierzyć gminom.
5. **Państwo musi traktować jako nieważne wszelkie działania nieletnich, których skutki mogłyby być dla nich szkodliwe.** Musi karać tych, którzy próbują ich wykorzystywać w celu osiągnięcia własnych interesów. Niemniej jednak należy uwzględnić fakt, że inteligencja i zdolność osądu rozwija się z wiekiem i dobrze jest ustalić poszczególne okresy i stopnie niepełnoletniości.
6. **Wszystkie powyższe zasady stosują się również do osób pozbawionych inteligencji, z wyjątkiem naturalnych różnic.** W związku z tym osoby te nie potrzebują ani edukacji, ani kultury (chyba że można uznać je za sposób ich uleczenia), a wyłącznie opieki lub nadzoru. Przede wszystkim należy unikać szkód, które osoby te mogłyby spowodować u innych. **Nikt nie może być jednak uznany za chorego**

psychicznie bez badania lekarskiego pod nadzorem sędziów i zawsze należy pamiętać, że stan ten może być wyłącznie **tymczasowy**. Osobom takim nie odbiera się ich praw, a czasowo ogranicza się korzystanie z nich.

Humboldt dokonuje następnie analizy wszystkich przedmiotów, na których państwo może skupić swe działania. Dla każdego z nich ustala podstawowe zasady. Stwierdza, że nie ma tu na celu przedstawienia teorii prawa, ale określenie metody, według której ustawodawstwo powinno ustalać zakres działań państwa. Istnieją trzy źródła prawodawstwa:

- Określenie działań obywateli, ich natury i skutków wynikających wyłącznie z zasad prawa;
- określenie **granic** działania państwa;
- określenie **środków**, których potrzebuje, by zapewnić istnienie organizacji państwowej.

Wszystkie możliwe przepisy zawsze wynikają z jednego z tych trzech źródeł, ale żadne nie mogą być uchwalone bez odwołania się do wszystkich trzech. Wymaga to zatem potrójnego działania przygotowawczego w przypadku każdej ustawy:

- kompletnej i ogólnej teorii prawa;
- jasnego określenia celu państwa i zakresu jego działania;
- teorii środków niezbędnych dla istnienia państwa, czyli teorii nauk politycznych i finansów.

Tylko pierwszy punkt jest wieczny i niezmienny, tak jak natura ludzka. Pozostałe podlegają zmianom w zależności od okoliczności. Humboldt ogranicza się do przedstawienia zasad prawodawstwa, być może w sposób niekompletny.

„Nawet by ustalić najwyższe zasady, a przede wszystkim w tym celu, należy zagłębić się w szczegóły rzeczy”<sup>240</sup>.

Przewodnią ideą tego dzieła jest myśl, że najważniejszy przedmiot działań państwa stanowi zapewnienie swobodnego rozwoju możliwości obywateli wyizolowanych w swojej indywidualności przez dostarczenie im jedynej rzeczy, której nie mogą zapewnić sobie sami, czyli bezpieczeństwa.

## Rozdział XV: O stosunku pomiędzy środkami niezbędnymi do zachowania organizacji państwa a wyżej przedstawioną teorią. Koniec prezentacji teoretycznej

Humboldt skupia się tutaj na kwestii środków, które nie tylko umożliwiają działanie państwa, ale gwarantują mu jego istnienie. Celu państwa nie mierzy się ilością środków działania. To środki działania należy mierzyć tym celem. Powiedzieliśmy, że najważniejsze jest określenie celu człowieka, a następnie ograniczenie roli państwa.

240 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.182, tłum. wyd.

Humboldt przyznaje się, że nie jest specjalistą w tej dziedzinie i ogranicza się do stwierdzenia, że dla państwa istnieją trzy rodzaje dochodów pochodzące z:

- własności należącej do niego od początku;
- podatków bezpośrednich;
- podatków pośrednich.

Każde z tych trzech źródeł stwarza inne problemy w zakresie jego skutków i wad. **Nie należy zapominać, że państwo, którego działanie zawiera się w bardzo wąskim zakresie, nie potrzebuje wielkich dochodów.** Bezpieczeństwo jest większe, gdy ludzie są wolni i zamożni.

Poza kwestią organizacji finansów należy zastanowić się nad organizacją polityki wewnętrznej, czyli nad **związkiem pomiędzy częścią rządzącą a częścią rządzoną**. Państwa stosowały w tym zakresie różne środki. Czasem zwiększano władzę rządu, co okazywało się szkodliwe dla wolności. Czasem zestawiano kilka różnych władz, a wśród społeczeństwa promowano ducha sprzyjającego konstytucji. Powiedzieliśmy, że działania mające na celu uniformizację nowoczesnych społeczeństw są szkodliwe dla rozwoju osobistej oryginalności obywateli.

Najlepiej jest **przyjąć organizację polityczną, która wywiera jak najmniejszy pozytywny wpływ na charakter obywateli, równocześnie wywołując w nich najwyższy szacunek do praw innych ludzi i entuzjastyczne umiłowanie wolności**. System ten umożliwia połączenie interesów obywateli z interesami państwa, gdyż każdy obywatel pragnie mieć zarówno wolność, jak i bezpieczeństwo.

Rozważania, którym oddaje się Humboldt, są czysto teoretyczne, nawet jeśli wymagają zmierzenia się z konkretnymi problemami, na podstawie których można wyprowadzić zasady. Humboldt nie zbadał tu przeszkód, które mogą pojawić się w momencie wprowadzenia proponowanego systemu.

„Naród może zatem zastosować tę teorię w zakresie, w którym przeszkody tego nie uniemożliwiają, ale nigdy ponad to”<sup>241</sup>.

**Podejście to, bardzo liberalne pod względem swojej skromności i szacunku dla rzeczywistości, ma na celu przedstawienie ustawodawcom ideału.** Humboldt ocenia, że narzędziem, które z pewnością należy rozwijać, jest statystyka. Jakość tej dyscypliny powinna być wyższa, niż jest obecnie, tak by dostarczać rządzącym jak najwięcej informacji na temat społeczeństwa.

Gdy chcemy zreformować państwo, przede wszystkim powinniśmy uwzględnić siły, które obywatele wkładają we wzajemne stosunki i wynikające z nich sojusze. **Nie należy bowiem mylić państwa z unią narodową.** Poszczególne stowarzyszenia, które ludzie zawiązują między sobą, stanowią społeczeństwo obywatelskie. W tym sensie państwo jest podległe wolnej woli ludu w stosunku do niego samego. Jest ono środkiem, nigdy celem. Celem jest wolny rozwój człowieka. **W tym sensie państwo**

241 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.186, tłum. wyd.

stanowi niezbędny środek, a nawet, jak mówi Humboldt, zło konieczne. Zło, gdyż państwo, by istnieć, wymaga zawsze ograniczenia osobistej wolności.

## Rozdział XVI: Zastosowanie w praktyce wyżej przedstawionej teorii

Kiedy mówimy o prawdach dotyczących człowieka, chcemy oczywiście zastosować w rzeczywistości to, co teoria wykazała jako prawdziwe. Jednak jak naturalne nie byłoby to pragnienie, może ono doprowadzić do zgubnych skutków. **Prawda potrzebuje przede wszystkim zakorzenieć się głęboko, nawet w jednym człowieku. Dzieje się to powoli i bezgłośnie. Jeśli nagle przeniesiemy prawdę do rzeczywistości, wynaturzy się ona z pewnością. Rzeczywistość nigdy nie jest gotowa na przyjęcie tworów umysłu. W tym zakresie należy wykazać się ostrożnością.**

W przypadku zmiany obecnej sytuacji nowy porządek rzeczy musi łączyć się z poprzednim. Każda sytuacja wywołuje w człowieku określoną formę. Pominiemy jego cel i zniszczymy siłę, jeśli narzucimy mu nieodpowiednią formę. **Większość wielkich rewolucji w historii wzięło się z rewolucji ludzkiego umysłu. Zmiana porządku rzeczy wymaga zmiany mentalności.**

Wcześniejsze okoliczności zawsze determinują to, co nadchodzi. Wszystko, co zdarza się na ziemi, jest owocem wewnętrznej siły człowieka. **Można zresztą przedstawić uniwersalną historię rodzaju ludzkiego jako naturalną i logiczną serię zmian ludzkiej siły. Reformator, który chce mądrze połączyć nowy stan rzeczy z wcześniejszym, nigdy nie powinien zapominać o tej sile. Najpierw trzeba działać na umysł i charakter ludzi oraz poinformować ich o zmianach, które zmieniają obecną sytuację.**

Ogólne zasady teorii wszelkich reform są następujące:

1. **Należy przenieść do rzeczywistości zasady czystej teorii dopiero wtedy, gdy usunięte zostaną wszystkie przeszkody.**
2. **Należy upewnić się, że każda reforma wynika z idei i umysłów ludzi.**

Zmiana umysłów przy równoczesnym poszanowaniu ich wyjątkowości jest rzeczą trudną. Tym bardziej, że ludzie cierpią zazwyczaj na brak wolności. **Człowiek ma większą skłonność do uległości niż do wolności. Poddani są najlepszym wsparciem władcy. Zadowolają się myślą, że tworzą część całości, która wznosi się ponad ich siły i ponad ich pokolenie. W takim przypadku energia zanika i ciężko jest wydobyć człowieka z apatii i senności. Człowiek działa sam dla siebie wyłącznie w środowisku, które szanuje jego indywidualne siły i wyłącznie w odniesieniu do własnego, pozostającego mu jeszcze życia. Wolność wzrasta tak jak nasiona, które zakiełkowały same. Wolność to kwestia kultury.**

**Jak powinien postępować mąż stanu, który pragnie przeprowadzić podobną zmianę? Musi przede wszystkim ściśle podążać drogą teorii, a także upewnić się, czy nie istnieją okoliczności uniemożliwiające wprowadzenie nowej zasady. Po drugie musi pozostawić wszelkie ograniczenia wolności, aż ludzie sami uznają je za więzy, których**

chcą się pozbyć. Oznacza to, że dojrzeli do wolności. **W tym momencie mąż stanu musi niezwłocznie usunąć owe ograniczenia. W końcu powinien zastosować wszelkie środki promujące dojrzałość ludzi do wolności.** Niektórzy, zamiast promować tę dojrzałość, będą mieli pretekst do kontynuowania ucisku. Jednakże dojrzałość ta wynika z natury człowieka, jej brak zaś z braku sił moralnych i aktualnych. By temu zaradzić, należy zwiększyć owe siły. W tym celu należy pozwolić im działać. Aby było to możliwe, trzeba usankcjonować wolność, która stworzy ducha inicjatywy.

**Trudność polega na nadaniu wolności komuś, kto nie cierpi z powodu jej braku.** Jednak nie istnieje na świecie żaden człowiek, który cieszyłby się z pętających go więzów. Wystarczy usunąć te, które mu przeszkadzają, by stopniowo zrezygnował z innych. Postęp rozwija się w miarę jak budzi się poczucie wolności.

By osiągnąć cel, ustawodawca musi pamiętać o dwóch rzeczach:

1. Czystej teorii dopracowanej w najmniejszych szczegółach.
2. Konkretnych faktach, które postanowił zmienić.

**Musi zatem doskonale opanować teorię i dogłębnie znać rzeczywistość. Ta druga rzecz jest zresztą znacznie trudniejsza niż pierwsza.** Ustawodawca musi zatem porównać dwie tabele, jedną z zasadami, a drugą z faktami. **Teoria zawsze żąda wolności, podczas gdy fakty mogą mówić coś przeciwnego.** Jeśli nie uda się zastąpić przymusu wolnością, oznacza to, że człowiek lub fakty nie dojrzały jeszcze do wolności lub że chęć zmiany sytuacji jest jeszcze zbyt sztuczna, by dać zbawienne efekty.

**W rzeczywistości państwo nigdy nie ma władzy, by przeprowadzić reformę, zanim obywatele nie pokażą, iż jej potrzebują.** To oni niszczą przy okazji przepisy ograniczające wolność. Państwo uchwała pozytywne prawo, jednak nie należy zapominać, że prawo naturalne i uniwersalne jest jedyną podstawą praw pozytywnych i że zawsze należy mieć na względzie to pierwsze. Zgodnie z nim nikt nie może nigdy dysponować siłami lub własnością drugiego człowieka bez lub wbrew jego woli.

Humboldt wywodzi z tych rozważań następującą zasadę:

„W celu ograniczenia swoich działań państwo musi zbliżyć do siebie rzeczywistą sytuację i prawdziwą teorię, na ile jest to możliwe i na ile nie przeszkadzają w tym przyczyny wyższej konieczności”<sup>242</sup>.

**Wylącznie potrzeba chwili może pozwolić państwu ustalić zakres jego działań. Jedyna bezwzględna rzecz, którą musi ono zapewnić, to bezpieczeństwo. To jedyny cel, którego człowiek nie może osiągnąć sam z siebie. Zasada konieczności jest najwyższym celem wszystkich idei przedstawionych w tej pracy.** Przewyższa zasadę użyteczności, która wymaga rachunków prawdopodobieństwa narażonych na błędy. Wylącznie konieczność narzuca się duszy z mocą. Zarządza nie tylko tym, co jest użyteczne, ale też tym, co niezbędne. Troska o użyteczność prowadzi zwłaszcza do uchwalenia pozy-

242 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.197, tłum. wyd.

tywnych przepisów, natomiast troska o konieczność prowadzi do przepisów negatywnych. Ograniczając się za pomocą przepisów negatywnych do głoszenia tego, czego nie należy robić, zamiast za pomocą przepisów pozytywnych głosić to, co robić należy, państwo może uwolnić człowieka z uciskających go więzów. Jedynym sposobem nadania prawom mocy i autorytetu jest przestrzeganie tej właśnie zasady. Natomiast użyteczność danej rzeczy to kwestia dyskusyjna. Wszyscy zaś z łatwością akceptują posłuszeństwo temu, co jest niezbędne.

„Zakończyłem rozważania, które wyznaczyłem sobie na początku tej pracy. Zawsze czułem najgłębszy szacunek dla ludzkiej godności i dla wolności, która jako jedyna harmonizuje z ową godnością. Oby moje idee i wyraz, który im tutaj dałem, mogły być godne tego uczucia!”<sup>243</sup>.

---

243 W. von Humboldt, *Essai sur les limites de l'action de l'Etat*, Les Belles Lettres, 2004 (1791–1792), str.199, tłum. wyd.

Benjamin Constant

(1767–1830)

# O wolności starożytnych i nowożytnych

1819

---



## Prezentacja dzieła

Benjamin Constant, choć urodził się w Szwajcarii, często postrzegany jest jako jeden z największych liberalnych filozofów francuskich. **To bez wątpienia wielki liberał epoki rewolucji i napoleońskiej.** Francja nigdy nie była zbyt przyjazna liberalnym ideałom, ale w tych burzliwych czasach za życia Constanta była szczególnie wroga idei wolności. W pierwszym okresie swojego życia był on świadkiem dojścia do władzy i triumfu jakobinizmu, a następnie wojennego despotyzmu Napoleona.

W 1818 roku Constant został wybrany posłem i zaczął przewodzić partii opozycji liberalnej o nazwie Niezależni. Jako pisarz i filozof swoim **gigantycznym doktrynalnym dziełem** przyczynił się do ukształtowania francuskich elit w zakresie idei liberalnych. To kompletny liberał w najczystszej postaci, który, co dość rzadkie, przyczynił się do analizy liberalnej doktryny pod kątem jej różnych elementów. Jest zatem równocześnie teoretykiem liberalizmu politycznego i gospodarczego. Wielka postać **pacyfizmu**, bardzo poważany mówca i **zagorzały zwolennik ustroju parlamentarnego** – dzięki swojej pracy intelektualnej i politycznej przyczynił się do **stworzenia podstaw wolnego państwa we Francji**.

Słynna mowa *O wolności starożytnych i nowożytnych* to jeden z kanonicznych tekstów tradycji liberalnej.

## Synteza dzieła

### Wolność starożytnych a wolność nowożytnych

Benjamin Constant proponuje **porównanie dwóch rodzajów wolności**, które do dzisiaj nie są jeszcze dość wyraźnie widziane. Rozróżnienie to jest istotne z dwóch powo-

dów. Po pierwsze, ponieważ **mieszanie tych dwóch rodzajów spowodowało wiele zła** podczas rewolucji we Francji. Po drugie, ponieważ ten dobroczynny ustrój stworzony po rewolucji był niemal nieznanym wolnym narodom w starożytności i dobrze byłoby wiedzieć dlaczego.

Uważa się czasami, że starożytne ludy znały już zalety systemu reprezentacyjnego w takim sensie, w jakim rozumiemy go obecnie. Jest to błąd. Rząd Sparty był instytucją klasztorną. Władza króla była z pewnością ograniczona przez eforów<sup>244</sup>, ale nie byli oni wybierani bezpośrednio przez lud, byli ustanawiani przez króla. Było ich tylko pięciu i ich wpływ na rząd nie tylko nie ograniczał tyranii, ale sam był tyraniczny. System Galów, równocześnie teokratyczny i militarny, nie dawał ludziom gwarancji. Rzymskie trybuny, organ ludu, miały wprowadzić funkcję reprezentacyjną, ale lud podlegał oligarchii i miał niemal niewolniczy status.

Aktualny system jest właściwy nowożytnym. Starożytni nie byli w stanie stworzyć podobnego systemu i nie mogli docenić jego konieczności i zalet. Co dzisiaj dla Anglika, Francuza czy Amerykanina oznacza wolność? Constant definiuje **wolność nowożytnych** w następujący sposób:

„Dla każdego z nich jest to pewność niepodlegania niczemu innemu jak tylko prawom, niemożność bycia ani zatrzymanym, ani uwięzionym, ani uśmierconym czy maltretowanym w jakikolwiek sposób na skutek arbitralnej woli jednego lub wielu osobników. Jest to dla każdego z nich prawo do wyrażania swoich poglądów, wyboru zajęcia i wykonywania go; dysponowania swoją własnością, czy nawet jej nadużywania, poruszania się bez konieczności proszenia o zezwolenie i zdawania sprawy z motywów i przebiegu podróży. Jest to dla każdego z nich prawo do gromadzenia się bądź celem omówienia interesów, bądź wyznawania wybranego przez siebie kultu, bądź po prostu spędzania swoich dni i godzin w sposób bliski własnym inklinacjom i kaprysom. Jest to wreszcie dla każdego z nich prawo do wywierania wpływu na sprawowanie rządu, bądź przez mianowanie wszystkich lub niektórych jego funkcjonariuszy, bądź przez prezentację, petycję, wnioski, które rządzący muszą w mniejszym lub większym stopniu brać pod uwagę”<sup>245</sup>.

Na czym natomiast polegała **wolność starożytnych**?

„Polegała ona na kolektywnym, lecz bezpośrednim sprawowaniu wielu części całej władzy, na publicznym obradowaniu w sprawach wojny i pokoju, na zawieraniu przymierzy z cudzoziemcami, uchwalaniu praw, ferowaniu wyroków, badaniu rachunków, rozporządzeń i poczynań urzędników, stawianiu ich przed całym narodem, oskarżaniu ich, skazywaniu lub uwalnianiu od winy; jednocześnie jednak, nazywając to wolnością, starożytni uznawali za rzecz całkowicie do pogodzenia z ową wolnością kolektywną zupełne podporządkowanie jednostki władzy ogółu. Nie znaleźlibyście u nich nic z tego, co stanowi o wolności u nowożytnych. Wszelkie prywatne poczynania poddane są surowemu nadzorowi. Nie ma niczego, co by było wyrazem indywidualnej niezależności, ani pod względem sądów, ani wytwórczości, ani zwłaszcza religii.

244 Eforzy byli pięcioma najwyższymi urzędnikami w Sparcie, którzy pełnili funkcję rządu. Instytucja ta przetrwała z przerwami od VI wieku p.n.e. do II wieku n.e.

245 Przedruk z: Benjamin Constant, **O wolności starożytnych i nowożytnych**, tłum. Zuzanna Kosno, Arka 1992, nr 42 (listopad–grudzień), str.245.

Możliwość wyboru własnego kultu, która dla nas stanowi jedno z najcenniejszych naszych praw, w oczach starożytnych byłaby zbrodnią i świętokradstwem. W sprawy, które nam się zdają najbardziej błahе, wkracza autorytet społeczności, krępując wolę jednostki.

Tak więc jednostka u starożytnych, choć jest władcą we wszystkich prawie sprawach publicznych, w życiu prywatnym jest zawsze niewolnikiem<sup>246</sup>.

**Starożytny obywatel postrzegany jest jako część zbiorowości.** Może jako taki obserwować, osądzać, skazywać, pozbawiać majątku, wygnać i zabić innych obywateli. Sam też może być obserwowany, sądzony, skazany, pozbawiony majątku, wygnany i zabity przez innych obywateli. U nowożytnych natomiast obywatel jest niezależny w swoim prywatnym życiu, ale tylko pozornie sprawuje rządy. Można by powiedzieć, że pośród starożytnych państw Ateny były tym, które nie redukowało obywateli do totalnego poddaństwa. Constant wraca do tego w dalszej części tekstu. Zauważyć należy, że wszędzie indziej, uprawnienia społeczne były nieograniczone. Starożytni ignorowali pojęcie praw jednostki. Jednostka była częścią narodu.

## Handel zastąpił wojnę

Jakie jest źródło tej podstawowej różnicy? **Po pierwsze republiki starożytne były zamknięte w ścisłych granicach.** najbardziej zaludnione miały obszar najmniejszych państw współczesnych. **Duch tych niewielkich republik był bardzo wojowniczy. bez przerwy ze sobą walczyły.** Niepodbicie kogoś oznaczało bycie podbitym. Ponieważ wojna była zwykłym zajęciem tych państw, miały one charakter niewolniczy. Zawody przemysłowe i mechaniczne wykonywali niewolnicy. Nowoczesny świat jest zupełnie inny. Państwa są znacznie większe i bardziej zaludnione. W przeciwieństwie do starożytnych ludów, które były jak wyizolowane rodziny, ludzie epoki nowożytnej, choć należą do różnych narodów, dzięki postępowi Oświecenia tworzą jednorodną grupę. Uniformistyczna tendencja nowoczesnego świata dąży w stronę pokoju.

**Po drugie handel zastąpił wojnę.** Wojna jest matką handlu, bo obie te aktywności mają ten sam cel: zdobyć to, czego się pragnie. Handel to próba zdobycia tego na drodze pokoju. Człowiek, który byłby silniejszy niż wszyscy inni ludzie, nigdy nie wpadłby na pomysł handlu. Obrabowałby ich. Doświadczenie pokazało, że użycie siły budzi opór, a czasami kończy się niepowodzeniem. Handel jest łagodniejszy.

„Wojna jest impulsem, handel kalkulacją. Musiała zatem nadejść epoka, w której handel zastąpi wojnę. Właśnie nadeszła<sup>247</sup>.”

**Oczywiście wśród starożytnych także istnieli handlujący ludy. Ale były to wyjątki potwierdzające regułę.** Nieznajomość kompasu utrudniała żeglugę po otwartym morzu i zmuszała kupców do kabotażu, czyli żeglugi wzdłuż wybrzeża. W Atenach odset-

246 Przedruk z: Benjamin Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, Arka 1992, nr 42 (listopad–grudzień), str.245.

247 Przedruk z: Benjamin Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, w: Arka, nr 42/1992 (listopad–grudzień), str.246.

ki od handlu morskiego wynosiły 60%, podczas gdy od zwykłego handlu tylko 12%. **Poza tym obyczaje starożytnych ludów były przesiąknięte wojowniczością.** Handel był tylko szczęśliwym przypadkiem.

Obecnie handel to naturalny porządek rzeczy, jedyny cel i prawdziwe życie narodów. Dążą one do **komfortu, bogactwa**, a w tym celu wykorzystują przemysł. **Dla starożytnych wojna była źródłem zysków** (niewolnicy, daniny, ziemie). **Dla nowożytnych jest tylko obciążeniem**, kosztuje bardzo dużo obie strony, nieproporcjonalnie do zysków. Handel, religia, rozwój intelektualny i moralny doprowadziły do obalenia niewolnictwa w Europie.

### Jakie są skutki tych różnic?

**Po pierwsze, polityczne znaczenie obywatela jest odwrotnie proporcjonalne do obszaru państwa.** Rzymski obywatel miał ogromną władzę. Osobisty wpływ Anglika czy Amerykanina jest niezauważalny.

**Po drugie, obalenie niewolnictwa sprawiło, że demokracja bezpośrednia stała się niepraktyczna.** Bez niewolników 20 000 Ateńczyków z pewnością nie oddawałoby się codziennym debatom na placu publicznym.

**Po trzecie, handel nie zostawia wiele wolnego czasu w życiu człowieka.** Codzienne korzystanie z praw politycznych właściwe starożytności nie jest zgodne z trybem życia współczesnego świata.

**Po czwarte, handel „wzbudza w człowieku gorące umiłowanie indywidualnej niezależności”<sup>248</sup>.** Zaspokaja jego potrzeby. Gdy rząd ingeruje w handel, zawsze jest to szkodliwe.

Constant wraca do tematu **Aten**. oczywiście **to miasto-państwo było bardziej wolne** (we współczesnym rozumieniu tego słowa) **niż inne państwa starożytne.** Ateńczycy byli nastawieni bardziej pokojowo, traktowali kobiety z większym humanitaryzmem, a obcych z większym szacunkiem. Kochali indywidualną niezależność. Spartanie pędzili, gdy wzywał ich urzędnik. Ateńczycy byli zawiedzeni, że uważa się ich za niezależnych od urzędników. Wolność Ateńczyków była jednak wolnością w rozumieniu starożytnych.

**Ateny były bowiem miastem niewolniczym, ściśniętym na niewielkim terytorium.** Lud realizował swoje prawa polityczne w sposób kolektywny, jednocześnie ostracyzm i arbitralne sądy były czymś naturalnym.

Powiedzieliśmy, że wpływ polityczny obywatela starożytności aktywnie uczestniczącego we władzy ludu był większy niż wpływ nowożytnych, którzy zagubienie w tłumie nie zdają sobie sprawy z własnego oddziaływania. **Nie dziwne zatem, że starożytni**

248 Przedruk z: Benjamin Constant, **O wolności starożytnych i nowożytnych**, tłum. Zuzanna Kosno, w: *Arka*, nr 42/1992 (listopad-grudzień), str.247.

wiele poświęcali na rzecz spraw publicznych, natomiast obywatele współcześni, martwiąc się o osobistą niezależność, nie są w stanie wiele poświęcić prawom politycznym.

„Celem starożytnych był podział władzy pomiędzy wszystkich obywateli tej samej ojczyzny i to właśnie nazywali oni wolnością. Celem nowożytnych jest niczym niezmacone korzystanie z dobrodziejstw indywidualnej niezależności, a wolnością są dla nich gwarancje zapewnione im w tym celu przez instytucje”<sup>249</sup>.

## Niebezpieczna nostalgia za Grecją w epoce rewolucji

Gdy mówimy o starożytności, nie możemy nie odczuwać nostalgii za tą epoką bogatą w wielkich ludzi i chwalebne czyny. Problem polega na tym, że z powodu braku rozróżnienia między tymi dwoma rodzajami wolności, ludzie spowodowali ogromne zło podczas rewolucji we Francji. Cel tych reformatorów był szlachetny w stosunku do arbitralnych rządów wcześniejszej epoki. Nie chodzi nam o wymazanie pamięci o tych przewodnikach, ale o zrozumienie ich błędów.

Ludzie ci inspirowali się dwoma filozofami. Pierwszym z nich jest Jean-Jacques Rousseau. Pomimo wszystkich swoich zasług nie uwzględnił on tej radykalnej różnicy między dwoma koncepcjami wolności. Rousseau pragnął **przełożyć na nowoczesny świat ten model kolektywnej władzy, co popchnęło go do stworzenia teorii usprawiedliwiającej tyranie**. Ów tragiczny błąd znajdujemy także w pismach opata Mably<sup>250</sup>, dla którego suwerenność narodu zakładała podległość obywateli i dla którego jednostka powinna być niewolnikiem na rzecz wolności ludu.

Opat Mably, jak i wielu innych, nienawidził osobistej wolności, tak jak nienawidzi się wroga. Często w swoich dziełach wyraża on żal, że prawo może regulować tylko działania, a on chciałby, by regulowało także myśli i uczucia. Podziwiał narody antyczne, które pozbawiały obywateli jakiegokolwiek wolności. Na przykład Egipcjan, których prawo w najmniejszych szczegółach ustalało, jakim godzinom dnia odpowiadają jakie zajęcia. Uwielbiał Spartę i gardził Atenami.

Monteskusz, bardziej uważny i mniej postępowy, nie popełnił tego samego błędu. Zauważył różnicę między dwoma rodzajami wolności, ale nie zidentyfikował jej źródła. Wyjaśniał ją różnicami między republiką i monarchią, nie zaś odrębną mentalnością starożytnych i nowożytnych. Sądził, że w republikach ludzie nie znali innej siły niż siła cnoty. W monarchii zainteresowani są wyłącznie przemysłem, handlem, finansami i bogactwem. Constant stwierdza, że współcześni obywatele korzystają z radości życia bez względu na to, czy żyją w monarchii czy w republice. Nikt obecnie nie jest w stanie z tej radości zrezygnować.

Rewolucjoniści, pobudzeni świeżym zwycięstwem i nasączeni starożytnymi ideami, szczęśliwie dla siebie znaleźli w Rousseau i Mably dwa bezinteresowne autorytety, które opowiadały się przeciw bogactwu, a nawet przeciw własności. Zwłaszcza Mal-

249 Przedruk z: Benjamin Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, w: *Arka*, nr 42/1992 (listopad-grudzień), str.248.

250 Gabriel Bonnot de Mably (1709–1785), filozof francuski.

by, ze względu na swoją nietolerancję i nienawiść do wolności, zainspirował ich do tego stopnia, że uwierzyli, iż wszystko musi ustąpić wobec wspólnej woli i wszystkie ograniczenia indywidualnej wolności będą wynagrodzone przez udział we władzy społecznej.

To, co z tego wynikło – Constant ma tu na myśli epokę napoleońską – było katastrofalne w skutkach. Nawet jeśli nostalgia za antycznymi instytucjami nie wygasła, namiętności ustąpiły. **Constant stwierdza, że indywidualna wolność to pierwsza potrzeba nowoczesnych. Nigdy nie należy żądać od nich jej poświęcenia na rzecz wolności politycznej.**

W 1802 roku do projektu ustawy o sądach specjalnych wśliznął się grecki ostracyzm. Twierdzono, że jest to konieczne zło, na które starożytne ludy godziły się w imię ich wolności. Na szczęście artykuł ten został usunięty. Antyczny ostracyzm opierał się na przekonaniu, że społeczeństwo ma pełną władzę nad swoimi członkami. Obecnie obywatele mają osobiste prawa, których społeczeństwo musi przestrzegać.

„Nikt nie ma prawa wyrywać obywatela ze swojej ojczyzny, właściciela ziemskiego z posiadłości, odrywać kupca od interesu, męża od żony, ojca od dzieci, pisarza od uczonych medytacji, starca od swoich przyzwyczajień. Każde wygnanie polityczne jest politycznym zamachem”<sup>251</sup>.

Ostatnio jeden z dzienników w tym samym duchu zasugerował przywrócenie rzymskiej cenzury, by uniknąć wyboru niebezpiecznych kandydatów. Jako ostracyzm rzymska cenzura zakłada władzę dyskrecyjną. W rzymskiej republice obywatele żyli w biedzie i skrajnej prostocie. Nie wykonywali żadnego zawodu, który odrywałby ich uwagę od państwa. Cenzorzy nie mogli nadużywać swoich praw i być zbyt arbitralni, bo sprawowano nad nimi kontrolę. Później społeczeństwo stało się bardziej złożone i wyrafinowane, a cenzura zdegenerowała się nawet w Rzymie. To nie cenzura stworzyła dobre obyczaje. To prostota obyczajów zbudowała władzę i skuteczność cenzury. W naszym społeczeństwie instytucja taka byłaby zarówno arbitralna jak i nie do przyjęcia, gdyż obyczaje różnicowały się, skomplikowały, stały się pełne niuansów. Ocenic może je wyłącznie opinia publiczna. Nie rząd.

Owa nostalgia za dawnymi czasami widoczna jest również w dziedzinie edukacji. Rządzący chcieliby przeszczepić stare koncepcje do obecnej epoki i umożliwić ukształtowanie nowych pokoleń przez aktualną władzę. Constant stwierdza, że jesteśmy nowożytnymi, a nie Persami podległymi despotcie, Egipcjanami zależnymi od kapłanów, czy Galami podporządkowanymi druidom. Nowożytni chcą korzystać ze swoich praw i rozwijać swoje predyspozycje bez szkodenia innym.

**Wolność jednostki to prawdziwa wolność współczesna. Gwarantowana jest przez wolność polityczną, która, co za tym idzie, jest niezbędna. Ale poświęcanie pierwszej na rzecz drugiej to najprostszy sposób, by stracić obydwie. Constant nie chce odrzucać wolności politycznej, ale żąda wolności obywatelskiej wraz ze wszystkimi innymi formami politycznej.**

251 Przedruk z: Benjamin Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, w: *Arka*, nr 42/1992 (listopad–grudzień), str.251.

Obywatele wciąż zachowują swoje odwieczne prawa do przyjmowania uchwał, obradowania nad swoimi interesami, ale rząd ma nowe zadania. Musi wykazać się większym szacunkiem dla zwyczajów, uczuć i niezależności jednostek.

## Handel to najpotężniejszy hamulec władzy

Despotyzm, który pasował starożytnym, nie przystoi nowożytnym. Człowiek dysponuje obecnie większą ilością środków, by bronić swojej osobistej wolności. Dywersyfikacja handlu sprawia, że ingerencja rządu jest bardziej szkodliwa niż kiedyś. Dlaczego? Bo ze względu na tę dywersyfikację władza opracowała cały szereg reglamentacji prawnych. **Handel pozwala jednak także łatwiej niż kiedyś walczyć z arbitralnością władzy.** Dlaczego? Bo nadal własności nową jakość: obieg. Bez obiegu własność jest jednoznaczna z użytkowaniem. Władza może zaś zawsze znieść użytkowanie. Natomiast obieg utrudnia działania władzy. Co więcej, dzięki stworzeniu kredytu to **władza stała się zależna od handlu.** Pieniądże można bowiem ukryć lub spowodować ich zniknięcie, w takim wypadku powoduje to zawieszenie wszelkich działań państwa.

Niegdyś rządy były silniejsze niż jednostki. Obecnie jednostki są silniejsze niż rządy. Tak brzmi wiadomość skierowana do rządów:

„Władza grozi, bogactwo wynagradza, oszukując władzę można się jej wymknąć: aby wkraść się w łaski bogactwa, należy mu służyć: ono więc musi odnieść zwycięstwo”<sup>252</sup>.

W związku z tym ludzie stali się bardziej mobilni. Mogą wyjechać i zabrać ze sobą swoje bogactwo, gdyż **handel zbliżył narody, ujednolicając obyczaje i nawyki.** Nawet jeśli rządy są wrogami, narody mogą być sobie bliskie.

## Polityczni pełnomocnicy są zarządcami bogatych narodów

By zapewnić tę nową wolność, konieczna jest nowa organizacja. Wcześniej im więcej czasu człowiek poświęcał na realizację swobód politycznych, tym więcej wolności miał we własnym przekonaniu. Obecnie im więcej czasu życie polityczne pozostawia prywatnym interesom, tym cenniejsza jest wolność. **Społeczeństwo potrzebuje systemu reprezentacyjnego.** Umożliwia on zlecenie kilku osobom tego, czego jednostki nie chcą lub nie mogą robić samodzielnie. Biedni ludzie samodzielnie nie zajmują się wszystkim, co dotyczy ich spraw. Bogaci mają zarządców. Narody nowożytne są bardziej zamożne od starożytnych. **Pełnomocnicy polityczni są porównywalni do owych zarządców, którym powierza się opiekę nad majątkiem.** Ale, o czym wiedzą ludzie bogaci, nad przedstawicielami tymi trzeba pełnić stały i aktywny nadzór. Co zakłada prawo odwoływania ich co jakiś czas i powoływania nowych.

252 Przedruk z: Benjamin Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, w: *Arka*, nr 42/1992 (listopad–grudzień), str. 253.

**Niebezpieczeństwem nowoczesnej wolności jest to, że człowiek zajęty czerpaniem radości z prywatnej niezależności osłabia swoją czujność i zbyt łatwo rezygnuje z obywatelskiego udziału w życiu politycznym. Oto słynny fragment dzieła Constanta:**

„Depozytariusze władzy nie omieszkują nas do tego nakłaniać. Jakże chętnie oszczędziliby nam wszelkiego trudu, z wyjątkiem obowiązku posłuszeństwa i płacenia! Już słyszę, jak mówią: „Jaki właściwie jest cel wszystkich waszych wysiłków, pobudka waszej pracy, przedmiot waszych nadziei? Czyż nie jest nim szczęście? Dajcie nam więc wolną rękę, a my wam to szczęście damy”. O nie, panowie, nie dawajmy im wolnej ręki! Jakkolwiek wzruszająca byłaby tak czuła troska, prosimy władze o pozostanie w swoich granicach. Niechaj będzie ona tylko sprawiedliwa, a my już zajmiemy się własnym szczęściem”<sup>253</sup>.

### **Czy szczęście jest jedynym celem ludzkiego gatunku?**

Rezygnacja z wolności politycznej to rezygnacja z gwarancji zapewniających nam możliwość korzystania z naszych dóbr. Constant zadaje pytanie, czy **szczęście jest jedynym celem ludzkiego gatunku. Nie, nie jest. Byłoby to dość ograniczone przeznaczenie.** Człowiek nie dać się ogłupić, by być szczęśliwym. To, do czego człowiek dąży, co dyktuje mu stale jego szlachetny niepokój, to **doskonalenie** swoje losu, do czego potrzebuje wolności politycznej.

**Nie trzeba rezygnować z żadnej z tych dwóch wolności, ale nauczyć się je ze sobą łączyć.** Instytucje powinny wynosić jak największą liczbę obywateli ku najwyższej godności moralnej. Wymaga to, by władza zapewniła skuteczną edukację moralną obywateli, tak by stali się niezależni, i zachęciła ich do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym.

253 Przedruk z: Benjamin Constant, **O wolności starożytnych i nowożytnych**, tłum. Zuzanna Kosno, w: *Arka*, nr 42/1992 (listopad-grudzień), str. 254.

## Podziękowania

Autor dziękuje Thierry'emu Coosemans, Josephowi Tordoir i Drieu Godefridiniemu za cenne wsparcie, którego udzielili mu podczas lektury rękopisu niniejszej książki. Szczególnie dziękuje rektorowi Arthurowi Bodsonowi za jego nieustającą gorliwość oraz za wszystkie rady udzielone podczas korekty niniejszej książki.





Corentin de Salle

## Tradycja Wolności

Liberałowie epoki Oświecenia Tom II

Szczegółowa analiza wielkich dzieł myśli liberalnej



Drugi tom z serii „Tradycja wolności”, stanowi powrót do źródeł tradycji liberalnej i poświęcony jest „Liberałom okresu Oświecenia”. Książka ta dokonuje przeglądu czterech fundamentalnych tekstów tradycji liberalnej. Kilkustronicowa prezentacja poprzedza syntezę każdego z tekstów.

Oddając należny honor wielkiemu myślicielowi, przedstawiamy książkę pierwszą *Bogactwa narodów* Adama Smitha w której autor przedstawia założenia doktrynalne swojej teorii na temat podstaw nauk ekonomicznych. Obecnie mało kto sięga po to imponujące dzieło. Umysły wykształcone w dziedzinach humanistycznych widzą w nim tekst ekonomiczny, którego oschłość jest dla nich odpychająca. Ekonomiści zaś

postrzegają ją jako dzieło doktrynalne, oczywiście o niezaprzeczalnej wartości historycznej, jednakże stworzone w czasach, gdy nauki ekonomiczne były jeszcze w powijkach. A jednak dzieło to cechuje niezwykła aktualność, opiera się ono o fundamentalne założenie moralne: pragnienie bogacenia się jest społecznie korzystne. Całość *Bogactwa narodów* liczy około 1200 stron; dla potrzeb niniejszego wydania publikujemy szczegółową analizę Księgi I tego monumentalnego dzieła oraz syntezę poglądów autora obejmującą pozostałe cztery księgi.

Być może dziwne jest traktowanie Edmunda Burke’a, autora *Rozważań o rewolucji we Francji*, jako jednego z oświeceniowych myślicieli, gdy ten zwalczał ich zagorzałe. W rzeczywistości ów wybitny przedstawiciel szkockiego Oświecenia nie był reakcjonistą, choć często przedstawia się go w ten sposób. Sprzeciwiał się totalitarnemu wymiarowi rewolucji francuskiej. Pod tym względem (i pod wieloma innymi) Anglia była o sto lat przed Francją. Wolne społeczeństwo potrzebuje konstytucji, tradycji i instytucji, które zagwarantują i utrwala wolność. Według Burke’a rewolucyjna Francja jest fanatycznym przedsięwzięciem rozbiórkowym zmiatającym wszystko z powierzchni i pozostawiającym wolne pole dla wojennej dyktatury. Historia potwierdziła jego wywody.

Te totalitarne skłonności przedstawicieli francuskiego Oświecenia, do których zaliczyć możemy Jeana-Jacques’a Rousseau, krytykował Benjamin Constant w *Wolności nowożytnych*. Prześtańmy – mówił – zwracać się w stronę modelu wielkości stworzonego w starożytnej Grecji i Rzymie. Handel zastąpi wojnę, a nasza wolność, wolność nowożytnych, jest prywatna, nie publiczna. Owa pacyfikacja Europy poprzez swobodę wymiany handlowej otworzyła drogę do współczesnej integracji europejskiej.

Liberał z epoki Aufklärung, Wilhelm von Humboldt, uważał, że celem liberalizmu jest zapewnienie pełnego rozwoju człowieka. W odróżnieniu od uniformistycznych, niwelujących i osłabiających działań państwa liberalizm jako jedyny może zapewnić indywidualny rozkwit każdemu człowiekowi i stworzyć w ten sposób siłę i różnorodność obywatelskiego społeczeństwa. Temu poświęcone są jego *Rozważania o granicach działalności państwa*.

Corentin de Salle, doktor filozofii i absolwent studiów prawniczych, jest wykładowcą szeregu brukselskich szkół wyższych i pracuje jako asystent w Université Libre de Bruxelles. Od 2005 r. jest badaczem w Centre Jean Gol w Brukseli.